NAKŁADEM WYDAWNICTWA CZYTELNI LUDOWEJ.

NA UCZCZENIE JUBILEUSZU
50-LETNICH ZASŁUG LITERACKICH
JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

ILLUSTROWANY POWSZECHNY
KALENDARZ
NA ROK
1879.

Rok wydania jedenasty.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI W. KORNECKIEGO.
NAKŁADEM L. BAJERA.

Cena 65 cnt.

ZEGAR i KOMPAS.

Zegar idzie jednostajnie, kompas z ziemią kroczy,
Abyś zatem niepobłądził, zwróćże twoje oczy
Na tabliczkę co tu niżéj, a tać zaraz powie,
Wiele dodać lub masz ująć twemu zegarkowi.

Godzina XII na kompasie odpowiadać ma na dobrym zegarku :

d.		g.	m.	d.		g.	m.	d.		g.	m.
1	Stycznia	12	4	1	Maja	11	57	1	Września	12	—
15	„	12	9	15	„	11	56	15	„	11	55
1	Lutego	12	14	1	Czerwca	11	58	1	Paździer.	11	50
14	„	12	14	14	„	12	—	14	„	11	46
1	Marca	12	12	1	Lipca	12	4	1	Listopada	11	44
15	„	12	9	15	„	12	6	15	„	11	45
1	Kwietnia	12	3	1	Sierpnia	12	6	1	Grudnia	11	50
15	„	12	—	15	„	12	4	15	„	11	56
24	„	11	58	24	„	12	2	24	„	12	—

W dniach pośrednich, trzeba w południe wedle tej tabliczki zegarek regulować albo (nastawić).

Objaśnienie: Wskutek nieregularnego obrotu ziemi około słońca i wskutek pochyłego położenia średnicy ziemi ku kolei tejże, jest międzyczas pomiędzy dwa przez obrót ziemi po sobie następujące położenia równiny południka jednego miejsca, w których tożsamo położenie każdym razem znowu ku środkowemu punktowi słońca skierowane jest, tj. pomiędzy dwoma po sobie następującemi pozornemi przejściami słońca przez równinę południka nie zawsze ten sam, lecz w obiegu (ciągu) roku prawidłowo zmienny. Otóż czas miejski żąda wprawdzie ile możności blizkiego połączenia z położeniami słońca do horyzontu i do równiny południka, ponieważ atoli mechaniczne przyrządy zegarowe, owéj na szczęście małéj zmiany czasów powrotnych prawdziwego południa bez bardzo sztucznych i kosztownych urządzeń uskutecznić się nie dadzą, i ponieważ z drugiej strony zadania podziału czasu właśnie ile możności jednakiego (równego) chodu zegarów w połączeniu z prawdziwym czasem obrotu ziemi, tak, jak to po powrocie płanet na równinie południkowej mierzy się. wymagają, przeto starzy astronomowie dla mechanicznych zegarów na podstawie pewnych i zgodnych przyjętych (danych), środkowy, regularny czas (zegar) słoneczny, który w interesie życia miejskiego ile możności do prawdziwego południa główn[illegible] do prawdziwego czasu (zegaru) słonecznego się zbliża. Tabelą okazuj[illegible], o ile więcej lub mniej minut względnie części minutowych dobrze idący zegar *południe* podług średniego zegaru słonecznego podawać (wskazywać) winien, jako dobrze uregulowany i ustawiony zegar słoneczny, inaczéj powiedziawszy, o ile minut wcześniej lub później jak o godzinie 12 średniego czasu słońca przejście środkowego punktu tarczy słonecznéj przez równinę południka nastąpić ma.


JIKraszewski

NAKŁADEM WYDAWNICTWA CZYTELNI LUDOWEJ.

ILLUSTROWANY POWSZECHNY

KALENDARZ

DLA WSZYSTKICH STANÓW

NA ROK

1879

mający dni 365

układu

A. NOWOLECKIEGO.

Rok wydania jedynasty.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI W. KORNECKIEGO.
NAKŁADEM L. BAJERA.
1878.

Tabelka wschodu i zachodu słońca.

Miesiąc	Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dlngość dnia g.	m
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1
	10	8	3	4	13	8	10
	15	8	—	4	20	8	20
	20	7	55	4	29	8	34
	25	7	49	4	35	8	46
	30	7	43	4	43	9	—
Luty	5	7	32	4	54	9	22
	10	7	27	5	3	9	36
	15	7	18	5	12	9	54
	20	7	8	5	20	10	12
	25	6	58	5	28	10	30
	29	6	51	5	31	10	40
Marzec	5	6	43	5	43	11	—
	10	6	32	5	50	11	18
	15	6	20	5	58	11	38
	20	6	10	6	6	11	56
	25	5	58	6	14	12	16
	30	5	43	6	22	12	39
Kwiecień	5	5	34	6	32	12	58
	10	5	23	6	39	13	16
	15	5	13	6	47	13	34
	20	5	4	6	54	13	50
	25	4	53	7	1	14	8
	30	4	45	7	8	14	23
Maj	5	4	37	7	17	14	40
	10	4	28	7	24	14	56
	15	4	22	7	30	15	8
	20	4	14	7	36	15	22
	25	4	9	7	45	15	36
	30	4	4	7	49	15	45
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56
	10	3	58	8	—	16	2
	15	3	56	8	4	16	8
	20	3	57	8	4	16	7
	25	3	58	8	4	16	6
	30	4	—	8	6	16	6

Miesiąc	Wschód sbońca dn.	g.	m.	Zachuód g.	m.	Długość dnia g.	m.
Lipiec	5	4	4	8	—	15	56
	10	4	7	7	57	15	50
	15	4	12	7	56	15	44
	20	4	18	7	54	15	36
	25	4	23	7	49	15	26
	30	4	30	7	42	15	12
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54
	10	4	46	7	24	14	38
	15	4	54	7	14	14	20
	20	5	2	7	6	14	4
	25	5	8	6	56	13	48
	30	5	16	6	48	13	32
Wrzesień	5	5	25	6	33	13	8
	10	5	31	6	23	12	52
	15	5	40	6	12	12	32
	20	5	46	6	2	12	16
	25	5	49	5	50	12	1
	30	6	6	5	40	11	34
Październik	5	6	12	5	26	11	14
	10	6	19	5	23	11	4
	15	6	26	5	15	10	49
	20	6	31	4	52	10	21
	25	6	40	4	45	10	5
	30	6	43	4	35	9	52
Listopad	5	7	3	4	25	9	22
	10	7	11	4	17	9	6
	15	7	19	4	11	8	52
	20	7	28	4	6	8	38
	25	7	36	4	—	8	24
	30	7	42	3	56	8	14
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4
	10	7	54	3	52	7	58
	15	7	58	3	49	7	51
	20	8	2	3	52	7	50
	25	8	5	3	55	7	50
	30	8	6	4	—	7	54

Rok 1879 jest rokiem 6593 perjodu juljańskiego, 7079 od stworzenia świata. Rok żydowski 5639, który się zaczął w sobotę 28 września 1878 r. jest długim rokiem zwyczajnym, mającym dni 355 i kończącym się we środę dnia 17 września 1879, poczem we czwartek dnia 18 września 1879 zaczyna się rok 5640, będący średnim rokiem zwyczajnym o 354 dniach i kończący się w niedzielę d. 5 września 1880 r. Wielkanoc żydowska przypada d. 8 kwietnia 1879 r. Turcy zaczęli rok 1296 swojej ery we czwartek 26 grudnia 1878. Rok ten kończy się w niedzielę 14 grudnia 1879, a w poniedziałek 15 grudnia 1879 rozpoczyna się rok 1297, który się skończy w piątek 9 grudnia 1880 r.

PANUJĄCY PLANETA.

Planetą panującym w r. 1879 jest Merkury. Jest on najbliższy słońca ze wszystkich planet. Srednia jego odległość od słońca wynosi 0.387 średnicy drogi ziemskiej, t j. około ośmiu miljonów mil geogr. Ponieważ mimośród jego drogi jest bardzo znaczny, więc odległość jego od słońca podlega znacznym odmianom. Największa wynosi 9, najmniejsza 6 miljonów mil geogr. Jeszcze większym różnicom podlega jego odległość od ziemi, która od 10 do 30 miljonów mil geogr. wynosi. Obieg Merkurego około słońca jest najszybszy ze wszystkich planet, bieży on średnio z szybkością 6 mil na sekundę, gdy ziemia tylko 4 mile w sekundzie przebiega. Czas obiegu Merkurego około słońca wynosi 88 dni, czyli blisko kwartał ziemski. Pochylenie jego drogi do ekliptyki wynosi 7 stopni i jest o wiele znaczniejsze niż pochylenia dróg innych wielkich planet. Obrót jego synodyczny trwa dni 116, co znaczy, że po upływie tego czasu, jeżeli jest obserwowanym z ziemi, wraca pozornie na to samo miejsce względem do słońca. Średnica Markurego wynosi 649 mil, t. j. trzecią część średnicy ziemskiej, jest on najmniejszym ze wszystkich wielkich planet,

Żadna planeta nie jest tak trudna do odszukania na niebie gołem okiem jak Merkury. Ponieważ nigdy nie jest znacznie oddalony od słońca, przeto widzianym być może tylko albo z rana krótko przed wschodem, albo wieczór zaraz po zachodzie słońca. Poznaje się po białawem jasnobłyszczącem świetle. Przez dobry teleskop widzieć można że Merkury przechodzi takież odmiany światła jak księżyc. Takim odmianom podlega także planeta Wenus.

Przejścia Merkurego przez tarczę słońca są daleko częstsze niż przejścia Wenery, ale nie mają takiej ważności naukowej jak ostatnie.

ŚWIĘTA RUCHOME.

ŚWIĘTA RZYMSKIE:

Niedziela Starozapustna	9	Lutego
„ Mięsopustna .	16	„
„ Zapustna . .	23	„
Popielec	26	„
Zwiastowanie N. M. P.	25	Marca
Wielkanoc	13	Kwietn.
Wniebowstąpienie P.	22	Maja
Zielone Swiątki . . .	1	Czerw.
Niedziela Ś. Trójcy .	8	„
Boże Ciało	12	„
Niedziela Adwentu .	30	Listop.

ŚWIĘTA KOŚC. GREKO-KAT.

Nedila Miasopustna .	21	Januar
„ Starczapustna	28	Fewruar
Popielec	15	„
Woskresenije Chryst.	1	Aprylja
Wozneszenije Hosp.	10	Maja
Soszestwo S. Ducha	20	„
Torżestwo Bożia Tiła	31	„
Nedila Adwentu . . .	2	Decebr.

Wielkanoc ob. wschod. przypada razem z rzymskiemi.

SUCHE DNI: w Marcu: 5, 7, 8; w Czerwcu: 4, 6, 7; we Wrześniu: 17, 19, 20; w Grudniu: 17, 19, 20.

DNI KRZYŻOWE: na Ś. Marka 25 Kwietnia; w Maju 19, 20, 21.

Małżeństwa zawierane być mogą:

Od 7 Stycznia do 25 Lutego i od 21 Kwietnia do 29 Listopada.

Cztery pory roku:

Wiosna się rozpoczyna 21 Marca. — Lato 21 Czerwca. — Jesień 22 Września. — Zima 22 Grudnia.

Od Bożego Narodzenia do Środy popielcowej jest 63 dni czyli 9 tygodni. Długość mięsopustu od 3 Króli do Popielca 51 dni czyli 7 tygodni i 2 dni. Początek W. postu 26 Lutego, koniec 12 Kwietnia, długość 46 dni. Niedziel karnawałowych 8. Niedziel po 3 Królach 4. Po Zielonych Świątkach 25.

Zaćmienia 1879 r.

W r. 1879 przypadają 2 zaćmienia słońca i 1 księżyca, z których tylko dwa ostatnie u nas (mało) widzialnemi będą.

Pierwsze zaćmienie słońca przypada 22 Stycznia, u nas niewidzialne. Drugie zaćmienie słoneczne, częściowe, dnia 19 Lipca, u nas prawie niewidzialne. Trzecie zaćmienie jest księżycowe, również częściowe, zaledwie szóstą część tarczy księżyca obejmujące, będzie 28 Grudnia. Początek jego o godz. 4 m. 47 popoł., koniec o godz. 6 m. 34 wieczór, mało widzialne

STYCZEŃ ma dni 31. DEKEMWRIJ. Januarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Nowy Rok.** Almacha m.	Mieczysław	20 Ihnatia jep. mucz.
2 C	Makarego i Martynina	Strzeżysław	2 Julyany mucz.
3 P.	Daniela i Genowefy p.	Włastymiła	22 Anastazya mucz.
4 S.	Dafr., Grzegorza i Tytusa	Dobromir	23 Mucz. 10 w Kryti
	Ew. u ś. Mat. w r. 2. O ucieczce P. Jezusa do Egiptu.		
5 N.	**po N. R.** Emiliana i Telesf.	Włastyhor	24 *Wigil.* do Rożdest.
6 P.	**Trzech Króli.** Mel. Bal. Kas	Bojomir	25 **Rożdest. Chryst.**
7 W.	Juliana i Lucyna	Świętosław	26 **Sobor P. Bohor.**
8 S.	Maksyma i Seweryna	Mścisław	27 **Stefana mucz.**
9 C.	Marcyanny p. m.	Władymira	28 2000 mucz.
10 P.	Wilhelma i Jana Dobrego	Dobrosław	29 SS Mładenci
11 S.	Higiniusza pap.	Krzesimir	30 Anysi mucz.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 2. O Chrystusie w 12 latach.		
12 N.	**1 po 3 Kr.** Honoraty p.	Czesława	31 **1 po Roż.** Melanyi
13 P.	Godfryda wyz. i Weroniki	Bogomir	1 **Janwar Obr. Hosp.**
14 W.	Feliksa m. i Hilarego	Radogost	2 Sylwestra pap.
15 S.	Pawła 1go pustelnika	Domosław	3 Małachya proroka
16 C.	Marcela pap. i Honorata	Włodzimirz	4 Sobor 70 ap.
17 P.	Antoniego op. i Sulpic.	Rościław	5 *Wig.* do Bohojaw.
18 S.	Katedry ś. Piotra w Rzymie	Jaropełk	6 **Bohojawlenje**
	Ew. u ś. Jana w r. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.		
19 N.	**2 po 3 Kr.** *Im. Jezus.* Ferd.	Ratymir	7 **1 po B.** Sob s. Joana
20 P.	Fabiana i Sebastyana m.	Sebestyan	8 Heorhya prepod.
21 W.	Agnieszki p. m.	Jarosława	9 Połyjewtka mucz.
22 S.	Wincentego i Anastazego	Witysław	10 Hrohyra jepisk.
23 C.	Zaśl. NMP. i Jana jałmużn.	Wrocisław	11 Fteodosya prep.
24 P.	Tymoteusza b. i Felicyana	Chwalibog	12 Tatyanny mucz.
25 S.	Nawrócenie ś. Pawła Ap.	Miłosz	13 Jeremyła mucz.
	Ew. u ś. Mat. w r. 8. O uzdrowieniu sługi setnika.		
26 N.	**3 po 3 Kr.** Polik., Matyldy	Skarbimir	14 **2 po B.** Zakcheja
27 P.	Jana Złotoustego bisk. w.	Przybysław	15 Pawła Ftywesk.
28 W.	Karola W. i Walerego	Radomir	16 Petra Weł.
29 S.	Franciszka Salez. i Sabiny	Zdzisław	17 Antonia Welyk.
30 C.	Hiacynty i Martyny p. m.	Dobrogniewa	18 Aftanasia i Kyrył.
31 P.	Ludwiki Albert., Piotra z N.	Spitogniew	19 Makarya pr.

LUNACYE.

Pełnia d. 8 g. 1 m. 7 w poł. Ost. kw. d. 15 g. 0 m. 22 w poł.
Nów d. 22 g. 1 m. 11 w poł. Pierw. kw. d. 30 g. 1 m. 5 w poł.

W pierwszych dniach silne mrozy, 8go śnieg, od 9 do 15 mrozy, potem odwilż i następuje łagodne powietrze, 22 śniegi i deszcze, które twrają do końca miesiąca.

Na Nowy Rok pogoda, będzie w polu uroda.
W święto Trzech Króli, człek się w kożuch tuli.
Na świętą Agnieszkę, woda wychodzi na ścieżkę.
Na świętego Karola, wyjrzy z pod śniegu rola.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
5. Tebeth. Post. Obléż. Jeroz. 10.
25. Schebat 1.



STYCZEŃ.

W Katedrze na Wawelu: Co Niedziela i Święto o 9ej rano Wotywa śpiewana przed grobem ś. Stanisława, o 10 Summa. Poniedziałek o wpół do 7ej Nabożeństwo w kaplicy hr. Potockich; o wpół do 8ej Msza śpiewana na trzy głosy w kaplicy Zygmuntowskiej; o 8ej Msza św. przed grobem ś. Stanisława. Wtorek i Środa o g. 8 Msza ś przed grobem i na cześć ś. Stanisława. Piątek o g. 7 Msza ś. przed ołtarzem królowej Jadwigi na cześć Krzyża ś.; o g. 8 przed P. Jezusem. Sobota o g. 8ej Msza ś. śpiewana na cześć Niepokal. Pocz. NMP.—*Nieszpory* od Wszystkich ŚS. do Wielkiego tygodnia o g. 3 popoł, od Wielkiego zaś tygodnia do Wszystkich ŚS. o g. 4ej.

1. U *XX. Dominikanów* Nowy Rok, po Summie procesya po krużgankach z 4ma Ewangeliami.

15. U *XX. Paulinów* na Skałce odpust, w dzień ś. Pawła pustelnika jeżeli przypadnie w Niedzielę, jeżeli nie to w następną po 15 stycznia.

19 U *XX. Bernardynów* i u *OO. Bonifratrów* na Kazimierzu odpust.

21, 22, 23. W kościele ś. *Józefa* 40-godzinne Nabożeństwo.

22. W kościele *OO. Dominikanów* ś. Wincentego patryarchy nowicyatu, wotywa o g. 10.

23, 24, 25. U *XX. Misyonarzy* 40-godzinne Nabożeństwo.

29. W kosciele *PP. Wizytek* ś. Franciszka Salezego.

LUTY ma dni 28. **JANUARIJ.** Februarius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Ignacego b. m. i Brygidy	Zegota	20 Jeuftymyia Welyk.
	Ew. u ś. Mat. w r. 8. O uciszeniu burzy morskiéj.		
2 N.	**4 po 3 Kr. Oczyszczenia NMP.**	Miłosława	21 **3 po B.** Mytara i F.
3 P.	Błażeja biskupa m.	Błażej	22 Tymoftea apost.
4 W.	Weroniki p., Joanny i Jęd.	Witosława	23 Kłymenta jepis.
5 S.	Agaty panny męcz.	Dobrochna	24 Xenyi prepod.
6 C.	Doroty panny męcz.	Bohdana	25 Hryhorya Boch.
7 P.	Romualda op. wyzn.	Sulisław bł.	26 Xenofontia prep.
8 S.	Jana de Matha i Maryny	Gniewomir	27 Joanna Złotousta
	Ew. u ś. Mat. w r. 20. O robotnikach w winnicy Pańskiéj.		
9 N.	**Starozapustna** Apolonii p.	Gorysława	28 **4 po B.** Błud. Syn.
10 P.	Scholastyki panny	Tomił bł.	29 Ihnatia jep. mucz.
11 W.	Hipolita i Eufrozyny	Świętochna	30 **Triech Swiat.**
12 S.	Modesta męcz. i Gaudent.	Radzyn św.	31 Kyrady i Joanny
13 C.	Juliana męcz. i Katarzyny	Jordana	1 **Fewrał** Tryfona m.
14 P.	Walentego b. i Krystyny	Niemira	2 **Strytenyje Hos.**
15 S.	Faustyna i Jowity	Szczęsława	3 Symeona bohopr.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 8. O podobieństwie nasienia na roli.		
16 N.	**Mięsopustna**. Julianny p.	Milady bł.	4 **Miasopust**. Izydora
17 P.	Sabina bisk. i Juliana m.	Świętorad	5 Ahaftyi mucz.
18 W.	Konstancyi p i Szymona	Wielosława	6 Wukoła prepod.
19 S.	Konrada wyz. i Mansweta	Czcisława bł.	7 Parftenya prep.
20 C.	Leona pap. i Cherubina	Lubomiła	8 Fteodora mucz.
21 P.	Eleonory p. i Maxymiliana	Onosława	9 Nykofora mucz.
22 S.	Katedry ś. Piotra w Ant.	Wrocisława	10 Charałampyja m.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 18. P. Jezus leczy ślepego przy drodze.		
23 N.	**Zapustna**. Piotra i Florent.	Przedzisława	11 **Starozap**. Własija
24 P.	Macieja ap. i Sergiusza	Bogusz	12 Meletija archiep.
25 W.	Wiktoryna i Sygfryda	Sławoboj	13 Martiniana pr.
26 S.	*Popielec*. Aleksandra i Fort.	Mirosław	14 Auxenia prep.
27 C	Anastazyi p. i Leonarda	Wiarosława	15 Onyssyma ap.
28 P	Romana opata	Chwalibóg	16 Pamfyła mucz.

LUNACYE.

Pełnia d. 7 g. 3 m. 1 rano ☾ Ost. kw. d. 13 g. 8 m. 13 wiecz.
Nów d. 21 g. 5 m. 23 rano.

Pierwsze dni pochmurne, 5go wypogadza się, następnie niepogody, 9 i 10 wielkie mrozy, jak od wielu lat nie bywało, 11 i 12 mrozy mniejsze z wiatrami, 14 ciepło i deszcze do 27, dwa ostatnie dni zimne, ostry wiatr ze śniegiem.

Wedle świętej Doroty, naprawiaj człecze płoty.
Gdy na Walka są deszcze, będzie ostry mróz jeszcze.
Na święty Maciej lody, wróżą długie chłody;
A gdy płynie już strugą, to i zimy nie długo.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

24. Adar. 1



LUTY.

2. We wszystkich kościołach wystawienie Najś. Sakramentu. — Na Kleparzu zaś u XX. Misyonarzy i na Piasku u *św. Szczepana*, odpust dla Tow. Wstrzemięźliwości.

6. U *ś. Marka* (XX. Emerytów) ś. Doroty.

8. U *XX. Augustyanów*, błog. Izajasza Bonera. (1471 r.).

14. U *ś. Floryana*, ś. Walentego kapłana męcz., odpust.

23. U *XX. Reformatów*, zaczyna się Nowenna i trwa do 4 Marca z wotywą o godzinie 9tej.

23, 24, 25. W kościele *N. Maryi Panny*, Ostatki, 40-godzinne Nabożeństwo z wystawieniem Najś. Sakramentu.

W Katedrze na Wawelu co Piątek o g. 7 przed P. Jezusem Msza ś. śpiewana, w czasie której przez cały post do Wielkiejnocy wystawiona część gwoździa, którym Jezus był przybity.

Zaczynają się Nabożeństwa pasyjne od Popielca: W Niedziele u XX. Kapucynów, XX. Dominikanów, XX. Augustyanów, OO. Bernardynów, XX. Karmelitów, ś. Floryana, ś. Szczepana, ś. Marka, ś. Mikołaja, i w kościele XX. Kamedułów na Bielanach. W Poniedziałki u Najś. Maryi Panny. We Wtorki u ś. Anny. We Środy u XX. Pijarów. We Czwartki u ś Piotra. W Piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. W Soboty u ś. Krzyża.

MARZEC ma dni 31 FEWRUARIJ. Martius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Albina bisk. i Antoniny	Budzisława	17 Fteodora mucz.
Ew. u ś. Mat. r. 4. Jezus na puszczy pości 40 dni.			
2 N.	**1 Wstępna**. Heleny wd. ces.	Radosław	18 **1 Posta**. Lwa Papy
3 P.	Kunegundy wdowy ces.	Sławomiła	19 Archipa apost.
4 W.	Kazimierza kr. i Lucyusza	Kaźmierz św.	20 Lwa Episk.
5 S.	Fryderyka op. i Teofila b.	Pokosław	21 Tymoftea prepod.
6 C.	Kolety panny	Wojsław	22 SS. MM. w Jew.
7 P.	Tomasza z Akwinu	Bogowit bł.	23 Polykarpa jepisk.
8 S.	Jana Bożego i Beaty	Miłogost	24 Obr. II s. Joan. Pr.
Ew. u ś. Mat. w r. 17. O Przemienieniu Pańskiém na górze Tabor.			
9 N.	**2 Postu, Sucha**. Franciszki	Mścisława bł.	25 **2 Posta**. Tarasia ar.
10 P.	40 Męczenników i Makar.	Bożesław	26 Poryrija archiep.
11 W.	Konstantego ces. i Sofron.	Ludosław	27 Prokopia pr.
12 S.	Grzegorza pap. wyzn	Swatoszaw	28 Wassylya S. Prok.
13 C.	Krystyny panny i Teodory	Niecisław	1 **Mart**. Kassiana
14 P.	Zacharyasza i Matyldy	Bożena	2 Jewdokii rym.
15 S.	Izabelli i Leoncyi	Długomir	3 Jewtropija mucz
Ew. u ś. Łuk. r. 11. O wyrzucaniu djabła z ludzi.			
16 N.	**3 Postu, Głucha**. Cyr. i Tac.	Ojcosław	4 **3 Posta**. Herasyima
17 P.	Gertrudy i Patrycyusza b.	Zbigniew	5 Konona mucz.
18 W.	Edwarda kr. męcz.	Boguchwał	6 42 SS muczen.
19 S.	Józefa Oblub. NMP.	Bohdan	7 Wasylya Jefr.
20 C.	Eufemii i Teodozyi pp. mm.	Polemir	8 Fteofilahta ep. Nik.
21 P.	Benedykta opata	Błogosław	9 SS. 40 Muczen.
22 S.	Oktawiana męcz.	Godysław	10 Kondrata mucz.
Ew. u ś. Jana r. 6. O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.			
23 N.	**4 Postu Srodop**. Katarzyny	Zbisław	11 **4 Posta**. Sofronia
24 P.	Gabryela Archanioła	Ludomira	12 Fteofana prep.
25 W.	**Zwiastow. NMP.** Ireneusza.	Więczysław	13 Nikofora p. Konst.
26 S.	Teodora bisk. i Ludgierdy	Swiętoboj	14 Wenedykta prep.
27 C.	Jana pustelnika i Ruperta	Bohdar bł.	15 Ahapia mucz.
28 P.	Sykstusa pap.	Krzesław	16 Sawyna mucz.
29 S.	Eustachego op. i Ludolfa	Czcimisław	17 Alexia prepod.
Ew. u ś. Jana r. 8. Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.			
30 N.	**5 Postu Biała**. Kwiryna m.	Szukosław	18 **5 Posta**. Kiryła
31 P.	Balbiny i Korneli p.	Dobromira	19 Chrysanfdarii m.

LUNACYE.

☽ Pierw. kw. d. 1 g. 9 m. 18 r. Pełnia d. 8 g. 2 m. 29 w.
☾ Ost. kw. d. 15 g. 5 m. 1 rano Nów d. 22 g. 10. m. 24 w.
☽ Pierw. kw. d. 31 g. 2 m. 24 rano.

Od początku do 22 zimna i wiatry, 22 ciepłe deszcze, 26 rozjaśnia się i ociepla. Ostatnie dni miesiąca chłodne.

Na świętego Kazimierza, dzień się z nocą przymierza.
Na świętego Grzegorza, płyną rzeki do morza.
Święty Józek, wiezie trawy wózek,
Ale czasem smuci, bo śniegiem przyrzuci.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
6 Post Estery 13. 9 Purim cz. Human 14. 10 Schuschan Purim 15. 25 Nisan 1.



MARZEC.

W Katedrze na Wawelu, co piątek Wotywa przed P. Jezusem, o godzinie 7 jak w Lutym.

2, 3 i 4 U *OO Reformatów* ś Kazimierza królewicza 40-godzinne Nabożeństwo z odpustem.

5, 6 i 7. U *XX. Dominikanów* ś. Tomasza z Akwinu 40-godzinne Nabożeństwo z odpustem.

6. W kościele *św. Andrzeja* ś. Kolety panny.

8. U XX. *Bonifratrów* ś. Jana Bożego.

12. *W Ruszczy* na ś. Grzegorza odpust.

19. U *ś. Józefa* w dzień ś. Józefa Oblubieńca NMP. i w kościele *PP. Karmelitanek* na Wesołej.

25. W kościele *P. Maryi*, Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny.

29. U *OO. Bernardynów* Odpust z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z kazaniem. U *ś. Floryana* Odpust Bracki

KWIECIEŃ ma dni 30. **MART.** Aprilis.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Hugona b. i Teodory p.	Zbigniew	20 Prepod. Ot. w Ob. s.
2 S.	Franciszka z P. i Teodozyi	Sudomir	21 Jakowa prep.
3 C.	Ryszarda b. i Pankrac. m.	Włatysław	22 Wassylja jepis.
4 P.	Izydora bisk.	Mnożysław	23 Nykona prep.
5 S.	Wincentego Fer. Cudotw.	Bożywoj bł.	25 **Błahow. Pres. Boh.**
Ew. u ś. Mat. w r. 21. O tryumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jerozol.			
6 N.	**6 Postu Kwiet.** Celestyna p.	Świętobór bł.	25 **Palm. Cwitnaja**
7 P.	Epifaniusza, Don. i Rufina	Przesław	26 Sobor Haw.
8 W.	Dyonizego b. i Klemensa	Radosław	27 Matrony mucz.
9 S.	M. Magd., Maryanny i Kons.	Dobrosława	28 Fiariona prep.
10 C.	*Wielki* Ezechiela proroka	Gorysław	29 *W Czwartek.* Marka
11 P.	*Wielki* Leona papieża	Jaromir	30 *W. Piatok.* Joanna
12 S.	*Wielka.* Juliusza p. i Dam.	Lubosław	31 *W. Subota.* Jpatya
Ew. u ś. Marka w r. 20. O Zmartwychwstaniu Pańskiém.			
13 N.	**Wielk. Zmartw. P.** Justyna	Przemysław	1 **April. Woskres.** Maryi
14 P.	**Wielki.** Waleryana męcz.	Myślimir	2 **Pon. świtły** Tyta pr.
15 W.	Ludwiny i Kast.	Wacław bł.	3 **Wt. switły.** Nykyty
16 S.	Julii męcz	Nosisław bł.	4 Jesyfa prep.
17 C.	Rudolfa bisk. męcz.	Krasisław	5 Fteod. i Ahaft. m.
18 P.	Apolloniusza męcz.	Gościsław	6 Jewtyhyja jep.
19 S.	Wernera męcz. i Antonia	Włodzimierz	7 Hreorchia prep.
Ew. u ś. Jana w 20. O pokazaniu się P. Jezusa Apostołom.			
20 N.	**Przewod** Agnieszki Polic.	Czesław m.	8 **1 po W.** Irrodonia
21 P.	Anzelma bisk. wyzn.	Drogomił	9 Jewpsychia jepis.
22 W.	Sotera, Kaja i Gabina	Strzeżymir	10 Terentyja mucz.
23 S.	Wojciecha arcybisk. męcz.	Wojciech św.	11 Antypy jepis.
24 C.	Fidelisa i Jerzego mm.	Jerzy św.	12 Wasylya prepod.
25 P.	Marka Ewangelisty.	Jarosław św.	13 Artemja
26 S.	Kleta i Marcela męcz.	Spitymir	14 Martyna prep.
Ew. u ś. w r. 10. O dobrym pasterzu.			
27 N.	**2 po W. Grobu Chr.** Anastaz.	Bogufał	15 **2 po W.** Arystacha
28 P.	Witalisa męcz. [i Teofila	Żywisław	16 Ahapii mucz.
29 W.	Piotra męcz.	Sławogost	17 Symeona pr.
30 S.	Katarzyny Seneńskiej p.	Chwalisława	18 Joanna pr.

LUNACYE.

Pełnia d. 6 g. 11 m. 44 w. ☾ Ost. kw. d. 13 g. 3 m. 29 w n.
Nów d. 21 g. 3 m. 15 w n. ☽ Pierw. kw. d. 29 g. 3 m. 36 w n.

Od początku do 15 zimno i sucho, tak, że 16 i 17 rozmaryny i gwoździki w ogrodach wymarzają, od 25 do końca ciepło, 28go grzmoty.

Na świętego Franciszka zielenią się łany,
I ze swego zimowiska wracają bociany.
Na święty Wincenty, nieraz mrozek cięty.
Gdy na Wojciecha wrony z żyta nie widać,
Możesz resztę karmy z stodoły już wydać.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
8 Początek Paschy 15. 9 Drugie święto 16. 10, 11, 12, 13 wolne święta. **14 siódme święto 21. 12 Ósme święto 25. 23 Ijar 1.**



KWIECIEŃ.

W Katedrze na Wawelu: W Wielkim tygodniu we Środę, Czwartek i Piątek o godz. 4 popoł., odprawia się Ciemna Jutrznia. Czwartek poświęcenie Olejów św. o g. 9 rano, a o 11 umywanie nóg; w Piątek o g. wpół do 10 uczczenie Krzyża św. i złożenie do grobu; w Sobotę o godz. 9 rano poświęcenie ognia i wody a o godz. wpół do 11 Msza uroczysta. O godz. 6 popoł. Rezurekcja.

10. U *P. Maryi* w Wielki Czwartek umywanie nóg, po południu 3 kazania, poczem śpiewy przed Ogrojcem przy kościele ś. Barbary.

11. Welki Piatek, we wszystkich kościołach o godz. 9 rano uczczenie Ś. Krzyża i złożenie do grobu. J. Chr.

12. Wielka Sobota, we wszystkich kościołach o godz. 9 rano poświęcenie ognia i wody a o 10 msza uroczysta. Rezurekcya o godz. 6 wieczór w kościele *P. Maryi*. u *OO. Dominikanów* o godz 8 wieczór, w innych zaś o godz. 7 wieczór, w niektórych jak np. u *ś. Floryana* nazajutrz rano, o godzinie 6.

14. U *XX. Bernardynów* odpust z wystawieniem Najś. Sakramentu. U *ś. Floryana* odpust bracki. W klasztorze Zwierzynieckim Emaus.

21. W kościele *św. Floryana* rocznica ugaszenia pożaru Kleparza w roku 1306. Nabożeństwo z wystaw. Najśw. Sakramentu i suplikacjami.

23. W kościółku *ś. Wojciecha*, ś. Wojciecha Arcy-biskupa.

23, 24, 25. U *Bożego Ciała* 40 godzinne Nabożeństwo.

23. U *XX. Karmelitów* Błogosław. papiezkie z odpustem zupełnym.

25, 26 i 27. U *ś. Marka*, św. Marka Ewang., 40-godz. Nabożeństwo.

30. U *ś. Katarzyny*, *PP. Dominikanek* na Gródku, *Karmelitanek* na Wesołej, *Bernardynek* i u *Panny Maryi* Nabożeństwo odpustowe.

MAJ ma dni 31. APRILIJ. Majus.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Filipa i Jakóba apost.	Lubomir	19 Joanna prep.
2 P.	Zygmunta i Atanazego	Witymir	20 Fteodora prep.
3 S.	Znalezienie ś. Krzyża	Swiętosław	21 Januarya mucz.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.		
4 N.	**3 po W**. Op. ś. Józ. Flor.	Wieńczysław	22 **3 po W**. Fteodora
5 P.	Gotarda b i Piusa 5 pap.	Chocisław	23 Heorhia mucz.
6 W.	Jana apost. w oleju.	Gościmił bł.	24 Sawwy mucz.
7 S.	Domiceli p. męcz.	Ludomiła św.	25 Marka jew.
8 C.	**Stanisława bisk. męcz.**	Stanisław św.	26 Wassylya mucz.
9 P.	Grzegorza Nazyan. b.	Bożerad bł.	27 Symeona jepis. m.
10 S.	Izydora rolnika	Cierpimir	28 Jasona apost.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O przyczynach odejścia Chrystusowego.		
11 N.	**4 po W**. Beatryxy i Mamerta	Ludowit	29 **4 po W**. Dewiat m.
12 P.	Nereusza i Pankracego mm.	Wszemił	30 Jakowa proroka
13 W.	Hilarego, Jana i Piotra	Cichosław	1 **Mai**. Jeremii pror.
14 S.	Bonifacego i Pachom.	Dobiesław	2 Aftanazya
15 C.	Zofii i 3 jej córek	Strzeżysława	3 Tymoftea mucz.
16 P.	Jana Nepom. kapł. i męcz.	Wieńczysław	4 Pełahyi mucz.
17 S.	Paschalisa wyzn.	Sławomir	5 Iryny mucz.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O skutkach prośby w imie P. Jezusa.		
18 N.	**5 po W**. Feliksa kapucyna	Wszesław	6 **5 po W**. Jowa Pr.
19 P.	*Krzyż* Piotra Cel. i Iwona	Krzesomyśl	7 *Nig* Wosp. Kresta
20 W.	*Krzyż*. Bernarda Sen.	Bronimir	8 Joanna Bohsław.
21 S.	*Krzyż*. Heleny król.	Przesława bł.	9 5r. M. Nyk., Izaj.
22 C.	**Wniebowst**. Julii panny	Wisława bł.	10 **Woz. Hosp**. Symeona
23 P.	Dezyderyusza bisk.	Budziwój	11 Mokia muczen.
24 S.	MP. Pom., Winc. i Joanny	Tomira	12 Jepifania jepis.
	Ew. u ś. Jana w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha św.		
25 N.	**6 po W**. Urbana pap.	Borysława	13 **6 po W**. Hlykeryi
26 P.	Filipa Nereusza wyzn.	Więcymił	14 Isydora mucz.
27 W.	Jana pap. i Magdaleny	Rusław	15 Pachamija Wel.
28 S.	Germana	Jaromir	16 Ftedora prep.
29 C.	Maksyma b. i Teodozyi p.	Boguchwała	17 Andronika apost.
30 P.	Feliksa pap. męcz.	Szulimir	18 Fteodora prepod.
31 S.	*Wigil*. Petroneli i Anieli	Bożesława	19 Patrykia jepis.

LUNACYE.

Pełnia d. 6 g. 7 m. 32 rano. Ost. kw. d. 13 g. 3 m. 55 rano.
Nów d. 21 g. 7 m. 10 rano. Pierw. kw. d. 29 g. 0 m. 56 rano.

Piękna pogoda aż do 6, następnie wiatry i zimna, od 8 do 21 dnie bardzo cieple, 25 czas piękny, potem ciepły deszczyk 29, do końca miesięca pogoda sprzyjająca urodzajom.

Na świętego Jakóba, ostatnia siewu próba.
Deszcz w świętego Florjana, skrzynia groszem napchana.
We Wniebowstąpienie, z stodół wymiecenie.
Na Zielone Świątki, najlepsze z krów wziątki.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE:
11 Lug. Beomar. 18. 23 Siwan 1.
28 **Zielone Świątki** 6. 29 **Drugie święto** 7.



M A J.

Cały miesiąc codziennie Nabożeństwo na cześć NMP. we wszystkich kościołach parafialnych, tudzież u *OO. Kapucynów*, *XX. Karmelitów*, u *ś. Floryana*, i *ś. Piotra* o g. 6 po poł., u *Panny Maryi* o g. 7ej.

3. U *Panny Maryi*, *ś. Krzyża*, i u *XX. Franciszkanów*, na Smoleńsku i w Mogile Znalezienie św. Krzyża.

4. U *ś. Józefa*. U *XX. Paulinów* na Skałce na Opiekę ś. Józefa. Poświęcenie kościoła.

4. U *ś. Floryana* 40-godzinne Nabożeństwo.

4. U *XX. Augustyanów* ś. Moniki, matki św. Augustyna.

8. Św. Stanisława, święto uroczyste w całej dyecezyi, odpust na *Zamku i Skałce*. — Wśród tygodnia odbywa się procesya wraz z Relikwiami św. Stanisława na Skałkę o g. 9 rano.

15. U *ś. Marka*, św. Zofii.

16. U *ś. Wojciecha*, odpust na św. Jana Nepomucena.

18. U *OO. Kapucynów*, św. Feliksa.

19, 20, 21. *W Katedrze na Wawelu:* W dni Krzyżowe odprawia się procesya z Relikwiami św. o g. 9 rano do trzech kościołów.

19, 20, 21 Z kościołów parafialnych procesye jako w dni krzyżowe.

20. U *OO. Bernardynów*, ś. Bernardyna Sen., odpust zupełny z wystawieniem Najś. Sakramentu.

22. W kościele *Panny Maryi* na Wniebowstąpienie Pańskie.

25. W kościele *Panny Maryi*, N. Maryi Panny Łaskawej.

CZERWIEC ma dni 30. MAJ. Junius.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O zesłaniu Ducha świętego.		
1 N.	**Zielone Św**. Jakóba i Nik.	Swiatopełek	20 **Sosz S. Ducha**. Ftał.
2 P.	**Świąteczny** Erazma b. i Eug.	Ratysław	21 **SS. Trojcy**. Konst.
3 W.	Klotyldy królowej	Braumiła	22 Wassyłyja mucz.
4 S.	*Such*. Flawiana męcz.	Litomił	23 Mychaiła prep.
5 C.	Florencyi panny i Waleryi	Dobromił	24 Symeona prep.
6 P.	*Such*. Norberta bisk. op.	Cichomir	25 Iretyie O.
7 S.	*Such*. Roberta bisk. wyzn.	Wisław bł.	26 Karpa apost.
	Ew. u ś. Łuk w r. 6. O litości. Ew. u ś Mat. w r. 28 O Chrzcie.		
8 N.	**1 po Św. S. Trójcy**. Medarda	Wyszosław	27 **1 po Sosz**. Fterap.
9 P.	Felicyana męcz.	Sławój	28 Nykyty prepod.
10 W.	Małgorzaty panny	Bogumił św.	29 Fteodosyi mucz.
11 S.	Barnaby Ap.	Radomił	30 Isaaka prep.
12 C.	**Boże Ciało**. Onufrego wyz.	Wyszomir	31 **Bożia Tiła**. Jeremia
13 P.	Antoniego z Pawdy	Chotymir	1 **Ijun**. Justyna mucz.
14 S.	Bazylego W. bisk. wyzn.	Przedzimir bł.	2 Nykyfora patryar.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
15 N.	**2 po Św**. Wita i Modesta	Wit św.	3 **2 po Sosz**. Łukit.
16 P.	Justyny p. i Jolenty w.	Budzimir	4 Mytrofona patryar.
17 W.	Adolfa bisk. i Benedykta	Drogomysł	5 Doroftea
18 S.	Marka i Marcellina męcz.	Długosław	6 Wyssariona prep.
19 C.	Gerwaz., Protaz. i Julianny	Borzysław	7 Fteodora jepis.
20 P.	*Serca P. J.* Reginy panny	Bogna św.	8 Fteodora mucz.
21 S.	Alojzego wyzn.	Domysław	9 Kyryła archiep.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 15. O radości w niebie z nawrócenia grzesznika.		
22 N.	**3 po Św**. Paulina biskupa	Broniwój	10 **3 po Sosz**. Tymoft.
23 P.	Agrypiny panny	Wanda	11 Warftołomea ap.
24 W.	Narodz. ś. Jana Chr.	Janisław	12 Onufrya pr.
25 S.	Wilhelma i Prospera b. m.	Włastymił	13 Akiłyny m.
26 C.	Jana i Pawła męcz.	Rozmysław	14 Jetyssea proroka
27 P.	Władysława króla węg.	Włatysław ś	15 Amosa
28 S.	*Wigilia*. Leona papieża	Zbroisław	16 Tychona prep.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 5. O cudownym Piotra połowie ryb.		
29 N.	**4 po Św. Piotra i Pawła ap**.	Wyszomir	17 **4 po Sosz**. Manuiła
30 P.	Emilii i Łucyny mm.	Cichosław	18 Leontina muczen.

LUNACYE.

Pełnia d. 4 g. 2 m. 55 popoł. ☾ Ost. kw. d. 11 g. 6 m. 16 w.
Nów d. 19 g. 9 m. 39 w. ☽ Pier. kw. d. 27 g. 7 m. 16 rano.

Od początku upały, 9 i 10 deszcz, potem mgły ranne do 13, następnie czas dżdżysty do 23, na końcu miesiąca pogoda sprzyja.

Święty Medard w sobie mieści:
Słót lub pogód dni czterdzieści.
Ile ziarnek w życie? powiedz święty Wicie.
Gdy się święty Jan rozczuli, w Nawiedziny cię utuli.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
21. Thamuz 1.



CZERWIEC.

W Katedrze na Wawelu: 1, 2 i 3. Zesłanie Ducha ś., odpust; w Poniedziałek po summie udziela X. Biskup ś. Sakr. Bierzmowania.

1. U *XX. Augustyanów*, *Dominikanów* i *Kamedułów* na Bielanach i w kościółku ś. *Wojciecha* odpust jedno-dniowy.

2. U *OO. Bernardynów* i u *ś. Floryana* odpust bracki 1-dniowy.

8. U *XX. Dominikanów* i *Bonifratrów*, na ś Trójcę.

12. W kościele *Bożego Ciała*, *OO. Bernardynów* i *ś. Floryana*, Boże Ciało; odpust tygodniowy z wystawieniem Najś. Sakramentu. Procesya publiczna: we Czwartek rano z Katedry po rynku, po poł. u Bożego Ciała po cmentarzu; w Piątek po poł. od ś. Marka po ulicy Sławkowskiej i ś. Jana; w Sobotę po poł. od ś. Krzyża po parafii; w Niedzielę rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustyanów po Kazimierzu, po poł. od ś. Floryana po Kleparzu; w Poniedziałek od ś. Mikołaja po Wesołej; we Wtorek rano u OO. Bernardynów, po p ł. od ś. Anny; we Środę rano po Zwierzyńcu, po poł. od ś. Piotra po parafii; we Czwartek rano od XX. Karmelitów na Piasku i od Franciszkanów, po poł. od P. Maryi po rynku.

13. We wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka, ś. Antoniego.

19. U XX. Jezuitów wieczorem rozpoczyna się nowenna do P. Jezusa.

20. U *PP. Wizytek* i u *OO. Reformatów*, Serca Jezusa.

22. *W Katedrze na Wawelu*, poświęcenie kościoła.

29. U *ś Piotra*, śś. Piotra i Pawła.

30. U *XX Paulinów* na Skałce. Nowenna przez 9 niedziel do ś. Pawła.

LIPIEC ma dni 31. **IJUNIJ.** Julius.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Teobalda op. wyzn.	Bogusław	19 Judy Ftad.
2	S.	Nawiedz. NMP. i Ottona	Ojcomił	20 Meftodia m. S. Prof.
3	C.	Anatolego b., Awita i Alfr	Miłosław	21 Juljana mucz.
4	P.	Józefa Kalasantego wyz.	Wielisław	22 Jewsewija jep. m.
5	S.	Karoliny panny	Prokop	23 Ahrypiny mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 5. O sprawiedliwości chrześcijańskiéj.				
6	N.	**5 po Św.** Izaj. i Dominiki	Izasław	24 **5 po S.** Joanna pred.
7	P.	Estery król. i Apoloniusza	Krasnoroda	25 Fewronyi prep.
8	W.	Elżbiety król. portugal.	Chwalimir	26 Dawyda pr.
9	S.	Cyryla, Metod. i Leonarda	Strachota	27 Sampsona p.
10	C.	Amalii i 7 Braci śpiących	Radziwój	28 Kyra i Joanna
11	P.	Pelagii panny	Olha św.	29 SS. **Petra i Pawła**
12	S.	Jana Gwalberta wyzn.	Tolimir bł.	30 Sob. SS. Apost. 12
Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu i nakarmieniu 4.000 ludzi				
13	N.	**6 po S.** Małgorz. p. Jana z D.	Radomiła	1 **Ijul. 6 po S.** Kosmy
14	P.	Bonawentury bisk. wyz.	Dobrogost	2 Poło. Ryzy Pr. Boh.
15	W.	Henryka ces. i Rozesł. Ap.	Radosław	3 Jakynfta mucz.
16	S.	NMP. Szkapl. i Jędrzeja	Dzierżysława	4 Andreja archi.
17	C.	Aleksego w. i Berty p	Dzierżykraj	5 Aftanasia Afron.
18	P.	Szymona z Lipnicy wyzn.	Unisław	6 Sysoa prepod.
19	S.	Wincentego à Paulo wyz.	Wodzisław	7 Ftomy prepod.
Ew. u ś. Mat. w r. 7. O fałszywych prorokach.				
20	N.	**7 po Św.** Czesława i Kas.	Czesław św.	8 **7 po Sosz.** Prokopia
21	P.	Kamilla i Daniela pror.	Stosław i Dys.	9 Pankratya jepis m.
22	W.	Maryi Magdaleny pokutn.	Bolesława	10 45 Muczen.
23	S.	Teofila i Apolinarego b.	Żelisław	11 Jewfymii m. Olgi
24	C.	Krystyny panny	Lubomira	12 Prokta mucz.
25	P.	Jakóba ap. i Krzysztofa	Sławosz	13 Hawryiła arch.
26	S.	Anny Matki NMP.	Mirosława	14 Akyły arch.
Ew. u ś. Łuk. w r. 16. O roztropnem szafowaniu darami bożemi.				
27	N.	**8 po Św.** Kuneg. i Jukuda	Wszebor	15 **8 po Szos.** Kyryka
28	P.	Innocentego p. i Peregryna	Świętomir	16 Aftynohemo jepis.
29	W.	Marty i Serafiny	Cierpisława	17 Maryny mucz.
30	S.	Rufina i Abdona m. Donata	Ludomir	18 Jemylyana
31	C.	Ignacego Lojoli i Heleny	Zdobysław	19 Makryny prepod.

LUNACYE.

Pełnia d. 3 g. 10 m. 57 w. Ost. kw. d. 11 g. 10 m. 14 r.
Nów d. 19 g. 10 m. 26 r. Pier. kw. d. 26 g. 11 m. 55 r.

W początkach upały, od 5 do 11 czas dżdżysty, następnie pogoda i ciepło.

Gdy są w Nawiedzenie deszcze, długa słota będzie jeszcze.
Deszcz w świętą Małgorzatę, jest orzechom na stratę
Jaki Jakób do południa, taka zima aż do Grudnia;
Jaki Jakób po południu, taka zima też po Grudniu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
8. Post. Zdobycie kościoła. 17.
21. Ab. 1. 29. Spalen. kościoła 9.



LIPIEC.

2. U XX. *Karmelitów* i u *PP. Wizytek* odpust zupełny, Nawiedzenie NMP., cały tydzień Nabożeństwo z 2ma kazaniami codzień, w końcu 40-godz. Nabożeństwo.

4. U XX. *Pijarów*, ś. Józefa Kalasantego (kazanie rano i po poł.) W Niedzielę przed ś. Małgorzatą poświęcenie kości ś. Idziego.

4. U XX. *Paulinów* na Skałce, odpust Bractwa.

16. U XX. *Karmelitów*, u *PP. Karmelitanek* na Wesołej i u *Bożego Miłosierdzia* na Smoleńsku: NMP. Szkaplerznej.

18. U *OO. Bernardynów*, ś Szymona z Lipnicy, odpust zupełny z wystawieniem Najś Sakramentu i kazaniem.

18. U *Panny Maryi*, na pamiątkę pożaru Krakowa w roku 1850, o g. 10 rano uroczysta wotywa.

19. U XX *Misyonarzy*, ś. Wincentego à Paulo.

21. U *ś Barbary*, odpust. Opatrzności boskiej.

22. U XX. *Dominikanów*, ś. Marka i Magdaleny.

24, 25, 26 i w Niedzielę po ś. Annie u ś. Mikołaja i u XX. Bernardynów.

26. W kościele *ś Anny*, ś. Anny matki NMP.; u XX. Bernardynów Nabożeństwo odpustowe jednodniowe.

27. U *ś. Andrzeja* i u *ś. Józefa* ś Kunegundy.

29. U *ś. Tomasza* wotywa z wystawieniem N. Sakramentu.

31. U XX. *Jezuitów*, ś. Ignacego Lojoli, i u ś. *Barbary*, uroczysta wotywa.

SIERPIEŃ ma dni 31. IJULIJ. Augustus.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra ap. w Okowach	Rolisław	20 Slyi proroka
2 S.	NMP. Anielskiej i Alfonsa	Swiętosława	21 Symeona prep.

Ew. u ś. Łuk. w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
3 N.	**9 po Sw.** Znal. ś. Szczep.	Letosław	22 **9 po S.** Maryi Mahd.
4 P.	Dominika wyzn.	Ostomir bł.	23 Trofyma mucz.
5 W.	NMP. Snieżnej	Stanisław św.	24 Chrystyny m.
6 S.	Przemienienia Pańskiego	Chlebosław	25 Usp. s. Anny
7 C.	Kajetana wyznawcy	Olech św.	26 Jermolaja m.
8 P.	Cyryaka męcz.	Niezamysl	27 Pantelemona m.
9 S.	Romana m. i Domicyana	Borys i Chleb.	28 Prohora ap.

Ew. u ś. Łuk. w r. 18. O faryzeuszu i celniku.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
10 N.	**10 po Sw.** Wawrz. i Filom.	Wawrzyniec	29 **10 po Sosz.** Katlyn.
11 P.	Zuzanny panny męcz.	Włodzimira	30 Syly ap.
12 W.	Klary panny	Sława bł.	31 Zapust. do usp.
13 S.	Hipolita męcz.	Rosław	1 **Awhust.** Proisch.
14 C.	*Wigilia.* Euzubiusza m.	Dobrowój	2 Stefana mucz.
15 P.	**Wniebowzięcie NMP.**	Jacław św.	3 Isaakya prepod.
16 S.	Rocha wyzn.	Domorad	4 Sedmy Ostrokow.

Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu głuchoniemego.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
17 N.	**11 po Sw.** Anastaz. i Jacka	Miron św.	5 **11 po Sosz.** Jewsyh.
18 P.	Agapita m. i Firmina b.	Bronisława	6 **Preobraz. Hosp.**
19 W.	Benigny i Juljusza m.	Bolesław	7 Demetya prep.
20 S.	Bernarda opata	Sobiesław	8 Jemełyana jepis.
21 C.	Joanny Fremiot wdowy	Kazimira	9 Maftea apost.
22 P.	Symforyana i Tymot. m.	Radomił	10 Ławrentyja mucz.
23 S.	Zacharyasza b. i Filipa w.	Cichomił	11 Jewpla mucz.

Ew. u ś. Łuk. w r. 10. O miłosiernym Samarytanie.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
24 N.	**12 po Sw.** Bartłomieja ap.	Cieszymir	12 **12 po Sosz.** Fotya
25 P.	Ludwika króla wyzn.	Namysław	13 Maxyma prep.
26 W.	Zefiryna pap. m.	Włastymira	14 Micheja prep.
27 S.	Cezarego męcz.	Przedzisław	15 **Usp. Pres. Bohor.**
28 C.	Augustyna b. i Herneta	Wyszomir	16 Neruk. obr. Js. Chr.
29 P.	Sciecie ś. Jana Ch. i Sabiny	Racibor bł.	17 Myrona mucz.
30 S.	Feliksa męcz i Róży Lim.	Szczęsny św.	18 1 deń P. Post. Flora

Ew. u ś. Łuk. w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych i o wdzięczności.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
31 N.	**13 po Sw.** Joachima i Rajm.	Swiętosław	19 **13 po Sosz.** Andrea

LUNACYE.

Pełnia d. 2 g. 8 m. 32 w. Ost. kw. d, 11 g. 10 m. 14 rano
Nów d. 19 g. 9 m. 32 rano Pier. kw. d. 24 g. 4 m. 31 rano
Pełnia d. 31 g. 8 m. 18 rano.

W początkach upały, od 5 do 11 czas dżdżysty, następnie pogoda niepewna, w ostatnich dniach ulewne deszcze i grady.

Swięty Kajetanie, strzeż od deszczu sprzątanie.
Na Wniebowzięcie pokończone żęcie.
Susza w święto Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja.
Na świętego Augustyna, orka dobrze się poczyna.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
19 Elul 1.



SIERPIEŃ.

2. We wszystkich kościołach *zakonu św. Franciszka*, Najś. Maryi Panny Anielskiej, z odpustami.

3, 4 i 5 U *PP. Dominikanek* na Gródku, NMP. Śnieżnéj, ś. Dominika, 40 godzinne Nabożeństwa.

4 U *XX. Dominikanów*, ś. Dominika.

6. U *XX. Pijarów, OO. Kapucynów* i *Bonifratrów*, Przem. Pańskie.

7. U *OO Kapucynów* i *Bonifratrów*, ś. Kajetana.

10, 11 i 12. U *ś. Andrzeja*, ś. Klary, 40-godz. Nabożeństwo.

15. U *XX. Bernardynów, Augustyanów* i *Dominikanów*, Wniebowzięcie N. Maryi Panny, odpust zupełny z wystawieniem Najś. Sakramentu i kazaniami. U *Panny Maryi* z oktawą, codzień dwa kazania, na końcu 40-godzinne Nabożeństwo.

17. U *XX. Dominikanów*, ś. Jacka.

21. U *PP. Wizytek*, ś Joanny Fremiot.

24. U XX. *Augustyanów*, Pocieszenie NMP.

28. U *XX. Augustyanów* i *Bożego Ciała*, ś. Augustyna, odpust zupełny.

28. W kościele *PP. Wizytek* i *ś. Tomasza* nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami.

30. U *XX. Karmelitów* Nowenna do Narodzenia N. P. Maryi z odpustem zupełnym.

31. U *XX. Bernardynów*, św. Joachima, Ojca NPM. z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniami.

WRZESIEŃ ma dni 30. AWHUST. September.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Bronisławy i Idziego	Dzierżysław	20 Samuiła pror.
2 W.	Stefana kr. i Maxyma	Czcibóg	21 Ftatdea apost.
3 S.	Eufemii, Serapii i Feby	Przesława ś.	22 Ahaftonyka m.
4 C.	Rozalii p., Marcela i Róży	Rościsław	23 Łuppa mucz.
5 P.	Wawrzyńca b. i Wiktoryna	Włodzisław	24 Jewtyhia mucz.
6 S.	*Wigilia.* Zacharyasza pr.	Drogowit	25 Warftołomea m.
Ew. u ś. Mat. w r 17. O służeniu Bogu i mamonie.			
7 N.	**14 po Św.** Reginy panny	Domosława	26 **14 po Sosz.** Adryana
8 P.	**Narodzenie NMP.** Adryana	Radosława	27 Pymona prepp.
9 W.	Sergiusza i Georgoniusza	Sobiebór	28 Mojsea mur.
10 S	Mikołaja z Tolent. wyzn.	Władybój	29 Usikn. bł. Janna
11 C.	Prota i Jacka męcz.	Iścisław	30 Ałexandra patr.
12 P.	Tobiasza i Waleryana m.	Radzimir	31 Półoz. Pojasz P. B.
13 S.	Aureliusza, Ama i Filipa	Chronisław	1 **Septem.** Symona.
Ew. u ś. Łuk. w r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.			
14 N.	**15 po Św.** Podwyż. ś. Krz.	Ziemiomysł b.	2 **15 po Sosz.** Mamonta
15 P.	Nikodema i Waleryana	Budzimił	3 Anaftyma mucz.
16 W.	Cypryana i Eufemii	Sędzisław	4 Wawyły swiaszcz.
17 S.	*Such.* Piętna ś. Franciszka	Drogosław	5 Zacharya pror.
18 C.	Józefa z Kop., Tomasza i Ir	Dobrowit	6 Cudo s. Michaila
19 P.	*Such.* Januaryusza i Konst.	Krzepimir	7 Sozonta mucz.
20 S.	*Such.* Eustach. i Teodora	Myślisław	8 **Rozdest. Pr. Bohor.**
Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.			
21 N.	**16 po Ś.** M. B. Bol. i Mateusz	Bożydar	9 **16 po Sosz** Joakima
22 P.	Maurycego męcz. hetm.	Zelimir	10 Mynodyry mucz.
23 W.	Tekli panny męcz.	Bogusława bł.	11 Fteodory prep.
24 S.	M. B. Więziennej i Gierarda	Homir	12 Awtenoma mucz.
25 C.	Aureli p, i Władysł. Giel.	Świętopełk	13 Kornyła mucz.
26 P.	Cypryana i Justyny	Ładysław bł.	14 **Wozdwyż. Cz. Kr.**
27 S.	Przen. ś. Stan. i Damiana	Damian	15 Nykity mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
28 N.	**17 po Św** Wacława kr. m.	Wacław św.	16 **17 po S.** Josaf. Jepis.
29 P.	Michała Archanioła *)	Dadźbóg	17 Zofii mucz.
30 W.	Hieronima kapłana	Imisław	18 Jewmenyja prep.

*) W Galicyi święto uroczyste, gdyż to patron prowincyi.

LUNACYE.

☾ Ost. kw. d. 8 g. 9 m. 24 wiecz. Nów d. 16 g. 7 m. 16 rano

☽ Pierw. kw. d 22 g. 10 m. 39 w. Pełnia d. 30 g. 3 m 29 r.

W początkach do 4 pogoda i ciepło, 9 ulewne deszcze, następnie grzmoty i burze, później pogoda aż do 20, dnia 30 czas dżdżysty i zimno.

W święty Idzi pogoda, dla siewu wygoda.
Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.
Święty Mateusz dodaje chłodu i raz ostatni podbiera miodu.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

18. **Tischri. Nowy Rok 5640** 1.
19. **Drugie święto** 2. 20. Post
Gedaliah. 3. 26. Wigil. dnia
Sądnego. 9. 27. **Sądny dzień** 10.



WRZESIEŃ.

1. U *ś. Idziego*, ś. Idziego.

1. U *ś. Floryana* o g. 9 rano wotywa solenna, po której kompania krakowska udaje się do Częstochowy.

1, 2 i 3. U *ś. Norbertanek* na Zwierzyńcu, ś. Bronisławy, 40-g. Nab.

1, 2. i 3. U *XX. Augustyanow*, uroczystość pocieszenia N. P. Maryi, odpust zupełny, u *ś. Mikołaja*, Poświęcenie kościoła.

4. U *ś. Barbary*, ś. Rozalii (odkłada się na Niedzielę).

8. U *Panny Maryi*, *OO. Bernardynów*, *XX. Dominikanów*, *Karmelitów* i *Augustyanów*, 40-godzinne Nabożeństwo, z oktawą; śpiewy wieczorne w bramie Floryańskiej.

8. U *XX. Paulinów*, odpust bractwa „Aniołów Stróżów“.

10. U *XX. Augustyanów*, ś. Mikołaja z Tolentynu.

12, 13, 14. U *św. Krzyża*, *Panny Maryi*, *XX. Franciszkanów*, *Cystersów* na Smoleńsku. Podwyższenie śgo Krzyża, 40-godzinne Nabożeństwo, a w Mogile cały tydzień odpust.

17. We wszystkich kościołach *zakonu ś. Franciszka*, Piętna Sgo Franciszka.

23. U *ś. Wojciecha*, ś. Tekli. W kościele *ś. Anny* Nab. brack. suchedn.

27. **W Katedrze na Wawelu:** Przeniesienie zwłok ś. Stanisława.

23. U *ś. Floryana*, poświęcenie kościoła, odpust jednodniowy.

28. Uroczystość ś. Wacława, pod którego wezwaniem zbudowano Katedrę na Wawelu. Summa o godz. 10 rano.

29. U *XX. Paulinów* na Skałce, i u *Bożego Ciała*, ś. Michała.

PAŹDZIERNIK ma dni 31. SEPTEMWRIJ. October.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigiuszą, Arety i Julii	Znatysław	19 Trofyma mucz.
2 C.	Aniołów Stróżów i Teofila	Stanimir	20 Euwstatya mucz.
3 P.	Kandyda i Euwalda mm.	Siemian	21 Kodrata apost.
4 S.	Franciszka Serafickiego	Bratysław	22 Foky mucz.
	Ew. u ś. Mat. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
5 N.	**18 po Św.** MB. Róż. Plac.	Zasław	23 **18 po Sosz.** Z. ś. J.
6 P.	Brunona wyzn.	Bronisław	24 Fthekły mucz.
7 W.	Justyny p. i Marka pap.	Rosława	25 Jewfronij prep.
8 S.	Brygidy, Pelagii i Szymona	Wojsława	26 **Joanna Bohosł.**
9 C.	Dyonizego Areopagity	Dogomost	27 Kalystrata mucz.
10 P.	Franciszka Borgiaszą w.	Tomił	28 Charytona prepod.
11 S.	Filonelli i Placydy m.	Dobromiła	29 Kyryaka prep.
	Ew. u ś. Mat. w r. 22. O wezwaniu na gody i szacie godowej.		
12 N.	**19 po Św.** Winc. K., Maks.	Grzmisław	30 **19 po Sosz.** Hryhoria
13 P.	Edwarda, Kolom., Anioła	Ziemisław	1 **Octowrij. Pokr. P. B.**
14 W.	Kaliksta pap.	Dzierżymir	2 Kypryana jepis.
15 S.	Jadwigi i Teresy panny	Długosława	3 Dyonysya mucz.
16 C.	Gawła opata, Maxym. p.	Radzisław	4 Jerofteja jepis. m.
17 P.	Florentyna bisk.	Zytysława	5 Charyłyna mucz.
18 S.	Łukasza ewang.	Bratumił	6 Ftomy apost.
	Ew. u ś. Jana w r. 4. O uzdrowieniu syna książęcego w Kafarnie.		
19 N.	**20 po Św.** Piotra z Alkant.	Ziemiowit bl.	7 **20 po Sosz.** Serhya
20 P.	Edmunda i przen. ś. Wojc.	Budzisława	8 Pelahyi pr.
21 W.	Urszuli p. i towarzyszek	Daromiła	9 Jakowa apost.
22 S.	Marka, Filipa, Sewer. m.	Przebysława	10 Jewłampya mucz.
23 C.	Jana Kapistrana bern.	Włastymir	11 Fyłypa ap.
24 P.	Rafała archanioła	Siemisław	12 Prowa mucz
25 S.	Krysp. i Kryspiniana, Teod.	Samomysł	13 Karpa i Papyła
	Ew. u ś. Mat. w r. 18. O darowaniu uraz.		
26 N.	**21 po Św.** Ewar. i Jana Kant.	Lutosław	14 **21 po Sosz.** Nazarya
27 P.	Iwona i Frumencyusza	Witomił	15 Jewtymii prep.
28 W.	Szymona i Tadeusza ap.	Władybóg	16 Łonhyna mucz.
29 S.	Narcyza i Teodora	Damelił	17 Osyi pror.
30 C.	Marcela i Germ., Zenobii	Przemysława	18 Łuki ewang. ap.
31 P.	*Wigilia.* Lucylli panny m.	Godzimir	19 Loila proroka

LUNACYE.

☾ Ost. kw. d. 8 g. 3 m. 3 popoł. 🌑 Nów d. 15 g. 4 m 29 popoł.
☽ Pier. kw. d. 22 g. 7 m. 38 rano. 🌕 Pełnia d. 30 g. 3 m. 29 r.

Zaczyna się deszczami, 13 i 14 czas pochmurny i dżdżysty, 15 i 16 pogoda, następnie ulewne deszcze, potem znowu pogoda, od 24 mgły i zimna, trwające do końca m.

Gdy Jadwigę deszcz spotka, to kapusta nie słodka.
Kiedy w święty Gaweł słota, będzie w lecie dużo błota.
Na świętego Kryspina, szewc przy świecy poczyna.
Na świętego Szymona, babskie lato już kona.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
2 **Święto kuczek** 15. 3 **Drugie święto** 16. 4, 5, 6, 7 wolne święta. 8 **Święto palmowe** 21. 9 **Koniec kuczek** 22. 10 **Radość z praw** 23. 17 Marcheschwan 1.



PAŹDZIERNIK.

2. U *Panny Maryi*, Aniołów Stróżów, wotywa z kazaniem na górze w kaplicy.

4. We wszystkich kościołach *zakonu ś. Franciszka*, ś. Franciszka.

5. U *XX. Dominikanów*, Niedziela Różańcowa z procesyą i 4ma Ewangeliami po rynku; przez cały tydzień rano i wieczór Nabożeństwo z kazaniami.

5. U. *XX. Piarów* i 6 u *ś. Krzyża*, poświęcenie kościoła.

5. W kościele *ś. Anny* i u *PP. Dominikanek* na Gródku. Pośw. kośc.

15. U *PP. Karmelitanek* na Wesołej, ś. Teresy, odpust.

17, 18 i 19. U *OO. Reformatów*, ś. Piotra z Alkantary, 40 godzinne Nabożeństwo z odpustem. U *PP. Wizytek*, Maryi Małgorzaty.

23. U *OO. Bernardynów*, ś. Jana Kapistrana, odpust zupełny.

25. U *ś. Piotra*, śś. Kryspina i Kryspianiana.

26. U *ś. Anny*, św. Jana Kantego z oktawą, na końcu 40-godzinne Nabożeństwo z oktawą.

27. U *ś. Barbary*, Poświęcenie kościoła.

27. W kościele *ś. Piotra*, odpust cechu szewskiego.

28. U *Sióstr Miłosierdzia* na Kleparzu, śś. Szymona i Tadeusza ap.

LISTOPAD ma dni 30. OKTOWRRIJ. November.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Wszystkich Swiętych**	Warcisław	20 Artemia mucz.
	Ew. u ś. Mat. w r 22. O czynszowej monecie		
2 N.	**22 po Sw.** Tob. i Wiktoryna	Wytymir	21 **22 po S.** Jlarijona
3 P.	*Dzień zaduszny.* Huberta b.	Chwalisław	22 Awerkija jepisk.
4 W.	Karola Boromeusza b	Mściwoj	23 Jakowa ap
5 S.	Feliksa, Aureliana, Sylw.	Sławomir bł.	24 Arefty mucz.
6 C	Leonarda opata wyzn.	Wszewlad	25 Markijana mucz.
7 P.	Herkulana i Achilla	Zytomir	26 Dymytrja mucz.
8 S.	4 braci Koronatów mm.	Sędziwój	27 Nestora mucz.
	Ew u ś. Mat. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira		
9 N	**23 po Sw.** Op MB. Teodora	Bogodar	28 **23 po S.** Jerentia
10 P.	Andrzeja z Awelinu wyz.	Ludomir	29 Anastazyi rym m
11 W.	Marcina bisk.	Spitosław	30 Zynowija mucz.
12 S.	Józefata Kunc, 5 Pust. m.	Nowosław	31 Stachya apost.
13 C.	Dydaka W. i Homobona	Wszerad	1 **Nojabr** Kosmy i D.
14 P.	Jukundą i Serapiona	Wodzimir	2 **Josafata archiep.**
15 S.	Leopolda w. i Gertrudy	Przybysław	3 Akepsyna m.
	Ew. u ś. Mat. w r. 8 O uciszeniu burzy na morzu.		
16 N.	**24 po S.** Edmunda i St. Kost.	Radomir	4 **24 po S** Joannyka
17 P.	Salomei królowej pol	Zbisław	5 Hałaktyona m
18 W.	Maksyma bisk. i Rom.	Stanisław św.	6 Pawla arhiep.
19 S.	Elżbiety kr. wd. Kryspina	Drogomira	7 MM. 33 Mełyty
20 C.	Feliksa Sylwestra wyzn.	Sędzimir	8 **Michajła archan.**
21 P.	Ofiarowania NMP.	Sław	9 Onysifora mucz.
22 S	Cecylii panny męcz.	Wszemila	10 Szesty apost.
	Ew. u ś. Mat. w r. 24. O końcu świata i sądzie powszechnym.		
23 N.	**Ost. po Sw.** Klemensa pap	Miływój	11 **26 po S.** Myny m.
24 P.	Jana od Krzyża i Emilii	Dorosław	12 Joanna myłost.
25 W.	Katarzyny panny męcz.	Chwalimira	13 Joana Złotoust.
26 S.	Konrada bisk.	Lechosław	14 Fylypa ap.
27 C.	Waleryjana bisk.	Tomir	15 Hurya i Samon m.
28 P.	Rufina i Mansweta bisk.	Gościsław	16 Maftea Jewan.
29 S.	Saturnina męcz.	Przemysł	17 Hryhorya jepis.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 21. O drugiem przyjściu Chrystusa na świat.		
30 N.	**1 Adw.** Andrzeja apost.	Ludosław	18 **26 po S.** Plat. i Rom.

LUNACYE.

☾ Ost. kw. d. 7 g. 7 m. 15 rano. Nów d. 14 g. 1 m. 58 rano.
☽ Pierw. kw. d. 20 g. 8 m. 15 wiecz. Pełnia d. 28 g. 10 m. 17 wiecz.

Dnie pogodne i ciepłe, 5 i 6 wiatr wielki, potem deszcze i śnieg, następnie pogoda, tylko niekiedy mgły, w końcu czas niepewny.

We wszystkich świętych ziemia skrzepła, całą zimę wróży ciepłą;
A jeśli słotno, będzie o drzewo markotno.
Święty Marcin po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.
Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę leżał.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
16 Kislew 1.



LISTOPAD.

1. U *ś. Piotra*, Wszystkich Świętych.

2. **W Katedrze na Wawelu** i u *XX. Dominikanów*, w Niedzielę 1szą i 2gą po Wszystkich Świętych, odpust.

3. Od *ś. Mikołaja* w dzień zaduszny procesya na cmentarz.

9. U *XX. Pijarów*, Opieki Najś. Maryi Panny.

10. U *XX. Paulinów*, odpust bractwa „Aniołów Stróżów".

16. U *XX. Jezuitów* na Wesołéj, ś. Stanisława Kostki.

17. U *ś. Andrzeja* i u *XX. Franciszkanów* ś. Salomei, a zaś u *św. Barbary* i *Dominikanów* uroczystość ś. Stanisława Kostki. U *Jezuitów* z odpustem zupełnym.

19, 20 i 21. U *ś. Jana, OO. Dominikanów* i *PP. Wizytek,* Ofiarowanie N. Maryi Panny, 40-godzinne Nabożeństwo.

25. U *XX. Augustyanów* i u *OO. Reformatów*, ś. Katarzyny.

30. U *ś. Andrzeja*, ś. Andrzeja. Rozpoczyna się Adwent.

GRUDZIEŃ ma dni 31. NOEMWRIJ. December.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Eligiusza biskupa	Samosława	19 Awdja pror.
2 W.	Bibianny męcz.	Szulisław	20 Prokta i Hrych.
3 S.	*Post.* Franciszka Ksawer.	Wiślimir	21 **Wchod. Bohor.**
4 C.	Barbary panny męcz.	Lubomiła	22 Fylymona apost.
5 P.	*Post.* Sabby i Kryspiny	Spitosława	23 Amtylohja jep.
6 S.	*Post.* Mikołaja bisk.	Jarogniew	24 Jekataryny mucz.
Ew. u ś. Mat. w r. 11. O poselstwie Jana Chrz. do P. Jezusa.			
7 N.	**2 Adw.** Ambrożego bisk.	Ludomysł	25 **27 po S.** Klementa
8 P.	**Niepok. Pocz. N. Maryi P.**	Boguwola	26 Atyppa p. ep.
9 W.	Leokadyi i Waleryi	Wyszosława	27 Jakowa mucz.
10 S.	*Post.* NMP. Loretańskiej	Radzisława	28 Stefana mucz.
11 C.	Damazego pap. i Pawła	Wojmir	29 Paramona mucz.
12 P.	*Post.* Aleksandra i Aleksego	Wolidar	30 Andrea apost.
13 S.	*Post.* Łucyi i Otolii p. m.	Władysława	1 **Dekemwrij.** Nauma
Ew. u ś. Jana w r. 1. O poselstwie żydów do Jana Chrzciciela.			
14 N.	**3 Adw.** Nikazego b. i Spiryd.	Sławifijor	2 **1 Adw.** Awwakuma
15 P.	Ireneusza męcz.	Wolimir	3 Sofonia pror.
16 W.	Euzubiusza bisk.	Zdosława	4 Warwary mucz.
17 S.	*Post. Such.* Łazarza bisk.	Zyrosław	5 Sawwy Oswia.
18 C.	Oczekiwania NMP. i Olimpii	Wszemir	6 **Nykołaja jepis.**
19 P.	*Post. Such.* Nemezyusza m.	Mścigniew	7 Amwrosyja jepis.
20 S.	*Post. Such.* Teofila męcz.	Bogumiła	8 Patapia prep.
Ew. u ś. Łuk. w r. 3. O przygotowaniu się na przyjście P. Jezusa.			
21 N.	**4 Adw.** Tomasza ap.	Tomisław bł.	9 **2 Ad. Zaczat P. Boh.**
22 P.	Zenona męcz.	Drogomir	10 Myny Jermoh m.
23 W.	Wiktoryi panny	Sławomira	11 Danyiła slotp.
24 S.	*Wigilia.* Adama i Ewy	Godysława	12 Spyridona jepis.
25 C.	**Boże Narodzenie**	Grzmisława	13 Ewstratya jepis.
26 P.	**Szczepana 1 męczennika**	Wróciwój	14 Ftyrsa mucz.
27 S.	Jana apost. ewang.	Radomyśl	15 Jeławterya jepis.
Ew. u ś. Łuk. w r. 2. Szymon i Anna prorokują o P. Jez. w kościele.			
28 N.	**po Boż. Nar.** Młodzianków	Godzisław	16 **3 Adw.** Ahhea pror.
29 P.	Tomasza bisk. męcz.	Gosław bł.	17 Danyiła pror.
30 W.	Dawida króla	Ludomił	18 Sewastyana m.
31 S.	Sylwestra papieża	Lassota	19 Wongyftya mucz.

LUNACYE.

☾ Ost. kw. d. 6 g. 9 m. 3 w. Nów d. 13 g. 0 m. 24 w.
Pier. kw. d. 20 g. 0 m. 35 w. Pełnia d. 28 g. 5 m. 55 w.

Dnia 1 pogoda, następnie do 15 niepogody, wiatry i wielkie śniegi, od 16 do 20 mrozy, śniegi. Koniec miesiąca odwilż i śnieg z deszczem.

Gdy w Barbarę ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy;
A gdy roztajanie, każ opatrzyć sanie.
Na świętego Tomasza, najlepsza w domu kasza.
Kiedy gody mróz poczyna, na Wielkanoc chlapanina.

ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

10 Poświęcenie kościoła 25.
26 Tebeth 1.



GRUDZIEŃ.

W Katedrze na Wawelu: roraty o g. 8, zaś w *innych kościołach* o g. 6 rano, codziennie w Niedzielę z wyst. Najś. Sakramentu i suplikacyami.

1. U *ś. Floryana*, odpust bracki.

4. U *ś. Barbary*, ś. Barbary.

6. U *ś. Mikołaja*, ś. Mikołaja.

8. U *OO. Bernardynów* i *Reformatów*, *ś. Barbary*, *Franciszkanów*, i *ś. Andrzeja*, Niepok. Poczęcie N. Maryi Panny, z oktawą, 2ma kazaniami rano i popołudniu, na końcu 40-godzinne Nabożeństwo.

15. U *ś. Barbary*, ucoczyste Nabożeństwo kongregacyi subiektów.

16. U *XX. Dominikanów*, rozpoczyna się nowenna z wystawieniem Najś. Sakramentu do Bożego Narodzenia, rano wpół do 7ej, a popoł. o 4ej.

19. U *OO. Reformatów*, przed Panem Jezusem na krużgankach wotywa uroczysta na pamiątkę powietrza.

24. U *ś. Anny* i *ś. Jana*, Zaśnięcie ś. Jana Kantego.

24. **W Katedrze na Wawelu:** w wilią Bożego Narodzenia jutrznia solenna o g. wpół do 5ej po południu.

25. U *XX. Augustyanów*, *Dominikanów* i u *ś. Floryana*, Boże Narodzenie, odpust bracki jednodniowy.

26, 27 i 28. W kościele *XX. Karmelitów*, ś. Szczepana 40 godzin. Nabożeństwo; rozpoczyna się 25go od summy.

27. U ś. *Jana*, ś. Jana Ewangelisty, odpust zupełny. U *PP. Wizytek* nabożeństwo z wystawieniem Najś. Sakramentu.

28. **W Katedrze na Wawelu**: Młodzianków, summa o g. 10 rano, odpust.

31. U *XX. Franciszkanów*, *Panny Maryi*, i *Jezuitów*, Nabożeństwo na zakończenie starego roku.

WYKAZ ALFABETYCZNY

ŚWIĄT i ŚWIĘTYCH

na rok 1879

z wyrażeniem dnia i miesiąca.

A.

Abdona 30 lipca.
Achilla 7 listopada.
Adama 24 grudnia.
Adolfa bisk. 17 czerwca.
Adryana męcz. 8 wrześ.
Agapita męcz. 18 sierp.
Agaty p. męcz. 5 lutego.
Agnieszki p. m. 21 stycz.
Agnieszki polic. 20 kwiet.
Agrypiny 23 czerwca.
Albina biskupa 1 marca.
Albertonii 31 stycznia.
Aleksandra 12 grudnia.
Aleksandra m. 26 sierp.
Aleksandra bisk. 27 lut.
Aleksego wyzn. 17 lipca.
Aleksego 12 grudnia.
Alfonsa 2 sierpnia.
Alfreda 3 lipca.
Almacha m. 1 stycznia.
Alojzego wyzn. 21 czerw.
Ama 13 września.
Ambrożego b. 7 grudnia.
Amalii panny 10 lipca.
Anastazego m. 22 styczn.
Anastazego p. 27 kwiet.
Anastazego b. w. 17 sierp.
Anastazyi panny 28 lut.
Anatolego bisk 3 lipca.
Andrzeja z Kors. 4 lut.
Andrzeja 16 lipca.
Andrzeja apost. 30 listop.
Andrzeja z Awe. w. 10 list.
Anny mat. NMP. 26 lip.
Anieli panny 31 maja.
Anioła wyzn. 13 paźdz.
Aniołów Stróż. 2 paźdz.
Antonia 19 kwietniz.
Antoniego op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 czer.
Antoniego bisk. 1 marca.
Antuzy 27 sierpnia.
Anzelma bisk 21 kwietn.
Apolinarego bisk. 23 lip.
Apolonii p. męcz. 9 lut.
Apoloniusza m. 18 kwiet.
Apoloniusza 7 lipca.
Arety 1 października.
Arkadyusza m 12 stycz.
Atanazego bisk. 2 maja.
Augustyna b. 28 sierpn.
Aurelii p. 25 września.
Aureliana 5 listopada.
Aureliusza 13 września.
Awita męczen. 3 lipca.

B.

Baltazara kr. 6 stycznia.
Balbiny panny 31 marca.
Barbary panny m. 4 grud.
Barnaby apost. 11 czerw.
Bartłomieja ap. 24 sierp.
Bazylego bisk. 14 czerw.
Beatryxy panny 11 maja.
Beaty panny 8 marca.
Benedykta op. 21 marca.
Benedykty 8 październ.
Benigny panny 19 sierp.
Benona bisk. 17 czerwca.
Bernarda op. 20 sierpn.
Bernarda Sen. 20 maja.
Berty p. 17 lip. i 1 wrześ.
Bibianny męcz. 2 grudn.
Błażeja b. m. 3 lutego.
Bonawentury 14 lipca.
Bonifacego m. 14 maja.
Bożego Ciała 12 czerw.
Bożego Narodz. 25 grud.
Bronisławy 1 września.
Brunona wyzn. 6 paźdz.
Brygidy panny 1 lutego.
Brygidy wdowy 8 paźdz.

C.

Cecylii p. męcz. 22 list.
Celestyna pap. 6 kwiet.
Cezarego m. 27 sierpnia.
Cherubina 20 lutego.
Cypryana m. 26 wrześn.
Cyryla m. 9 lip. i 3 sierp.
Cyryaka 16 marca i 8 sier.
Czesława 20 lipca.
Czterdziestu m. 10 mar.
Czterech b. Kor. m. 8 list.

D.

Dafrozy 4 stycznia.
Damazego pap. 11 grud.
Damiana m. 27 września.
Daniela m. 3 stycznia.
Daniela proroka 21 lipca.
Dawida króla 30 grudn.
Dezyderyusza b. 23 maja.
Domicyana bisk. 9 sierp.
Domiceli panny 7 maja.
Dominika wyz. 4 sierpn.
Dominiki panny 6 lipca.
Donatylli 80 lipca.
Doroty panny m. 6 lut.
262 śś. męcz. 25 marca.
Dydaka 13 listopada.
Dyonizego b. 8. kwietn.

Dyonizego Areop. 9 paź.
Dzień zaduszny 3 listop.

E.

Edmunda bisk. 16 listop.
Edwarda kr. m. 18 marca.
Edwarda kr. wyz. 13 paźd.
Eleonory panny 21 lutego.
Eligiusza bisk. 1 grudn.
Elżbiety kr. wdowy 8 lip.
Elżbiety p. m. 5 listopada.
Elżbiety król. 19 listop.
Emeryka królew 5 list.
Emiliana 5 stycznia.
Emilii 30 czerwca.
Emilii 24 listopada.
Epifaniusza b. 7 kwietn.
Erazma bisk. 2 czerwca.
Estery królowéj 7 lipca.
Eufemii panny 20 marca.
Eufemii męcz. 3 września.
Eufrozyny panny 11 lut.
Eugeniusza 2 czerwca.
Eustachego op. 29 marca.
Eustachiusza m. 20 wrz.
Euwalda męcz. 3 paźdz.
Euzebiusza m. 14 sierp.
Euzebiusza bisk. 16 grud.
Ewarysta pap. 26 paźdz.
Ewy 24 grudnia.
Ezechiela pror. 10 kwiet.

F.

Fabiana m. 20 stycznia.
Faustyna m. 15 lutego.
Feby 3 września.
Felicyana m. 9 czerwca.
Feliksa papieża 30 maja.
Feliksa kapuc. 18 maja.
Feliksa Noli 14 stycznia.
Feliksa męcz. 30 sierpn.
Feliksa 5 listopada.
Feliksa Walez. 20 listop.
Ferdynanda wyz. 19 stycz.
Fidelisa męcz. 24 kwietn.
Filipa apostoła 1 maja.
Filipa Nereusza 26 maja.
Filipa 13 wrz. i 22 paźdz.
Filomeny 10 sierpnia.
Filonelli 11 października.
Firmina bisk. 18 sierpn.
Flawiana męcz. 4 czerw.
Flawii panny 5 październ.
Florencyi panny 5 czerw.
Florentego wyzn. 23 lut.
Florentyny 23 lutego.
Florentyna b. 17 paźdz.
Floryana męcz. 4 maja.
Fortunata męcz. 27 lut.
Franciszka Borg. 10 paź.
Franciszka Sal. 29 stycz.
Franciszka z Pauli 2 kwie.
Franciszka Seraf. 4 paźdz.
Franciszka Ksaw. w. 3 gr.
Franciszki Rz. w. 9 marca.
Frumencyusza 27 paźdz.
Fryderyka op. 5 marca.

G.

Gabryela arch. 24 marca.
Gawła op. 16 październ.
Gaudentego bł. 12 lutego.
Genowefy panny 3 stycz.
Gerarda bisk. 24 wrześ.
Germana 30 październ.
Gertrudy panny 17 marca.
Gertrudy 15 listopada.
Gerwazego m. 19 czerwca.
Gorgoniusza m. 9 wrześ.
Gotarda biskupa 5 maja.
Gotfryda wyzn. 13 styczn.
Grobu Chryst. 27 kwiet.
Grzegorza pap. 12 marca.
Grzegorza Naz. b. 9 maja.

H.

Heleny ces. wd. 2 marca.
Heleny królowej 21 maja.
Heleny m. 31 lipca.
Henryka b. m. 19 styczn.
Henryka wyz. ces. 15 lipc.
Herkulana 7 listopada.
Hiacynty p. 30 stycznia.
Hieronima d. K. 30 wrz.
Higiniusza p. 11 styczn.
Hilarego męcz. 13 maja.
Hilarego bis. wyz. 14 styc.
Hipolita 11 lutego.
Hipolita męcz. 13 sierp.
Homobona 13 listopada.
Honoraty p. 12 stycznia.
Huberta bis. 3 listopada.
Hugona 1 kwietnia.

I.

Idziego op. 1 września.
Ignacego bis. m. 1 lutego.
Ignacego Lojoli w. 31 lip.
Imienia Jezus 19 styczn.
Imienia NMP. 14 wrz.
Innocentego p. 28 lipca.
Ireneusza męcz. 15 grud.
Ireny 18 września.
Iwona wyzn. 19 maja.
Iwona 27 października.
Izabelli panny 15 marca.
Izabelli królow. 15 lipca.
Izajasza proroka 6 lipca.
Izydora bisk. 4 kwietnia.
Izydora roln. w. 10 maja.

J.

Jacka męcz. 11 wrześn.
Jacka wyzn. 17 sierpnia.
Jadwigi wd. 15 paździer.
Jakóba apostoła 1 maja.
Jakóba z Tr. 1 czerwca.
Jakóba apost. 25 lipca.
Jana dobrego 10 lipca.
Jana jałmużn. 23 stycz.
Jana pusteln. 27 marca.
Jana Złot. b. w. 27 stycz.
Jana z Matty w. 8 lutego.
Jana Bożego 8 marca.
Jana w oleju ap. 6 maja.
Jana Nep. k. m. 16 maja.
Jana pap. męcz. 27 maja.
Jana Chrzcic. 24 czerw.
Jana męczen. 26 czerw.
Jana Gwalberta 12 lipca.
Jana Kapist. 23 paźdz.
Jana Kantego 26 paźdz.
Jana z Dukli 13 lipca.
Jana od Krzyża 24 list.
Jana apost. ew. 27 grud.
Januaryusza m. 19 wrz.
Jerzego m. 24 kwietnia.
Joachima 31 sierpnia.
Joanny wdowy 24 maja.
Joanny Frem. w. 21 sier.
Joanny wdowy 16 czer.
Jowity męcz. 15 lutego.
Józefa Obl. M. 19 marca.
Józefa Kalas. wyz. 4 lipca.
Józefa z Koper. 18 wrześ.
Józefata Kunc. 12 listop.
Judy Tadeusza ap. 28 paź.
Jukunda 27 lip. i 14 list.
Juliana 7 stycznia.
Juliana męcz. 13 lutego.
Julianny p. 16 lut. i 19 cz.
Julii męcz. 16 kwietnia.

Jarmarki uprzywilejowane*)

w kr. Galicyi, w W. księstwie Krakowskiém i ks. Bukowińskiém.

A.

Alwernia, powiat Chrzanowski, 15 Stycznia, 26 Lutego, 19 Marca, 24 Kwiet., 16 Maja, 24 Czer., 18 Lipca, 16 Sierp, 24 Wrześ., 21 Paź., 23 List., 23 Gr.

Andrychów, pow. Wadowicki, 12 jarmarków, ośm w miesiącach: Styczniu. Lutym, Kwiet., Maju, Lipcu, Wrześ., Paźdz. i Listop., w pierwszy wtorek po 15tym i 19 Czerw., 24 Czerw., 24 Sierpnia i 24 Grudnia. Co wtorek targ tygodniowy, a w razie święta w następnym dniu.

B.

Baranów, powiat Tarnobrzeski, co wtorek targ tygodniowy.

Bełz, pow. Sokalski, 9 i 31 Stycz., 17 Marca, 28 Kwiet., 24 Czerw., 2 Lip, 1 Sierpnia, 13 Paździer., 26 Listop., 12 Grud. W poniedz. i piątki targi.

Biała, m. powiat., w trzeci poniedz. po śś. Trzech Królach, w drugi poniedz. po ś. Janie Nepomucenie, w pierwszy poniedziałek po ś Jakóbie Apostole, w pierwszy poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie, każdy z tych jarmarków trwa dni trzy. Co wtorek i sobotę targi na trzodę chlewną; co czwartek na bydło rzeźne.

Biecz, pow. Gorlicki, 12 jarmarków w dnie poniedz.: po 1 i 25 Stycznia, 24 Lut., 24 Marca, 20 Kwiet.. 25 Maja. 29 Czerw, 10 Sierp., 15 Wrześ., 17 Paździer., 4 Listopada, 6 Grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bobowa, powiat Grybowski, co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, m. powiat., 2 Stycz. w poniedz. po niedz. mięsopust., po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa aż do piątku tego samego tygodnia), potem jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowst. Pańs., w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 Czerw., 22 Lip., 10 Sierp., w poniedz. po Podwyższ. św. †, w poniedz. po Różań., 11 i 25 Listop. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sob., niedz. lub dzień świąteczny, odkłada się na następny poniedz. lub dzień powszedni. Co czwar. targ tygodniowy.

Bolechów, powiat Doliniański, 18 Stycznia, 5 Maja, 11 Lipca i 26 Wrześ. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Brody, m. pow., 18 Styc., 5 Maja, 26 Sierp. targ na wełnę przez dni ośm i 30 Paź.

Brzesko, m. powiatowe, co trzeci wtorek jarmarki na bydło, konie, nierogaciznę, len, nabiał; co wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, m. powiat. ma cztery jarmarki większe: 13 Stycznia, n. st., w ruskie środopoście; we wtorek po Zielonych świętach ruskich, 1 Sierpnia. Sześć jarmarków mniejszych: 3 Lutego, 21 Maja, 3 Września, 15 Paźdz. 20 Listopada i 18 Grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Brzostek, powiat Pilzneński, co dni 14 we wtorek targi.

---

*) Gdy uregulowanie przez Rząd jarmarków ukończonem nie zostało, z trudnością postaraliśmy się o daty w powyższym wykazie, bo z wielu miast do których się odnosiliśmy, mianowicie do pp. Burmistrzów z uprzejmą prożbą o dostarczenie dat odbywających się jarmarków, dotąd żadnych sprostowań nie otrzymaliśmy. Dla tego też umieszczamy je na końcu tak jak podane były w latach poprzednich.

Brzozów, m. powiat., 6 Stycz., 6 Lut., 16 Marca, 23 Kwietnia, 26 Maja, 29 Czerw., 22 Lipca, 24 Sierpnia, 14 Września, 4 Października, 1 Listop. 4 Grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Buczacz, pow. Kołomyjski, 18 Stycznia, 14 Lutego, 29 Marca, 6 Kwietnia, 5 Maja, 2 i 22 Czerwca, 13 Sierpnia, 7 Września, 13 Października, 11 Listopada i 12 Grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

C.

Chrzanów, m. powiat., w poniedz. po Trzech Królach, po Matce Boskiej Gromnicznej, 12 Marca, 1 Maja, 24 Czerw., 15 Sierp., 25 Lipca, 10 i 28 Października, 11 Listopada i 6 Grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Ciężkowice, powiat Grybowski, co poniedziałek targ tygodniowy, w razie święta w dzień następny.

Czernichów, pow. Krakowski, 12 jarmarków, w poniedziałki po Trzech Królach, N. M. P. Gromnicznej, ś. Józefie, ś. Wojciechu, Wniebowst. P., ś. Trójcy, ś. Jakóbie, ś. Bartłomieju, ś. Mateuszu, śś Szymonie i Judzie, ś. Katarzynie, ś. Tomaszu.

Czortków, m. powiat., 2 Lutego, 21 Marca, 21 Maja, 11 Lipca. 27 Sierpnia, 7 Listopada i 21 Grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

D.

Dębica, pow. Pilzneński, 2 Stycz., 2 Lut., 25 Kwiet., w dniu Bożego Ciała, ś. Małgorzaty, 24 Sierpnia, 15 Października, 4 Grudnia

Dembowiec, pow. Jasielski, 11 Stycz., 24 Lut., 19 Marca, 5 Kwiet. 3 Maja, we wtorek po Zielonych Świętach, 24 Czerw., 4 i 24 Sierp., 14 Wrześ., 4 Paździer., 11 i 25 Listop. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Dobczyce, powiat Wielicki, w każdą pierwszą środę miesiąca jarmark; w każdą zaś trzecią środę miesiąca targ tygodniowy.

Drohobycz, miasto powiat. Co poniedziałek targ tygodniowy.

G.

Gorlice, m. powiat., ma 12 jarmarków we wtorki: po śś. Trzech Królach, ś. Macieju, niedzieli Kwietniej, śś. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu Pańskiem, ś. Janie Chrzcicielu, ś. Maryi Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., Narodzeniu N. M. P., ś. Franciszku Seraf., ś. Marcinie, po trzeciej niedzieli Adwentu; co wtorek targ tygodniowy.

Gródek, w pow. Gródeckim, w dniu gr. ob. święto Blahowiszczenie, 6 Kwiet., w następny dzień po Bożem Ciele i 14 Września.

H.

Halicz, powiat Stanisławowski, 7 Stycznia, 5 Kwiet., 5 Lipca i 12 Paździer. co piątek targ tygodniowy.

Horodenka, m. powiat., (według starego stylu): 1 Stycz., 2 Lut., w drugi poniedziałek postu, 25 Marca, 23 Kwiet., we Wniebowstąpienie Pańskie, 29 Czerwca, 15 Sierpnia, 16 Października. Co wtorek i piątek targ tygod.

J.

Jarosław, m. powiat., ma cztery jarmarki po ośm dni trwające: 10 Stycz., 10 Marca, 13 Czerw. i 2 Wrześ. Co poniedz. i piątek targi tygodniowe.

Jasło, miasto powiatowe, 6 Stycznia, 3 Lutego, 23 Kwietnia, 21 Września, 1 i 30 Listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Jaworów, m. powiat., 5 Maja, 1 Sierpnia, 26 Października i 12 Grudnia (według starego stylu). Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Jeleń, powiat Chrzanowski, w dzień po Nowym Roku, w poniedziałek po niedzieli Starozap., 19 Marca, 3 Maja, 3 Czerwca, w poniedz. po ś. Janie Chrzcicielu, 25 Lipca, w drugi poniedz. po ś. Wawrzyńcu M., 14 Wrześ., w poniedziałek po św. Franciszku Serafinie, w poniedziałek po WW. ś., w poniedziałek po św. Mikołaju biskupie.

Jordanów, pow. Myślenicki, ma 26 jarmarków rocznie, w dni poniedziałkowe co dni 14; w razie przypadającego na ten dzień święta, jarmark odbywa się w dniu następnym.

K.

Kałusz, m. powiat., 10 jarmarków po 2 dni trwających: 18 Stycz., 11 Lut., 13 Marca, 20 Kwiet., 16 Maja, 6 Czerw., 20 Lip.. 28 Wrześ., 18 Listop., i 20 Grudnia; dwa zaś jarmarki po 5 dni trwające, 20 Sierp. i 28 Wrześ. Co piątek targ tygodniowy.

Kamionka Strumiłowa, m. powiat., 2 Stycz., 21 Marca, 7 Kwietnia, 24 Czerw., 11 Lip., 28 Sierp., 15 Paź. i 21 Listop. Co piątek targ tygod.

Kęty, 16 jarmarków w poniedziałki przed ś. Agnieszką, Wielkanocą, ś. Janem Kantym, i 4go tygodnia postu. Następne zaś w poniedziałki po Oczyszczeniu N. M. P., po Zapustach, Znaleź. ś. Krzyża. Wniebowstąpieniu Pańsk., Bożem Ciele, ś. Małgorzacie, Maryi Anielskiej, Wniebowz. N. M. P., Podwysz. ś. Krzyża, ś. Janie Kantym, ś. Katarzynie, ś. Poczęciu N. M. P.

Kołaczyce, powiat Jasielski, co drugi poniedziałek jarmark.

Kolbuszowa, miasto powiatowe, co wtorek targ tygodniowy.

Kołomyja, m. powiat., na Wniebowstąpienie P. (według gr. kat. obrz.), 6 Lut., 24 Kwiet., 15 Czerw., 3 Sierpnia, 13 Września, 30 Października, 18 Grudnia (według nowego stylu).

Komarno, powiat Rudki, w poniedziałek po ś. Trójcy, w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie. W poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kraków, (stolica W. Ks. Krakowskiego) począwszy od r. 1856 ma jarmarków 14-dniowych: a) na wiosnę na ś. Wojciecha, t. j. dnia 23 Kwietnia i w jesieni na ś Michała 29 Września, b) jarmarków 5-dniowych na bydło i konie 2 do roku; w poniedziałek po 4tej niedzieli Postu i w jesieni 1 Października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krosno, m. powiatowe, w poniedziałki: po Nowym Roku, Białej niedzieli, ś. Trójcy, ś. Ignacym Lojoli (31 Lipca), śś Szymonie i Judzie (28 Paź.)

Krzeszowice, (W. Ks. Krak.) co poniedziałek targ tygodniowy.

L.

Lanckorona, pow. Wadowicki, 21 Stycznia, 8 Maja, 24 Czerwca, 4 Wrześ. Targi co drugi poniedziałek.

Leżajsk, pow. Łańcucki, 4 Paździer., 6 Grud. Co wtorek i piątek targi tyg.

Limanowa, m. powiat., jarmark co 3ci poniedziałek i 14 Stycz., 4 i 25 Lut., 18 Marca, 8 i 29 Kwiet., 20 Maja, 10 Czerw., 1 i 22 Lip., 12 Sierpnia, 2 i 23 Września, 14 Października, 4 i 25 Listopada, 16 Grudnia.

Lipnica murowana, pow. Bocheński, co trzeci poniedziałek jarmark.

Lisko, miasto powiatowe, co wtorek targ tygodniowy.

Liszki, pow. Krak., ma 12 jarmark., zawsze w pierwszy poniedz. każdego mies.

Lubaczów, pow. Cieszanowski, 21 Marca, 21 Maja, 29 Czerwca, 8 Sierp., 20 Września i 18 Grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Lwów, m. stołeczne królestwa Galicyi, ma trzy jarmarki: ś. Jerzego od 4 Maja przez 4 tygodnie, ś. Agneszki od 1 Czerwca przez dwa tygodnie, N. Maryi P. Śnieżnej od 13 Października przez 2 tygodnie, co poniedziałek, środa i piątek targi.

Ł.

Łańcut, m. powiat., 7 Stycz., 2 Lut., 15 Marca, 16 Maja, 13 Czew., 13 i 26 Lip., 24 Sierp., 10 Paździer., 11 i 30 Listop; w razie przypadającego na te dnie święta, jarmark odkłada się na dzień następny. Co wtorek i piątek targi.

M.

Majdan, m. powiat., co poniedziałek targi na bydło i konie.
Maków, pow. Myślenicki, 27 Sierp., 17 Września i w trzeci wtorek.
Mikołajów, pow. Żydaczowski, 13 Stycznia, 18 Sierpnia i 20 Września. Co wtorek targ tygodniowy.
Myślenice, m. powiatowe, ma cztery jarmarki: w poniedz. po śś. Trzech Królach, we wtorek po Zielonych Świętach, w poniedziałek po ś. Jakóbie, po Bożém Narodzeniu. Co drugi poniedziałek targi.

N.

Niepołomice, pow. Bocheński, 7 Stycz., w poniedziałek po niedzieli zapustnéj, po niedzieli Kwietniéj, 8 Maja, w poniedziałek po ś. Trójcy, 24 Czerwca, 26 Lipca, 24 Września, 4 Listopada.
Nadworna, m. powiat., 6 Stycz., (Wedoszcze), 5 Maja, (na Jury), 11 Lipca, (Piotra i Pawła), 13 Paździer. (Pokrowy) Co poniedz. i czwartek targ tyg.
Niżankowice, pow. Przemyski, według starego stylu: 16 Stycznia, 1 Marca, 2 Czerwca, 26 Września, 6 Grudnia. Co środę targ tygodniowy.
Nowa Góra, pow. Chrzanowski, w poniedziałek po ś. Agneszcze, Znalezieniu ś. Krzyża, ś. Michale, ś. Tomaszu Apostole.
Nowy Sącz, miasto powiat., co wtorek i piątek targ tygodniowy.
Nowy Targ, miasto powiatowe, jarmarki począwszy od 7 Stycznia co dni 14cie w poniedziałki; co sobota targ tygodniowy.

O.

Oświęcim, pow. Bialski, w każdy pierwszy i drugi czwartek miesiąca jarmark, w razie święta w dzień poprzedni, t. j. we środę. Co czwartek targi tygodniowe, oraz na woły opasowe, stepowe i trzodę chlewną.

P.

Paczołtowice, pow Chrzanowski, ma co drugi wtorek walne jarmarki.
Pilzno, miasto powiatowe, co poniedziałek targ tygodniowy.
Piwniczna, pow. Staro-Sandecki, 2 Stycz., w poniedz. po niedzieli środopostnéj, we wtorek po Zielonych świętach, 25 Lipca i 24 Sierpnia. Co dwa tygodnie we środę po jarmarku Staro-Sądeckim targ.
Podgórze przy Krakowie, ma 12 jarmarków, w czwartą środę każdego miesiąca; w razie święta we środę, jarmark odkłada się na dzień następny. Co wtorek i piątek targi tygodniowe; co niedz. targ na obuwie do g. 9 rano.
Poremba Wielka, powiat Limanowski, w miejscu „Niedźwiedź“ zwanem, odbywają się jarmarki dwutygodniowe co środa.
Przemyśl, m. powiat., według obrządku greckiego 13 Stycz., 6 Kwietnia, 6 Lipca, każdy z tych jarmark. trwa dni 8. Co poniedz. i piątek targ tyg.
Przeworsk, pow. Łańcucki, 2 Stycz., 19 Marca, 1 Maja, 25 Lipca, 3 Paź. 19 Listopada. Co poniedziałek, środę i piątek targi tygodniowe.

R.

Rabka, pow. Myślenicki, co dni 14 w dnie poniedziałkowe targi.
Radomyśl, przy Dembicy, co czwartek targ na konie, bydło i trzodę.
Rohatyn, m. pow., 9 Stycz., 3 Lut., 26 Lip., 1 Paźdz. W środy i piątki targi.

Ropczyce, m. pow., 7 Stycznia, w pierwszy poniedz. po Wstępnej środzie dawny jarmark na konie trwa 5 dni., w poniedz. po Przewodniej niedzieli, po Zielonych świętach we wtorek, 22 Lipca, 14 Września, 28 Października, 9 Grudnia. W poniedziałki i piątki targi tygodniowe

Rudki, m. powiat., 2 Lipca. 15 Sierpnia i 8 Września.

Rzeszów, m. powiat., 19 Marca 1 dzień, 23 Kwiet. na konie 14 dni, w poniedz. po ś. Trójcy 22 Lipca po 1 dniu, 21 Wrześ. na konie 14 dni, 2 Listop. i 21 Grudnia po jednym dniu. Co 2 wtorek i piątek targi tygod.

S

Sądowa Wisznia, pow Mościski, 1 Stycz., w drugi dzień Zielonych Świąt, obrz. gr. kat., 26 Lipca i 27 Września. w każdą środę targ tygodniowy.

Sanok, m. powiatowe, we wtorek przed Zielonemi Świętami, i Poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. Co piątek targ tygodniowy.

Skawina, pow Wielicki, 2 Stycznia, 9 Kwietnia, 1 Sierpnia i 4 Października. Co czwartek targ tygodniowy.

Sokal, m. powiat., 18 Stycz., 23 Kwiet., 12 Lipca, 4 Paździer. i 20 Listop; targi główne: w środopoście ruskie, 8 Września, 2 Listopada, 12 i 18 Grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Sokołów, pow. Kolbuszowski, 7 Stycz., 3 Lut., 4 i 26 Marca, 23 Kwietnia, na Zielone Świątki, 30 Czerw, 16 i 25 Lip., 24 Sierp., 14 Wrześ., 18 Paź., 11 Listopada i 9 Grudnia. Co środę targ tygodniowy.

Stanisławów, m. powiat. 15 Lut., 29 Marca, w piątek po Święcie Bożego Ciała, 14 Wrześ. i 4 Grud.; targi roczne: 14 Maja i 6 Sierp.; co czwartek targ tygodniowy.

Staremiasto, m. powiatowe, 12 Marca, 24 Czerwca przez dni 12 na płótno, 10 Września i 12 Grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.

Stary Sącz, m. powiat., począwszy od dnia 9 Stycznia b. r. co dwa tygodnie w każdą środę jarmark, w razie przypadającego na ten dzień święta, jarmark odbywa się dnia następnego t. j. we czwartek.

Strzyżów, pow. Rzeszowski, ma 12 jarmarków: w poniedziałek po Trzech Królach 1 dzień, 8 Lutego 3 dni, w poniedziałek zapustny, środopostny, po Wielkiejnocy po 1 dniu, 8 Maja 3 dni, 25 Lipca 1 dzień, 14 Sierp. 3 dni, 8 Września, 21 Października, 6 Listopada po 1 dniu, 25 Listopada 3 dni. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Sucha, pow. Żywiecki, co dwa tygodnie we wtorki, jarmarki na konie, bydło, trzodę, owce i t. p., oraz na sprzęty gospodarcze i rolnicze, różne wyroby i artykuły do codziennych potrzeb.

Szczerzec, powiat Lwowski, 2 Stycznia w pierwszy dzień po Zielonych świętach, 20 Lipca i 30 Września. Co czwartek targ tygodniowy.

Szczucin nad Wisłą, powiat Dąbrowski, 6 Lutego, 4 Maja, na śś. Trójcę, 23 Lipca, 15 Października i 4 Grudnia. Co środę targ.

Szczurowa, powiat Brzeski, co trzeci czwartek wielkie targi na bydło i wszelkie produkta.

T.

Tarnopol, m. powiat., 2 Stycz., 14 Lut., w środopoście obrządku grecko-katolickiego, w poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. gr. kat., 24 Czerwca, 26 Lipca (główny jarmark na konie), 18 Sierpnia, 26 Września i 20 Listopada. Co środę targ tygodniowy.

Tarnów, m. powiat., w pierwszy poniedziałek w miesiącu Styczniu, 3 Lut., 19 Marca po dni 8; w drugi poniedziałek m. Kwietnia, Maja, Czerwca, przez 1 dzień; 22 Lipca, w drugi ponied. m. Sierp., 14 Wrześ. po 8 dni; w drugi poniedziałek m. Października, Listopada i Grudnia po 1 dniu. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Trembowla, m. powiat., dnia 8 i 16 Lipca. Co wtorek targ tygodniowy.
Tuchów, pow. Tarnowski, co dni 14 w dnie wtorkowe targ., pierwszy. 8 Stycz

U.

Uście-Solne, pow. Bocheński, 23 Kwiet., 24 Czerw., 24 Sierp. i 1 Paźdz. Co trzy tygodnie w poniedziałki targi na bydło i t. d., w razie święta, targ odbywa się w dzień następny, t. j. we wtorek.

W.

Wadowice, m. powiat., w pierwszy czwartek każdego miesiąca, w razie święta w następujący czwartek. Co czwartek targ tygodniowy w razie święta w dniu następnym, t j. w piątek.
Wieliczka, m. powiat., jarmarki odbywają się co czwarty poniedziałek, w razie przypadającego w tym dniu święta, w następny dzień. Co czwartek targ tygodniowy, w razie święta w dzień następny.
Willamowice, pow. Bialski, w pierwszą środę każdego miesiąca, w razie święta, jarmark odkłada się na drugą środę miesiąca. Targi tygodniowe co środa, w razie święta o dzień wcześniej, t. j. we wtorek.

Z.

Zaleszczyki, miasto powiatowe, 4 Stycznia, 4 Marca, 4 Maja, 10 Lipca 4 Października i 4 Grudnia. Co piątek targ tygodniowy.
Zator, pow. Wadowicki, w dnie poniedziałkowe; w Styczniu po ś. Agneszce, we wstępny tydzień postu, po Kwietniej niedzieli, w Kwietniu po ś. Wojciechu, w Maju przed Zielonemi Świętami, w Czerwcu po ś. Janie Chrzcicielu, w Lipcu po ś. Jakóbie, w Sierpniu po ś. Bartłomieju, we Wrześniu po ś. Mateuszu, w Październiku po niedzieli Różańcowej, w Listopadzie po ś. Marcinie, w Grud. po ś. Łucyi. Co poniedziałek targ tygodniowy.
Załoście, m. powiatowe, ma 14 jarmarków: 14 Stycz, 2 Lut., 24 Marca, 12 Kwiet, 12 Maja, 24 Czerw., 14 Lip., 6, 9 i 13 Sierp, 10 Września, 13 Paździer., 8 Listop., 4, 14 i 21 Grud. Co poniedziałek i piątek targi.
Zbaraż, m. powiat., po pierwszym tygodniu Wielkiego postu według obrz. gr. kat., 23 Kwiet., 6 Lipca, 13 Września, 30 Października i 18 Grudnia. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Złoczów, m. powiat., 19 Stycz., 1 Lutego, 1 Kwietnia, 7 Maja, 9 Czerwca, 1 Sierpnia. 10 Września i 7 List. Co poniedziałek, środę i piątek targi.
Żydaczów, m. pow., stale 18 Stycznia, 10 Września i 8 Grudnia według nowego kalendarza. Co środę targ tygodniowy.
Żywiec, m. powiat, w Styczniu: w poniedziałek po śś. Trzech Królach, po Nawróceniu ś. Pawła; w Marcu w poniedz. po ś. Macieju; we wtorek przed Wielkanocą; w Maju w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, w Lipcu w poniedziałek po śś. Piotrze i Pawle; 24 Sierpnia, we Wrześniu w poniedziałek po ś. Michale, w Listopadzie po ś. Marcinie. Co środę targ tygodniowy, w razie święta w dniu następnym.

Dodatek jarmarków, które nie zostały sprawdzone.

Babice pow. Przemyski, 6 Stycznia, 4 Maja, 24 Sierpnia i 29 Września.
Biały kamień, pow. Złoczowski, 2 Stycznia, 2 Lutego, 1 Marca, 2 Kwietnia, 15 Maja, 29 Lipca, 14 Września, 25 Listopada, 6 Grudnia.
Biercza, miasto powiatowe, 2 Stycznia, 29 Czerwca, 4 Października.
Bochorodczany, miasto powiatowe, jarmarki na bydło, podług star. kal. 14 Stycznia, 14 Marca, 7 Lipca, 8 Listopada.
Bojana na Bukowinie. Jarmarki na bydło, podług star. kalend. 8 dnia po Wniebowst. Pań., 27 Czerw., 25 Lipca, 14 Wrześ., 21 Paździer., 21 List.
Busk, powiat Kamionka, (podług star. kal): 7 Stycznia, w poniedz. po niedzieli Zapustnéj, (Serkeska), w dzień następujący po ś. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiejnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. M., 9 Maja, 13 i 30 Czerwca, 6 Sierpnia 1 i 18 Października, 7 Grudnia
Chodorów, pow. Bóbrczański, 14 Stycz., 5 Maja, 12 Lipca, 12 Paź. przez 2 tyg.
Czchów, powiat Brzeski, jarmarki co trzeci wtorek.
Czerniowce, miasto na Bukowinie, 12 Lipca przez dni 14, 12 Listop. przez 8 d
Czortków, miasto powiat. 2 Lutego, 21 Marca, 12 Maja, 11 Lipca, 27 Sierpnia, 7 Listopada, 20 Grudnia.
Dąbrowa, pow. Dąbrowa, na Zielone św., 14 Lipca, 29 Wrześ. na konie.
Delatyn, powiat Nadworna, 2 jarmarki na wełnę i na owce. Na Wniebo. NMP. obrz. rus. i na św. Michał obrz. rusk.
Dobromil, powiat Birecki, 29 Stycznia star. stylu, w dzień po Wniebowst. obrz. rusk. 11 Czerwca star. stylu, 26 Lipca przez 4 tygodnie, 29 Września przez 2 tygodnie.
Dolina, m. pow. 14 Lutego, 12 Maja, 6 Lipca, 1 Sierp., 13 Paź., 21 Grud.
Droginia, pow. Myślenicki, 14 Lutego, 23 Kwietnia i 16 Lipca.
Dukla, pow. Krosno, 7 Stycz., 25 Lut., 19 Marca, na Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24 Czerw., 22 Lipca, 29 Sierpnia, 21 Listop. i 21 Grud.
Dunajec Czarny, powiat Nowy Targ, jarmark na płótna, w ostatn. poniedz. zapustny, w ponied. w Wielkim tygodniu, w poniedz. po Wniebowzięciu Maryi P., 2 Listopada, w poniedz. ostatniego tygodnia Adwentu.
Dunajów, pow. Przemyślany, 2 Stycz. now. stylu, w poniedz. po przewodniéj niedzieli obrz. rusk., 24 Czerwca now. stylu, 18 Paździer. star. stylu.
Frysztak, pow. Jasielski, ma w każdy drugi czwartek walne jarmarki na bydło.
Głogów, pow. Rzeszowski, 2 i 21 Stycznia, 24 Lut., 12 Marca, 8 Maja, 24 Czerw., 22 Lipca, 6 Sierp., 9 i 30 Wrześn., 15 Paź., 16 Listop., 6 Grud.
Grodzisko, powiat Łańcucki, 6 Stycznia, 2 Lutego, 3 i 19 Marca, 3 i 20 Maja, 29 Czerwca, 14 Września, 1 Listopada, 4 Grudnia.
Grybów, m. powiat., 21 Stycz., 4 Marca, w poniedz. Środopostny, we wtorek po Wielkiejnocy, 3 Maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedz. po św. Janie Chrz., 26 Lipca, w poniedziałek po św. Wawrzyńcu, w poniedziałek po Narodzeniu Maryi Panny, 21 Września, 17 Grudnia.
Haczów, pow. Brzozowa, 29 Wrześ., 12 Listop., każdéj soboty targ tygodn.

Husiatyn, miasto powiatowe, 24 Czerwca, 2 Września.

Jaćmierz, powiat Sanocki, 12 Marca, 8 Maja, 24 Czerwca, każdy trwa przez 3 dni i bywają szczególnie woły tuczne sprzedawane

Jagielnica, powiat Czortkowski, 8 i 28 Stycznia, 14 i 20 Lutego, w środę Środopostną obrz. rusk., 20 Marca, w pierwszy poniedz. po Wielkiejnocy, 6 Kwietnia, 6 Lipca, 30 Października, 13 Listopada, 18 Grudnia.

Janów, powiat Gródecki (podług star. kalend.), 2 Stycznia, 17 Maja, 8 Listopada. Każdy trwa po 8 dni.

Jawornik, pow. Rzeszowski, 2 Stycz., 24 Lut., na tydzień przed Wielkanocą, 1 Maja, 24 Czerwca, 21 Września, 28 Października. 30 Listopada.

Jaworów, m. powiatowe, 6 Maja, 1 Sierpnia, 20 Października, 12 Grudnia.

Jedlicze, pow. Krośniański, 25 Lut., 20 Kwiet., 18 Czerw., 9 Sierp., 29 Wrześ.

Kalwarya, pow. Wadowicki, 25 Stycznia, 4 Maja, 17 Sierpnia, 19 Listop.

Kańczuga, powiat Łańcucki, 6 Stycznia, 2 Lutego, 25 Kwietnia, 29 Czerwca, 22 Lipca, 15 Sierpnia, 29 Września, 4 Listopada 4 Grudnia.

Korczyn. pow. Krośniański, 3 Kwiet., 15 Czerwca, 30 Sierpnia, 1 Grudn.

Korolówka pow. Zaleszczyki, 29 Stycz., we środę Środop. obrz. rusk., na Wniebowstąp. obrz. rusk., 24 Czerw., 8 Sierp., 30 Wrześ., 19 List., 18 Grud.

Kossów, miasto powiatowe, podług starego stylu, we czwartek 15 Sierpnia, pierwszego tygodnia w Wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 1 Października przez 2 dni.

Kołaczyce, powiat Jasielski, 1 Maja, 19 Sierpnia. Ma oprócz tego jarmarki co drugi poniedziałek

Krościenko, powiat Nowy-Targ, we wtorek po Zielonych Świątkach, 26 Czerwca, 30 Września, 1 Listopada.

Kułaczkowce, pow. Kołomyjski, 9 Stycz., 15 Lut., 6 Marca, 19 Kwietnia, 24 Maja, 6 Czerwca, 18 i 27 Sierpnia, 6 Września, 12, 21 i 29 Grudnia.

Kuty, powiat Kosowski, 30 Stycznia, 22 Maja, 26 Września, 13 Listopada. Każdy trwa przez 4 dni.

Lanckorona, powiat Wadowicki, w poniedziałek po Trzech Królach, 21 Stycznia, 4 Marca, 7 Maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałek po śś. Trójcy, na św. Wojciecha, 24 Czerwca, 25 Lipca.

Lubomierz czyli Lubowa, powiat Limanowa, 2 Stycznia na ś. Grzegorza, 12 Marca, 8 Września.

Łącko, powiat Nowy Sądec. Co trzeci poniedziałek, jeżeli na ten dzień nie przypadnie święto.

Łukowice, powiat Limanowski, 3 Lutego, 4 Maja, 15 i 30 Września, 1 Grudnia, po niedzieli *Misericordia*.

Monasterzyska, pow. Buczacki, 8 Stycz., 14 Lutego, w pierwszy i piąty poniedz. po Wielkiejnocy, we wtorek po Zielonych Świątkach, 20 Czerwca, 30 Lipca, 18 Sierpnia, 13 Września, 26 Października, 7 Listop., 18 Grud.

Meketyńce, pow. Kosowski (jarmarki na bydło) 14 Kwiet. 1 i 14 Maja.

Mielec, miasto powiatowe, a to zawsze we czwartek: po 2 Lutego, po śś. Trójcy, po 15 Sierpnia, po 21 Września, po 11 Listopada.

Milówka, powiat Żywiecki, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto przypadło, jarmark odbywa się we wtorek

Mościska, miasto powiatowe. 25 Lutego, 24 Czerwca główny jarmark na konie, 10 Sierpnia, 1 Listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Muszyna, powiat Nowo Sądec., 2 Stycznia, 3 Lutego, 26 Maja, 22 Lipca, 29 Września, w poniedziałek przed Ofiarowaniem NMP.

Niegowice, powiat Mielecki, 7 Stycznia, 1 Czerwca, 26 Lipca, 21 Paźd.

Niebylec, pow. Rzeszowski, 15 Lutego, 1 Wrześ., 7 Listopada, 2 Grudnia.

Osiek, powiat Jasielski, ma walne jarmarki każdego czwartku na konie, bydło rzeźne i nierogaciznę.

Podbiedż, powiat Wadowicki, 10 Lutego, 27 Kwietnia, 25 Czerwca, 16 Sierpnia, 30 Września, 14 Grudnia.

Podhajce, miasto powiatowe, podług star. kalend. 6 Stycznia, w niedzielę starop., w środopost., w poniedz. po Wielkiejnocy, na Wniebowstąp., 29 Czerwca, 15 Sierpnia, 14 Września, 18 Paźdz., 8 Listopada, 6 Grudnia.

Przemyślany, miasto powiatowe, 1 Stycznia, 14 Lutego, 28 Marca, 29 Maja, 11 Czerwca, 11 Listopada.

Radowce (Radautz) na Bukowinie, 1 Maja, 20 Listopada.

Radymno, pow. Jarosławski, 25 Maja, 20 Sierpnia, 20 Wrześn., 20 Grud.

Rudnik, powiat Nisk, 18 Stycznia, 9 Marca, 5 Kwietnia, 21 Września, 21 Października, 30 Listopada, każdy trwa przez 8 dni.

Rymanów, powiat Sanok, 25 Lipca, 10 Sierpnia, 8 Września, 6 Grudnia, każdy trwa po 5 dni.

Sadogóra na Bukowinie (jarmarki na bydło) 6 Lutego, we czwartek przed niedz. Kwiet., 1 Sierp, 6 Września, 13 Paździer, 5 i 28 List, 24 Grud.

Sambor, m. pow., 3 Lut., 1 Maja, 21 Wrześ., 30 Listop, każdy po dni 14.

Sędziszów, powiat Rzeszowski, 19 Marca, 23 Kwietnia, na konie 3 Czerwca, 2 Lipca, 11 Września, 2 Listopada, 21 Grudnia.

Skałat, m. powiat, 6 i 10 Stycznia star. kalend., 1 i 23 Kwietnia w pierwszy dzień po Ziel. Świąt. obrz. rusk,, 12 Lipca, 21 Września, 8 Paźdz.

Smorzawa, pow Stryjski (znaczne jarmarki na bydło): w niedz. Staropost, ob. rusk, 31 Maja star. stylu, 24 Czerw, na św Illije ob. rusk, 15 Lipca, 14 Wrześ., w święto Ussiki ob. rusk., 18 Paźdz, 9 Listopada, 2 Grudnia.

Śniatyń, miasto powiatowe, podług star. kalend. we środę Środop, we wtorek po Zielonych Świątkach, 25 Czerwca, 20 Lipca, 9 Września.

Sołotwina, pow. Bohorodczany, jarmarki na bydło podług star. kal. 2 Lut. ósmego dnia po Wielkiejn., na Wniebowstą, 20 Lipca, 8 Listop, 6 Grud.

Stryj, miasto powiatowe, (podług star. kalend.): w pierw. tygodniu Wielkiego postu w dzień tak zwany Feodorewicza przez 8 dni, w Marcu na ś. Mikołaja przez 3 dni, 15 Sierpnia przez 14 dni, 6 Grudnia przez 8 dni, każdego poniedziałku i czwartku targi.

Tarnobrzeg, m. pow., ma 12 jarmarków w ostatni dzień miesiąca.

Trzebinia, powiat Chrzanowski, w pierwszy poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po niedzieli Białej, na ś. Wojciecha, na św. Stanisława, na św. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedz. po św. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś Mateusza, w pierwszy poniedziałek po ś. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po ś. Katarzynie, 21 Grudnia.

Turka, miasto powiatowe, 11 Stycznia, 7 Kwietnia, 10 Lipca, 25 Sierpnia, 11 Października, każdy trwa 2 dni

Tłumacz, miasto powiatowe, 23 Maja, 6 Grudnia.

Tyśmienica, powiat Tłómacz, (jarmarki na bydło i konie): 24 Marca, 30 Kwietnia, 3 Lipca, 27 Września

Trzciana, powiat Bocheński, w dzień po niedzieli Kwietniej, w dzień św. Małgorzaty, 29 Września i 12 Listopada.

Tyczyn, powiat Rrzeszowski, 2 i 25 Stycznia, 26 Marca, 11 Czerwca, 21 Września i 25 Listopada.

Tylicz, powiat Sandecki, 7 Stycznia, w dzień po niedzieli Kwietniej, po Zielonych świątkach, 30 Czerwca, 2 Listopada i 30 Grudnia.

Tymbark, powiat Nowy Sącz, w poniedziałek po Bożem Ciele, 25 Lipca, 9 Września, 11 Października

Ulanów, pow. Nisko, 2 Stycz, 1 Marca, 2 i 23 Kwiet, w dzień Wniebowst. w poniedz. po ś. Trójcy, 29 Lipca, 13 Sierp., 29 Wrześ, 11 List., 4 Grud.

Wiśnicz, powiat Bocheński, 6 Stycznia, 2 Listopada, 21 Grudnia.
Wisznicz na Bukowinie 25 Stycz, 30 Kwiet, 5 Lip, 13 Sierp., 20 Wrześ. 6 List.
Wojnicz, powiat Brzeski, co trzeci poniedziałek jarmark
Zakluczyn, powiat Brzeski, co trzeci poniedziałek jarmark
Zbyszyce, pow. Nowy Sącz, 20 Stycz, 14 Lut, 13 Marca, 25 Kwiet, 16 Maja, 24 Czer., 26 Lip., 24 Sier., 11 Wrześ, 19 Paź, 23 List., 21 Grud.
Żabno, powiat Dąbrowski, ma sześć jarmarków i targi sławne na nierogaciznę, 25 Stycznia, w poniedziałek po 2 niedzieli Wielkanocnéj, w poniedz. po pierwszéj niedzieli po św. Janie Chrzcicielu, 16 Sierpnia, 18 Paździer. w poniedziałek po 3 niedzieli adwentu, targi co drugi pdniedziałek.
Żmigród, powiat Krośnieński, 2 Lutego w środku postu, 23 Kwietnia, 24 Czerwca, 25 Lipca, 17 Października, 13 Grudnia
Żołynia, pow. Łańcucki, w niedzielę Kwietnią, w dzień śś. Trójcy, 10 Sierp., 21 Grudnia (trwają po dwa dni), zaś na len, przędzę i płótno, 25 Stycznia, 24 Lutego, 11 Maja, 22 Lipca, 8 i 21 Września, 28 Paźdz. i 25 Listop.
Żółkiew, miasto powiatowe, 19 Stycznia, 8 Maja, 30 Czerwca, 13 Sierpnia, 14 Września, 5 Października, 12 Listopada.
Żurów, powiat Żydaczów, 15 Marca jarmark na konie 8 dni i 7 Kwietnia 6 dni, 11 Czerwca 6 dni, 15 Października na konie 8 dni, 6 Listopada przez 6 tygodni.

Poradnik telegraficzny.

W przesyłaniu depesz telegraficznych, oprócz zwięzłego i jasnego tychże zredagowania, należy zachować następujące przepisy:

1. Depesza w jakimkolwiek języku ma być czytelnie napisana.

2. Adres osoby, do której depeszę się posyła, dokładnie podać, jakoteż ulicę i numer mieszkania.

3. Jeżeli miejsce siedziby urzędu telegraficznego nie jest w stołecznem lub ważniejszem mieście, oznaczyć kraj, w którym się znajduje; wiele jest bowiem miejscowości jednakiej nazwy, lecz w różnych krajach położonych.

4. Oprócz urzędów telegraficznych z nieustającą służbą, to jest: całodzienną i nocną: i całodzienną od 7 rano do 9 wieczór, są urzęda ze służbą od 9 do 12 rano i od 2 do 7 popołudniu; ważnem jest więc dla oddającego depeszę do wymienionej ostatniej kategoryi urzędu, ażeby oddając popołudniu, wcześnie to uczynił, albowiem oddawszy przed samą 7 a nawet wcześniej, taka depesza pozostać musi do drugiego dnia do godziny 9 rano.

Porządek, jaki zachować trzeba przy napisaniu depeszy podług istniejących ustaw:

Najsamprzód, jeżeli oddawca depeszy pragnie opłacić odpowiedź, kolacyonowanie, potwierdzenie wręczenia, rekomendowanie, dalsze przesłanie oddanej depeszy, (jeżeliby adresata w miejscu przeznaczonem już nie było w chwili nadejścia depeszy) pocztą, posłańcem; te bliższe więc oznaczenia może oddający depeszę wyrazić całemi słowami lub w sposób skrócony przez dwie zgłoski, które się liczą tylko za jedno słowo i tak:

Odpowiedź zapłacona lub	RP.	Dalsze przesłanie depeszy lub	FS.
Depesza kolacyonowana lub	TC.	Poczta zapłacona lub	PP.
Potwierdzenie wręczenia lub	CR.	Posłaniec zapłacony	XP.
Depesza rekomendowana lub	TR.		

Po takiem oznaczeniu następuje adres, treść depeszy i podpis. Oddający depeszę ma prawo żądać legalizacyi swego podpisu ze strony urzędu telegraficznego, jeśli takowemu nie jest znany, to musi się wprzód wylegitymować.

Umieszczenie podpisów jest dowolnem, może być depesza i bez podpisu.

Napisana w powyższy sposób depesza, zostaje obliczona na wyrazy i ilość tychże daje podstawę do opłaty należytości.

W depeszach europejskich piętnaście, a w pozaeuropejskich dziesięć liter stanowi jedno słowo, wyraz składający się z więcej jak z piętnastu lub dziesięciu zgłosek, liczy się za dwa słowa

Liczba z pięciu cyfer stanowi jedno słowo.

Rodzaj depesz pod nazwą „Awizo“ może mieścić w sobie tylko dziesięć słów, pomiędzy temi nie może być liczba pisana cyframi, jakoteż bliższe oznaczenia nie mogą być użyte. *Awiza muszą być pisane na blankietach do tego przeznaczanych*, które po 30 cent. w urzędach telegraficznych nabyć można.

Taksa takiego „Awiza“ wynosi $^3/_5$ zwykłej pojedynczej depeszy. Awiza przyjmują się tylko w całej Austryi i Węgrzech, Belgii, Francyi, Hiszpanii, Niderlandach, Portugalii i Rosyi (z wyjątkiem stacyj położonych w I regionie, to jest: do których pojedyncza depesza kosztuje 1 złr. 20 ct.)

Opłata od depesz pojedynczych o 20 słowach, których każde następne 10 słów kosztuje połowę ceny pojedynczej depeszy, liczy się:

	złr.	c.
W całej Austryi i Węgrzech	—	50
Do Algieru i Tunis przez Włochy w srebrze	4	60
Anglii, Szkocyi, Irlandyi, Londynu przez Niemcy w bank.	3	20
do innych miast	3	60
Belgii	2	—
Danii przez Niemcy	2	20
Francyi przez Szwajcaryę	2	60
Gibraltaru p. Włochy i Francyę	4	20
Grecyi przez Turcyę-Volo	2	80
„ Korfu „ „	4	—
„ Syra „ „	4	—
Wysp: Ithaka, Cephalonia, Zanta Spezzia, St. Maure, Hydra	3	40
Helgoland przez Niemcy	2	—
Hiszpanii przez Włochy	3	60
Korsyki (wyspa)	2	60
Lichtenstein	—	50
Luxemburg	1	80
Malty przez Włochy	3	60
Monaco	2	60
Montenegro (Czarnogóry)	1	—
Niemiec 25 mil od granicy	—	50
„ dalej nad 25 mil	1	—
Niderlandów przez Niemcy	1	80
Norwegii przez Niemcy i Danię	3	—
Portugalii p. Włochy i Francyę	4	—
Persyi przez Rosyę i Dioulfę, srb.	8	—
Rosyi 25 mil od granicy, w bank.	1	20
„ dalej nad 25 mil	3	60
„ Kaukazu w srebrze	4	80
„ Serbii I region w bank.	9	20
„ „ II „ w bank.	15	20
Rumunii	1	20
Szwajcaryi	1	20
Serbii	1	—
Szwecyi przez Niemcy	2	80
Turcyi europejskiej przez Serbię lub Rumunię	2	80
Turcyi azyatyckiej przez Serbię lub Rumunię w srebrze	4	—

Opłata w srebrze od depesz, których słowa z 10 liter są złożone.

	zł.	c.
Do Australii: Port Derwin, Południowej Australii, Wiktoryi przez Włochy, Maltę, Suez, Madras, jedno słowo	5 zł.	10 c.
Z Wiktoryi za 10 słów 4 złr. 20 c. za każde dalsze słowo	— „	42 „
Do Chin i tak: Amoy, Hongkong, Sanghai, przez Włochy, Maltę, Suez, Madras, jedno słowo	4 „	— „
Do Egyptu to jest Aleksandryi i innych miejsc przez Turcyę, El-Arich, za każde słowo	— „	59 „
Do Afryki (Złote wybrzeże) p. Madeirę, S. Vincento, 1 słowo	— „	80 „
Do Japonii (Nagasaki) przez Rosyę, Syberyę, Amur 1 słowo	4 „	— „
Do Madeiry, przez Szwajcaryę, Francyę, Hiszpanię	— „	80 „
Do Indyj Wschodnich i wyspy Ceylon p. Turcyę i Fao 1 sł.	2 „	10 „
Do Północnej Ameryki (Stany Zjednoczone) taksa składa się z opłatą do Londynu, każde słowo licząc po 10 liter 1 sł.	— „	21 „
i z opłatą z Londynu do miejsca oznaczonego, i tak:		
Do Kalifornii jedno słowo z Londynu	1 „	92 „
Do New Mexico „ „ „	1 „	92 „
Do Nowego Jorku jedno słowo „	1 „	50 „
Do Washingtonu „ „ „	1 „	92 „
Do Mexico, taksa 1) do Londynu jak do północnej Ameryki		
2) z Londynu za każde 7-literowe słowo	2 „	92 „
Do Zachodnich Indyj, Isthmus, Panama, Gujana, przez Brest-Valentia taksa 1) do Londynu jak do północnej Ameryki		
2) z Londynu do Nowego Jorku za każde siedmioliterowe słowo	1 „	50 „
3) z N. Jorku do oznaczonogo miejsca i tak np. do Cuby: Hawanna za pierwsze dziesięć słów	11 „	26 „
Do Południowej Ameryki przez Szwajcaryę, Francyę, Hiszpanię, Portugalię, za każde dziesięcioliterowe słowo	4 „	30 „

Należytość telegraficzną za przekazy pieniężne opłaca się na poczcie.

Wykaz ciągnień losów loteryjnych Państwa Austryackiego w r. 1878.

Dzień i miesiąc ciągnienia	Nr. ciąg.	NAZWISKO LOSU	Wartość nominal. Losu	TRAFNE najwyż.	TRAFNE najniż.
2 Stycznia	49	4% Losy państwa z r. 1854 Serye	262/5	—	—
2 „	31	Como-Rentenscheine	14/7	21.000	14/7
2 „	19	Losy uregulowania Dunaju . . .	100	100.000	100
2 „	19	4% Losy miasta Tryestu . . .	50	10.000	50
2 „	83	Losy kredytowe	100	200 000	200
2 „	19	Losy miasta Wiednia	100	200 000	130
2 „	20	Losy miasta Krakowa	20	35.000	30
3 „	21	Losy miasta Insbruka	20	25.000	30
5 „	20	Losy miasta Salzburga	20	20.000	30
15 „	53	Losy księcia Salm	42	42.000	63
1 Lutego	38	5% Losy państwa z r. 1860 Serye	500	—	—
15 „	26	Losy miasta Stanisławowa . . .	20	8.000	25
1 Marca	70	Losy państwa z r. 1864	100	200.000	200
1 Kwietn.	49	4% Losy państwa z r. 1854 Numera	262/5	105.000	315
1 „	84	Losy kredytowe	100	200.000	200
1 „	30	Losy zakładowe Rudolfa	10	20.000	12
1 „	20	Losy miasta Wiednia	100	200.000	130
15 „	34	Losy prem. węgierskie	100	100.000	132
1 Maja	38	5% Losy państwa z r. 1860 Nra	500	300 000	600
1 „	37	Losy br. Keglevicha	10/5	10 500	10/5
1 Czerwca	71	Losy państwa z r. 1864	100	200.000	200
1 „	20	4½% Losy miasta Tryestu . .	105	21.000	105
15 „	26	Losy miasta Budy	40	20.000	60
1 Lipca	50	4% Losy państwa z r. 1854 Serye	262/5	—	—
1 „	85	Losy kredytowe	100	200.000	200
1 „	25	Losy żeglugi parowej na Dunaju	105	52.500	105
1 „	21	Losy miasta Wiednia	100	200.000	130
2 „	21	Losy krakowskie	20	15 000	30
3 „	22	Losy miasta Insbruka	20	10.000	30
5 „	21	Losy miasta Salzburga	20	15.000	30
15 „	54	Losy księcia Salm	42	21.000	63
15 „	61	Losy hrabiego Waldsteina . . .	21	21 000	31/5
30 „	53	Losy księcia Clary	42	26 250	63
1 Sierpnia	39	5% Losy państwa z r. 1860 Serye	500	—	—
16 „	35	Losy prem węgierskie	100	200.000	136
16 „	27	Losy miasta Stanisławowa . . .	20	10.000	25
2 Wrześn.	72	Losy państwa z r. 1864	100	200.000	200
16 „	34	Losy księcia Palffy	42	42.000	63
1 Paźdz.	51	4% Losy państwa z r. 1854 Nra	262/5	42.000	315
1 „	86	Losy kredytowe	100	200.000	200
1 „	31	Losy zakładowe Rudolfa	10	15.000	12
1 „	22	Losy miasta Wiednia	100	200 000	130
2 Listop.	40	5% Losy państwa z r. 1860 Nra	500	300.000	600
2 Grudnia	73	Losy państwa z r. 1864	100	200.000	200
2 „	43	Losy księcia Windischgrätza . .	21	21.000	37/8
2 „	37	Losy państwa z r. 1839 Serye .	262/5	—	—
16 „	36	Losy prem. węgierskie	100	150.000	136

OGÓLNE PRZEPISY POCZTOWE

z podaniem wszelkich zmian zaszłych do 1 września 1878.

Taryfa opłaty listów.

Do	Należytość za opłatę: listy za każde	listy cnt.	kor. kar. cnt.	druki za każde	druki cnt.	próbki za każde	próbki cnt.	Należyt. rekom.	Za recep. zwrot.	Należ. ekspres.	Za nieopłacone listy za każde	centów
Belgii	15 gr.	10	5	50 gr.	3	50 gr.	3	10	10	15	15 gr.	20
Danii i Islandyi .	„	10	5	„	3	50 „	3	10	10	15	15 „	20
Niemiec z Alzacyą i Lotaryngią, Helgoland i Luxemburg	do 15 gr. nad 15 —250	5 10	 2	do 50 g. „ 250 „ „ 500 „ „ 1 kil.	2 5 10 15	bez różnicy do 250 gr.	5	10	10	15	do 15 gr. do 250 gr.	10 15
Francyi z Algierem	15 gr.	10	5	50 gr.	3	50 „	3	21	—	—	15 „	20
Gibraltar p. Niemcy	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Grecyi i wysp Jońskich: Corfu, Cefalonia, Zante . .	15 gr.	10	5	50 gr.	3	50 gr.	3	10	10	--	15 gr.	20
Wielkiej Brytanii i Irlandyi	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Włoch	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Montenegro . . .	15 „	7	4	50 „	2	50 „	2	10	10	15	15 „	14
Niderlandyi . . .	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	15	15 „	20
Norwegii	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Portugalii	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Rumunii (Mołdawii i Wołoszczyzny) .	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	15	15 „	20
Rosyi z Polską . .	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Szwajcaryi . . .	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	15	15 „	20
Serbii (z Węgier) .	15 „	5	2	50 „	2	50 „	2	10	10	15	15 „	10
Serbii (z Austryi .		7	4	50 „		50 „						14
Hiszpanii	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20
Turcyi europ. przez Tryest, Belgrad, Orsowę	15 „	10	5	50 „	3	50 „	3	10	10	—	15 „	20

Do wszystkich tych krajów mogą być listy, korespondencyjne kartki, druki, próbki towarów rekomendowane. Do Francyi zaś tylko listy i kartki korespondencyjne.

Adresy. Wszystkie listy powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresem, mianowicie: imię i nazwisko, miejsce, ostatnią pocztę — do większych zaś miast ulicę i Nr. domu. Na listach wysyłanych za granicę, dodać należy prowincyę. Napisu *franco* skrobać, odmieniać i przekreślać nie wolno.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższej paczki nad 15 łutów celnych. (250 gr.).

Za listy, które w miejscu doręczone bywają opłaca się: do 15 gr. 3 cnt. od 15 do 250 gr. 6 cnt. Zaś nieopłacone odbiorca opłaca 6 cent. do 15 gr.; 9 centów do 250 gr.

Listy post. rest. mogą zalegać przy urzędach pocztowych przez 3 mies. adresowane mogą być nietylko pod imieniem i nazwiskiem, lecz także pod rozmaitemi znakami, cyframi, literami i t. d., natenczas adresant powinien się sam zgłosić po odbiór tychże, jednakowoż listy pod znakami, literami, liczbami *rekomendowane* być nie mogą.

Karty korespondencyjne po 2 cnt. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryackiej, Prus i Niemiec — karty te można wysyłać za granicę z dolepieniem odpowiedniej należytości. (Patrz taryfę opłat od listów do zagranicznych krajów). Karty korespondencyjne mogą być rekomendowane jak inne listy za opłatą 10 c. za rekomendacyą lub przylepieniem marki 10 centowej.

Jeżeli oddawca po upływie pewnego czasu nie otrzymał odpowiedzi, natenczas ma prawo przy urzędzie oddawczym zrobić zapytanie (reklamacyę) za opłatą 10 c. Jeżeli zaś był dołączony recepis zwrotny, natenczas reklamacya nie podlega żadnej opłacie; jeżeli pokaże się, że list zaginął, wtenczas ma prawo żądać wynagrodzenia 20 złr.

Na listach rekomendowanych nie można kłaść żadnej wartości, za granicę muszą być pieczętowane jedną lub dwoma pieczątkami — w kraju zaś mogą być tylko zalepiane. Listy rekomendowane do Prus i Niemiec mogą być posyłane na koszt adresanta. Przy listach rekomendowanych zaleca się także na odwrotnej stronie listu, podać imię i nazwisko oddawcy— (w razie jeżeli taki list zwrócony zostanie, by mógł być oddawcy doręczonym).

Marki i koperty. Marki pocztowe znajdują się po 2, 3, 5, 10, 15, 25 i 50 centów. Przylepiać je należy na górnym krańcu listu, przy prawym narożniku. Koperty są po $3^1/_2$, $5^1/_2$, $10^1/_2$, $15^1/_2$, i $25^1/_2$ centów. Koperta zepsuta, lecz nieprzestęplowana, może być wymienioną w każdym urzędzie pocztowym za dopłatą 1 centa. Wyrzynane marki stęplowe i marki z kopert i przylepiane na listach lub frachtach, nie mają żadnego znaczenia i wartości.

Za listy wysyłane z Galicyi, Bukowiny i dawnego obwodu Cieszyńskiego na Szlązk, do Radziwiłłowa ruskiego, Husiatyna, Nowosielicy, Granicy, Michałowic, Tarnogrodu i Tomaszowa, płaci się od 15 gr. 10 centów, niefrankowane 20 centów.

Listy pilne. Jeżeli oddawca życzy sobie, ażeby list natychmiast po odejściu do miejsca przeznaczenia był doręczonym, winien dopisać na kopercie po lewej stronie u dołu *„doręczyć zaraz przez umyślnego posłańca“* (expressa). Za to dopłaca się 15 centów, jeśli adresant mieszka w miejscu, gdzie się znajduje urząd pocztowy. Za każdą milę odległości od urzędu pocztowego płaci się posłańcowi 50 centów, zawsze jednak adresant jest odpowiedzialny za uiszczenie przypadającej kwoty. Na kopercie można i godzinę oznaczyć, o której list musi być koniecznie wręczony. — Należytość uiszcza się przylepieniem marek odpowiedniej wartości, a zaś przy pieniężnych gotówką 20 ct., powyżej do 75 złr. 30 ct. Kwoty te za granicą będą w markach pruskich lub frankach, u nas zaś monetą austr. obliczone i wypłacane podług dziennego kursu.

Kwoty przekazane tak w kraju jak i za granicą muszą być w przeciągu 14 dni podniesione, w przeciwnym razie wypłata nie nastąpi, lecz oddawcy przekazaną zostanie.

Przekazy telegraficzne za granicę nie istnieją.

Przekazy pocztowe mogą być także po nadejściu poczty przez umyślnego posłańca (Expressa) doręczone, lecz tylko w takim razie, jeżeli na przekazie stoi wyraźnie *per Express.* Należytość za doręczenie w miejscu wynosi 15 ct. Jeżeli zaś adresant mieszka w oddaleniu, natenczas doręczenie i to za każdą milę opłaca się 50 ct.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 ct., który już jest marką stęplową 5 cnt. opatrzony, i taki list ma być opatrzony tą samą pieczęcią co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniej wypełnione. Jeżeli list frachtowy kupiony w urzędzie pocztowym zostanie zepsuty, a marka stemplowa nie jest przestęplowaną, wtedy może być za dodaniem 1 cnt wymieniony na nowy. Na przesyłkach pieniężnych muszą być wyraźne pieczątki, w żaden sposób nie mogą być pieczętowane czémś takiém, coby litery nie zawierało. Na liście frąchtowym oprócz adresu wymienić, co przesyłka zawiera, z dodatkiem w czem jest zapakowaną (np. w skrzyni, beczułce, koszu, pakiecie i t. d.), dalej znak frachtowy i wartość. *Znak* ten ma być z dużych czytelnych głosek, lub jakiegoś narysowanego godła Posyłając zwierzynę, rzeczy tłuste i t. p. robi się znak na deszczułce lub skórze do przedmiotów wysyłanych przymocowanej. Oznaczenie wartości winno być podane rzetelnie

Wyłączone od przesyłania przedmioty. Przedmioty zagrażające niebezpieczeństwem wyłączone są od przesyłania, mianowicie: ciała zapalające się łatwo przez tarcie, przystęp powietrza lub uciśnienie; nadto rzeczy łatwo zapalne i płynne, gryzące. Tu należy proch strzelniczy. nitrogliceryna, fosfor, bawełna strzelnicza, srebro piorunujące, zapałki, papier strzelający, eter, nafta, fotożen, ligroina, kwasy mineralne i t. d.

Żywe zwierzęta także są wyłączone, lecz warunkowo. Pijawki n. p. w ilości nieprzenoszącej 6 funtów, wolo posyłać tylko w woreczkach mokrych, lub skrzyneczkach podziurkowanych.

Przesyłki do Królestwa i Cesarstwa Rosyjskiego można i bez wartości posyłać, należy je tylko w płótno opakować.

Listy z pieniędzmi muszą pięcioma pieczątkami być opatrzone; urzędowe koperty dwoma, wartość na kopercie w wal. austr. i rosyjsk. rublami wyrażona i dwiema deklaracyami zaopatrzona, na której napisać: ilość i gatunek pieniędzy; oraz takowych wartość, imię i nazwisko odbiorcy, miejsce oddania, imię nadawcy, i tę samą pieczęć, którą list jest opieczętowany. Paczki wartościowe muszą być w płótno lub ceratę opakowane, i dwiema deklaracjami zaopatrzone. Według najnowszego rozporządzenia, mogą być wszelkie posyłki tylko do granicy opłacane, albo na koszt odbiorcy nadane.

Listy pieniężne, pakiety z ruskiem złotem, srebrem, i papierami wartościowemi, bez względu na wartość, mogą być przyjmowane i tak: listy pieniężne do wysokości 250 gr., pakiety pieniężne do 8 kilogr. 190 gramów.

Druki. Przedmioty drukowane, litografie, sztychy, fotografie posyłają się pod przepaskami, których można nabyć w urzędzie pocztowym; są one opatrzone marką 2 cnt., sprzedawane bywają tylko po 5 sztuk za 11 cnt., można także nabywać w paczkach po 50 sztuk za 1 złr. 10 ct.. jednakże nie jest to przymusowem; mogą być także robione w domu; frankowanie cięższej przesyłki druków dopełnia się markami 2 ct. Należytość za przesyłane druki do państwa Austryjackiego oraz Niemiec, wynosi: do 50 gr. 2 ct. do 250 gr. 5 ct., do 500 gr. 10 ct., do 1 kilogr. 15 ct. Waga nie może przenosić 1 kilogr. (2 fnt. cł.) Niedostatecznie opłaconych druków nie wy-

syła się, lecz zwrócone są oddawcom; niekiedy taksowane są jak list zwyczajny, od każdego łuta 10 ct. Pod przepaską posyłać nie wolno listów; adres pisze się na przepasce. — Pod jedną przepaską można kilka przedmiotów posłać, jeżeli pochodzą od jednej osoby i do jednej są adresowane. Cyrkularze od kilku osób pochodzące przesyłać wolno, jeżeli są drukowane na jednym papierze. Oprócz adresu, daty i podpisu, żadnych innych dopisków robić nie wolno. Za dopiski uważane są także wszelkie zmiany robione za pomocą stempla, druku, naklejania wyrazów, liczb lub znaków. Dalej punktowanie, skrobanie, wycinanie pojedynczych słów, liczb lub znaków; jednakże wolno ołówkiem zakreślać z boku na marginesie miejsca, na które chce się zwrócić szczególną uwagę adresanta. Wolno także przesyłać korekty ze stósownemi poprawkami, które nawet w braku miejsca na brzegu moga być dopełniane na osobnym arkuszu; nie wzbrania się wreszcie i kartek manuskryptu odpowiednich korekcie dołaczyć.

Próby towarów nie powinny mieć wartości kupieckiej. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych, jako próbek nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową; zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mocnym papierze winien zawierać dopisek: próbki (Muster), oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru, numer i cenę; lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani też przywięzywać do nich listów; powinny być frankowane i nie przenosić wagi 250 gr. Opłata pocztowa, bez względu na odległość wynosi od każdych 250 gr. 5 cnt., uiszczać należy markami.

Opakowanie. Przedmioty małej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 2—3 kilgr., na niewielką odległość pakować można w papier pojedynczy i obwiązać sznurem. Przesyłki cięższe kilkakrotnie obwinąć należy grubym papierem i obwiązać sznurkiem Przesyłki większej wartości, mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy pakować w skrzyneczki obwinięte i obwiązane starannie.

Flaszki z płynami należy posyłać w skrzyneczkach lub faskach, i po obwiązaniu sznurem tak opieczętować, aby bez uszkodzenia obwiązania nie mogły być otworzonemi. Posyłki większej wartości od 3½ do 20 kilogr. tylko w mocném płótnie lub skórze dobrze opakowane, sznurkiem grubszym opasane, opieczętowane, mogą być przyjęte.

Do wszystkich wartościowych posyłek jakoto listów, pakunków może być na żądanie oddawcy, wydany recepis zwrotny za opłatą 10 cnt., jak również za reklamacye przypada ta sama należytość do uiszczenia. *Czas reklamacyjny przy wszystkich wartościowych posyłkach* tak w kraju jak i zagranicę jest 6cio miesięczny. *Za doręczenie posyłek wartościowych od wagi* 1½ kilgr. płaci się w Wiedniu 5 kr., we wszystkich innych prowincyach 3 ct. za doręczenie kartek awizowych 2 ct

Za przesyłkę w miejscu za każde 150 złr. w. a. po 2 centy.

Listy z pieniądzmi winny być zaopatrzone w kopercie trwałej pięcioma pieczęciami, w urzędowej zaś kopercie dwiema, lub też przynieść je należy na pocztę wcale niezapieczętowane, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nich. Koperty te nie mogą być kratkowane, i nie powinny być na nich jakiekolwiek podkreślenia. Banknoty wybierać trzeba jak największe do wypełnienia przesłanej kwoty, a drobne tylko do uzupełnienia dodawać można, nie przekraczając ilości 1 złr. w. a.

Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier i przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety, worki, skrzynki lub beczułki. Kwoty nieprze-

ważające 3 funtów, których wartość nie przenosi 5000 złr. w banknotach, a 500 w monecie, można posyłać w papierze grubym, kilkakrotnie obwiniętym i obwiązanym. Większe ilości tylko w mocnem płótnie, ceracie lub skórze, dobrze obszyte lub obwinięte, a na węzłach i szwach opieczętowane. Cerata powinna być na wewnątrz stroną lakierowaną obrócona. Jeżeli moneta brzęcząca nie jest spakowana w rulony, trzeba używać podwójnych worków płóciennych; szew powinien znajdować się wewnątrz, a koniec worka po zawiązaniu dosyć długi, oba zaś końce sznurka obwiązującego przypieczętowane. W beczułkach, skrajne obręczki gwoździami przybite, a beczułka obwiązana i tąk opieczętowana, aby bez uszkodzenia otwartą być nie mogłą. Pieczętować można tylko pieczęciami grawirowanemi.

Zaliczki pocztowe w kraju (Nachnahme). Wolno wysyłać przesyłki do wszystkich krajów poczt monarchii austr., jakoteż węgierskich za zaliczką do wysokości 200 złr. Służy do tego list frachtowy z papieru ciemnego, opatrzony marką stęplową 5 c., który zarazem jest połączony z listem zaliczkowym; nie może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 cnt. Osoba wysyłająca ma wszystkie linie, dokładnie wypełnić. Pieczęć, którą przesyłka jest pieczętowana, taka sama dana ma być w miejscu naznaczonem (kółko). Skrobania, poprawki są wzbronione. Jeżeli list zaliczkowy zepsuty zostanie, a stempel nie jest przystęplowany, natenczas może być wymieniony na nowy z dodaniem 1 centa. Gdy kwit zaliczkowy zginie z rąk oddawcy przed odebraniem należytości pocztowej, natenczas przez urząd ten, gdzie posyłka oddawaną, trzeba podać prośbę opatrzoną 50 ct. stemplem, i załączyć recepis oddawczy do dyrekcyi pocztowej o wydanie drugiego i pozwolenia wypłacenia sumy. Jeżeli zaś zaginie recepis nadawczy, również tak postąpić należy, jednakowoż z tym dodatkiem, że w prośbie tej, trzeba się zadeklarować, iż jeżeli z recepisem nadawczym kto inny się zgłosi, natenczas osoba ta zwróci należytość okazicielowi recepisu. Deklaracya ta, jak również podpis musi być notaryalnie legalizowany. Jeżeli zaś kwota przenosi wyżej 10 złr., natenczas jeszcze potwierdzenie magistratualne, że osoba ta jest w stanie zwrócić kwotę podniesioną, jeżeli zaś nieprzenosi kwotę 10 złr , natenczas poświadczenie pocztowego nadawczego urzędu jest dostateczne. Kwit zaliczkowy jako załącznik musi być opatrzony 15 ct. stemplem, jak również potwierdzenie notaryalne lub z magistratu stemplem 50 ct.

Zaliczki pocztowe za granicę, jako to: do całych Niemiec i Szwajcaryi, mogą być przy wszystkich urzędach pocztowych w kraju do wysokości 75 złr. w. a. nadawane. W Szwajcaryi i całych Niemczech do państwa austryjackiego i Węgier do 150 marek, czyli 187 $^1/_2$ franka. Wypłata następuje w krajowej monecie, obliczywszy podług kursu dziennego wiedeńskiego na granicach państwa austryjackiego.

Prócz należytości za przesyłkę, opłaca się jeszcze bez względu na odległość, prowizyę do 10 złr. 6 ct., za 15 złr. 9 ct., za 20 złr. 12 ct., za 25 złr. 15 cnt., za 30 złr. 18 cnt., za 35 złr. 21 cnt., za 40 złr. 24 cnt., za 45 złr. 27 cnt., za 50 złr. 30 cnt, za 55 złr. 32 ct., za 60 złr. 34 cnt. za 65 złr. 36 cnt. i t. d. o 2 centy więcej za każde 5 złr. wyżej. Wszelkie przesyłki zaliczkowe (Nachnahme) jeżeli w przeciągu 14 dni nie zostaną odebrane, natenczas napowrót odesłane zostają. Należytości zaś w przeciągu 2 miesięcy muszą być podniesione — w przeciwnym razie, po upływie tego czasu, tylko dyrekcya pocztowa może zezwolić na wypłatę (Podanie 50 c. stempl.)

Zaliczki pocztowe zagranicę mogą być opłacane lub na koszt odbierającego posyłane. — Do zaliczek do Niemiec i Szwajcaryi używa się tych samych listów frachtowych co i w kraju. Zaliczki z zagranicy muszą być w przeciągu 7 dni wykupione.

Karty zaliczkowe (Postnachnahme Karten), używane bywają do ściągania należytości do wysokości 200 złr. Przesyłane mogą być do wszystkich i ze wszystkich miejscowości państwa austryjackiego i Węgier. Do urzędów zaś przy których mogą być nadawane przekazy wyżej 100 złr. mogą być także i karty zaliczkowe do wysokości 500 złr. nadawane. — Blankiety do kart zaliczkowych opatrzone są marką 10 cnt. — Zepsute blaukiety mogą być za dodaniem 1 cnt. za nowe wymienione. — Nadawca ma na pierwszej stronie blankietu swe imię, nazwisko i miejsce zamieszkania, jak również adresa i miejsce oddawcze jak najdokładniej napisać, kwotę, którą ma do nadania w rubrykach przepisanych liczbami i literami wyrazić. Oprócz należytości 10 ct., uiszcza się jeszcze prowizya, stosownie jak przy przesyłkach za zaliczką, lecz przez przylepienie marek, stosownie do kwoty, którą się ma do nadania. — Termin zaś do zapłacenia karty zaliczkowej, ustanowiony jest jak i przy zaliczkach do posyłek 14 dniowy.

Przekazy pieniężne w kraju (Postanweisungen). Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty w kraju do wysokości 100 złr. w. a. W tym celu używa się drukowanych przekazów, udzielanych za 5 ct. stronom przez urzędy pocztowe. Na kuponie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i słowami. Przesyłający opłaca porto przylepieniem marki do 10 złr. 5 ct., od 10 do 50 złr. 10 ct, do 100 złr. 15 ct.; od 100 do 500, 30 ct.; od 500 do 1000, 60 ct.; od 1000 do 2000, 90 ct.; od 2000 do 3000, 1 złr. 20 ct.; od 3000 do 4000, 1 złr. 50 ct.

Do Wiednia i Pesztu można w ten sposób przesyłać pieniądze aż do wysokości 5000 złr. w. a. W miastach powyżej, gdzie mowa była o zaliczkach (Nachnahme) alfabetycznie wymienionych, urzędy pocztowe przyjmują i wypłacają przekazy do wysokości 100 złr. Drogą zaś telegraficzną tak przekazy pieniężne jak i zaliczki (Nachnahme) do wysokości 500 złr. Przy pożyczkach przekazów drogą telegraficzną, opłata pocztowa jest ta sama, co przy przekazach zwykłych, z dodatkiem opłaty depeszy 50 cnt. w całem państwie austr.

Przekazy za granicę mogą być przesyłane do całych Niemiec, Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergu, Włoch i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, jak również, ze wszystkich tych krajów do monarchii aust. i Węgier. Blankiety są inne jak w kraju, opatrzone 10 ct. marką. Kwoty mogą być przesyłane do wysokości 75 złr. Opłata wynosi: do Niemiec 5 ct. do 37 złr. 50 c., wyżej do 75 złr. 20 ct., do Szwajcaryi zaś do 37$^1/_2$ złr. 20 ct., wyżej do 75 złr. 30 ct.

Przekazy pocztowe z dniem 1 września weszły w życie między Austro-Węgrami a Francyą i Algierem.

Przekaz do Francyi i Algieru nie może przenosić kwoty 150 złr. zaś do Austryi i Węgier 375 franków.

Taksa przez nadawcę opłacać się mająca, wynosi do kwoty 25 złr, 25 ct., od 25 do 50 złr. 50 ct., nad 50 do 100 złr. 1 złr., nad 100 do 150 1 złr. 50 ct., którą to należytość markami pocztowemi, przylepiając takowe po prawej stronie blankietu uzupełnia się. Przekazy za granicę są inne jak w kraju i opatrzone 25 ct. marką. Zepsute mogą być wymieniane za dodaniem 1 ct.

Kuponu blankietów nie należy używać do żadnych pisemnych doniesień, lecz tylko do dokładnego podania imienia i nazwiska oddawcy oraz miejsce. Kwoty tylko łacińskiemi głoskami wypisane być mogą — wypłata zaś we Francyi następuje w złocie, w państwie austryackiem krajową monetą

Przekazy drogą telegraficzną nie mogą być przesyłane lecz post rest. nadawać jest dozwolone.

Ustawa z dnia 8 Marca 1876, Nr. 26 dz. u. p.

SKALA I

na weksle.

		zł.	c.
Do sumy	75	—	5
nad 75 zł. do	150	—	10
„ 150 „ „	300	—	20
„ 300 „ „	450	—	30
„ 450 „ „	600	—	40
„ 600 „ „	750	—	50
„ 750 „ „	900	—	60
„ 900 „ „	1050	—	70
„ 1050 „ „	1200	—	80
„ 1200 „ „	1350	—	90
„ 1350 „ „	1500	1	—
„ 1500 „ „	3000	2	—
„ 3000 „ „	4500	3	—
„ 4500 „ „	6000	4	—
„ 6000 „ „	7500	5	—
„ 7500 „ „	9000	6	—
„ 9000 „ „	10500	7	—
„ 10500 „ „	12000	8	—
„ 12000 „ „	13500	9	—
„ 13500 „ „	15000	10	—

i tak dalej za każde 1500 złr. o 1 złr. więcéj, przyczem resztę nieprzenoszącą 1500 złr. jako pełną przyjąć należy.

SKALA II na dokumenta.

		zł.	c.
do	20 zł.	—	7
nad 20 zł. „	40 „	—	13
„ 40 „ „	60 „	—	19
„ 60 „ „	100 „	—	32
„ 100 „ „	200 „	—	63
„ 200 „ „	300 „	—	94
„ 300 „ „	400 „	1	25
„ 400 „ „	800 „	2	50
„ 800 „ „	1200 „	3	75
„ 1200 „ „	1600 „	5	—
nad 1600 zł. do	2000 zł.	6	25
„ 2000 „ „	2400 „	7	50
„ 2400 „ „	3200 „	10	—
„ 3200 „ „	4000 „	12	50
„ 4000 „ „	4800 „	15	—
„ 4800 „ „	5600 „	17	50
„ 5600 „ „	6400 „	20	—
„ 6400 „ „	7200 „	22	50
„ 7200 „ „	8000 „	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłaca się nadwyżki po 1 złr. 25 ct. ilość niedochodząca 400 złr. uważana jest za całkowitą.

§. 19. Pozycyą taryfy 83 B. 2 ustawy z dnia 13 Grudnia 1862 i §. 10 ustawy z d. 29 Lutego 1864, ustanowiona wysokość opłaty od rachunków (kosztów, wykazów itp.) na 1 ct. i 5 ct., o tyle zmienioną zostaje, iż rachunki do 10 złr. włącznie są bezwarunkowo (§. 12 ustawy z 9 Lutego 1850 Nr. 50 dz. u. p.) wolne od opłaty; następnie, że od rachunków, wystawionych na mniejszą sumę niż 50 złr., 1 ct. od każdego arkusza; zaś na sumę przenoszącą 50 złr., 5 ct. od arkusza opłacać należy.

Pod rachunkami (kosztami, notami, wykazami itp.) rozumieć należy wszelkie pisma, bez względu, czy one zawierają zapłatę, wystawiane przez kupców lub przemysłowców na przedmioty ich handlu lub przemysłu, z powodu interesów wynikłych z ich zatrudnienia, z których to interesów powstała im pretensya do kupców lub przemysłowców, albo do innych osób.

Obowiązek uiszczenia téj stałéj opłaty zachodzi i wtenczas, jeżeli rachunki tego rodzaju wpisane są w treść korespondencyj kupieckich (§. 9 ustawy z 22 Lutego 1864), lub jeżeli do nich dołączane są jako dodatek, załącznik itp.

Aby zaszedł obowiązek uiszczenia opłaty, nie potrzeba podpisu wystawcy, lecz wystarczy, jeżeli z rachunku takiego przez znak wydrukowany, stampilię itp., poznać można zakład lub osobę, w któréj interesie wystawienie nastąpiło.

Z tego wypływa, iż ulegają także opłacie rachunki wystawione w interesie osób utrzymujących hotele, domy zajezdne i t. p.

Odpisy takich rachunków ulegają téj saméj opłacie co i oryginały.

SKALA III

ną odsetki.

		zł.	c.
Do	10 zł.	—	7
nad 10 zł. „	20 „	—	13
„ 20 „ „	30 „	—	19
„ 30 „ „	50 „	—	32
„ 50 „ „	100 „	—	63
„ 100 „ „	150 „	—	94
„ 150 „ „	200 „	1	25
„ 200 „ „	400 „	2	50
„ 400 „ „	600 „	3	75
„ 600 „ „	800 „	5	—
„ 800 „ „	1000 „	6	25
„ 1000 „ „	1200 „	7	50
„ 1200 „ „	1600 „	10	—
„ 1600 „ „	2000 „	12	50
„ 2000 „ „	2400 „	15	—
„ 2400 „ „	2800 „	17	50
„ 2800 „ „	3200 „	20	—
„ 3200 „ „	3600 „	22	50
„ 3600 „ „	4000 „	25	—

Nad 4000 złr. od każdych 200 złr. opłacaną być ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 ct., przyczem sumy niżéj 200 złr. uważają się jako pełne.

GENEALOGIA DOMU PANUJĄCEGO.

Franciszek Józef I. (Karol) cesarz austryacki, król węgierski, czeski itd. ur. 18 Sierpnia 1830, panuje od 2 grudnia 1848, koronowany jako król węgierski w Budzie 8 Czerwca 1867, zaślubiony 24 Kwietnia 1854 r., z

Cesarzową *Eżlbietą* (Eugenją, Amalją), córką księcia bawarskiego Maksa, ur. 24 Grud. 1837.

Dzieci: 1. Arcyksiężniczka *Gizela* (Ludwika Marja) ur. 12 lipca 1856, zaślubiona 20 kwiet. 1873 z Leopoldem ks. bawarskim.

2. Arcyksiążę *Rudolf* (Franciszek Karol Józef), następca tronu austrjackiego itd., pułkownik i kapitan linjowego okrętu, urodzony 21 Sierpnia 1858.

3. Arcyksiężniczka *Marja Walerja* ur. 22 kwietnia 1868.

Bracia N. Pana:

1. Arcyksiążę *Karol Ludwik* c. k. felm. por. ur. 30 lipca 1833, zaślubiony po raz trzeci z

Marją Teresą, księżniczką portugalską, ur. 24 sierpnia 1855.

Dzieci z drugiego małżeństwa: a) arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ur. 18 grudnia 1863, b) arcyks. Otto Franciszek Józef, ur. 21 kwietnia 1865, c) arcyks. Ferdynand Karol, ur. 27 grudnia 1868, d) arcyks. Małgorzata Zofja, ur. 13 maja 1870.

Dziecię z trzeciego małżeństwa arcyks. Marja Anuncjata ur. 31 lipca 1876.

2. Arcyksiążę Ludwik Wiktor c. k. jen. major, urodzony 15 maja 1842.

Wdowy po stryjach N. Pana:

1. Cesarzowa *Marja Anna*, księżniczka sardyńska, ur. 19 września 1803, wdowa po zm. 29 czer. 1875 r. ces. Ferdynandzie I.

2. Arcyks. *Marja Klementyna*, ur. 1 marca 1798, wdowa po Leopoldzie księciu Salerno, zm. 10 marca 1851.

Potomstwo synów cesarza Leopolda I
(zm. 1 marca 1872):

I. Po arcyks. Ferdynadzie, w. ks. toskańskim, zm. 18 czerwca 1824, z drugiego małżeństwa jego syna arcyks. Leopolda II. w. ks. toskańskiego zm. 29 stycz. 1870, z

Arcyks. Marją Antonją, ks. sycylijską, ur. 19 grud. 1814.

Dzieci: 1) arcyks. Marja Izabella ur. 21 maja 1834, zaślubiona 10 kwietnia 1850 z Don Francesco di Paolo ks. Obojga Sycylji;

2) arcyksiążę Ferdynand IV, w ks. toskański, c. k. jenerał-major, ur. 10 czerwca 1835, zaślubiony 11 stycznia 1868 z Alicją, ks. parmeńską ur. 27 grudnia 1849.

Dzieci tegoż: z pierwszego małżeństwa: arcyks. Marja Antonja, ur. 10 stycznia 1858; z drugiego małżeństwa: a) arcyks. Leopold Ferdynand, ur. 2 grudnia 1868; b) arcyks. Ludwika Antonina, ur. 2 września 1870; c) arcyks. Józef Ferdynand, ur. 24 maja 1872; d) arcyks. Piotr Ferdynand, ur 12 maja 1874; e) arcyks. Henryk Ferdynand, ur. 13 lutego 1878.

3) arcyksiążę Karol Salvator, c. k. jenerał-major, ur. 13 lutego 1839, zaślubiony 19 września 1861 z

Marją Immakulatą ks. sycylijską, ur. 14 kwietnia 1844.

Dzieci tegoż: a) arcyks. Marja Teresa, ur. 18 września 1862; b) arcyks. Leopold Salvator, c. k. porucznik, ur. 15 paździer. 1863; c) arcyksiążę Franciszek Salvator ur. 21 sierpnia 1866; d) arcyks. Karolina Marja, ur. 5 września 1869; e) arcyks. Albrecht Salvator ur. 22 listopada 1871; f) arcyks. Marja Antonina ur. 18 kwietnia 1874.

4) Arcyks. Marja Ludwika, ur. 31 października 1845, zaślubiona 31 maja 1865, za ks. Karola Ysenburg-Birstein.

5) Arcyks. Ludwik Salvator c. k. pułkownik, ur. 4 sierpnia 1847.

6) Arcyks. Jan Nepomucen, c. k. jenerał-major, ur. 25 listopada 1852.

II. Po arcyks. Karolu zm. 30 kwietnia 1847.

Dzieci: 1) Arcyks. Albrecht c. k. feldmarszałek i jenerał inspektor armji ur. 3 sierpnia 1817

Córka tegoż: Arcyks. Marja Teresa, ur 15 lipca 1845, zaślubiona 18 stycznia 1865 z ks. Filipem Wirtemberskim.

2) Arcyks. Karol Ferdynand c. k. jenerał jazdy, ur. 29 lipca 1818, um. 20 listopada 1874, wdowa po nim:

Arcyks. Elżbieta, córka arcyks. Józefa Palatyna, ur. 17 stycznia 1831, zaślubiona 18 kwietnia 1854.

Dzieci tychże: a) Arcyks. Fryderyk, c. k major, ur. 4 czerwca 1856, b) Arcyks. Marja Krystyna, ur. 21 lipca 1858, c) Arcyks. Karol Stefan c. k. porucznik, ur. 5 września 1860, d) Arcyks. Eugenjusz Ferdynand c. k porucznik, ur. 21 maja 1863.

3) Arcyks. Marja Karolina, ur. 10 września 1825, zaśl. 21 lutego 1852 z arcyks. Rajnerem.

4) Arcyks. Wilhelm c. k. feldzeigmeister, jenerał inspektor artylerji i wielki mistrz niemieckiego zakonu, ur. 21 kwietnia 1827.

III. Po arcyksięciu Józefie, zm. 13 stycznia 1847.

Dzieci: Arcyks. Elżbieta ur. 17 stycznia 1831, zaśl. powtórnie 18 kwietnia 1854 z arcyks Karolem Ferdynandem.

Jéj dzieci z pierwszego małżeństwa z arcyks. Ferdynandem d'Este: a) Arcyks. Marja Teresa, ur. 5 lipca 1849, zaśl. 20 lutego 1868 z ks. Ludwikiem Bawarskim, b) arcyks. Józef c. k. jenerał kawalerji i nadkomendant kr. węg. obrony krajowéj, ur. 2 marca 1833, zaśl. 12 maja 1864 z Marją Klotyldą ks. Sachsen-Coburg-Gotha ur. 8 lipca 1846. Dzieci tychże: Arcyks. Marja Dorota ur. 14 czerwca 1868, arcyks. Małgorzata ur. 6 lipca 1870, arcyks. Józef ur. 9 sierpnia 1872, arcyks. Władysław Filip ur. 16 lipca 1875.

c) Arcyks. Marja Henryka, ur 23 sierpnia 1836, zaśl. 22 sierpnia 1853 z Leopoldem II królem belgów.

IV. Po arcyks. Rajnerze zmarłym 16 stycznia 1853.

Dzieci: 1) Arcyks. Leopold, c. k. jenerał jazdy, i jenerał inspektor inżynierji ur. 6 czerwca 1823.

2) Arcyks. Ernest, c k. jen. kawalerji, ur. 8 sierp. 1824.

3) Arcyks. Zygmunt c. k. fedlm. por. ur. 7 stycznia 1826.

4) Arcyks. Rajner, c. k. fzgm. i nadkomendant obrony kraj. ur. 11 stycznia 1827, zaślubioy z arcyks. Marją Karoliną (patrz wyżéj).

5) Arcyks Henryk c. k. fdmpor., ur. 9 maja 1828, zaśl. 4 lutego 1868 z Leopoldyną Hofmann, panią von Waldeck, ur. 29 listopada 1842.

Potomstwo arcyks. Franciszka IV modeńskiego,

(zm. 21 stycznia 1846).

1) Arcyks. Marja Teresa, ur. 14 lipca 1817, zaśl. 16 listop. 1846 z Henrykiem hr. Chambord.

2) Arcyks. Franciszek V ks. modeński, c. k fmp., urodz. 1 czerwca 1819, zm. 20 list. 1875. Wdowa po nim Adelgunda ks. bawarska, ur. 19 marca 1823, zaśl. 30 marca 1842.

3) Arcyks. Marja Beatryxa, ur. 13 listopada 1824, zaśl. 6 lutego 1847 z don Juanem Carlosem Burbon.

WARTOŚĆ MONET

używanych w głównych państwach europejskich i północno-amerykańskich wyrażona w walucie austryjackiej **al pari.**

Kraj i nazwa monety	Wartość Złr.
Anglia. 1 funt szterling złotem, mający wartość 20 szylingów po 12 pensów	10.12
1 szyling srebrny	0.50
Belgia, jak Francya.	
Dania. 1 rigsdahler, mający wart. 6 mark po 16 szyl.	1.13
1 species (podwójny rigsdahler) wartość 192 szyl.	2.26
1 złota moneta wartości 20 koron	11.26
Francya. 1 frank dzieli się na 100 centimów .	$0.40^{1}/_{2}$
1 sztuka złota 20-frankowa	8.10
Grecya. 1 drachma (srebrna) dzieli się na 100 lepta i ma wartość 1 franka	$0.40^{1}/_{2}$
1 sztuka złota wartości 20 drachm	8.10
Hiszpania. 1 dublon (złoty), mający wartość 100 escudos po 10 realów	10.67
1 peseta, moneta mająca wartość 1 franka, dzieląca się na 100 centów	$0.40^{1}/_{2}$
1 escudo, mający wartość 10 realów	1.07
1 piaster duro, pese Tuerte, mający wartość 20 realów po 34 maravedis	2.17
Holandya. 1 gulden (srebrny)	0.84
1 talar courant	2.13
1 sztuka złota, wartości 10 guldenów	8.40
Niemcy. 1 marka, dzieląca się na 100 fenigów	0.50
1 korona (złota), mająca wartość 10 marek .	5.00
1 podwójna korona (złota), wartości 20 marek	10.00

Kraj i nazwa monety	Wartość Złr.
Portugalia. 1 korona złota (corôa), mająca wartość 10 millreis	22.35
1 tostav, moneta mająca wartość 500 reis . .	1.10
Rosya 1 rubel srebr., dzielący się na 100 kopiejek	1.62
1 półimperyał (złoty), wartość 5 rubli	8.37
Rumunia. 1 piaster (lia), moneta srebrna wartości 1 franka, dzieląca się na 100 banpara . . .	$0.40^{1}/_{2}$
Serbia. 1 duma, moneta srebrna mająca wartość 1 franka i dzieląca się na 100 para	$0,40^{1}/_{2}$
Stany Zjednoczone. 1 dolar złoty, dzielący się na 100 centów	2.05
1 sztuka półdolarowa srebrna	1.00
1 eagle, sztuka 10 dolarowa złota	20.50
Szwajcarya jak Francya.	
Szwecya i Norwegia. 1 korona (talar) dzieląca się na 100 oere	$0.57^{2}/_{5}$
1 speciesthaler (norwegski), dzielący się na 4 korony po 30 szylingów	$2.27^{1}/_{2}$
Turcya. 1 piaster, dzielący się na 40 para . .	$0.09^{1}/_{2}$
1 medżidie, moneta złota wartości 100 piastrów	9.50
1 medżidie, moneta srebrna wartości 20 piastrów	1.80
1 kiesa, wartości 500 piastrów	47.00
Włochy. 1 lira nuova, moneta wartości 1-go franka dzieląca się na 100 centesimi	$0.40^{1}/_{2}$

Dwanaście błogosławionych i świętych niewiast polskich.



Błogosławiona Anna Nektena.

Żywot tej niewiasty rzadkiej siły i wytrwałości, przypadł na czasy reformy religijnej, która poczęta w Niemczech i krzewiona z pobudek politycznych, dostała się ku ujściu Dźwiny dwiema drogami: przez związki z Niemcami tamecznych rycerzy Mieczowych, oraz przez wracające po wiele razy panowanie Szwedów nad Inflantami i Estonią. Anna

Nektena na początku XVI w. poświęcona Bogu w zakonie Św. Benedykta w klasztorze ryzkim przy kościele Św. Maryi Magdaleny, nabywała przywiązania do surowych praktyk życia duchownego, pod kierunkiem ksieni tego klasztoru Alidy Wrangelówny, niewiasty wielkiéj świątobliwości i ostrego żywota zakonnego. Atoli zgon téj ostatniéj w r. 1530 niedługo sprowadził gwałtowny przewrot w cichym klasztorze: nowa ksieni nietylko sama przeszła na protestantyzm, lecz własnym przykładem pociągnęła za sobą niektóre siostry. Natenczas Anna lepszym przykładem i żarliwością powstrzymała odstępstwo pozostałych, a stanąwszy na ich czele, przez pół wieku prawie pasowała się słaba niewiasta ze zlutrzałym magistratem ryzkim i szwedzkimi nasłannikami. Ani ich groźby, ani pokusy świetnego życia w stanie świeckim, ani nędza w odartym z mienia klasztorze, nic téj garstki nie zdołało odwrócić od spełnienia poprzysiężonéj Bogu obietnicy wyrzeczenia się świata. Choć nieraz głód i zimno doskwierały w ubogiéj celi, chociaż wiatr wpadał przez powybijane okna kościoła, choć zubożała Anny rodzina, przenikała widokiem swego niedostatku, nie zachwiało to jéj sumienia, i uratowane z magistrackiego zaboru kosztowne sprzęty i ozdoby kościelne, przez lat czterdzieści przechowywała w największém ukryciu, aż znalazła sposobność powrócenia ich kościołowi na służbę bożą. Lubo zapał wyznawców nowéj wiary, jak to zwykle się dzieje z neofitami, zbyt często wylewał z brzegów, lubo wzbraniano śpiewać zakonnicom modlitwy w chórze, lubo nawet posuwano się aż do zmuszania ich słuchać kazań luterskich we własnym kościele, nic jednak nie zachwiało ich wiary i stałości. To jedynie największą dla Anny i jéj siostr było katuszą, że po wypędzeniu duchowieństwa katolickiego z całych Inflant, ani mszy św. słuchać, ani spowiadać się i kommunikować nie mogły. Chowano w klasztorze Oléj św. przez lat czterdzieści, a wodę święconą przez pięćdziesiąt; jedna zaś zakonnica, staruszka

Ottylia, przebrana za wieśniaczkę, chodziła pieszo aż do Kurlandyi do pozostałego tam jeszcze kapłana, który spowiedź wszystkich sióstr w listach zapieczętowanych od niéj odbierał, tudzież rozgrzeszenie na piśmie i hostye poświęcone zawinięte w korporał, przez nią do klasztoru posyłał. Tak stały rzeczy aż do poddania się Rygi królowi Stefanowi, który po wjeździe tryumfalnym do tego miasta w r. 1582, znalazł w klasztorze pp. benedyktynek już tylko trzy siostry: Annę Nektenę i Ottylię stuletnie, a Annę Tophelównę sto pięć lat mającą. Po zgonie tego monarchy, Anna Nektena, osierocona i przez dwie ostatnie towarzyszki, raz jeszcze wytrzymała prześladowanie zawziętych Ryżan, lecz nie ustąpiła przed niém i wytrwała na stanowisku aż do końca. Zmarła dnia 7 stycznia 1591 r., spędziwszy w zakonie lat ośmdziesiąt. Wkrótce po jéj zgonie klasztór i kościół Św. Maryi Magdaleny oddany był jezuitom, których jednak Gustaw Adolf w r. 1620 wyrugował. Późniéj w w. XVIII, za zezwoleniem cesarzowéj Elżbiety, jezuici znów mieli missyę przy tym kościele i pilnie nawracali lutrów na wiarę katolicką tam gdzie benedyktynki z Anną na czele słuchać musiały luterskiego kazania.



Błogosławiona Agnieszka.

Bolesław Wstydliwy, wymurowawszy klasztór i kościół Św. Damiana w Zawichoście, uposażył je w r. 1257 Zawichostem i 25 wsiami, tudzież osadził w nich zakonnice reguły Św. Franciszka zwane pospolicie klaryskami. Tamże znajdował się klasztór męzki ks. Franciszkanów, którzy posługi duchowne pannom zakonnym nieśli. Po zgonie Św. Salomei, która najpierwszą była ksienią klarysek zawichost-

skich, obrano na jéj miejsce Agnieszkę Jastrzębską, niewiastę zaleconą wielką surowością i świątobliwością życia. Atoli z nieprzewidzianych wyroków bożych zawiadowanie przez nią klasztorem nie miało potrwać długo, bo miała wkrótce stać się przewodniczką swojego zgromadzenia w ucieczce z padołu ziemskiego dla uchronienia się hańby. Tatarzy, którzy od r. 1241 raz po raz zapuszczali nad Wisłę i daléj zagony, którzy już podczas pierwszéj olbrzymiéj wyprawy nieominęli byli Zawichosta i srogie w nim spustoszenia poczynili, wpadli znowu na nieszczęsną osadę w dzień Oczyszczenia Najśw. P. Maryi 1260 roku. Po splondrowaniu miasta, wymordowaniu lub rozpędzeniu mieszkańców, a zabraniu wszystkiego co jeno unieść się dało, horda pijana krwią i szałem runęła do świątyni Pańskiéj, w któréj zgromadzeni zakonnicy i zakonnice rozpamiętywaniem i modłami przygotowywali się na śmierć. Barbarzyńcy wycięli najprzód zakonników modlących się w chórze przy wielkim ołtarzu, a następnie wymordowali zakonnice zgromadzone w górnym chórze kościelnym pod przewodem swéj ksieni Agnieszki. Imiona zakonników, którzy w tym dniu ponieśli śmierć męczeńską, a potém błogosławionymi zostali nazwani, podajemy tutaj podług wypisu z akt kollegiaty sandomierskiéj jak następuje: Bartomiéj gwardyan, Stanisław dr. św. teol., Filip spowiednik zakonnic, Aleksander ex-prowincyał, Stefan definitor prowincyi, Dyonizy zakrystyan, Tomasz kaznodzieja, Elekt dyakon, Otto subdyakon, Wisław, Urban i Kazimierz braciszkowie klasztorni. Imiona zakonic w tychże księgach zapisane: Agnieszka Jastrzębska ksieni, Małgorzata z Sandomierza, Zofia z Opatowa, Helena z Tarnowa, Ottylia z Kazimierza, Jadwiga z Zatorza, Kordula ze Sławkowa, Martyna z Oświęcimia, Felicyssyma z Gródka, Maryanna ze Lwowa, Urszula z Proszowic, Katarzyna z Radymna, Bertylda z Warszawy, Ludomiła z Krakowa, Wiesława z Kleparza, Oliwerya z Płocka, Ewa z Potylicza, Paulina z San-

domierza, Kunegunda Leszczyńska, Jukunda z Wieliczki, Borea z Przemyśla, Marcelina z Miechowa, Łucya z Nowego Miasta, Agata z Zawichosta, Bronisława z Sandomierza, Złotosława z Proszowic, Elżbieta z Pokrzywnicy, Felicyta z Bochni, Małgorzata z Jarosławia, Odosława z Warki, Ottylia z Częstochowy, Deodygna z Krakowa, Honorata z Zawichosta, Honorya z Płocka, Witosława z Buska, Wissobona z Włocławka, Krystyna z Wojnicza, Jaromira z Warszawy, Wiściława z Leżajska, Małgorzata z Kalisza, Bromysława z Mościsk, Aniela z Przeworska, Brygitta z Chęcin, Wolisława z Lublina, Busława z Łowicza, Godula ze Skały, Klara z Krakowa, Wyszomira z Łowicza, Melania z Gniezna, Petronela z Iłży, Scholastyka ze Stradomia, Monesława z Zakroczymia, Salomea z Radomia, Wyszomira z Rzeszowa, Świętocha z Melsztyna, Domicylla z Warki i Joanna z Zawichosta. W ogóle d. 2 lutego 1260 r. odniosło z ręki pogańskiéj palmę męczeństwa 12 zakonników i 58 zakonnic. Pogrzebieni w kościele Św. Damiana, który był świadkiem chwalebnego ich zgonu.



Błogosławiona Jolanta.

Córka Beli IV króla węgierskiego Jolanta albo Helena, urodziła się z Maryi córki Teodora Laskarysa cesarza bizantyńskiego r. 1235. W młodym wieku przybyła na dwór Bolesława Wstydliwego, który poślubił był starszą jéj siostrę Kunegundę, i zamieszkała w zamku krakowskim. Gdy dorosła lat dziewiczych, zaślubił ją Bolesław książę kaliski, syn Władysława zwanego Plwaczem. Małżeństwo pobłogo-

sławił Prandota, biskup krakowski. Wkrótce po odprawionych godach małżeńskich nowożeńcy wybrali się do Kalisza, gdzie młoda księżna zajęła się urządzeniem dworu i obok tego spełniała rozmaite dobre uczynki względem mieszkańców. Z małżeństwa tego urodziły się trzy córki, z których Jadwigę pojął za żonę Władysław Łokietek, Elżbietę, Henryk książę lignicki, a trzecia Anna została w stanie panieńskim. Bolesław idąc za namową bogobojnéj swéj żony, wystawił klasztór Franciszkanom w Kaliszu a Franciszkankom w Gnieźnie. Książę ten wracając z wyprawy przeciw Ottonowi margrabi brandeburskiemu, w drodze zachorował i wkrótce potém przybywszy do Kalisza, zmarł 1279 roku. Ciało przeniesiono do Poznania i pochowano w rodzinnym grobie. Jolanta po śmierci męża opuściła Kalisz i udała się do Krakowa, do siostry swojéj Kunegundy. Niedługo też po jéj przybyciu, zmarł i Bolesław Wstydliwy 1279 r. Obie siostry zostawszy wdowami przywdziały w Krakowie zakonny habit Franciszkanek i udały się do sandeckiego klasztoru zakonnic reguły Św. Franciszka, wystawionego przez Św. Kunegundę. Na te czasy przypadł najazd Tatarów, Leszek czarny uszedł do Węgier, a nieprzyjaciel zbliżał się ku Sączowi. Wówczas obie siostry, z 70 zakonnicami, schroniły się do zamku Pieniny leżącego blizko Sącza nad Dunajem. Ale Tatarzy pognali za niemi i zaczęli dobywać zamku; wszakże dzięki jego warownym murom i modłom zakonnic, nawała tatarska nic nie wskórawszy, odeszła. Wróciły też i zakonnice do klasztoru w Sączu i zastały go spustoszonym do niepoznania. W pięć lat potém r. 1292 zmarła Kunegunda, a Jolanta przeniosła się do klasztoru Franciszkanek w Gnieźnie, założonego przez męża jéj Bolesława. Tu zakonnice obrały ją przełożoną swoją, i tu dokonała bogobojnego żywota według jednych 5 marca, według innych 11 czerwca 1298 r., przeżywszy w zakonie lat 18, z tych 12 w Sączu a 6 w Gnieźnie. Mnogie cuda sprawione za jéj przyczyną, szeroko wy-

liczają opowiadacze jéj żywota. Kiedy zaś cuda czynione przez wstawiennictwo błogosławionéj Jolanty coraz większego nabierały rozgłosu, władza duchowna wyznaczyła r. 1631 komissyę do sprawdzenia życia i relikwij téj służebnicy bożéj. Późniéj w r. 1776 druga komissya mając na swém czele ks. Ostrowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, wystąpiła do króla Stanisława Poniatowskiego o wstawienie się w téj sprawie w Rzymie. Jakoż rozpoczęto proces kanonizacyjny, który został ukończony 1827 r. i papież Leon XII kazał zapisać Jolantę w poczet błogosławionych.



Błogosławiona Świętosława.

Po okrutnem zabójstwie Stanisława Szczepanowskiego biskupa krakowskiego przez Bolesława Śmiałego, który, jak powiada stary kronikarz: „sam świętokradzkie nań spuścił ręce, sam oblubieńca z łona oblubienicy, pasterza oderwał od owczarni, sam ojca w uściskach córki i syna prawie we wnętrznościach matki zamordował“, — toczyły się i na miejscu spełnienia zbrodni w Krakowie, i w reszcie kraju po-

różnienia umysłowe, skutkiem których było odpadnięcie Bolesława od tronu i ucieczka jego za granicę, gdzie też w pokucie żywota dokonał. Jeżeli jednak była z początku jakakolwiek różnica zdań w zapatrywaniu się na nieustraszone apostolskie postępowanie biskupa krakowskiego i na czyn Bolesława, różnica ta niedotknęła ludności krakowskiéj, która jako najbliższy świadek świątobliwego życia Stanisława i jego gorliwości o chwałę należną Bogu, a sprawiedliwość należną ludowi, najlepiéj widziała sprężyny wypadków, które kraj zawichrzyły. Jakoż właśnie z pomiędzy téj ludności krakowskiéj wyszły początki czci dla męczennika zabitego na Skałce, a na tłómacza tych uczuć Krakowian, Bóg obrał pobożną mieszczkę z przedmieścia stolicy Kazimierza, imieniem Świętosławę. Ta, jak czytamy w opisie jéj życia, w nabożeństwie i innych dobrych uczynkach nieustająca, była matroną pełną cnót wszelakich, a za szczególnego patrona swego obrała była męczennika Stanisława, do którego miała wielkie nabożeństwo i w potrzebach swych do niego się uciekała. W lat dziesięć po męczeństwie biskupa, to jest około r. 1088, gdy się przez całą noc nad jego grobem modliła, ujrzała jakoby w zachwyceniu kościół na Skałce wielu lampami oświecony i niebieską światłością jaśniejący. Widziała zarazem męczennika Stanisława, którego za życia znała obecnie w szaty biskupie przybranego, z wielką assystencyą świętych do kościoła wchodzącego i nabożeństwo w nim zwyczajem biskupim odprawiającego. Gdy w tém zadumieniu Świętosława zbliżyła się następnie do męczennika, ten do niéj przemówił: „Bardzo się to majestatowi bożemu i całemu zgromadzeniu jego nie podoba, że kości moje dotychczas w tak podłém miejscu pogrzebione odpoczywają. Lecz ty do Pana Boga i do mnie nabożna matrono wstań, a zarazem idź do Lamberta biskupa następcy mojego, wolę mu bożą opowiadając, a ztąd do katedralnego kościoła zamkowego ciało moje każ mu przenieść, on zaś wolę bożą zrozu-

*

miawszy, z chęcią na to pozwoli.“ Gdy to wyrzekł, cudowne widzenie zniknęło, a Świętowława chcąc wykonać rozkaz patrona swego, pobiegła do biskupa Lamberta, i wszystko mu w porządku co widziała i co jéj zalecono opowiedziała. Ponieważ biskup świadom był jéj nabożeństwa i cnotliwości, ponieważ przytem co mówiła było już wewnętrznem pragnieniem niemal powszechnem, mieszkańców Krakowa, pomiędzy którymi coraz bardziéj krzewiła się cześć religijna ku męczennikowi, przeto biskup Lambert nie omieszkał wykonać co poselstwo Świętosławy zalecało. Jakoż z uroczystemi obrzędami i processyami przeniesiono relikwie męczennika ze Skałki do kościoła katedralnego na Wawelu i w trumnie ozdobnéj złożono, gdzie dotychczas pobożni szczątkom Świętego, cześć wyrządzają. Świętosława wkrótce potém zakończyła pobożny żywot i pogrzebiona na Skałce.



Błogosławiona Beata Konstancya.

Córka możnego domu Zygmunta Myszkowskiego i Przerębskiéj, starostów oświecimskich i zatorskich, żyła Konstancya za czasów nachylania się protestantyzmu w Polsce ku upadkowi, i sama się ku temu przyczyniała. Urodzona w sekcie kalwińskiéj, ćwiczona w czytaniu Pisma św., wcześnie zaprawiana do szermierki religijnéj, którą brzmiała naówczas Europa, nie dała jednak zatłumić w sercu tkliwszych

skłonności miłosierdzia i przebaczania uraz, a surowości dla siebie samej. W siedmnastym roku życia wydana za mąż, w dwudziestym owdowiała i powtórnego zamążpójścia już na zawsze się zrzekła. Pewnego razu, gdy z innemi paniami udała się do Częstochowy, a nie mogła dojrzeć twarzy cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny, którą jéj towarzyszki widziały, powzięła z tego myśl powrotu do wiary ojców i stania się przez to godną oglądania oblicza Matki Zbawiciela. Jakoż zaraz wyznanie wiary w przytomności niektórych osób złożyła, spowiedź generalną z całego życia odbyła i w Wielki Czwartek Kommunię św. przyjęła, przyjechawszy zaś do dziedzicznego miasta Żabna, publicznie się kalwinizmu wyrzekła. Kronikarz opowiada, że wkrótce obywatele tego miasta, jak to zresztą i gdzieindziéj bywało, za przykładem pani swojéj wiarę katolicką przyjmować poczęli, i jak przedtém, dziewięciu tylko tam było katolików, tak następnie tylko dziewięciu zostało kalwinistów. Dwie siostry Konstancyi, a nareszcie i matka sędziwa, za jéj sprawą na łono kościoła wróciły. Nieustawała w modlitwach i pobożnych uczynkach, wielu do nauk i stanu duchowego biorącym się, kosztem swoim dopomagała, ubogim i chorym usługi niosła, i pierwsza zapewne otworzyła w kraju u siebie przytułek dla magdalenek, w którym zbłąkane na drogę powinności i cnoty nawracała. Osiadłszy następnie przy klasztorze św. Agnieszki w Krakowie, prowadziła tam żywot prawie zakonny, chodząc w lichém odzieniu i dobrowolnie wzgardziła usługami ofiarowanemi. Hojna na świątynie Pańskie nietylko w ojczyźnie, ale i w obcych krajach, zbudowała w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie wspaniały ołtarz św. Jacka, a do Krakowa sprowadziła najprzód karmelitów bosych, potém i zakonnice tejże reguły z Niderlandów w r. 1613. Wystawiwszy następnie dla nich klasztorek, sama po kilku latach do zakonu karmelitańskiego wstąpiła. Przeniosła się do wieczności po 8 latach i 6 miesiącach zakonnego żywota,

dnia 14 maja 1627 roku, w wieku lat 63. Ksiądz Floryan Jaroszewicz, słynny ze świątobliwości żywota, pisze w połowie zeszłego wieku o wielebnéj Beacie Konstancyi: „Ciało jéj niezmienione, złożone jest w trumience bardzo przystojnéj, które wielce godnym osobom prezentują. Jest leciusieńkie, koloru niby daktylowego, i twarz jéj prawie się jak żywéj pokazuje, a do jakiegoś duchownego wesela i nabożeństwa patrzących pobudza.“



Błogosławiona Dorota.

Dorota, od miejsca urodzenia zwana Pruską, była rzadkim w krajach północnych przykładem pełnej seraficznych uniesień pobożności, która w stronach południowych nader często skłaniała pustelników do mięszkania w grotach Tebaidy lub Symeona do stania przez lat kilkadziesiąt na słupie. Urodziła się około połowy XIV w. we wsi Montawie na Żuławie Wielkiéj pod Gdańskiem, w owoczesném

biskupstwie pomezańskiém, z Wilhelma i Agaty Szwarców ludzi pobożnych i w stanie wieśniaczym dostatnich. Zaledwie przyszedłszy do używania rozumu, za przykładem rodzicielskim rada się oddawała postom, niespaniu, modlitwie dziennéj i nocnéj, a częstemu odwiedzaniu kościoła. Przeciwnie, brzydziła się zabawami i tańcami. W okazywaniu téż miłosierdzia nad ubogimi, wszystkim domowym i obcym była przykładem i powodem świątobliwosci. Mając lat siedm, gdy ukropem srodze się oparzyła i długo chorowała, nabrała osobliwéj skłonności do rozpamiętywania męki Zbawiciela, naśladowania go w boleściach, oraz pogardy rzeczy doczesnych i samego nawet życia ziemskiego dla dostąpienia chwały wiecznéj. Tém uczuciem powodowana, sama sobie zadawała rozliczne cierpienia; raniła ciało, twarz i ręce zostawiając nietknięte, ażeby ludzie o tém nie wiedzieli i nie mniemali, że czyni tak dla próżnéj chluby ludzkiéj. W siedemnastym roku życia wydana zamąż za gospodarza zamożnego i podeszłego w leciech, ale nie gorliwego o cześć bożą, a pochopnego do zabaw, wiele znosić od niego musiała. Kronika jéj życia powiada, że podeszwy sobie u nóg rzezała, iżby nie chodzić na hałaśliwe schadzki i biesiady. Pan Bóg jéj wreszcie dozwolił nakłonić męża do zaprzestania dawnego sposobu życia, a obrania czystości i dobrowolnego ubóztwa. Sprzedawszy swoje majętności, rozdali ubogim, a sami się na pielgrzymkę do miejsc świętych puścili, ponosząc uciążliwe niewczasy i prześladowania od zbójców, których pod ową porę na wszystkich drogach było pełno. Po powrocie z mężem w rodzinne strony, Dorota znowu już sama jedna puściła się za jego wolą do Rzymu; kiedy z powrotem przyszła, już nie znalazła go przy życiu. Naówczas, jak powiada autor jéj żywota, „otrzymała od Oblubieńca swego, jako druga Katarzyna Seneńska, serce nowe, wielce ogniste, włożone na miejsce wyjętego pierwszego, z przedziwną odmianą do większéj doskonałości i służby Pańskiéj, z którego affektu często

w zachwyceniu bywała.“ Tak ciągle wzrastając w żarliwości, poszła do Kwidzyna, gdzie był kościół katedralny pomezański, i prosiła u biskupa i kapituły, aby ją zamurowano przy kościele. Po długich i usilnych prośbach, uzyskała wreszcie ich skutek: została zamurowana w słupie, w którym jedno okienko zwrócone było ku wielkiemu ołtarzowi, aby mszy świętéj słuchać mogła i Najświętszy Sakrament przyjmować, drugie było zwrócone ku niebu, a trzecie na cmentarz, kędy wieczorem pokarm jéj podawano. Stało się to dnia 2 maja 1393 r. Żyła tam na modlitwie i wśród pociech niebieskich przez miesięcy blizko czternaście; zmarła w oktawę Bożego Ciała 1394 r. Ciało jéj w zamurowaniu znaleziono ubrane do pogrzebu, i Jan biskup pomezański w assystencyi duchowieństwa złożył je między zwłokami biskupów w katedrze. Cuda doznawane przy grobie téj wieśniaczki, skłoniły do przygotowania procesu kanonizacyi; lecz gdy biskup pomezański Pellons od wiary odstąpił, a katedra w Kwidzynie dostała się dyssydentom, pisma tyczące się kanonizacyi zniszczono i zamiar pobożny nie doczekał spełnienia.



Święta Kunegunda.

Kunegunda albo Kinga, urodzona w r. 1224, była córką Belli IV króla węgierskiego. Legenda zapisana u Długosza, a malująca rzadką pobożność jéj otoczenia w niemowlęctwie oraz dziwną świątobliwość jéj życia w późniejszym wieku, powiada: że pierwszemi jéj dziecięcemi wyrazy były słowa: „Witaj Królowo niebios, Matko Królowa aniołów!“ Jakoż od dziecka pilna była w ćwiczeniach religijnych, a zarazem

uczyniła ślub czystości. Mając lat pietnaście, wydana została za księcia Bolesława, syna Leszka Białego. Wszakże podług opowiadania kronikarzy, zaraz po zamążpójściu zwierzyła się mężowi ze swego ślubu panieństwa, a tak przytém wymownie nakłaniała go do uczynienia tegoż samego, że Bolesław poszedł za jéj przykładem, i mimo chwilowego póżniejszego zachwiania się w postanowieniu, dostał w dziejach przydomek „Wstydliwego“. Gdy mąż jéj szedł na Tatary, zwycięztwo dla niego u Boga wyjednała. Lecz nietylko umocnienie ducha od niéj wyszło; posag też młodzieńczéj księżny Kingi dostarczył środków do walki z pogaństwem. „Że w téj powszechnéj zasłudze wyzwolenia Europy od najazdu mongolskiego tak chlubny udział mógł wiąść naród Bolesława Wstydliwego, należy w znacznéj części przypisać pomocy św. Kingi; godzi się tu pamiętać jéj wdzięcznie to dobrodziejstwo,“ powiada uczony badacz dzisiejszy. Będąc następnie z mężem w gościnie u rodziców na Węgrzech, prawdopodobnie około r. 1247, Kunegunda zatrzymała się między innemi w okolicy Marmorusz posiadającéj bogate kopalnie soli, i jeden z szybów dla przybranéj ojczyzny u ojca wyprosiła. Według dawnego zwyczaju, na znak wejścia w posiadanie, zdjęła z palca pierścionek i wrzuciła do nabytego szybu. W kilka lat później, mianowicie w r. 1251, nastąpiło odkrycie pokładów soli kamiennéj w Bochni. Dano znać o tem obojgu księztwu do Krakowa, którzy się wielce odkryciem ucieszyli; a legenda zapisana przez Długosza dodaje, że w pierwszym dobytym w Bochni bałwanie soli znaleziono i wręczono księżnie pierścionek wrzucony przez nią do kopalni marmoruskiéj. Odtąd jak z wyzwoleniem od najazdu tatarskiego, tak i z odkryciem soli w Bochni imię świątobliwéj księżny zespoliło się we wspomnieniach narodu. Po śmierci męża, Kunegunda wstąpiła do zakonu, przyjęła regułę św. Franciszka czyli św. Klary, i zbudowawszy klasztór w Sączu, na którym miała swą wdowieńską oprawę,

tam służbie bożéj w liczném gronie przybranych towarzyszek do zgonu się poświęciła. Lud w żalu po zgonie Bolesława a usunięciu się wdowy od wpływu na losy kraju, powiadał: „Oboje razem pomarli, książę śmiercią a księżna zakonem.“ Kunegunda żyła po założeniu klasztoru w Sączu jeszcze lat 12, i przeniosła się do wieczności d. 24 lipca 1292 roku. Aleksander VII papież za staraniem króla Jana III i władzy dyecezyalnéj krakowskiéj, policzył ją w poczet błogosławionych, a Klemens IX za patronkę ogłosił, i uroczystość jéj w niedzielę po 24 lipca lub w sam ten dzień obchodzić z oktawą dozwolił. Więcéj o niéj w dziele Szajnochy.



Błogosławiona Bronisława.

Urodzona około r. 1203 we wsi Kamień w dyecezyi wrocławskiéj w Księztwie Opolskiém, córka Stanisława Prandoty Odrowąża i Anny z Jaxów Gryfów, była Bronisława odroślą zacnego domu, który zasłynął wydaniem na świat fundatora wielu kościołów i klasztorów Iwona biskupa krakowskiego, oraz błogosławionych Jacka i Czesława dominikanów. Zamłodu ćwiczona w pobożności, a lekceważąca

zabawami właściwemi wiekowi, kiedy dobiegła szesnastego roku życia, a brat jéj stryjeczny Jacek, złożywszy szaty kanonika katedralnego krakowskiego, przyjął ubogi habit z rąk Św. Dominika w Rzymie i na żywot apostolski wrócił do kraju, oddaliła od siebie wszelką znikomość świata, poszła od razu za przykładem brata, i w zakonie panien norbertanek w klasztorze zwierzynieckim pod Krakowem zupełnie poświęciła się Bogu. Niewinne ciało swoje ścisłym postem, sypianiem na twardéj podłodze, długiém czuwaniem, ostrą włosiennicą i dyscypliną martwiła, tak, że nadzwyczaj ostry ten sposób życia przechodził siły płci dziewiczéj. W roku 1241 horda Tatarów, wtargnąwszy do kraju, oparła się aż o Kraków, opuszczony przez ludność uszłą do lasów i między skały. Wśrod zniszczonych wtedy przez najezdników świątyń i klasztorów był także klasztór zwierzyniecki, a skutkiem tego Bronisława z siostrami długo musiała tułać się po świecie. Wówczas to za miejsce rozmyślania i modlitwy, obrała sobie była samotne wzgórze Sikornik, gdzie według niektórych pisarzy, nawet żywot zakończyć miała. Miejsce to przez pamięć dla niéj dotąd się zowie górą Bronisławy. W roku 1257, gdy na uroczystość Wniebowzięcia N. M. Panny była w kościele na modlitwie, została uniesiona w zachwycenie, w którém widziała niepojętą jasność nad kościołem Św. Trójcy w Krakowie, a w niéj wielki poczet niebian z wdzięcznym śpiewem towarzyszącym N. Pannie, wiodącéj za rękę męża z rozjaśnionêm obliczem w habicie dominikańskim. Gdy ucieszona nadprzyrodzonêm zjawiskiem, odważyła się zapytać Bogarodzicy, kogo prowadzi w orszaku aniołów? usłyszała odpowiedź, że to jest brat jéj Jacek. Gdy święte widzenie zniknęło, Bronisława wróciwszy myślą na padół ziemski, opowiedziała siostrom zakonnym co widziała, dodając, że brat jéj stryjeczny Jacek w klasztorze przy kościele Św. Trójcy, i tam rzeczywiście się dowiedziano, że tegoż dnia 15 sierpnia, o godzinie 9 z rana, żarliwy apo-

stoł Jacek dokonał świątobliwego żywota. We dwa lata po tym wypadku sama też Bronisława oddała ducha dnia 29 sierpnia 1259, w 56-tym roku życia. Ciało jéj złożone we framudze zrobionéj w murze przy wielkim ołtarzu w kościele na Zwierzyńcu, gdzie znaleziono je w r. 1604 i w inném miejscu pochowano, poczém znowu odkryte i do trumienki cynowéj przeniesione, zostawało tam aż do r. 1840. Ojciec Św. Grzegórz XVI dnia 31 sierpnia 1839 r. wpisał Bronisławę w poczet błogosławionych, a w roku następnym odbyła się w Krakowie jéj uroczysta beatyfikacya.



Świętobliwa Adelajda.

Współpracowniczka nawrócenia Węgier, Adelajda córka Ziemomysła, siostra Mieczysława I księcia polskiego, urodziła się i wychowała w wierze pogańskiéj. Nawrócenie jéj na chrześciaństwo i przyjęcie chrztu świętego nastąpiło w Gnieźnie jednocześnie z nawróceniem brata. Odtąd żywot bogobojny, cześć gorąca ku Trójcy Św. i Najśw. Maryi Pannie, żarliwość o pomnożenie wiary katolickiéj najbardziéj zajmo-

wała jéj umysł. W r. 967 wydana zamąż za owdowiałego księcia węgierskiego Gejzę, zostającego jeszcze w pogaństwie, równie jak syn jego Wajek z pierwszego małżeństwa i cały niemal surowy lud węgierski, ku temu wszystkie usiłowania obróciła, by nową swą rodzinę i lud cały do poznania prawdziwego Boga przyprowadzić mogła. Droga przez nią obrana bez wątpienia była najprostsza i najpewniejsza. Świeciła na dworze małżonka, przykładem wszystkich cnót chrześciańskich i domowych: pobożnością, wstrzemięźliwością, delikatnością w strofowaniu, hojnością w darach, rządnością, słowem tém wszystkiém, czém chrześciańska żona i gospodyni domu wzorem być może i powinna. Orszak też, który wybierała sobie z pomiędzy chrześcian, już to przybyłych z nią z kraju rodzinnego, już nawróconych w jéj nowéj ojczyźnie, szedł w ślady swéj pani przykładnością żywota i pobożnością. Nadewszystko zaś kapłani, życiem prawdziwych sług ołtarza Chrystusowego, tudzież i rzadkiém pod owe czasy wykształceniem książkowém, nauką i polorem, umysły nieokrzesanych pogan podbijali. Tą drogą powoli a niezłomnie szła Adelajda ku wytkniętemu celowi nawrócenia małżonka, oraz małoletniego pasierba, który miał po nim panować, a z nimi całego ludu węgierskiego. Bóg jéj dozwolił oglądać owoce tych wieloletnich usiłowań: Gejza i syn jego Wajek przyjęli chrześciaństwo. Pasierb Adelajdy otrzymał na chrzcie imię pierwszego męczennika za wiarę Chrystusową, słynne po wszystkie czasy w dziejach Węgier imię Stefana. Chrzest pacholęcia odbył się jednocześnie z jego zaręczynami z księżniczką bawarską Gizellą, w owych bowiem czasach zaręczanie dzieci książęcych w dzieciństwie było utartym zwyczajem. Obu obrzędów dokonał w Strygoniu wsławiony w dziejach nawracania biskup prazki, apostoł Polski i Pruss Wojciech Święty, który późniéj żarliwość o wiarę Chrystusową życiem przypieczętował w Prusiech. Na chrzcinach i zaręczynach znajdował się cesarz niemiecki Otto III oraz

książę bawarski brat narzeczonéj, przed którymi młodociany wychowanek Adelajdy i sprowadzonych przez nią duchownych popisywał się znajomością łaciny i greczyzny, oraz czytał najbardziéj sobie do serca przypadające Psalmy Dawidowe, Przypowieści Salomona i księgę Nowego Testamentu. Po zgonie ojcowskim Stefan odziedziczył rządy nad krajem, dokonał nawrócenia Węgier, pozyskał w Rzymie koronę królewską, a po zgonie tytuł św. patrona ojczyzny. Część znaczna tych zasług w obec Boga i kraju przypada niezaprzeczenie Adelajdzie jako kierowniczce i nawrócicielce Stefana. Data jéj zgonu nie jest wiadoma. Nasi kronikarze mylnie mienią ją matką Świętego Stefana; była dlań matką, ale tylko duchową.



Święta Jadwiga.

Święta Jadwiga z książęcego rodu jako jedna z czterech córek, najwięcéj ukochanéj przez ojca Bertolda III, księcia Morawy i margrabi badeńskiego, z matki zaś Agnieszki córki Karola Wielkiego. Jedna z siόstr Jadwigi wydana zamąż za Filipa króla francuzkiego, druga za Jędrzeja króla węgierskiego, która urodziła ową wielką i świętą błogosławioną Elżbietę, trzecia została mniszką, ostatnia zaś Jadwiga uro-

dzona w r. 1166. Kształciła się w klasztorze pp. benedyktynek we Frankonii, celując nad inne towarzyszki pracowitością, darem rozumu i pobożnością. Wydana za Henryka Brodatego księcia szlązkiego w roku 1188, powiła mu trzech synów i trzy córki, poczém oboje poślubili czystość dozgonną, któréj też przez pozostałe 28 lat życia dochowywali. Na jéj przełożenie Henryk Brodaty w r. 1202 fundował dla panien cystersek obszerny klasztór w Trzebnicy, który i wtedy i następnie hojnemi zapisami opatrzony, utrzymywał po 100 i 120 zakonnic. Pomiędzy temi niewiastami przytulonemi w murach klasztornych wśród burzliwych owoczesnych przewrotów znajdowała się córka Jadwigi Gertruda, a z nią córki rodzin znakomitych obok dziewic ubogich i prostaczych, którym Jadwiga pomoc i przychylność na równi z innemi niosła. Nareszcie i sama księżna jeszcze za życia męża przeniosła się do klasztoru trzebnickiego, a lubo ślubów zakonnych nie czyniła, spełniała jednak wszelkie surowéj reguły przepisy, obostrzając je dobrowolnie postem, włosiennicą, grubym powrozem zamiast pasa, oraz innemi umartwieniami. „Życie jéj, jak powiada legenda, było samą miłością, jałmużną, pomocą, służeniem ubóztwu i nędzy, orędownictwem za przestępcami, modlitwą i umartwieniem siebie.“ Ledwo setną część dochodów obracała na utrzymanie swego dworu; resztę oddawała na potrzeby służby bożéj i ubóztwa. Raz tylko księżna wyszła z zacisza klasztornego, na świat zawichrzony namiętnościami. W zatargach o rządy w Krakowie, zdradziecki Konrad I książę mazowiecki zaskoczył podstępem księcia Henryka Brodatego męża Jadwigi, i uprowadziwszy go do Płocka, pojednała zwaśnionych, wyzwoliła męża, i sprowadziła między nim a Konradem układ wzmocniony związkiem małżeńskim, dwóch synów Konrada z wnuczkami Brodatego i Jadwigi. Zaraz potém Jadwiga wróciła do klasztoru, do modlitwy i wszelkich umartwień ciała, do których miały się wkrótce przyłączyć boleści duchowe spra-

wiane nieszczęściami w rodzinie. W roku 1238 mąż jej Henryk dokonał żywota; Jadwiga śmierć długoletniego towarzysza życia przyjęła z męzką stałością umysłu, a nawet płaczącym siostrom zakonnym perswadowała, iż służebnicom bożym nie przystoją łzy nad spełnieniem wyroków bożych. We trzy lata potem, w roku 1241, straciła ukochanego syna Henryka II Pobożnego, który w walce z niezmierną ciżbą Tatarów chwalebnie poległ pod Lignicą. Jadwiga przed nadejściem wiadomości w nocy następującéj po bitwie, sercem macierzyńskiém dowiedziała się o téj stracie i powiedziała o niéj, a dopiero na czwarty dzień zjawił się goniec z żałobną nowiną. Podobnież przepowiedziała własne rozstanie się ze światem. Dobrowolna ta święta męczennica na kilka tygodni przed śmiercią 21 września widzenie miała Św. Magdaleny i Katarzyny. Już za życia słynęła cudami. Dwom mniszkom wzrok przywróciła. Dwóch świeżo obwieszonych do życia powróciła. Niewieście jednéj z urodzenia głuchéj za dotknięciem swéj ręki słuch przywróciła. Mężowi swemu przepowiedziała, że skoroby się odważył wyjechać z Legnicy zginie, i tak się téż stało, bo ósmego dnia 1238 r. zmarł. O śmierci syna swego dawno przepowiedziała i ten także w bitwie z Tatarami zginął. Niektórym mniszkom co ją odwiedzały, tajemnice ich serca oznajmiała. Gdy Gertruda ksieni klasztoru a córka Jadwigi zapytała o miejsce grobu dla niéj, odpowiedziała Jadwiga: „Jeżeli mnie w chórze swoim pochowacie, uprzykszą się wam ludzie nawiedzający“ i to się spełniło. Wiele jeszcze cudów dokazała, które dla szczupłości miejsca pominąć musimy. Zgasła ta święta niewiasta d. 15 października 1243 w Trzebnicy. Pochowana w kościele katedralnym, przed ołtarzem św. Piotra. Kanonizacya nastąpiła 26 marca 1267 r., a uroczystość doroczną naznaczono na 15 października. Obszernie o życiu św. Jadwigi pisali po polsku: ks. Ludwik Miska 1742 i ks. A. Lipnicki 1856 roku.



Błogosławiona Grzymisława.

Była Grzymisława księżniczką ruską z potomstwa Ruryka, ale kronikarze nasi rzecz pogmatwali, mieniąc ją córką Jarosława Wszewołodowicza, który miał panować we Włodzimierzu nad Klazmą. Była ona rzeczywiście córką Aleksandra Wszewołodowicza księcia bełzkiego, który w r. 1207, po wyrugowaniu Świętosława Igorowicza z Włodzimierza wołyńskiego przez Leszka Białego, otrzymał był odeń księ-

stwo Włodzimirskie i czasowo z Bełzkiém połączył. Oczywiście, wszelkie prawdopodobieństwo jest za tém ostatniém podaniem. Pisarze duchowni polscy zamążpójście Grzymisławy mienią przypieczętowaniem pokoju zawartego z jéj ojcem; jeśli tak było, musiało to nastąpić w każdym razie przed powyższym wypadkiem, może zaraz po wstąpieniu Leszka na tron w r. 1205. Cóżkolwiekbądź, dopiero w r. 1211 urodziła się Leszkowi i Grzymisławie córka Salomea, późniejsza królowa węgierska i halicka, a dopiero w r. 1221 przyszedł na świat ich syn Bolesław Wstydliwy. Policzenie obojga tych dzieci Grzymisława w poczet błogosławionych, już samo jedno może być wskazówką, jaką wzorową matką i przykładną chrześcianką była małżonka Leszka Białego. Po jego śmierci wdowa sprawowała rządy w imieniu nieletniego syna w Krakowie i Sandomierzu; były to czasy wielce burzliwe i wiele udręczeń księżna przenosić musiała dla miłości macierzyńskiéj. Gdy Bolesław Wstydliwy sam objął władzę, wróciły dni pokoju dla Grzymisławy; imię jéj zamiast się plątać w zatargach między książętami nastającymi na dzielnicę Bolesława, jaśnieć poczyna w dziełach miłosierdzia i chwały bożéj. Bolesław przejęty czcią i miłością dla matki i żony swéj Kunegundy węgierskiéj, kładł w przywilejach imiona ich obu obok swego, jak gdyby wszyscy troje pobożni razem rządzili. Z tych dokumentów widzimy, iż w latach 1244 — 1258 Grzymisława brała udział w nadaniu szpitala Św. Jana w Zagosiu; że za jéj przyczyną Bolesław fundował w Krzyżanowicach klasztór panien zakonu premonstranckiego; że wespół z synem zatwierdzała przywiléj fundacyjny klasztoru w Szczyrzycu; że przyczyniała uposażenia szpitalowi ubogich w Zawichoście; że brała udział w uposażeniu klasztoru na Zwierzyńcu i w Imbramowicach; że razem z synem zatwierdzała przywiléj katedry krakowskéj. Wśród nieprzebranych dzieł dobrych, które już to sama czyniła, już Bolesława ku czynieniu skłaniała, była też funda-

cya klasztoru zakonnic Św. Klary w Zawichoście, bogato uposażonego przez matkę i syna w r. 1257. Za sprawą też Grzymisławy, Bolesław fundował w Zawichoście klasztór męzki franciszkanów, a pomny najazdów tatarskich, oba klasztory, panieński i męzki, basztami i murem pospołu obwarował. Na ostatnie lata życia, Grzymisława zupełnie przeniosła się do klasztoru klarysek zawichoskich na dewocyę, i nie opuszczała go do zgonu, oddając się modlitwie, postom i wszelakim niewczasom surowego żywota zakonnego. Data jėj zgonu nie jest wiadoma; podanie bowiem kronikarzy naszych, że zmarła jakoby 8 listopada 1242 r., obala się daleko późniejszemi przywilejami, noszącemi jėj imię obok imienia Bolesława Wstydliwego. Ostatni z tych przywilejów, dany był w czerwcu 1258 roku. Wtedy więc jeszcze żyła z pewnością po pięćdziesięciu latach od połączenia z Leszkiem, odrodzona w dzieciach świątobliwych.

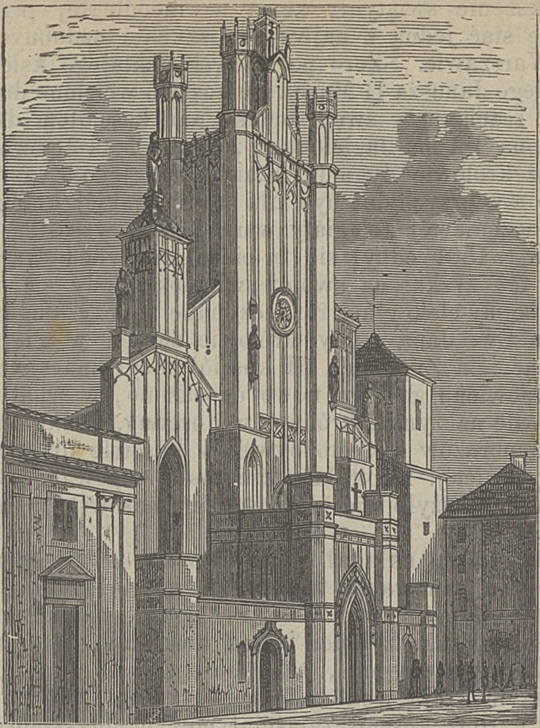


Błogosławiona Salomea.

Salomea córka Leszka białego księcia krakowskiego i sandomierskiego, z matki Grzymisławy księżniczki ruskiéj, urodziła się d. 8 maja 1202 r. w Krakowie. W dziecinnym jeszcze wieku zaręczoną została również z młodzieńczym Kolomanem, synem króla węgierskiego Jędrzeja, który z połączeniem tego małżeństwa chciał dla syna swego upewnić i zabezpieczyć roszczenia do korony Halicza. Świetna uro-

czystość koronacyi królewicza i Salomei, a następnie ich zaręczyny, odbyły się w 1214 roku w Haliczu, dokąd księżniczka przybyła z Wincentym Kadłubkiem słynnym kronikarzem polskim i biskupem krakowskim. Niedługo trwały piękne dni weselne, bo w krótkim zbyt czasie, książe Smoleński Mścisław, wtargnął do Halicza i oboje, to jest Koloman i Salomea zostali pojmani w niewolę i odesłani do Torżka na północ od Nowegogrodu. Po dwóch przeto latach, oboje uwolnieni z niewoli, przybyli do Węgier, gdzie Salomea wspólnie z Kolomanem oblubieńcem swoim, uczyła się zakonu bożego, w czem prędzéj i lepiéj w téj nauce postęp brała niżeli Koloman. Gdy już dorośli, połączeni stanem małżeńskim, przyrzekli sobie czystość całego życia. Pomimo kilkokrotnych pokus męża, czystość została ocalona. Salomea życie swoje przeznaczyła różnym praktykom pobożnym, ubierając się skromnie czarno, od wszelkich ziemskich rzeczy stroniła, a nawet wystrzegała się rozmowy z swym mężem. Nosiła dwie włosiennice strzegąc się z tem przed ludźmi. Gdy ojciec Kolomana umarł, Bela syn osiadł na Węgrzech, a Koloman mąż błogosławionéj Salomei, odziedziczył koronę halicką; ponieważ na Haliczu siedział Daniel Romanowicz, przeto roszczenia do niéj, nigdy spełnić się niemogły. Tym sposobem Salomea z tytułu, została królową węgierską i halicką, chociaż w rzeczy saméj ani jedną ani drugą niebyła, o co zresztą niedbała. Koloman po 25 latach dzierżenia władzy królewskiéj skoro umarł, Salomea wróciła do polski z wielkiemi skarbami do swego brata Bolesława zwanego późniéj wstydliwym. Żyjąc pod wpływem znakomitego w kościele męża Jacka Odrowąża, poszła za jego radami i postanowiła prowadzić dalszy swój żywot ściśle zakonny. Salomea to założyła kościół i klasztór panien Klarysek w Zawichoście, uposażywszy go po królewsku licznemi ozdobami i dobrami, sama zaś Salomea wstą-

piła do klasztoru i została przełożoną zgromadzenia. Obrzęd święcenia dopełnił w imieniu Rajmunda ministra zakonu, biskup krakowski Prandota w r. 1240 wśród strasznego najazdu Mongołów na Europę. Tatarzy naszedłszy Zawichost, wymordowali większą połowę zakonnic. Salomea wdzięczna Bogu za ocalenie, założyła klasztór Św. Magdaleny na Grodzisku w pobliżu Skały i tam świeciła wzorem pobożności i pokory zakonnéj, w któréj wytrwała 25 lat przeszło. Kiedy siostry gorącemi modły prosiły Pana zastępów o przedłużenie życia, ona do nich rzekła: „Sobota przyszła, będzie dniem mojéj śmierci, zalecam moje ukochane siostry, pokój, miłość, czystość i posłuszeństwo bez szemrania i na starsze siostry narzekania, co jeżeli czynić będziecie, wieczne szczęście znajdziecie, a jeżeli tego nie będziecie zachowywać, w wielkie uciski popadniecie. Nieproście Pana Boga o przedłużenie życia mojego, bo ja sama proszę Chrystusa aby mię powołał do siebie.“ W zapowiedzianą sobotę, gdy jedna z sióstr nieodstępną będąc towarzyszką, w dniu tym ujrzała Salomeę jakby w zachwyceniu, a gdy zapytana „coby to znaczyło?“ Salomea z niebiańskim uśmiechem odrzekła: „Widzę panią moją najświętszą dziewicę Matkę bożą przed sobą“ i po tem wyrzeczeniu Bogu ducha oddała w dniu 17 listopada 1268 r. Stósownie do woli zmarłéj, ciało jéj przeniesione do Krakowa i złożone zostało w kościele XX. Franciszkanów. Na pogrzebie była Święta Kunegunda księżna krakowska i sandomierska. Na początku 17 wieku Stolica Apostolska, zaliczyła Salomeę w poczet błogosławionych i dzień jéj zgonu 17 listopada nabożeństwem obchodzić nakazała. Podniesienie relikwij na ołtarz, odbyło się z wielką uroczystością 6 marca 1630 roku w Franciszkańskim kościele w Krakowie. W opisach życia Salomei podają o wielu cudach po jéj śmierci, których dla szczupłości miejsca wyliczać nie możemy.



KOŚCIÓŁ KATEDRALNY św. JANA
W WARSZAWIE.

Gdy liczba parafian znacznie wzrastać poczęła, już pod koniec XIV wieku, Janusz Starszy, książę mazowiecki, kazał rozebrać ową drewnianą kaplicę, wystawił murowany kościół i przeniósł do niego kolegiatę z Czerska 1406 r. Po Januszu największą dobrodziejką kościoła, była Anna księżna mazowiecka; za przykładem księżny Anny poszli inni książęta mazowieccy, którzy nie szczędzili też darów i swojéj opieki, szczególniéj Konrad II. Wślad za tymi książętami, szli mieszczanie, cechy, szlachta, fundując ołtarze i czyniąc zapisy

na upiększenie świątyni, która w nieodległéj przyszłości miała się stać jedną z najwspanialszych i ozdobnych świątyń w Warszawie. Skoro po śmierci ostatniego księcia mazowieckiego Janusza II Mazowsze zostało wcielone do korony 1530 r., rozciągnęły swoją opiekę nad kościołem dwie królowe: Bona i Anna Jagielonka, żona Stefana Batorego, niemniéj téż królowie Zygmunt Stary i syn jego Zygmunt August, którzy przychylni byli dla warszawskiéj kolegiaty.

Znaczenie téj kolegiaty wzrastało ze wzrostem miasta, tak, że w r. 1561 odbył się tu pierwszy Synod warszawski i więcéj téż zyskał na swojéj świetności, gdy się odbywać zaczęły sejmy elekcyjne, rozpoczynane uroczystem nabożeństwem u Św. Jana i gdy królowie zaczęli w tem mieście rezydować. Za Zygmunta III kościół uległ znacznym zmianom, odnowiono go i na nowo uposażono, w ornaty bogate i kosztowne naczynia; król sprawił organy, podarował wiele pięknych obrazów i często bywał w kościele dla wysłuchania mszy świętéj. Kapituła także rosła w powagę, wielu jéj członków dosłużyło się godności prymasowskiéj i kardynalskiéj.

W r. 1632, składał Władysław IV przysięgę na *pacta conventa.* Za panowania tego króla kościół zyskał facyatę przyozdobioną posągami. W 1634 r. Wężyk, biskup poznański odprawił tu drugi z kolei synod kościelny, pamiętny tem, że postanowiono na nim, żeby obrzędy religijne odbywały się w całym kraju według jednego rytuału.

W r. 1637 kościół zajaśniał nowym blaskiem i historycznem znaczeniem przez koronacyę Cecylii Renaty, żony Władysława IV.

W r. 1643, odbył się trzeci synod kościelny. Nareszcie w r. 1667, pierwszemu prymasowi Rzeczypospolitéj włożono paliusz na głowę. Wiele téż i innych wspomnień historycznych ma za sobą ten kościół, mianowicie za panowania Jana III i obu saskich Augustów, jako królów polskich, odbywało się tutaj wiele uroczystości pamiętnych.

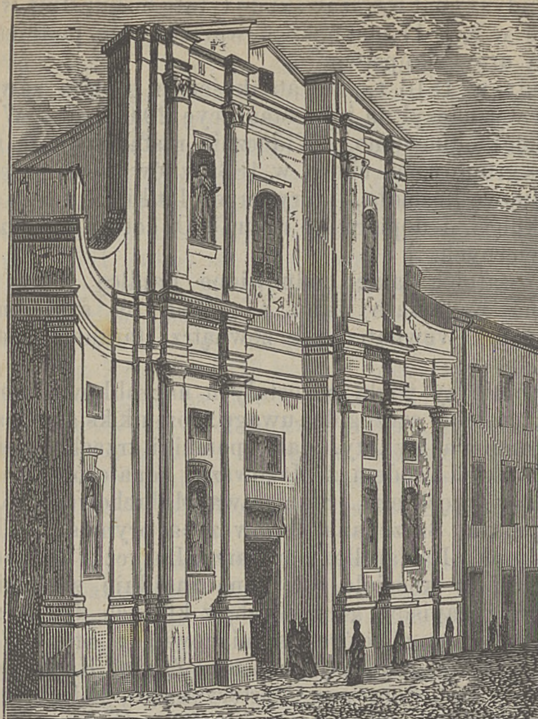
Kolegiata Św. Jana należała do biskupstwa poznańskiego; kiedy więc Wielkopolska odpadła po rozbiorze do Prus, Stanisław August, król polski, postanowił utworzyć osobne biskupstwo warszawskie. Zamiar ten jednak dopiero wówczas został wykonany, gdy Warszawa przeszła pod panowanie pruskie; wówczas panujący papież Pius VI pod-

niósł archidyakonat warszawski do tytułu biskupstwa w r. 1798. Następnie w r. 1817 biskupstwo warszawskie podniesiono do znaczenia arcybiskupstwa.

Kiedy w 1816 r. facyata kościoła groziła zawaleniem się, rząd wyznaczył na jéj restauracyę 20,000 złp. W r. 1822 cały kościół odnowiono. Widocznie restauracya ta nie musiała być gruntowna, skoro w 1831 znów musiano przedsięwziąć odnowę kościoła, który przez lat kilka z tego powodu był zamknięty i dopiero w roku 1840 został otworzony do użytku wiernych.

W ostatnich latach odnowiono kaplicę Pana Jezusa, wprawiono wspaniałe okno z piękną na szkle malaturą i w ogóle tak wewnątrz jak zewnątrz starannie jest utrzymywany.

Z pomiędzy wielu pozostałych nagrobków i pomników zwracają na siebie szczególną uwagę: pomnik książąt mazowieckich z kamienia wykuty, dalej pomniki trzech braci Półkoziców Wolskich, rodem z Mazowsza, senatorów koronnych, ks. biskupa Okęckiego, Stanisława Małachowskiego, Woronicza prymasa, Szczepana Hołowczyca prymasa, Albertrandego biskupa, Baciarellego malarza, Baryczki mieszczanina. Mnóstwo téż w kościele Św. Jana znajduje się mniejszych nagrobków i napisów grobowych, z których dla szczupłości miejsca wyliczam niektóre, a mianowicie: Stan. Wawrzyckiego, podsk. w. kor. i jego żony, Zygm. Kazanowskiego, podkom. w. kor., Floryana Czartoryskiego, księcia nominata prymasa, Szembeka, kancl. w. k., Stan. Hozyusza, biskupa pozn., Michała Poniatowskiego i Ignacego Raczyńskiego, obydwóch prymasów, których wspaniałe portrety z napisami wmurowano w filary kościoła.



KOŚCIÓŁ św. MARCINA ks. AUGUSTYANÓW
W WARSZAWIE.

Założył go Ziemowit książę mazowiecki z żoną swoją Eufemią. Sprowadzili oni zakon XX. Augustyanów z Czech i zbudowali dla nich klasztór i kościół około 1355 r. Otrzymawszy przywilej Inocentego VI papieża, książę wystawił kościół w formie krzyża, dodawszy po bokach dwie kaplice św. Ducha i św. Doroty. Przy kościele był i cmentarz do chowania zmarłych. Fundusz dał książę na utrzymanie dwunastu księży. Do nadań książęcych przybyły potem zapisy mieszczan warszawskich. W końcu XV wieku pożar po-

wstały zniszczył całą ulicę Piwną, przy której stał kościół i ten uległ zupełnemu zniszczeniu, pozostały tylko mury. Biskup poznański zachęcał tedy wiernych, by przyszli z pomocą ku odbudowaniu zniszczonéj świątyni; hojne posypały się ofiary i w niedługim téż czasie kościół odbudowany był znów oddany do użytku wiernych. Świątynia ta, druga z rzędu najdawniejsza w Warszawie, nabrała pewnego znaczenia politycznego, mianowicie wówczas, gdy szlachta mazowiecka zaczęła odprawiać w niéj sejmiki, za czasów Zygmunta III. Warszawa w 1669 r. znowu nawiedzona wielkim pożarem, a najwięcéj ucierpiała Piwna ulica, która do szczętu została ogniem zniszczoną, nie podają jednak kroniki, aby kościół uległ niszczącemu żywiołowi pożaru, mówią tylko kronikarze, że obok kościoła do szczętu spalone zostały dwa domy szpitalne, z czego wnosić należy, że mniéj więcéj ucierpieć musiał i sam kościół.

Ciągłe były nieporozumienia między Augustyanami a kapitułą o administracyę funduszów i dóbr do niego należących, wiele téż było zajść z jezuitami.

Ostatnie zajście z jezuitami, figlem tych ostatnich nazwać można, jeżeli to zdarzenie prawdziwe, w każdym razie byłby to żart zagruby ze strony poważnych OO. Jezuitów; przytaczamy jednak dosłownie wyjątek z dzieła p. Juliana Bartoszewicza, napisanego pod tyt.: K o ś c i o ł y w a r s z a w s k i e r z y m s k o-k a t o l i c k i e. Warszawa, 1855.

„Jezuici sąsiadujący blisko Augustyanów ostrzyli dawno zęby na kościół św. Marcina. Żeby dojść do celu, użyli na to podstępu. Namówili jakąś wdowę, żeby wyprawiła żałobne nabożeństwo u Augustyanów za duszę swego męża, a potem żeby sprosiła zakonników na objad. W istocie wyszli wszyscy z przeorem, zostawiwszy jednego tylko furtyana braciszka, lecz i tego wywabił z klasztoru wyznaczony na ten cel jezuita, zmyślając przed braciszkiem, że przeor go wołał, a obiecując przez ten czas furty pilnować. Wziąwszy więc klucze od braciszka, zaraz dał znać do swojego kolegium, a wtedy jezuici naszli i prawnie niby, jako bez właściciela zostający, prawem kaduka zajęli kościół i klasztor.

„Przeor dowiedziawszy się o tym wypadku, ruszył zaraz z zakonnikami do domu, ale gdy do klasztoru zamkniętego dostać się nie mógł, musiał starać się o tymczasowe swoich księży gdzie w domach sąsiednich pomieszczenie,

a sprawę wytoczył o najście razem do sądów świeckich i duchownych. Za silnem wstawieniem się rajców miasta, nakazano ustąpić jezuitom, ale wiadomość o tem wszystkiem zaszła swoją drogą do Rzymu i papież na wieczny wstyd jezuitów nakazał im, żeby jako zadosyćuczynienie co roku na dzień 5 maja, w którym obchodzono nawrócenie się św. Augustyna, uroczyście w kościele św. Marcina, celebrowali mszę śpiewaną ze swoją asystencyą, z kazaniami, rano i popołudniu, z których popołudniowe po łacinie i na cześć patryarchy zakonu poświęcone być miało.

„Wypadek ten cały, mówi Bartoszewicz, zapisujemy tutaj tak, jak go nam w wypisie z akt klasztornych podano i nie bierzem żadnéj ztąd na siebie odpowiedzialności. Augustyanie przyznają, że jezuici wiernie dopełniali aż do swojéj kasaty zobowiązań, które im stolica apostolska narzuciła!“

Zdarzenie to miało zajść w r. 1628.

Za szczupłe tu ramy do pomieszczenia różnych zdarzeń i kłopotliwego życia Augustyanów warszawskich. Pod koniec XVII wieku nastąpiły dla nich gorsze czasy jeszcze. W 1695 roku zebrała się do ich kościoła na sejmik szlachta, która w gwałtowny sposób z sobą się pokłóciła, w następstwie czego porwała za szable i krew obficie zbroczyła posadzki świątyni; po tem zajściu władza duchowna kazała natychmiast zamknąć kościół, który dopiero po rekonsekracyi rano otworzono. Za czasów saskich już nietylko sejmiki odbywały się w klasztorze i kościele, ale téż i rozmaite uroczystości szlacheckie.

Pod koniec XVIII wieku kościół wymagał odnowienia, którego téż dokonano. Powtórnie odnowiony został w 1824. Wypadki nieszczęśliwego powstania 1863 roku sprowadziły klęskę na kościoły i klasztory, rząd w 1864 roku dopełnił redukcyi klasztorów, temu samemu losowi uległ i klasztor księży Augustyanów, jakotéż istniejąca przy kościele od niepamiętnych lat szkółka elementarna dla chłopców, w któréj zakonnicy uczyli katechizmu, czytania, pisania, rachowania, oraz początków języka niemieckiego. Szkoła ta została przez rząd zniesioną.

Kościół ten godnych pamięci pomników lub nagrobków nie ma, zaliczyćby chyba do nich można popiersie Tomasza Czempińskiego, metrykanta skarbu koronnego, który uczynił zapis na mającą się stale odprawiać mszę świętą.

Zabójstwo Andrzeja Tenczyńskiego.

(Kartka z dziejów Krakowa XV w.).

Dzięki Bogu na kartach dziejów naszego miasta nie znajdujemy scen krwawych, zemstą lub fanatyzmem religijnym napiętnowanych. Lała się tu wprawdzie nieraz krew z piersi jego mieszkańców, którzy w obronie ojczyzny, życia i majątków swoich współobywateli własne życie nieśli na ofiarę — lecz rzadko, a może jedyny wypadek, który opisać zamierzyliśmy, znalazł potępienie u potomności. Podajemy go w opowiadaniu podług dotąd niespotrzebowanych źródeł, jako wymowną przestrogę, iż pomiędzy mieszkańcami jednego grodu, miasteczka lub sioła winna się rozsiedlić miłość i zgoda braterska, jakby między członkami jednej rodziny. Spraw to wielki Boże, a teraz do rzeczy.

Andrzej Tenczyński, brat rodzony Jana, podówczas kasztelana krakowskiego, powierzył Klemensowi płatnerzowi zbroję do wypolerowania; co gdy ten uskutecznił, żądał za swoją robotę dwa złote polskie, lecz Tenczyński dawał mu tylko ośmnaście groszy. Płatnerz tak małego wynagrodzenia

przyjąć nie chciał, czem Tenczyński do gniewu pobudzony, posunął się do obelżywych słów, a następnie do bicia — z hałasem opuszcza dom płatnerza i udaje się na skargę nań do ratusza. Cała ta gorsząca scena zaszła w domu na ulicy Brackiéj dnia 16 lipca 1461 roku na parę godzin przed zachodem słońca.

Tenczyński przybywszy na ratusz, przekłada rajcom, wtenczas tam obecnym, swoje zażalenia, którzy ich wysłuchawszy, dla zbadania prawdziwéj przyczyny sporu, posyłają sługę miejskiego z rozkazem do Klemensa płatnerza, aby przybył na ratusz. Lecz Tenczyński czy oczekiwaniem znudzony, czy uważając sąd miejski za niskim dla siebie, opuszcza izbę radną, wychodzi na rynek i zmierza do domu Mikołaja Kezingera na ulicy Brackiéj także położonego, gdzie zwykł był stawać gospodą. W drodze spotyka się ze swoim synem Janem, mającym obok siebie kilku ze służby. Już znajdowali się w połowie ulicy, gdy przed domem Mikołaja Kridlara spotykają Klemensa płatnerza ze sługą miejskim. Klemens spostrzegłszy Tenczyńskiego głośno zawołał: „We własnym domu znieważyłeś mię panie, lecz prawo bierze mię w opiekę i już od ciebie zniewagi więcéj nie doznam!“ Lecz Tenczyński na te słowa wybuchnąwszy gniewem, z synem swoim i służbą biorą się do mieczów, rzucają na nieszczęśliwego płatnerza i kilkoma ciosami poranionego na ulicy porzucają. Między świadkami tego krwawego widowiska znajdował się Waltko i wspomniany już Kridlar rajcy, którzy co tchu biegną na ratusz dla obmyślenia środków położenia tamy dalszemu rozruchowi, gdyż lud się zbiegał i odgrażał zemstą.

Króla Kazimierza Jagiellończyka nie było podówczas w Krakowie, znajdował się on w Prusiech, prowadząc wojnę z Krzyżakami. Na zamku krakowskim pozostała tylko małżonka jego imieniem Elżbieta, córka Alberta cesarza, bardzo światła i zacna pani. Do niéj więc zakłopotani rajcy udać

się postanowili. Ta wysłuchawszy całéj sprawy, posyła natychmiast po Andrzeja Tenczyńskiego, aby przybył na zamek i tu pozostał, a tym sposobem zasłonić jego osobę przed zemstą ludu i rozruch w samym stłumić zarodzie. Co, aby tem skuteczniéj przywieść do skutku, 80 tysięcy grzywien zaręki postanawia dla strony, która będzie przyczyną zakłócenia spokoju publicznego.

Lecz Tenczyński ukrywanie się na zamku przed gniewem ludu, uważając dla siebie niegodnem i kalającem klejnot szlachecki, nietylko na wezwanie królowy do zamku nie przybył, ale co większa, aby pokazać, że lekceważy sobie wszelkie gniewy i pogróżki, po rynku z udaną czy prawdziwą spokojnością przechadzał się wraz z przyjaciołmi i służbą.

Lecz każda chwila stawała się groźniejszą. Coraz większe tworzyło się zbiegowisko, a każdy uzbrojony mieczem, naciągnioną już kuszą gotową do wypuszczenia strzały, lub w braku tychże, innem jakiem narzędziem. Jedna gromada tak uzbrojona wpada nawet do ratusza, wyrzuca obecnym rajcom opieszałość w bronieniu ludu od krzywd, jakich doświadczają. Sędziwi obywatele, ojcowie miasta, przedstawiają téj gromadzie zuchwalców, iż poczynili już do królowy kroki, iż kto winny w téj sprawie, słuszną odbierze karę, byleby tylko byli cierpliwi i sami sobie sprawiedliwości wymierzać nie chcieli. A gdy ta tłuszcza głuchą jest na te przedstawienia, zaklinają, aby pamiętali jakie skutki czynem swoim ściągną na siebie i całe miasto. Zaślepieni w gniewie runęli z ratusza wołając: „do broni! do broni!“

Już teraz i Tenczyński czuł się niepewnym. Z rynku cofnął się do wspomnianéj już kamienicy Mikołaja Kezingera na ulicy Brackiéj, gdzie kazał naznosić kamieni dla obrony w razie napadu; lecz i tu czując się zagrożonym, umknął do kościoła Franciszkanów.

Zaledwie to nastąpiło — gdy w tem, niewiadomo z czyjego rozkazu, uderzono w dzwon alarmowy na wieży kościoła Panny Maryi. Lud wali się na ulicę Bracką, odgrażając śmiercią Tenczyńskiemu. Przetrząśnięto kamienicę Kezingera i sąsiednie domy, lecz przedmiotu zemsty nie znaleziono. Runął jeszcze więcéj rozjadły lud na kościół i klasztór OO. Franciszkanów. Wywalono drzwi wchodowe i obalono parkan od ogrodu. Lud pchany zemstą zapomniał, iż stanął w miejscu poświęconem Panu miłości i przebaczenia.

Andrzej Tenczyński ze swoim synem Janem, Mikołajem Sęcygniowskim, Spytkiem Melsztyńskim i kilku sługami schroniwszy się do kościoła Franciszkanów, uznali, że na wieży najpewniejsze będzie ich ocalenie. Lecz kiedy lud burzył drzwi kościelne, Andrzej opuszcza towarzyszy i kryje się na schodach prowadzących do mniejszych organów, do których wejście znajdowało się naprzeciw pobocznych drzwi do zakrystyi. Zapalczywa gawiedź przetrząsa wszystkie zakątki kościoła, lecz nigdzie Tenczyńskiego nie znajduje; dopiero niejaki Jan Dojswój z Warszawy zagląda na wspomniane schody i tu Tenczyńskiego spostrzega, który widząc w jakiem jest niebezpieczeństwie, daje w milczeniu znak Dojswojowi, aby się zbliżył, ofiaruje mu jakąś kwotę pieniężną za dotrzymanie tajemnicy. Dojswój przyjmuje pieniądze, lecz niezrozumiawszy znaku, obraca się do otaczających i w głos do nich rzecze: „Pan Andrzej zdaje się na waszą łaskę, żąda straży bezpieczeństwa i stawi się na ratuszu“. „Tu jest! tu jest!“ było ich odpowiedzią. Podnoszą się złowrogie głosy, które słysząc Tenczyński, wychodzi na kościół, oświadczając się być niewolnikiem. W tem jakiś zakonnik otwiera przeciwległe drzwi od zakrystyi, może w celu, aby zagrożonemu ucieczkę ułatwić. Zrozumiał to Tenczyński, niewielką przestrzeń chciał przebiedz, lecz z tyłu w głowę mieczem od kogoś ugodzony, upadł na stopień drewniany w zakrystyi się znajdujący, a raniony jeszcze kilkoma śmiertelnemi

ciosy, ducha wyzionął. Taka była zapalczywość morderców, iż niezważano na obecność Przenajśw. Sakramentu, który, po odprawionem popołudniu czwartkowem nabożeństwie, stał w monstrancyi na ołtarzu w zakrystyi znajdującym się. Kościół bowiem Franciszkanów pierwotnie był założony pod tytułem Bożego Ciała, zmienił dopiero ten tytuł na początku XV wieku; lecz na pamiątkę tego długo jeszcze w kościele Franciszkańskim obchodzono co czwartek uroczyste nabożeństwo. I ta krwawa scena odbyła się także w tym dniu tygodnia.

Ciało zabitego Tenczyńskiego lud w zapalczywości gniewu wyniósłszy z kościoła, włóczył po ulicach, nowemi razami kaleczył, i tak zbeszczeszczone na publicznéj drodze porzucił. Wzięte na ratusz, dwa dni tam leżało, trzeciego zaniesiono zwłoki do kościółka św. Wojciecha, czwartego zaś dnia wydane przyjaciołom zabitego, zawiezione do Książa, i tam w grobie rodziny Tenczyńskich pochowane.

Syn zamordowanego Andrzeja podczas tego rozruchu zeszedłszy z wieży kościelnéj, szukał ocalenia w kamieniczce pewnéj wdowy, tuż obok kościoła Franciszkanów stojącéj; potem dostawszy się do domu Jana Długosza, kanonika krakowskiego i sławnego naszego dziejopisarza, na rogu pod zamkiem przy ulicy Kanoniczéj będącéj (pod Matką Boską), wyprowadzony za miasto, uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa. Spytek zaś z Melsztyna i Sęcygniowski, którzy na wieży kościelnéj wraz z Tenczyńskim schronienia szukali, bronili się walecznie przeciw dobywającemu pospólstwu aż do godziny 2 po północy, lecz widząc, iż wszelki ich opór jest bezskutecznym, zdali się na łaskę; życiem darowani, puszczonymi na wolność zostali. Tak się zakończył pierwszy akt tego krwawego dramatu. Lud nasycił swą zemstę, nad Krakowem zawisł teraz miecz sprawiedliwości.

Wieść o podobnym, dotąd niesłyszanym czynie Krakowian, podawana z ust do ust przebiegała szybko miasta i

prowincye rozległego naówczas królestwa Polskiego. Już w tydzień ta złowroga wiadomość i w obozie królewskim rozległa się. Wszystko rycerstwo, szczególniéj szlachta z województwa krakowskiego i sandomierskiego, straszną zemstą odwetu zawrzało. Rwano się do broni, gotowano się do opuszczenia obozu; nieobeszło się i bez nagan na króla, który powodując się radami złych zauszników, niepotrzebnie przeciąga wojnę, i swą nieobecnością w stolicy broić mieszczuchom dozwala. Znaleźli się jednak mężowie zimniej zapatrujący się na to, zapobieżono hańbie, nikt sprawy ojczyzny i osoby króla nie opuścił. Jan Amor Tarnowski, kasztelan sądecki, w imieniu rycerstwa całego wniósł do króla zażalenie na mieszczan krakowskich. Mowa jego wycisnęła łzy przytomnym, posiwiałym w boju, zapłakał i sam król nad stratą tak zasłużonego rycerza, jakim był Andrzej Tenczyński. Publicznie w głos wyznał, iż śmierć jego jakby własnego krewnego do głębi duszy go zasmuca, i z całą surowością prawa w téj sprawie postąpi.

Na dzień 6 grudnia zwołał król sejm do Nowego miasta Korczyna, na który pozwani także rajcy krakowscy, aby odpowiadali za zabójstwo Tenczyńskiego. Żaden jednak z rajców tam nie stanął. Wysłano tylko do Korczyna Jana Oraczowskiego, szlachcica herbu Srzeniawa, dając mu pełnomocnictwo, aby, na mocy przywileju udzielonego niegdyś miastu przez Kazimierza Wielkiego przedłożył królowi i zgromadzonym stanom, iż w téj sprawie odpowiadać będą tylko przed sądem królewskim na zamku krakowskim złożonym. Kazimierz Jagiellończyk uniesiony gniewem niedopuścił czytania przywileju, szlachta zaś rzuciła się na Oraczowskiego, który zbity i słowami shańbiony, gdy z sali już wychodzono, pewnie byłby rozsiekanym, gdyby się płaszcza królewskiego był nie uchwycił, a tak osobą królewską od razów nie został zasłonionym.

Na trzecim terminie sądowym, gdzie od miasta stawał Piotr Hirsz czyli Głowicz i Adam podpisarz miejski, rada miasta Krakowa skazaną została na zapłacenie rodzinie zabitego 80 tysięcy grzywien zaręki, a główni sprawcy zabójstwa, którzy się z dalszego dochodzenia pokażą, na karę śmierci.

Król 21 grudnia przybywa nareszcie do Krakowa; w piątek po Trzech królach dnia 8 stycznia 1462 roku na trzecim terminie, wyrok wydany w téj sprawie utrzymuje w swéj mocy, a Jan zaś Tenczyński, kasztelan krakowski, za głównych sprawców zabójstwa brata swego, uznał Konrada Lang, Stanisława Lejmitera, Jarosława Szarleja i Marcina Bełzę, rajców, nadto z pospólstwa Jana Tesznara, Jana Wolframa kuśnierza, Wojciecha malarza, Jana Szerlanga ostrógarza i Mikołaja cechmistrza. Dnia następnego wszyscy ci obwinieni zawiezieni na zamek, wtrąconymi zostali do więzienia. Jan Tenczyński, kasztelan krakowski, domagał się, aby wszyscy śmiercią byli ukarani; lecz król opierając się na przepisach prawa polskiego żądał, aby syn zamordowanego, już wspomniany Jan z Rabsztyna morderców zaprzysiągł. Co uczynił, wymieniając Stanisława Lejmitera, Konrada Lang, Jarosza Szarleja rajców, Jana Szerlanga, Wojciecha malarza i Mikołaja cechmistrza. Przygotowani na śmierć przez spowiedź i przyjęcie św. komunii oddali głowy swoje pod miecz katowski. Ścięci dnia 15 stycznia w piątek 1462 r. na zamku krakowskim pod basztą okrągłą w rogu od strony Wisły, która się odtąd basztą Tenczyńską zwać poczęła. Ciała ich pochowano w kościele Panny Maryi w jednym grobie przed zakrystyą, nie bez wielkiego żalu mieszkańców Krakowa.

Marcin Bełza, Jan Tesznar i Jan Wolfram oddani zostali w ręce Jana Tenczyńskiego, syna zamordowanego Andrzeja, który ich wtrącił do więzienia na zamku Rabsztyńskim. A lubo wielu, a nawet sama królowa Elżbieta za nimi

się u Tenczyńskiego wstawiała, aby ich na wolność wypuścił, ten tylko ich prośby odniosły skutek, iż ciężkie więzienie zamieniono im na łagodniejsze. Taż królowa gorąco się także wstawiała do rodziny Tenczyńskich za Jarosławem Szarlejem rajcą, aby mógł być wyłączony z liczby skazanych na śmierć, a ukarany więzieniem; lecz nic tu gorące prośby królowy na twardych, chciwych zemsty sercach, nie wymogły.

Klemens płatnerz i Jan Dojswój ratowali się ucieczką. Pierwszy umknął najprzód do Wrocławia, lecz ztamtąd wydalony, udał się do miasta także na Szląsku będącego Zeganu i tu dręczony wyrzutami sumienia umarł na chorobę piersiową. Dojswój znikł niepostrzeżony, i nie lepiéj pewnie gdzieś życie swoje zakończył.

Wilhelm Gąsiorowski.

PÓŁ WIEKU PRACY.

RYS ŻYCIA i ZASŁUG

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

z powodu pięćdziesiątej rocznicy Jego działalności autorskiej skreślony.

Słówko Wstępne.

Myśl uczczenia odpowiednim obchodem pięćdziesięcio-letnich zasług i pracy najznakomitszego i najobfitszego polskiego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, poruszyła serca i umysły wszystkich żywiéj zajmujących się piśmiennictwem krajowem. Ze wszystkich stron posypały się jak z rogu obfitości pomysły i projekta, śmielszego lub skromniejszego zakresu, ale zawsze nacechowane głębokiem i serdecznem uznaniem potrzeby oddania tego hołdu niezmordowanemu i niezrównanemu pracownikowi. Niektóre z tych projektów weszły już w wykonanie, inne bliskiego oczekują spełnienia, a nie wątpimy, że wiele ich jeszcze czas niedaleki przyniesie.

W tym ogólnym ruchu i my jako jednostki z uczuciem uwielbienia dla jubilata jako w całym kraju się objawia solidarne, a kolejami życia w niektórych epokach bardziéj nieco z dostojnym laureatem zbliżone, nie chcieliśmy pozostać w tyle, i ogłaszamy niniejszy szkic bjograficzny, jako przyczynek do téj ogólnéj daniny, jaką wdzięczność publiczna składa dobrze zasłużonemu.

Wiemy dobrze ile temu szkicowi nie dostaje, aby był życiorysem w całem tego wyrazu znaczeniu, wiemy dobrze, iż

skromna praca nasza będzie musiała pozostać w głębokim cieniu po za innemi, jakiemi pióra znakomite nie omieszkają uświetnić jubileuszowego obchodu. Być może wszakże, iż publikacja nasza dostanie się do jakiego zakątka kraju, w którym będzie gońcem jedynym obwieszczającym obchód jubileuszowy, mamy więc nadzieję, że tam ją z ciepłem serdecznem powitają, jako zwiastuną dobréj wieści, że naród nasz zasłużonym około swego dobra należną cześć oddawać umie.

W przekonaniu, że każdy najdrobniejszy rys charakteru jubilata i każdy szczegół jego życia, powinien zostać zapisanym, gdyż posłużyć może za cenny materjał dla tych, którzy kiedyś pióra swoje poświęcą skreśleniu zupełnego jego życiorysu, nie wahaliśmy się zapisać w niniejszéj pracy takich nawet szczegółów, które w ogólnym obrazie jego działań i losów podrzędnego są znaczenia, ale których byliśmy osobistymi świadkami, które zatem gdyby nie zostały zapisane tutaj, mogłyby się zapomniéć i zaginąć.

Nie przypuszczamy, żeby praca nasza wolną być miała od pewnych niedokładności i opuszczeń. Były one nieuniknione w publikacji okolicznościowéj i z góry przepraszamy za nie szanownego jubilata, a w czytelnikach naszych mamy nadzieję, że ze względu na trudność zgromadzenia materjału zechcą je uznać za nieuniknione. Sam nawet spis bibljograficzny, który do oddzielnego wydania tego szkicu dołączamy, nie jest tak pełnym i dokładnym, jakbyśmy tego pragnęli, ale ogół owoców półwiekowéj pracy jubilata jest takim ogromem, iż dziwić się temu niepodobna. Z naszéj strony uczyniliśmy wszystko co było można, czego brak w naszéj pracy inni w swoim czasie dopełnią.

Kraków 11 października 1878 r.

Wł. Sabowski. — A. Nowolecki.

I.

Wstęp. – Rodzina jubilata — Młodość, wychowanie, nauki. — Początek zawodu literackiego. — Krytyki. — Założenie Ateneum. — Pobyt na wsi. — Podróż nad morze Czarne. — Bytność w Warszawie.

W chwili gdy nietylko cała Polska, ale każdy zakątek świata, w którym chociażby tylko garstka Polaków osiadła, przystępuje do uczczenia pięćdziesięcioletniego jubileuszu J. I. Kraszewskiego, gdy nietylko rodacy, ale nawet pobratymcy i cudzoziemcy zamierzają wziąć udział w tym rzadkim a wzniosłym obchodzie, przypadło nam zadanie opowiedzenia pracy i zasług tego czcią tak powszechną i tak zasłużoną otoczonego Męża, dla dosyć szerokiego koła czytelników, którzy, choć bezwątpienia wszyscy znają z prac wielu i czczą najznakomitszego z polskich pisarzy, nie mieli jednak może dotychczas sposobności przyjrzeć się jego życiu i zasługom w ogólniejszym a treściwym obrazie. Czujemy całą trudność tego zadania, i gdyby nam przyszło pytać się tylko sił naszych, cofnęlibyśmy się przed niem, bo aczkolwiek bjografja J. I. Kraszewskiego da się streścić w trzech wyrazach, skromnych a lapidarnie prostych: „pół stulecia pracy“, to jednak zasługi jego tak są różnostronne, a w każdym kierunku tak wielkie, owoce jego fenomenalnéj twórczości

tak liczne i tak cenne, że aby przebiedz, ująć w jedne ramy i światłem własnego poglądu rozjaśnić tysiączne szczegóły obrazu zdumiewającego ogromem i bogactwem treści, potrzebaby pewnego uprawnienia do zabierania głosu w każdym z tych kierunków, to jest prawie równéj J. I. Kraszewskiemu wielostronności, a taką bardzo tylko wyjątkowo umysł człowieka poszczycić się może.

Do spełnienia tego zadania potrzeba nadto czasu więcéj, niż nam pozostało na skreślenie tego zarysu, ażeby nie ukazał się poniewczasie. Kraszewski tyle pisał i tyle o nim pisano, że na przejrzenie choćby pobieżne tego materjału olbrzymiego, nie tygodni ani miesięcy, ale lat trzeba, tych zaś nie mieliśmy do rozporządzenia, więc praca nasza nie może mieć pretensji do względnéj nawet dokładności.

Bywają jednak chwile, w których przed trudnością zadania przez wzgląd na siły słabe cofać się nie wolno, a taką chwilą jest obecna. Nie wolno nie stanąć w szeregu, gdy stają wszyscy, więc stajemy z ochotą i naszą drobną cegiełkę składamy do budowy łuku tryumfalnego, jaki wdzięczna współczesność wznosi dla jednego z najzasłużeńszych w narodzie, a że w zarysie naszym znajdą się pewne części bardziéj, inne mniéj wyczerpująco, a nawet zgoła pobieżnie opracowane, to nam ze względu na wspomnianą powyżéj trudność zgromadzenia materjału i na okolicznościowy charakter naszéj pracy czytelnicy niezawodnie wybaczą.

Życie J. I. Kraszewskiego, jak już powiedzieliśmy, streszcza się w trzech wyrazach: „pół stulecia pracy“. Obrał on sobie za godło maksymę: *„nulla dies sine linea,* — żadnego dnia w życiu swojem nie pozostaw bez pożytecznego śladu“, i przez pół stulecia pozostał wierny temu niełatwemu do spełnienia ślubowi. To też spojrzawszy dziś na ten ogrom, jaki stworzył, na tę całą literaturę, jaka wyszła z pod jego pióra, ma on prawo zawołać: *„nullam diem perdidi,* — żadnego

dnia nie straciłem“, z słuszniejszą chlubą, niż ów monarcha rzymski, który liczył tylko niestracone dni pojedyncze.

Za główne i jedyne narzędzie tėj nieustającėj, namiętnie ukochanėj pracy, obrał J. I. Kraszewski pióro. Chociaż zdolny przemawiać do serc i umysłów za pomocą tych środków, któremi się posługują inne sztuki piękne, pojął i uznał, że słowo pisane najrozleglejszy i najtrwalszy wpływ wywiera i oddał się literaturze, pędzla i ołówka lub instrumentu muzycznego dotykając się tylko w rzadkich chwilach wytchnienia. Te były tylko jego rozrywką, słowo pisane organem działalności, która pół wieku już przetrwała, da Bóg długo jeszcze trwać będzie, a przez wiele, wiele przyjść dopiero mających pokoleń, błogich swoich owoców wydawać nie przestanie.

Jak życie każdego człowieka pracy, tak i żywot J. I. Kraszewskiego, nie przedstawia wielkiėj rozmaitości dat bjograficznych. Życiorys jego twórczości, chronologiczne przedstawienie tego, co tworzył, nie w tym porządku, w jakim wychodziło z pod pras drukarskich, lecz w tym, w jakim wypływało z pod jego pióra, w jakim się rodziło w jego umyśle, drogi i kierunki, jakiemi się ta twórczość posuwała, wpływy, okoliczności i stosunki, które ją podniecały lub też chwilowo zdawały się zniechęcać i nużyć, wszystko to byłoby nieskończenie ciekawsze od suchego *curriculum vitae* czcigodnego jubilata, który nie uganiał się za blaskiem i świetnością, który szukał zawsze zakątków i spokojnych zaciszy, którego jednak i w cichym gabinecie pracy dosięgały pociski losu, nieszczęścia rodzinne i twarde a nieubłagane katastrof narodowych następstwa. Nie czas jednakże jeszcze na opowiadanie tėj bjografji umysłu wielkiego pisarza, brak do tego materjałów odpowiednich, poprzestać więc musimy na zapisaniu tego, co zapisują zwykle opowiadacze życia znakomitych ludzi, a co jest po części niby urzędowym rejestrem.

*

Józef Ignacy Kraszewski urodził się w Warszawie, w domu należącym wówczas do Zientyckiego [1]), w dniu 27 lipca 1812 roku, jest więc warszawianinem, ale tylko przypadkowo, ponieważ rodzice jego mieszkali w powiecie Grodzieńskim, i jedynie z powodu przechodu wojsk przez Litwę przenieśli się chwilowo do stolicy.

Ojciec dzisiejszego jubilata, Jan Kraszewski, chorąży prużański, był także miłośnikiem piśmiennictwa, przyjacielem poety Franciszka Karpińskiego, który podobno jemu powierzył wykonanie swojéj ostatniéj woli, i o którym ś. p. chorąży napisał artykuł w *Noworoczniku literackim* Klimaszewskiego na rok 1831; — matka z Nałęczów Malskich, kobieta znakomitego umysłu i wykształcenia, a cnót prawdziwie ewangielicznych.

Po wyjeździe z Warszawy państwo Kraszewscy powrócili w Grodzieńskie, gdzie pod ich okiem Józef Ignacy, który był ich najstarszym synem, spędził lata dziecinne.

Gdy przyszła pora oddania go do szkół, do gimnazjum w Biały Radziwiłłowskiéj, zwanego Akademją Bialską, ze względu na bliższą odległość od Biały, umieszczono Józefa Ignacego w domu dziadowstwa Malskich w Romanowie na Podlasiu, gdzie sami bywali często, i gdzie mieszkała żyjąca jeszcze podówczas prababka Kraszewskiego z Morochowskich Nowowiejska, oraz brat matki jego, Wiktor Malski. Po niejakim czasie i rodzice Kraszewskiego przenieśli się do Romanowa, która to wioska i teraz pozostaje w posiadaniu ich rodziny [2]).

---

[1]) Posesja ta, przyległa do pałacu niegdyś St. Staszyca a następnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, należała dawniéj do Słuszków, obecnie zaś stanowi własność Szpitala dla dzieci.

[2]) Obecnie właścicielem Romanowa jest młodszy brat jubilata, Kajetan, zaszczytnie znany w literaturze z licznych prac, z których największy miały rozgłos powieść historyczna *Koniuszyc brzeski* i uwieńczona niedawno na konkursie lwowskim ko-

Był to więc dom prawdziwie patrjarchalny, cała ta liczna, kochająca się, wzorowo zgodna, a wysoko wykształcona rodzina, wpajała pierwsze zasady wiary, cnoty i wiedzy w młode pacholę, które następnie miało się stać chlubą narodu, dzięki wyjątkowym zdolnościom i genjuszowi, a przedewszystkiem tym zasadom, jakie z gniazda rodzinnego wyniosło.

Obok wpływu rodziców, babki i prababki, niemały zapewne wpływ na rozwój umysłowy dzisiejszego jubilata wywierał wspomniany powyżéj wuj Malski. „Był to jeden z tych ludzi, — mówi o nim Kraszewski w jednym z swych listów [1], — skromnych, cichych, miłujących pokój i wielkie zdolności, jakby dobrowolnie zakrywających przed światem. Umysł wysoce ukształcony, serce szlachetności pełne, nauki wiele, przenikliwość rzadka, odznaczałyby go wszędzie, gdyby był chciał w jakikolwiek sposób wypłynąć nad otaczających. Ale nie, wolał on swój spokój, książki, myśliwstwo, rysunek lub cichą u komina rozmowę ze swemi. W młodości przepodróżował znaczną część Europy; już jako podróżny, już jako wojskowy (służył w artylerji), bawił czas jakiś we Włoszech,

---

medja *Uproszone zaloty*. W Romanowie znajduje się kilkanaście krajobrazów pędzla Józefa Ignacego i najbogatszy podobno u nas zbiór listów czcigodnego jubilata.

[1]) List do Aleksandra hr. Przeździeckiego, pisany 15 listopada 1844 roku z Gródka. W tym liście Kraszewski donosi o śmierci Wiktora Malskiego, na którym skończyła się linja Nałęczów Malskich, umarł bowiem bezżennie. „Niedawno zmarł niespodzianie, — pisze czcigodny jubilat, — wybrawszy się w podróż dla rozrywki do Węgier, Serbji i Turcji. Skończyła się ta przejażdżka, wesoło przedsięwzięta, jak zwykle kończą się ludzkie wesela, smutkiem dla nas, śmiercią dla niego.... Zachorowawszy w Belgradzie umarł w Peszcie po dziesięciodniowéj słabości“. (*Bibljoteka Warszawska* 1845 t. I. str. 208).

gdzie się sposobił do malarstwa i nabył prawdziwego uczucia sztuki“.

Od roku 1825 do 1827 młody Kraszewski uczęszczał do gimnazjum w Białéj Radziwiłłowskiéj, następnie przez rok w Lublinie, późniéj w Świsłoczy, zkąd po skończeniu nauk gimnazjalnych udał się na uniwersytet w Wilnie, gdzie zapisał się na wydział literacki 1829 r.

Zaraz w pierwszym roku pobytu na uniwersytecie Kraszewski chwycił za pióro. Pierwsze prace swoje ogłaszał bezimiennie. Najwcześniejsza z nich wyszła, jak się zdaje, w roku 1829 w Wilnie i prawdopodobnie nosiła tytuł: *Kilka obrazów towarzyskich.* Praca ta jednak nie jest znaną naszym bibljografom, żaden jéj egzemplarz odszukanym dotąd nie został, a autor sam jéj tytułu nie pamięta, i w liście do Adama Pługa wyraża się o niéj lekceważąco: „Jakaś bibuła moja bezimiennie wyszła u Zymeta Manesa i Romma“, zaś w końcu dodaje: „Zajęty ciągłą pracą, tak się nie liczyłem z własnem życiem, żem daty pogubił, zapomniał niemal wszystko“. (*Kłosy,* 1878 nr. 654).

W tymże czasie Kraszewski tłómaczył do druku *Życie Cycerona z Plutarcha,* i wspomina o tem w tymże liście, czy jednak wyszła ta praca i gdzie była drukowaną, również nie jest wiadomem.

W końcu roku 1830, przed samym wybuchem powstania listopadowego, H. Klimaszewski wydał w Wilnie *Noworocznik litewski na rok 1831,* w którym znajdują się dwie powiastki Kraszewskiego: *Wieczór* czyli *Przypadki peruki* i *Historja sokalskiego organisty.* Pod pierwszą z nich Kraszewski podpisał się „Autor Kilku obrazów towarzyskich“, pod drugą po raz pierwszy użył pseudonymu Kleofas Fakund Pasternak, którym kilka prac następnych oznaczył.

W tym samym czasie, pod koniec roku 1830, oddaną została do druku powieść *Pan Walery,* wyszła jednak dopiero w roku następnym.

Powstanie listopadowe przerwało studja uniwersyteckie i prace literackie młodego autora, który podczas téj katastrofy przebywał w Wilnie, następnie udał się do domu rodzinnego, zaś w 1832 roku wrócił na uniwersytet i kurs filozoficzny w roku 1834 ukończył.

Niezawodnem jest, że będąc na uniwersytecie i długo jeszcze potem, Kraszewski nie przewidywał wcale, że praca literacka stanie się kiedyś głównem i wyłącznem jego życia zadaniem. Nie było wówczas ludzi żyjących wyłącznie z pióra, poświęcających się jedynie piśmiennictwu, literatura była uważaną za zawód dodatkowy do jakiegoś innego, dającego podstawę materjalną bytu. Inaczéj też być nie mogło, bo za prace literackie nie płacono wówczas wcale, literaci pracowali „dla sławy“. To też i Kraszewski wybrał sobie zawód inny, zawód naukowy. Poświęcił się językoznawstwu, pisał rozprawę konkursową *O historji języka polskiego,* w celu otrzymania katedry na uniwersytecie kijowskim, pracował nad *Gramatyką historyczno-porównawczą języków słowiańskich,* a nawet w r. 1832 podjął się dla księgarza Glücksberga ułożenia dwutomowego *Słownika polsko-rosyjsko-francuskiego.* Zamiary te jednakże nie powiodły się. Projekt wydania słownika został zaniechany, katedry uniwersyteckiéj nie pozwoliły otrzymać rozliczne intrygi. Niezrażony tem niepowodzeniem młody autor pracował daléj nad *Gramatyką,* a pracować musiał gorliwie, bo w latach 1835 i 1836 nie wydał żadnego dzieła, i Glücksberg w roku 1837 zapowiedział druk téj *Gramatyki,* będącéj owocem ośmioletnich studjów, ale gdy przedpłata nie dopisała, zaniechał wydawnictwa. To zapewne ostatecznie zraziło młodego uczonego dla niewdzięcznéj lingwistyki, porzucił marzenia o profesurze i postanowił, za przykładem ojców, podstawy materjalnego bytu szukać w roli. W tymże 1837 roku wziął dzierżawą wieś Omelno na Wołyniu, i zaczął gospodarzyć, oddawszy się z nowym zapałem powieściopisarstwu.

Pierwsze prace Kraszewskiego nie wyrobiły mu odrazu uznania, ale zwróciły na niego uwagę powszechną, wywołały krytyki częstokroć ostre, co już samo było ich niepospolitości dowodem. Miernoty nie rokujące przyszłości zabijałaby obojętność ogólna, krytyka nie miałaby potrzeby pastwić się nad niemi, tymczasem Kraszewski, chociaż miał przeciw sobie krytykę, musiał mieć i miał po swéj stronie publiczność, która rozchwytywała jego prace. Młodym będąc, stawał się popularnym, a że od początku swego zawodu godłu wytrwania i niezbaczania z drogi był wiernym, nie potrzeba więc było być prorokiem, wystarczał zdrowo patrzący umysł, ażeby mu przepowiedzieć, że w téj walce zwycięży. Przepowiedział mu to już w roku 1837 Edmund Wasilewski w pismach krakowskich, a żywa polemika, która się w latach 1836—1838 w *Tygodniku Petersburskim* o wartość prac Kraszewskiego toczyła, zakończyła się świetnie dla młodego autora, stawać bowiem zaczęli po jego stronie i ci, którzy należeli do najostrzejszych jego krytyków, a mianowicie ksiądz L. Trynkowski, kapłan, poeta i męczennik, znakomity swojego czasu kaznodzieja i Michał Grabowski, jeden z arystarchów ówczesnego piśmiennictwa.

Kraszewski nie brał czynnego udziału w téj walce, chociaż i on ma swoją „Odpowiedź recenzentom“, krótką, czterowierszową, pełną skromności, ale zarazem wiary w siebie, chociaż ufności we własne siły w pewnem miejscu się wypiera [1]:

Mości panowie! nieskończone dzięki
Za pochwały, nagany, rady i przestrogi;

---

[1]) W liście do księdza Stanisława hr. Chołoniewskiego, pisanym dnia 15 stycznia 1846 roku. Pisze tam dzisiejszy jubilat: „Całe życie chcę i będę pracował nad sobą, nie mam téj dumy, téj pewności siebie, jaką uszczęśliwiają się drudzy.... Bo wiara

Kiedykolwiek co spotkam, z czyjejkolwiek ręki,
Zawsze będę dziękował, lecz nie zejdę z drogi.

Ten czterowiersz napisał Kraszewski w roku 1838, mając dopiero lat 26 i dzisiaj z dumą wskazać nań może, jako na wymowne świadectwo, że wiernym sobie pozostał. Był to rok ukazania się dwutomowego zbioru jego *Poezji*, rozpoczęcia wydawnictwa czterotomowéj *Historji Wilna*, wydania powieści *Całe życie biedna* i *Historji o bladéj dziewczynie z pod Ostréj Bramy*. W tym roku ożenił się z synowicą prymasa Zofją Woroniczówną i nabywszy wieś Gródek w powiecie Łuckim, przeniósł się do niéj. Po pewnym czasie, — daty nie wiemy dokładnie, lecz w każdym razie po roku 1846, — sprzedawszy Gródek, kupił wieś Hubin, również niedaleko Łucka, niekiedy zaś przebywał w Kisielach, majętności swéj żony koło Starego Konstantynowa na Wołyniu.

Nie wiemy, jak tam było z gospodarką i czy się w niéj wiele obcemi wyręczał rękami, to pewna, że zawód literacki nie dopomagał mu do niéj. Okazuje się to z korespondencji z księdzem Chołoniewskim, którą dr. Antoni J. podał w treści w lipcowym i sierpniowym zeszycie *Przewodnika naukowego i literackiego*. Kilka razy w tych listach skarży się nasz autor na kłopoty gospodarskie. „.... Że już innych nie będę wymieniał drobnostek, — pisze w liście z dnia 27 stycznia 1845

---

w siebie, według mnie, jest słabością, ślepotą moralną. Zgubiony jest, kto wierzy w siebie“. (*Przewodnik naukowy i literacki* 1878 str. 715). Zaraz potem autor dodaje, że czyta właśnie Apologję Sokratesa, Platona, i że tam uderzyła go myśl rzucona przez Sokratesa przeciw sofistom: „Większy jestem od nich, bo nie umiem nic i nie wierzę, żebym umiał, a nic nie umiejąc wszystko posiadać sądzę“. Pod świeżym wpływem téj myśli tak potężny nawet jak Kraszewski pracownik mógł się wyprzéć wiary w siebie, a jednakże ta wiara bodaj czyby się odszukać nie dała nawet w tem sokratesowem zdaniu!

roku, — owczarnia w połowie mi upadła. To wszystko połączone razem tak mi interesa pomieszało, że nie wiem zupełnie, jak sobie dać radę potrafię. Jestem w największym kłopocie, a nieprzywykły do wyrabiania się, choć niby dla interesu jeździłem do Dubna, nic jednak nie wskórawszy, powróciłem". Kłopoty takie nie kończyły się prędko. O tem samem trudnem położeniu swojem pisze znów Kraszewski dnia 1 marca 1845 roku do autora *Snu w Podhorcach*: „Leży mi to na sercu właśnie, żem nieumiejętny w tego rodzaju sprawach. Dla kilkuset rubli, których potrzebowałem z powodu nieprzewidzianych strat, darmom kłopotał się podróżą do Dubna. W mojem bowiem sąsiedztwie takie klęski, jak u mnie, a więc o pomoc trudno. Pocieszam się wspólnością losu (zła pociecha) z wielu bliskimi i znajomymi. Ale to dla tego tylko pociecha, żem zawsze w strachu, aby mojemu zaprzątnieniu literackiemu nie przypisywano acz chwilowych gospodarskich trudności. Zresztą mogęż się dziwić, że mi kto w potrzebie nie pożyczy, mając reputację literata — a więc najgorszą w świecie hypotekę. Prędzejby utracjuszowi lub karciarzowi, myślę, dał kto, niż literatowi. A może mają po swojemu rację".

Jeżeli jednak gospodarka niekiedy szła nieszczególnie, i trafiały się klęski nieurodzaju, za to na niwie literackiéj, do uprawiania któréj Kraszewski nigdy nie przybierał najemników, jak to czynili nieraz głośni ze swéj twórczości, a posiadający wziętość pisarze za granicą, rodziła się zadziwiająca plonów obfitość, lubo to były plony, których spieniężenie jeszcze podówczas nawet od tak drobnych kłopotów materjalnych, jak powyżéj wspomniany, nie zabezpieczało.

W ciągu jednego tylko 1840 roku, Kraszewski wydał sześć dzieł, w liczbie których znajduje się *Witolorauda*, pierwsza część trylogji p. n. *Anafielas*, wielkiéj epopei z dziejów litewskich. Dzieło to, nietyle dotąd uznane, jak zasługuje, stanowić będzie jeden z najtrwalszych kamieni w piedestale

pomnika sławy autora i zapisało imię Kraszewskiego w pierwszym szeregu wieszczów naszéj poezji, zaraz po jéj genjalnych arcymistrzach. Jako przedsiębiorstwo literackie zamiar wydania téj olbrzymiéj pieśni był przedsięwzięciem tak śmiałem, że pomimo wziętości, jakiéj już wówczas używał Kraszewski, — a któréj wskazówką był fakt, że mu już wówczas za jego utwory wydawcy płacić zaczęli, — nie znalazło nakładcy i autor pierwszą część swoim nakładem wydać musiał.

Pod koniec roku 1840 Kraszewski zapowiedział a z początkiem roku następnego rozpoczął wydawnictwo pisma zbiorowego *Athenaeum,* poświęconego literaturze, sztuce i naukom, którego sam był redaktorem i najczynniejszym współpracownikiem. Pisma tego wychodziło sześć tomów rocznie. Za główne zadanie tego pisma położył Kraszewski: zwrócenie umysłów na drogę idei religijnych, zdrowych. „W oddziale świeżo utworzonym (filozoficzno-religijno-moralnym), — powiada w ogłoszonéj odezwie, — starać się będziemy umieszczać takie artykuły, któreby zwracały uwagę na walną sprawę pobratania filozofji z katolicyzmem, sprawę dopełnioną w naturze rzeczy, ale niewyjaśnioną może dla wielu, mianowicie u nas“.

Było to przedsięwzięcie na owe czasy niełatwe, a nawet można powiedzieć, zuchwałe. Pierwsze lata działalności pisarskiéj Kraszewskiego przypadły na epokę zupełnego w piśmiennictwie zastoju. On zaczął rozbudzać ruch umysłowy powieściami, a dokonawszy tego zadania w ciągu lat dziesięciu, zapragnął teraz torować drogę poważniejszym pracom i w tym celu zakładał pismo, czuł bowiem, że ono wychodząc w miejscu większy wpływ wywierać będzie na ziemie litewskie i ruskie, niż powstająca równocześnie *Bibljoteka Warszawska,* wychodząca po za obrębem prowincji, na które przedewszystkiem pragnął oddziaływać. Nakładca, księgarz Teofil Glücksberg, zaufał firmie Kraszewskiego i pomimo, że

miał przed oczyma odstraszający przykład, gdyż wydawane nakładem Józefa Zawadzkiego pismo podobnego zakresu, *Wizerunki i rozstrząsania naukowe* pod redakcją Ignacego Szydłowskiego, dla braku prenumeratorów chyliło się do upadku, — zryzykował się dać nakład na *Ateneum*.

Plan Kraszewskiego rzeczywiście się powiódł. Od chwili założenia *Ateneum* zaczął się rozwijać w krajach zabranych ruch literacki, który wprędce doszedł do tego, że Wilno i Kijów stały się głównemi ogniskami polskiego życia literackiego, koncentrującego się przedtem w Warszawie, a częścią egzotycznie w Petersburgu.

Ateneum przetrwało lat jedenaście, skupiając około siebie bardzo liczny na owe czasy zastęp pięćdziesięciu współpracowników, z których wielu jak Władysław Syrokomla, Adam Pług, Tadeusz Padalica w tem piśmie pierwsze stawiało kroki.

Redagowanie tego pisma, jak słusznie mówi sam Kraszewski w prospekcie na rocznik trzeci, „nie przyszło bez trudności, — bez przełamania przeszkód.“ Mieszkając na wsi, oddalony od ognisk, w których się skupiało życie literackie, musiał czynnością, korespondencją obszerną oddalenie i odosobnienie wynagradzać. Ogłaszając wydawnictwo na rok czwarty i wzywając o pomoc pisarzy i czytelników, pisał Kraszewski, iż „marzy że *Ateneum* będzie kiedyś pomnikiem świadczącym o ruchu umysłowym, o opinjach, pracach i zajęciach naszego kraju.“ Zarzucano mu jednak, a poniekąd słusznie, że w tych odezwach wyrażeniami *nasze życie umysłowe, nasze prace, nasze pomysły* nie obejmował literatury polskiéj współczesnéj w całym zakresie, jak była w pełnym biegu życia, ale tylko prace, pomysły i życie umysłowe grona swoich pracowników. (*Biblj. warsz.* 1843, t. 4 str. 374.)

Z czwartym już rokiem istnienia zaczęły się niepowodzenia pisma. Była już nawet wątpliwość czy na rok 1845 będzie mogło wychodzić, gdyż zachodziła obawa deficytu,

ale wytrwałość Kraszewskiego przemogła obawy nakładcy. „*Ateneum* znowu żyje, — pisał 16 sierpnia 1845 r. do ks. Chołoniewskiego, — i jeszcze rok 1845 dalibóg szczęśliwie może przebędzie. Ciężko jednakże, ciężko być jego redaktorem w kraju, gdzie zwykle rzecz każda zyskuje w początku niechybne współczucie, którego nadal, potem nic w świecie utrzymać i przywiązać sobie stale nie potrafi. W każdéj u nas sprawie gorąco w pierwszéj chwili, mroźno w końcu. Smutnie się w tem jedna z charakterystycznych cech naszéj narodowości odbija. Zajęcie czemkolwiek jest zawsze stanem ekscepcjonalnym, a obojętność normalnym" (*Przew. nauk. i lit.* 1878 str. 706). Że dalsze lata bytu pisma były tylko latami walki wytrwałości żelaznéj z kamienną obojętnością ogółu zbytecznem zda się dodawać.

W ciągu lat 10 od 1841 do 1850 Kraszewski wydał czterdzieści tomów obrazów i powieści, a na ten dziesięcioletni okres przypada także dokończenie trylogji *Anafielas* i pracowite badania naukowe, nie licząc tego, że najmniéj trzecia część 66-tomowego zbioru *Ateneum* pisaną była piórem redaktora tego pisma, który pod koniec własnym wydawał je nakładem.

Ze znakomitszych powieści Kraszewskiego w tem dziesięcioleciu wyszły: *Ostatnia z książąt Słuckich* (1841), *Ulana, Latarnia czarnoksięska* (1843), *Maleparta* (1844), *Pod włoskiem niebem* (1845), *Zygmuntowskie czasy* (1846), *Miljon posagu, Ostap Bondarczuk* (1847), *Ostrożnie z ogniem* (1849), *Jaryna* (1850), a oprócz tego w tym okresie wydał *Obrazy z życia i podróży, Studja literackie, Pomniki do historji obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku*, zebrane z rzadkich druków, a wreszcie znakomite dwutomowe dzieło p. n. *Litwa, jéj starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i podania.*

W tym także okresie, który był epoką chwilowego rozbudzenia się u nas kierunku filozoficznego, i kiedy wiele

rozprawiano o Heglu, chociaż go mało rozumiano, Kraszewski wydał w przekładzie jeden z najzrozumialszych podręczników systemu berlińskiego myśliciela p. n. *Idea systematu Hegla* przez Otta (1845), a w dwa lata późniéj sam w przystępny sposób przedstawił podobnież *System Trentowskiego*.

W ciągu całego tego okresu Kraszewski prawie ciągle przebywał na wsi. W czerwcu 1843 dla poratowania zdrowia odbył przejażdżkę nad brzegi morza Czarnego i dwa miesiące wesoło przepędził w téj wycieczce. Towarzystwo polskie w Odessie otaczało go serdeczną gościnnością i czcią, zwiedzanie okolic uprzyjemniało i urozmaicało pobyt nad morzem. Wspomnienia téj podróży „do Odessy, Jedyssanu i Budżaku,“ wydał późniéj Kraszewski w trzech tomach. Miał zamiar podczas téj wycieczki zwiedzić także i Krym, który gorąco widzieć pragnął, ale nie mógł tego uczynić, „i dla braku czasu i dla niezmiernéj tutaj drożyzny“ jak pisał do ks. Chołoniewskiego. (*Przew. nauk. i lit.* 1878 str. 701).

W r. 1844 Kraszewski wybierał się do Warszawy. Znał on już mazowiecką stolicę, z podróży poślubnéj w r. 1838 odbytéj, ale nie musiał długo w niej zabawić, gdy bowiem drugą część swéj *Latarni czarnoksiężkiéj* przeniósł do Warszawy i opisywał jéj towarzystwa i stosunki, jeden też z recenzentów tego dzieła, zapewne faktu świadomy, zarzucał autorowi, że „obejrzał Warszawę tylko w przelocie“ (*Biblj. warsz.* 1844 t. 3 str. 680). W każdym razie ten pierwszy pobyt w nadwiślańskim grodzie zachęcił go żywo do powtórnych odwiedzin, gdyż pod koniec lata 1844 roku pisał do A. hr. Przeździeckiego: „Mam projekt koniecznie być w Warszawie téj jesieni, nie mogę oznaczyć z pewnością terminu, ale obiecuję sobie na ten raz prędzéj czy późniéj doprowadzić dawny mój zamiar do skutku.“ (*Biblj. warsz.* 1844 t. 4 str. 202).

Śmierć wuja Malskiego, o którym wspominaliśmy wyżéj i wywiązujący się z tego interes spadkowy w Królestwie

tembardziéj zmuszał Kraszewskiego do wyjazdu. Ale ruszyć mu się nie było łatwo. Rząd podejrzliwem okiem patrzył na każdy krok tak młodego jeszcze a już tak znakomitego pisarza. Była to epoka, w któréj każda wybitniéjsza osobistość zostawała *de facto* pod dozorem policyjnym, surowym, nieodstępnym, dokuczliwym. „Wystaw panie sobie łaskawy,— pisał w owéj epoce wspomniony kilkakrotnie powyżéj autor *Snu w Podhorcach* ks. Chołoniewski do Kraszewskiego, — że nawet na podróż do własnego domu każą mi wyrabiać sobie paszport i dają go tylko na czas krótki. Jest to tegoroczna moda ostatniego kroju.“ (*Pam. nauk. i lit.* 1878 str. 716). Hr. Chołoniewski sądził że to tylko „z księdzem więcéj korowodów niż z świeckim,“ (tamże, str. 708), okazało się wszakże że z Kraszewskim gorzéj jeszcze było niż z księdzem. Na nic się nie zdało wykazywanie interesu spadkowego, który do podróży zniewalał, rząd moskiewski w ojcowskiéj swojéj pieczołowitości o dobro poddanych zrozumieć nie mógł, żeby wyjazd mógł być potrzebnym i formalności z udzieleniem pozwolenia przejazdu z jednej prowincji do drugiéj w tem samem państwie przeciągały się w nieskończoność. Kraszewski chciał wyjechać w jesieni, tymczasem w d. 15 grudnia 1844 r. nie miał jeszcze pewności czy paszport dostanie. „Ciągle jestem w oczekiwaniu paszportu i gotowości do wyjazdu, — pisał pod tym dniem do hr. Przeździeckiego, — przecież nie mogę przewidzieć jak długo to potrwa“ (*Biblj. warsz.* 1845 t. 1 str. 208). Przybył nowy interes, który do Warszawy wołał: „Cenzura warszawska, — skarży się Kraszewski w liście do ks. Chołoniewskiego z d. 27 stycznia 1845 r. — skonfiskowała mi rękopism p. t. *Zygmuntowskie czasy*, a księgarz (S. Orgelbrand) rozwija proces o zwrot honorarjum [1]); niesłychany rygor

---

[1]) W dwa lata późniéj *Zygmuntowskie czasy* wyszły w Warszawie, zapewne z niejakiemi modyfikacjami.

paszportowy dla mnie, bronić mi się i ruszyć z miejsca nie dozwala.“ (*Pam. nauk. i lit.* 1878 str. 709). Pisząc te słowa Kraszewski nie wiedział jeszcze zapewne, że paszportu stanowczo nie dostanie, widać go jeszcze formalnościami łudzono i rozczarował się dopiero po przeszło półrocznych daremnych staraniach i zabiegach, gdyż d. 29 czerwca 1845 r. pisał do ks. Chołoniewskiego: „Ja lato spędzam w domu; nie mogłem dla najpilniejszego nawet interesu dostać paszportu do Warszawy.“ (*Pam. nauk. i lit.* 1878 str. 712). W załatwieniu interesu spadkowego zastąpił dzisiejszego jubilata jego ojciec, zamiar wyjazdu trzeba było złożyć *ad acta*.

Pomimo że był do pewnego stopnia internowany w ten sposób na swym zagonie wołyńskim, pomimo, że jak przywiedliśmy wyżéj, słusznie mu zarzucano, iż z *Ateneum* organ prowincjonalny uczynił, czemu się dziwić trudno, ze względu na trudność ówczesnych stosunków [1]), Kraszewski już wówczas działalnością swoją obejmował kraj cały. Współuczestnik najczynniejszy całego ruchu literackiego ziem zabranych, Litwy i odrośli piśmiennictwa polskiego w Petersburgu, zostawał w ciągłéj korespondencji z Warszawą, gdzie nawet od r. 1842 zaczął prace swoje w znacznéj części drukować, znalazłszy czynnego i przedsiębiorczego nakładcę w S. Orgelbrandzie, popierał pisma warszawskie,

[1]) Jakie to były stosunki, najlepiéj wskazuje fakt, że chcąc coś napisać do ks. Chołoniewskiego w sprawie panslawistycznego wystąpienia Michała Grabowskiego z programem pisma *Słowianin*, złożonym na ręce jenerał-gubernatora Pisarewa, Kraszewski obawiał się złożyć swych uwag w ręce poczty w zapieczętowanym liście, i przesłać je musiał przez umyślnego posłańca z okolic Łucka do Janowa, w stepy bracławskie, gdzie ks. Chołoniewski przebywał. (*Pam. nauk. i lit.* 1878, str. 701). W podobnyż sposób ks. Chołoniewski przesyłał mu rękopism *Snu w Podhorcach*, dlatego że do egzemplarza zmodyfikowanego dla cenzury, załączony był do przeczytania drugi, zawierający całkowitą myśl autora. (Tamże, str. 613).

jak *Pielgrzyma* Eleonory Ziemięckiéj (*Pam. nauk. i lit.* 1878 str. 615), korespondował nawet 1842 do *Dziennika mód paryskich* wychodzącego we Lwowie, które to pismo, jak wiadomo, było podówczas jedynym w Galicji organem ruchu literackiego w poważniejszem tego słowa znaczeniu.

Dopiero pod koniec r. 1846, po piętnastomiesięcznych zabiegach i staraniach, gdy interes spadkowy był już załatwiony i upór cenzury co do *Zygmuntowskich czasów* przełamany, otrzymał Kraszewski paszport, i korzystając z niego przybył do Warszawy wraz z ojcem, a w d. 5 grudnia *Kurjerek* zawiadomił o jego przybyciu stolicę.

„Każdy czytać umiejący, — świadczy Au ust Wilkoński (*Ramotki*, wyd. z 1873 r. t. 5 str. 69), — wiadomość tę ze współczuciem powtarzał i z ust do ust podawał. Kraszewski został powitany w Warszawie najprzód ogólnem współczuciem, następnie mnóstwem pojedynczych oznak czci, uwielbienia, przyjaźni i życzliwości, a tylko w ciasnych zaułkach brudniejszego serca zazdrość milczkiem się żółciła“. Stał w hotelu Angielskim i przez cały ciąg kilkotygodniowego pobytu był literalnie rozrywanym przez wielbicieli. „Obiady i uczty u literatów i w tak nazwanych domach znakomitszych, dla Kraszewskiego wyprawiane, szły nieprzerwaną kolejką z dnia na dzień,“— świadczy znowu Wilkoński (tamże, str. 75), którego zręczna ramotka: *Kraszewski w Warszawie*, pozostała jedną z trwalszych literackich pamiątek tych odwiedzin mazowieckiego grodu.

W r. 1846 Kraszewski zabierał się do pracy wielkich rozmiarów, któréj obok tylu innych zajęć tylko jego olbrzymia pracowitość i wytrwałość podołać mogła. Miał to być *Słownik artystów polskich* dawniejszych i współczesnych, z wiadomością o ich dziełach, oraz spisem amatorów sztuki, zbiorów krajowych itp., jednem słowem alfabetycznie ułożony spis materjałów do historji sztuki w Polsce i dawnych jéj prowincjach. Taki pracownik jak Kraszewski nie przystę-

powałby do zapowiedzi takiego dzieła, bez nagromadzenia obfitych materjałów, któreby dla niego samego służyć mogły za rękojmię że zadaniu podoła — rzecz więc naturalna, że takie materjały przez lata całe gromadzić musiał i rzeczywiście gromadził, czerpiąc wskazówki z dzieł obcych autorów Sandrarta, Füssli, Hagedorna, Heinecke, Christ'a, Brulliota i innych, i oczyszczając je, o ile było podobna, z tysiącznych niedokładności i omyłek.

Nie poprzestając na tem co sam zebrał, wydał w d. 29 czerwca 1846 odezwę, do wszystkich którzyby materjały podobne posiadać mogli, ażeby mu ich dostarczyli. Odezwę tę w końcu lipca ogłosił *Tygodnik petersburski.* W skutek tėj odezwy pośpieszyli z pomocą czcigodnemu jubilatowi Eustachy hr. Tyszkiewicz, Gwalbert Pawlikowski, Ambroży Grabowski, W. Smokowski, A. Szemesz, a chcąc innych do pójścia za tym przykładem pobudzić, Kraszewski ogłosił swą odezwę powtórnie w *Bibljotece warszawskiėj* z października 1846 r. Umieściła ją chętnie *Bibljoteka*, ale zarazem z oświadczeniem Edwarda barona Rastawieckiego, iż „od lat kilkunastu trudniąc się zbieraniem wiadomości o malarzach tego kraju i ich dziełach, pracę tę tak dalece posunął, że wkrótce będzie w możności wydać *Słownik malarzy polskich lub obcych w Polsce osiadłych.*“ (*Biblj. warsz.* 1846 t. 4 str. 188). Tym sposobem Kraszewski przekonał się, że został uprzedzonym w pomyśle i złożywszy mozolną pracę swoją *ad acta*, ustąpił pierwszeństwa Rastawieckiemu, którego dzieło nieprędko potem wyszło na widok publiczny.

II.

Udział w pismach warszawskich. -- Przeniesienie się do Żytomierza. — Kuratorstwo gimnazjum i dyrekcja teatru. — Podróż za granicę. — Objęcie redakcji *Gazety Codziennéj*. — Wypadki 1861 - 1863 r. — Rozkaz opuszczenia kraju.

Z rokiem 1850 ognisko działalności Kraszewskiego zaczęło się coraz wyraźniéj przenosić do Warszawy. W owym czasie przeniósł się do stolicy Henryk hr. Rzewuski i przez założenie *Dziennika Warszawskiego*, dzięki nietyle własnéj pracy ile przybraniu za redaktora niezmordowanego, bystrego a pełnego głębokiéj nauki Juljana Bartoszewicza ruch piśmienniczy obudził. Nieliczne i drobne rozmiarami pisma warszawskie pod wpływem konkurencji *Dziennika* zaczęły się ulepszać, powiększać i rozwijać. Najbardziéj zagrożony rywalizacją nowo powstałego pisma redaktor *Gazety Warszawskiéj*, Antoni Lesznowski, pozyskał sobie pióro Kraszewskiego i Korzeniowskiego; powieści obu tych pisarzy, a nawet listy literackie Kraszewskiego, niebywałym przedtem przykładem zaczęły się ukazywać w *Gazecie*, która do téj chwili była tylko zbiorem wiadomości politycznych, wypisanych z dzienników francuzkich i niemieckich, któréj cała część literacka była również tłómaczoną, i któréj dział krajowy składał się prawie wyłącznie z wiadomości urzędowych. Dobry początek wydał dobre owoce i w kilka lat późniéj dziennikarstwo warszawskie zmieniło się do niepoznania, a zmieniło się na lepsze, chociaż skrępowane cenzurą, nie mogło się stać tem czem powinno być właściwie, prasą perjodyczną,

organem życia i bieżących potrzeb narodu, lecz stało się dziennikarstwem literackiem. Z każdym krokiem tego postępu, z każdą nową fazą tego rozwoju imię Kraszewskiego coraz częściéj się powtarzało w pismach warszawskich i prace jego coraz więcéj zajmowały w nich miejsca. Był on z początku tylko współpracownikiem *Gazety Warszawskiéj*, lecz wkrótce wszystkie ówczesne pisma warszawskie pracami swemi obdzielać począł.

Wiele powieści Kraszewskiego przesunęło się wówczas przez pisma warszawskie, jak *Stary sługa*, *Interesa familijne*, *Powieść bez tytułu*, *Dwa światy*, *Historja kołka w płocie*, *Caprea i Roma*, *Metamorfozy*, *Boża czeladka* w *Gazecie Warszawskiéj*, *Chata za wsią* i *Staropolska miłość* w *Bibliotece warszawszkiéj*, *Starościna bełzka* w *Gazecie Codziennéj*, *Resztki życia* i *Trapezologjon* w *Dzienniku warszawskim*, że niezawodnie niejedną pominęliśmy, a jednocześnie wychodziły oddzielnie nakładem różnych księgarzy niemniéj liczne utwory niezmordowanego pisarza jak: *Ostatni z Siekierzyńskich* (1851), *Komedjanci* (1851), *Kordecki* (1852), *Złote jabłko* i *Dziwadła* (1853), *Czercza mogiła* (1855), *Jermoła* (1857).

Tak dzielnego i niestrudzonego pracownika, przy coraz bardziéj rozwijającym się ruchu piśmienniczym, niepodobna żeby Warszawa nie zapragnęła posiąść na stałą siedzibę w swoich murach. Już pod koniec 1856 roku zaczęto czynić w tym względzie starania. Właściciel jednego z pism ówczesnych, *Gazety Codziennéj*, oddawna przyjaciel Kraszewskiego, Aleksander hr. Przeździecki, tłómacz *Świata i poety* na język francuzki, zaproponował Kraszewskiemu ażeby zjechał do Warszawy i objął redakcję tego pisma. Propozycja ta miała swoje ponętne ale miała i niebezpieczne strony. Hr. Przeździecki proponował Kraszewskiemu 12000 zł. pol. rocznéj płacy — kwota, którą w owych czasach uznawano bardzo wysoką, — ale tylko na rok jeden, poczem *Gazeta* miała przejść na własność Kraszewskiego. Nie

wiemy z jakich przyczyn Kraszewski po pewnem wahaniu odrzucił tę propozycję, która przychodziła właśnie w owym czasie, kiedy zamierzał zarzucić gospodarstwo i przenieść się do miasta, — być może że znudzony i zmęczony kłopotami gospodarki, tęsknił za spokojem potrzebnym do pracy i obawiał się zamącić go sobie, gdyby mu przyszło zajmować się gospodarstwem i ekonomicznemi warunkami bytu dziennika, — dość że układ nie przyszedł do skutku i zamiast do Warszawy znakomity pisarz przeniósł się do Żytomierza.

Budującym prawdziwie była objawem serdeczność staropolska z jaką miasto Żytomierz i szlachta wołyńska przyjęli swego dostojnego gościa, pod rządami które tak mało swobody obywatelskiéj pozostawiały swoim poddanym. Najwyższą godność jaką mieli do rozporządzenia, kuratorstwo honorowe miejscowego gimnazjum, wołyniacy w r. 1856 ofiarowali Kraszewskiemu, uposażyli teatr miejscowy, zapewnili mu stałe istnienie i Kraszewskiego powołali na artystycznego kierownika téj instytucji, która przybrała nazwę „Teatru szlachty wołyńskiéj w Żytomierzu.“

Teatr żytomierski powstał ze składek szlachty, ale inicjatywę do jego założenia dał gubernator wołyński, jenerał Sinielnikow, wielki zwolennik widowisk scenicznych. Szlachta nie miała wielkiej ochoty korzystać z téj inicjatywy gubernatorskiéj, bo gubernator chciał ażeby przedstawienia cztery razy w tygodniu odbywały się w języku rosyjskim a dwa razy w polskim, trudno jednakże było opierać się wszechwładnéj woli i teatr stanął.

Po Sinielnikowie nastał jako wicegubernator Keller, późniejszy towarzysz księcia Czerkawskiego w Warszawie, który oddał gmach cały i dyrekcję pod zarząd obywateli wołyńskich, a głównie marszałka szlachty Mikulicza, który w wypadkach 1863 r. wywieziony zmarł na Syberji. Wówczas to teatr przybrał wspomnianą wyżéj nazwę „Teatru szlachty wołyńskiéj.“

Kraszewski powołany do kierowania teatrem wraz z Mikuliczem usunął ówczesnego dyrektora artystycznego, a zaangażował Adama Miłaszewskiego, zdolnego i utalentowanego artystę, który bawił w Warszawie i na tamtejszéj scenie występował. Był to wybór bardzo trafny. Miłaszewski spełniał swoje zdanie z energją i dobrą wolą, a znajomością rzeczy jako dyrektor i reżyser wpłynął nie mało na podniesienie sceny i pozyskanie dla niéj szerokiego koła zwolenników. Po wyjeździe Kraszewskiego do Warszawy, dyrektorem teatru pozostał Miłaszewski, którego działalność w teatrze żytomierskim trwała od 1856 do 1860 roku.

Gdy tak znakomity, pierwszy w kraju pisarz osiadł wpośród żytomierzan, należało się spodziewać i rzeczywiście zanosiło się już na to, że Żytomierz stanie się jednem z główniejszych ognisk ruchu literackiego.

Pierwszym krokiem na drodze do otworzenia miastu téj przyszłości, było utworzenie Spółki wydawniczéj żytomierskiéj. Inicjatywa założenia księgarni i rozpoczęcia wydawnictwa dzieł ludowych w Żytomierzu już oddawna była podniesioną przez ludzi inteligentnych i wpływowych. O ile pamiętamy, do wprowadzenia w życie téj myśli głównie się przyczynił dr. Kaczkowski, a Kraszewski stanowiskiem swem w piśmiennictwie i stosunkami czynnie się przyłożył do poparcia projektu.

Przedsiębiorstwo to nosiło nazwę: „Spółka wydawnicza Bibljoteki domowéj,“ księgarnia zaś miała firmę Husarowskiego w Żytomierzu i Wilnie i J. Kotkowskiego w Kijowie. Użyto wszelkich starań, ażeby uzyskać pozwolenie od rządu, złożono kapitał wynoszący kilkadziesiąt tysięcy rubli sr. i dosyć raźno przystąpiono do wydawnictwa popularnych książek. Wydawnictwo rozpoczęło się Elementarzem Aleksandra Grozy, Godziną czytania Siemieńskiego, broszurą o Szarańczy, Powiastkami i bajkami Jachowicza, Chronologją dziejów polskich Konopackiego, Latopisem Nestora, Opowiadaniami o

Janie III. Szajnochy i wydaniem Pielgrzyma w Dobromilu z 10 rycinami. Być może, że wybór niektórych wydawanych dziełek niekoniecznie był szczęśliwy, były to jednak zawiązki dopiero, które z biegiem czasu byłyby się przerodziły w niosącą wielki pożytek instytucję wydawniczą, gdyby na przekór podjętym usiłowaniom nie stanęła despotyczna wola rządu. Nieprzychylne zawsze szerzeniu oświaty, a przedewszystkiem oświaty polskiéj władze rosyjskie, zarządziły rewizję w administracji wydawnictwa i zabrawszy jakieś korespondencje z zagranicą, miały w nich znaleźć jakiś pozór do zamknięcia księgarni i wydawnictwa, skutkiem czego współka po rocznéj zaledwie działalności rozwiązaną być musiała, a tym sposobem zwichnięte zostały zamiary uczynienia z Żytomierza wydatniejszego literackiego ogniska. Ostateczne rozwiązanie współki nastąpiło jak się zdaje w końcu 1861 r.

Z Żytomierzem wiąże się bolesne dla czcigodnego jubilata wspomnienie. Bawiąc w tem mieście utracił matkę, która w d. 24 lutego 1858 roku zakończyła życie w Romanowie.

W tymże roku z Żytomierza Kraszewski odbył pierwszą podróż za granicę. Zwiedził Niemcy, Francję i udał się „pod włoskie niebo“, które już 13 lat przed tem tak świetnie odgadł fantazją.

Po kilkomiesięcznym pobycie za granicą powrócił do Żytomierza, gdzie już niedługo miał być gościem.

Było to już po akcie uwolnienia włościan od poddaństwa na Litwie. Kraszewski jako publicysta w kilku artykułach przemawiał do szlachty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, ażeby poszła za przykładem szlachty litewskiéj i nie czekając inicjatywy rządu carskiego sama poczyniła kroki potrzebne do zniesienia poddaństwa w tych prowincjach. Rozumie się, że taka reforma nie wszystkim była na rękę, objawiła się zatem przeciw jéj propagatorowi niechęć i agi-

tacja, której celem było zwalenie go po upływie trzechlecia z kuratorstwa gimnazjum żytomierskiego. Próżne jednakże były usiłowania agitatorów, zdrowy rozsądek większości zwyciężył i gdy przyszły wybory w r. 1858, Kraszewski znaczną większością ponownie kuratorem wybrany został. Uradowani tym rezultatem wyborcy na rękach zanieśli go do domu, a do manifestacji tej przyłączyli się i ci, którzy przeciwko niemu występowali i agitowali.

W początkach roku 1859 tę samą *Gazetę Codzienną*, która z rąk hr. Przeździeckiego, przez ręce współki literackiej złożonej z J. K. Gregorowicza, F. H. Lewestama i Józefa Prackiego, przeszła na własność Aleksandra Niewiarowskiego, nabył bankier warszawski Leopold Kronenberg, posiadacz olbrzymiego majątku i zaprosił Kraszewskiego na głównego redaktora.

Tym razem propozycja została przyjętą, nie zachodziły bowiem okoliczności, które przyjęcie poprzedniego zaproszenia utrudniały. Nie mówiąc już o tem, że Kronenberg ofiarował uposażenie pozwalające pisarzowi, który posiadał taką wziętość i za którego pracami ubiegali się nakładcy, cały czas swój pismu poświęcić, — nie było warunku ograniczającego zabardzo trwanie układu, nie było obawy że wkrótce obok redakcji cały ciężar materjalnej strony pisma zwalić się może na barki naczelnego redaktora, a obok tego wszystkiego wpływy, jakie posiadał Kronenberg u władz rządowych, dawały rękojmię, że starania około podniesienia pisma i uczynienia go o ile podobna tem czem być powinno, mniej może nieco przeszkód ze strony samowoli cenzuralnej będą napotykały.

Nie materjalne też widoki, ale chęć bezpośredniego wpływu na społeczność, zapał do pracy na najmozolniejszem i najdrażliwszem stanowisku pociągnął Kraszewskiego do Warszawy.

Nakreślenie programu *Gazety* wydawca i właściciel pisma pozostawił wyłącznie Kraszewskiemu, nie narzucając mu kierunku i nie krępując go w niczem. Jako obywatel pragnący szczerze dobra kraju, Leopold Kronenberg nie potrzebował wiązać się pod tym względem żadnemi paktami ze znakomitym pisarzem, który miał już podówczas za sobą trzydziestoletnią przeszłość literacką, i który w setkach dzieł niepospolitych wypowiedział swoje dążenia.

Kraszewski nakreślił program *Gazety* w duchu zdrowego postępu, niezrywającego z tradycją narodową, nie rwącego się do skoków zbyt pośpiesznych, miarkowanego rozważnym lecz nie zaślepionym korserwatyzmem. Myśl ta wypowiedzianą była w słowach oględnych i ogólnikowych, bo inaczéj pod obuchem cenzury wypowiedzianą być nie mogła. Znalazły się jednak w tym programie słowa, które mówiły więcéj niż zazwyczaj cenzura wypowiedzieć pozwalała. *Gazeta* wypisała na swym sztandarze „równouprawnienie wszystkiego co z téj ziemi wyszło i z niéj czerpie soki życia“. Takim frazesem trzeba było pokryć myśl, że pismo pod nową redakcją, w każdym a więc i w żydzie widzi obywatela kraju, do równych powołanego praw. Nieprzyjaciele Kraszewskiego i współzawodnicy pisma, na którego czele stawał rywal tak niebezpieczny, wywiedli z tych słów zarzut, że nowy redaktor „poszedł w służbę żydowską,“ że się „zaprzedał“, i takiemi oszczerstwami bluźnili przeciw prawdziwie obywatelskiemu i patrjotycznemu hasłu jakie Kraszewski wskazał *Gazecie* i przeciw niemu samemu, przeciw mężowi który trzema dziesiątkami lat pracy niezmordowanéj a wytrwałéj złożył, jak się godziło uznać — niezwalczone dowody, że do zaprzedawania swoich przekonań jest niezdolny.

Że te oszczercze pogłoski bolały Kraszewskiego, jest to rzecz łatwa do zrozumienia, lecz jedną z niespożytych jego zasług pozostanie, iż się przed tą namiętną a niegodną walką nie cofnął, że nie odstąpił ani na chwilę hasła które

wypowiedział, że został wierny idei, która też w końcu zwyciężyła i której objawiający się wkrótce potem ruch narodowy stał się najuroczystszem zatwierdzeniem.

Zaraz z chwilą objęcia przez Kraszewskiego redakcji *Gazety Codziennéj* liczba jéj prenumeratorów zaczęła wzrastać niesłychanie. Z kilku setek doszła wkrótce do kilku tysięcy. Prenumerowali ją nawet ci, ktorzy najgłośniéj na nią powstawali. Pewna część szlachty wołyńskiéj i podolskiéj, najbardziéj na Kraszewskiego za mniemane zaprzedanie się żydom zagniewana, manifestacyjnie przysyłała przedpłatę, żądając przysyłania *Gazety* pod adresami swoich arendarzy. Powoli jednak gniewy te cichły, oczy zaczęły się otwierać, zaczęto rozumieć, że dążenia wypowiadane przez Kraszewskiego są zbawiennemi dla narodu i opozycjoności zaczęli się przemieniać w zwolenników gorliwych.

W krótkim stosunkowo czasie po objęciu przez Kraszewskiego kierunku *Gazety Codziennéj*, zaczęła się, od małoznacznych napozór objawów, epoka gorętszego rozbudzenia ducha narodowego, któréj nieszczęśliwem, niestety, zakończeniem miał być rok 1863.

Około młodzieży przybyłéj z uniwersytetu petersburskiego i kijowskiego zaczęło się tworzyć małe z początku, ale rozszerzające się z każdą chwilą kółko agitacyjne, a wkrótce też zaczęły się ukazywać publiczne objawy działalności tego kółka.

W kraju rządzonym konstytucyjnie lub używającym jakiejkolwiek wolności, historyk tego ruchu musiałby szukać pierwszych jego śladów w publicystyce. Organa publiczne w takim kraju musiałyby stanąć względem téj działalności przychylnie lub opozycyjnie, albo przynajmniej biernie, notując jego objawy. W Warszawie było to niemożebnem. Skrępowane szykanującą cenzurą dzienniki nie mogły nietylko wydawać sądu, nietylko współdziałać lub oponować, ale nawet zapisywać faktów. Okoliczność ta jest jedną z najwa-

żniejszych, a przez stronniczych krytyków ostatniego ruchu nie wiemy czy rozmyślnie czy bezwiednie pomijanych przyczyn, że agitacja objawiająca się manifestacjami ulicznemi stała się bardzo szybko potężną. Oddziaływaniu skutecznemu przeciw niéj, a przynajmniéj ujęciu jéj w karby takie, żeby do przedwczesnéj i nieszczęśliwéj katastrofy nie doprowadziła, stawiał pierwszą i najważniejszą przeszkodę niedorzeczny system rządowy, który zarówno głosom umiarkowania i rozsądku, jak głosom przeceniającego własne siły zapału odzywać się nie pozwalał.

Nie zajęła zatem *Gazeta Codzienna* żadnego względem pierwszych objawów ruchu stanowiska, bo go zająć nie mogła. Kierownicy rozpoczynającéj się agitacji liczyli wprawdzie w swojem gronie zdolnych publicystów i współpracowników wszystkich prawie pism ówczesnych, żadne jednak pismo nie mogło się stać organem ruchu, ani tembardziéj pomyśleć o wzięciu go pod poważną i umiarkowaną kontrolę.

Z pierwszemi temi zaczątkami agitacji narodowéj, o ile nam wiadomo, Kraszewski nie zostawał w bezpośredniéj styczności. Bliżéj one były innego współczesnego pisma, *Kroniki*, zostającéj pod redakcją p. Władysława Gołemberskiego, i w téj jednak nie miały, ani nie szukały organu.

Wkrótce jednakże okoliczności się zmieniły.

Wypadki zaszłe 25 i 27 lutego 1861 roku dały krajowi chwilę swobody, zwaną „sześcioma tygodniami wolności,“ swobody ograniczającéj się do noszenia niektórych oznak, śpiewania pieśni, odbywania zgromadzeń i wyrażania żądań niektórych reform, żądań które w pewnym zakresie bywały nawet albo miały być spełnione. Dziennikarstwu dozwolono podówczas używać niektórych wyrażeń, które do niedawna jeszcze były najsurowiéj zakazane, pisać o miłości ojczyzny, wspominać ogólnikowo o jakichś nieokreślonych wyraźniéj jéj pragnieniach i prawach.

Czy to była swoboda taka, z któréj skorzystać pożytecznie było można, odpowiedzą na to najlepiéj ci właśnie, którzy ówczesnemu dziennikarstwu warszawskiemu zarzucają, że z niéj skorzystać nie umiało.

„Dziennikarstwo stołeczne, — mówi p. Henryk Lisicki w dziele o Aleksandrze Wielopolskim, tom I str. 212 i 213, — czystą będące spekulacją, lub służące widokom właścicieli, skorzystało *z dość obszernéj swobody*, żeby puścić się na fale wielkiéj polityki europejskiéj, z zaniedbaniem spraw krajowych. Bezpośrednio po wypadkach kwieciste elegje na tym temacie osnute, bardzo się podobały, lecz przedmiot prędko się wyczerpał. Aby trafiać i nadal do gustu czytelników, schlebiać „nastrojowi“ umysłów, wypadło nie pytając o zasady i konsekwencje stawać wszędzie po stronie opozycji przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Wykład polityki zagranicznéj w tym duchu prowadzony stał się szkołą rewolucji: Włochy, Grecja, Czarnogóra, Meksyk służyły za pretekst do wciągania czytelnika w prąd powszechnego przewrotu. W kraju tembardziéj dziennikarstwo warszawskie musiało toczyć wojnę podjazdową z rządem, a najbardziéj z polakiem w rządzie stojącym. Na czele szła *Gazeta Polska*, pełna nienawiści ku margrabiemu; wziąwszy za ideał Cavoura, znajdowała niewyczerpane źródło porównań, w których każda pochwała udzielona włochowi, znaczyła naganę dla Wielopolskiego. Czytająca publiczność, przyuczona pod demoralizującym wpływem cenzury szukać dwuznaczników i ukrytych między wierszami myśli, każdą aluzję w lot chwytała i często idąc daléj niż intencje autora, dla własnych upodobań czerpała obfitą podnietę.“

Słowa te w samych sobie mieszczą odpowiedź, albowiem zawierają sprzeczność. Autor nazywa stan ówczesny „dość obszerną swobodą“, a zarazem charakteryzuje ów stan jako taki, w którym chcąc myśl swoją wyrazić, chcąc krytykować, choćby nawet nie sam rząd ale tylko

„polaka w rządzie“, trzeba było uciekać się do aluzji w dziale polityki zagranicznéj, do dwuznaczników i ukrytych między wierszami myśli. Byłaż to swoboda z któréjby można było dodatnio skorzystać?... A sam p. Lisicki świadczy, że tak było nietylko podczas owych „sześciu tygodni wolności“ ale i następnie, gdy margrabia Wielopolski był w rządzie.

My powiemy więcéj. Za czasów margr. Wielopolskiego dziennikarstwo warszawskie byłoby mogło rzeczywiście używać „dość obszernéj swobody“. Daną mu była możność wystąpienia z poparciem reform przez margrabiego uzyskanych. Wolno mu było nawet, w pewnym ograniczonym zakresie, poddawać te reformy krytyce, ale pod warunkiem, że nie wypowie iż te reformy są niedostateczne, że uprawnionych żądań kraju zaspokoić nie mogą.

Dziennikarstwo warszawskie téj szerszéj swobody nie przyjęło, bo jéj przyjąć nie mogło. Nakłaniającym do korzystania z niéj odpowiadano, że „redakcje zapewne z przekonania pochwalałyby reformy, gdy jednak wiadomo jest, że nagana ich i daléj posunięta krytyka nie byłaby dozwoloną, przeto korzystać z jednostronnéj tylko wolności godność zabrania, a nadto zdanie dodatnie nie miałoby znaczenia, gdyż ogół podejrzewałby je zawsze, że nie jest szczerym wyrazem przekonania piszących, gdyż im nie wszystko co myślą wypowiadać wolno.“

Takiem w treści było tłómaczenie się redakcji pism na półurzędowe zachęty, ażeby w sprawach krajowych głos zabrały. Było w tem tłómaczeniu trochę sofizmatu, ale dlatego także, iż nawet w takiem poufnem wyjaśnieniu w zbyteczną szczerość bawić się nie było można. Właściwa przyczyna, dla któréj dziennikarstwo warszawskie nie mogło podjąć rozbioru reform, co jużby samo było ich poparciem, da się także odszukać w przywiedzionych powyżéj słowach p. Lisickiego: „Czytająca publiczność przyuczona pod demoralizującym wpływem cenzury szukać dwuznaczników i ukry-

tych między wierszami myśli, każdą aluzję w lot chwytała, często idąc dalej niż intencje autora.“ Tak było rzeczywiście. Gdyby którekolwiek pismo wystąpiło z artykułem wykazującym, że reformy margrabiego miały rzeczywistą wartość dla kraju, ale nie dodał zarazem, że są niedostateczne i nie zaspakajają uprawnionych żądań narodu, ponieważ tego zastrzeżenia wypowiedzieć nie było wolno, ów ogół czytający, dla którego niepowiedzenie czegoś było prawie równoznaczne z wygłoszeniem myśli przeciwnej, przypuszczałby zaraz, że gazety poprzestają na koncesjach, że się „zrzekają nieprzedawnionych praw narodu.“ Rzecz oczywista, że w obec takiego zarzutu, którego odeprzeć nie pozwalał systemat rządowy, głos dzienników utraciłby wszelką powagę, czyż więc było rozsądnem przystępować do dyskusji, która tylko taki skutek mieć mogła?

Z tej samej przyczyny dzienniki warszawskie nie mogły rozciągnąć kontroli publicystycznej nad ruchem ulicznym i wiodącą do katastrofy agitacją. Krytyka tych objawów nie była możebną, bo wiedział każdy że ich pochwała nie byłaby dozwoloną, ściągnęłaby zatem nie posłuch lecz zarzut służalczości i pozostałaby bez skutku, a więc i tutaj wystąpienie byłoby bezowocne.

Ten system nieszczęśliwy, ta połowiczna wolność, a przedewszystkiem opłakane skutki sposobu jakim kraj przez lat trzydzieści był rządzony, sprowadzały tę fatalną a nieuniknioną dla margrabiego Wielopolskiego sytuację, że chcąc go popierać, trzeba było przejść niejako na etat rządowy i przywdziać mundur urzędnika, tak samo jak chcąc przeciw niemu pozostać w opozycji trzeba było — działać pod ziemią.

Tym sposobem wszystkie reformy, wszystkie koncesje, pochodzące od margrabiego, który zdawał się nie mieć współpracowników a miał jedynie podwładnych, przychodziły krajowi jako dary z łaski a nie jako własnej jego pracy na-

bytki i jak wszystko co tą drogą przychodzi cenionemi być nie mogły. Ogół uważał je za mamidła, mające na celu odwieść go od własnych usiłowań i kazać mu zapomnieć o tem, co, jak mu się zdawało, własnemi siłami osiągnąć zdoła.

To przekonanie o bezsilności prasy zostającéj pod cenzurą, jakie tu wypowiadamy, podzielali nawet najczynniejsi współpracownicy margrabiego Wielopolskiego, których zdania sam p. Lisicki w zbiorze dokumentów dodanym do swego dzieła przytacza.

„Prasa kierująca opinją publiczną, mówi p. K. Krzywicki w memorjale o odpowiedzialności prasy, mając pod cenzurą rządową ciągle usta zamknięte, stała się niemą i bezsilną wtedy, gdy jéj głosu najbardziéj było potrzeba....

„Zależność dziennikarstwa naszego od rządowéj cenzury, nadając wszelkim wystąpieniom w materji politycznéj lub socjalnej pewną urzędową barwę, wzbudza nieufność do pobudek, jakie niemi kierowały; rzuca na autorów podejrzenie, że gonią za ubocznemi widokami, a przeto czyni ich nieśmiałymi w objawianiu najsilniejszych i nawet najbardziéj prawych przekonań swoich.

„Złe ztąd wynikające tem większą ma doniosłość, że obok niego i z jego powodu rewolucyjna zagraniczna prasa, albo nawet pisma pokątne, wolne od zarzutu jakiejkolwiek zawisłości, opinję ogólną na bezdroża prowadzą. Taki jest urok niezawisłości duchowéj, że rzecz najrozumniejsza, lecz nosząca na sobie nieszczęśliwe ślady postronnéj feruły, rzadko wytrzyma walkę z utworem najmierniejszym nawet, lecz występującym do boju pod sztandarem niepodejrzanéj szczerości....

„Cenzura poniża moralną istotę człowieka, wyrywa mu włos po włosie, tę siłę Samsona, bez któréj nie może wystąpić do walki z zepsutym światem, a gdy wybije godzina rzeczywistego niebezpieczeństwa, taż cenzura zatamować złego nie jest w stanie; owszem raczéj podnieca niż gasi pożogi.

„Jeżeli kiedy, to wpośród burzy odwagi potrzeba. Odwagi wołamy, a bodajbyśmy nie zapomnieli, że odwaga, jak każdy dobry przymiot człowieka, wypielęgnowania, wykształcenia wymaga. A czyż pod zarządem cenzury może się wyrobić prawdziwa odwaga? Pisanie podstępne, aluzyjne lub zuchwałe, z zaparciem się ojcowstwa własnych utworów — oto jéj owoce!“

Gdyby p. Lisicki wziął bardziéj na uwagę te słowa, które w własnem swojem dziele (t. 3 str. 522—525) powtórzył, byłby zapewne nie sformułował przeciw dziennikarstwu warszawskiemu powyżéj przytoczonego zarzutu, że z „dość obszernéj swobody“ skorzystać nie umiało. Trudno było skorzystać z tego czego faktycznie nie było.

Wiele jeszcze o owéj epoce dałoby się i należałoby tu powiedzieć, brak miejsca jednak i główny przedmiot naszéj pracy, każe nam poprzestać na tem, co było potrzebnem ażeby zrozumieć rolę, jaką w wypadkach ówczesnych odegrał J. I. Kraszewski.

Stanowisko, jakie Kraszewski jako dziennikarz zajął w ówczesnych wypadkach, było zatem takie, jakie jedynie być mogło, to jest bierne. Są jednak wskazówki, które dowodzą, że i nasz jubilat łudził się z początku, tak jak inni, nadzieją, że do téj bierności, która dla tak czynnéj, jak jego organizacji podwójnie uciążliwą być musiała, nie będzie zniewolony.

Zaraz po pierwszych objawach ruchu wydawnictwo *Gazety Codziennéj* postarało się o zmianę jéj tytułu na *Gazetę Polską*, na coby nigdy o kilka miesięcy przedtem władze rządowe nie były pozwoliły.

Był to pierwszy objaw czujności Kraszewskiego, pierwszy dowód, że chciał w lot chwytać każdą ulgę, z każdéj korzystać, względem żadnéj biernym nie zostać. Autor życiorysu margr. Wielopolskiego w powyżéj przywiedzionym ustępie mówi wprawdzie, że ówczesne gazety warszawskie były czystą

spekulacją lub służyły widokom właścicieli, i ten zarzut jednakże upaść musi, jeżeli zważymy, że w dziennikarstwie pozbawionem głosu w sprawach politycznych i społecznych, właściciele żadnych widoków tego rodzaju mieć nie mogli, a wzgląd spekulacyjny w piśmie, będącem własnością Kronenberga, upadał sam przez się, najświetniéj bowiem materjalnie stojąca gazeta nigdy dla takiego potentata finansowego nie mogłaby być jeszcze interesem, którego zyski mogłyby coś zaważyć na szali jego osobistego majątku, a choćby tylko dochodów. Kronenberg przytem w ówczesnych wypadkach okazał całą gotowośćo bywatelską służenia krajowi oraz najlepszą wolę. W liczbie innych wpływowych obywateli zaraz po katastrofie 27 lutego, pośpieszył do namiestnika i znajdował się w liczbie tych, którzy jako „delegacja miejska“, słuszniéj może niż Wielopolski, a w każdym razie o sześć tygodni wprzód od niego mogli powiedzieć, że w krwawem starciu ocalili porządek, i że go ocalili bez bagnetów, podając rządowi rękę, gdy ten rząd rzeczywiście nie wiedział co począć.

W artykułach, jakie wówczas i w bezpośrednio potem następującéj epoce ogłaszała *Gazeta Polska,* gdybyśmy jéj komplet mieli pod ręką, znalazłoby się niezawodnie więcéj dowodów, że pismo Kraszewskiego nietylko nie wyrzekało się *a priori* wszelkiéj próby przemawiania głosem umiarkowania i rozsądku, ale owszem próbowało nieraz ten głos zabierać, że więc nie jest to winą *Gazety* ani jéj ówczesnego kierownika, iż wobec istniejących stosunków głos ten musiał być bez posłuchu.

Z faktów takich zapamiętaliśmy jeden.

W początku września 1861 roku ruch warszawski przerodził się w zupełną swawolę uliczną. Dnia 6 i 7 żydzi wyprawiali na ulicach manifestacje religijne, tłukąc szyby swym współwyznawcom, którzy nie zamykali sklepów w święta żydowskie, w kilka dni późniéj, 10 września, pobito na ulicy

znanego z ohydnéj działalności za czasów Paszkiewicza, byłego naczelnika powiatu warszawskiego Grassa, nazajutrz podobna operacja spotkała drukarczyka Bonczyńskiego, 15 września napadnięto sklep rękawicznika Jaworskiego i rozbito szyby krawcowi Chabou, nazajutrz zburzono sklep cukiernikowi Wedlowi. Przy tych awanturach pospólstwo nie oszczędzało nikogo, ktokolwiek ośmielił się wezwać je do rozumu i opamiętania, policję i wojsko przyjmowano gwizdaniem, a gdy jeden z policjantów chciał kogoś aresztować, został pobity niebezpiecznie.

W takiéj chwili wystąpił J. I. Kraszewski i w *Gazecie Polskiéj* w sposób najzupełniéj stanowczy i niedwuznaczny, bez względu na to, że tym sposobem wiedział napewno, iż ściągnie na siebie i na swój organ prześladowanie rozszalałéj gawiedzi, potępił te wybryki rozpasania.

Następstwa tego kroku były takie właśnie, jakich obawa wstrzymywała Kraszewskiego i kazała mu wahać się przez czas pewien z tem wystąpieniem. Obsypywano go listami bezimiennemi, obelgami, groźbami. Byłoby to najmniejsze, choć człowieka wrażliwego boléć musiało, ale jednocześnie za krok ten prawdopodobnie dostała się Kraszewskiemu pierwsza zła kreska w tajnych kontrolach policji rządowéj, a to z przyczyny, którą wypada nam wyjaśnić.

Rzecz oczywista, że wybryki ówczesne pospólstwa, gwałty uliczne, bójki i napaści, nie mogły wychodzić z inicjatywy komitetu centralnego; wszelka władza, chociażby najpodziemniejsza i najrewolucyjniejsza, jest antytezą swawoli, więc komitet, który do tych wybryków hasła nie dał, postanowił położyć im tamę. To też prawie jednocześnie z artykułem *Gazety Polskiéj* ukazały się na rogach ulic i po kościołach plakaty komitetowe, potępiające zaburzenia uliczne i wzywające ludność do spokoju. Głos ten został posłuchany, ale jednoczesność wystąpienia mimowolnie sternikom nawy rządowéj nasunąć musiała myśl, że Kraszewski zostaje w po-

rozumieniu z kierownikami ruchu i że ich widokom służyć pragnie.

Te podejrzenia, bezwarunkowo nieuzasadnione, a jednak znajdujące na swe poparcie pozorne poszlaki, musiały wzrosnąć jeszcze bardziéj, gdy *Gazeta Polska*, pomimo że poufnie była o to wzywaną, reform Wielopolskiego nie poparła, a inne dzienniki, małodusznie zasłaniając się powagą najznakomitszego w kraju pisarza, dały do zrozumienia, że gotowe byłyby popierać te reformy, gdyby redaktor *Gazety Polskiéj* dał do tego inicjatywę.

Wyjawiliśmy już, jakie okoliczności stawały temu na przeszkodzie, co było przyczyną, że chcąc popierać margrabiego, trzeba było stawiać się niejako w charakterze podwładnym, taki zaś charakter, o ile nie ma w sobie nic ubliżającego godności osobistéj w stosunku urzędniczym, o tyle dla człowieka niezależnego byłby wysługiwaniem się lokajskiem, które zresztą, jak już wspomnieliśmy powyżéj, nie mogłoby wydać żadnego pożądanego rezultatu dla saméj sprawy. Gdyby którykolwiek dziennik niezależny ówczesny zgodził się na takie położenie, opinja publiczna postawiłaby go zaraz na równi z *Dziennikiem Powszechnym*, który pomimo starannéj redakcji, — z wyjątkiem J. Miniszewskiego, z urzędników, a nie z niezawisłych pisarzy złożonéj, — nie mógł wywierać wpływu, bo wiedziano o nim, że był obowiązany każde dzieło margrabiego bezwarunkowo chwalić, że mu nie wolno, oddając należne uznanie reformom, które na nie zasługiwały, poddać krytyce tych jego działań, które się gwałtem o krytykę prosiły, że tu wymienimy naprzykład ów doradzony przez Miniszewskiego, który w służalstwie podwładnych prześcigał, nakaz noszenia cylindrów wydany urzędnikom, nakaz stawiający demonstrację nakazaną jawnie przeciw demonstracji nakazanéj tajemnie, a mający niby na celu położenie tamy demonstracjom. Dopomódz dobrym chęciom i zamiarom margrabiego w sposób skuteczny, mogłoby

tylko pismo takie, które w danym razie nie omieszkałoby mu wytknąć, że ogłaszanie jako wielkie ze strony rządu ustępstwo, zezwolenia na pominięcie rosyjskich napisów w znakach wodnych papieru przygotowywanego w papierni bankowéj pod stępel, ośmiesza inne tegoż rządu koncesje, bo zdaje się wskazywać, że ażeby je dostrzedz, trzeba się dobrze wpatrywać pod światło; albo że ten, kto chce, aby w szczerość jego postępowych urządzeń uwierzono, nie powinien, dając je jedną ręką, narzucać śmiesznych a szykanujących przepisów, wskrzeszonych z czasów Piotra Wielkiego i Mikołaja, jak zakaz noszenia wąsów i t. p. Dopomódz wreszcie dobrym chęciom i zamiarom margrabiego, mógłby tylko taki dziennik, który w danym razie miałby wolność mu powiedzieć, że jawne, natrząsające się, już nie z uczuć narodowych, ale poprostu z sumiennego przeświadczenia ogółu, kłamstwo, jak owo ogłoszenie o radości i wdzięczności wziętych w rekruty, jest bronią, którą się nigdy posługiwać nie powinna sprawa, mająca pretensję do nazwiska sprawy uczciwéj.

Takiéj wolności nie było, takiéj swobody piszącym margrabia dać nie umiał czy nie mógł, więc nie było gruntu, na którymby się oprzéć mogło popierające jego działalność niezależne dziennikarstwo. Trzeba zatem było milczéć i milczała *Gazeta Polska* a za nią inne dzienniki milczały. Mylnem jest wszakże mniemanie, jakoby przez to komukolwiek stała się szkoda, przyniosło to owszem tę korzyść, że nie dozwoliło zepchnąć dziennikarstwa do rzędu instytucji proskrybowanych, jakiemi były wówczas teatr, loterja, sam wreszcie *Dziennik* margrabiego, że nie odzwyczaiło ogółu od szukania w pismach publicznych umysłowego pokarmu.

Milczenie jednak dzienników wziętem zostało przez naczelnika rządu cywilnego za bierną opozycję przeciw jego działalności, a że za jednego z głównych motorów téj opozycji uważanym był Kraszewski, więc go wypadało usunąć,

i w początkach 1863 roku wręczono mu paszport za granicę z zabronieniem powrotu do kraju.

Działalność Kraszewskiego, jako redaktora *Gazety Polskiéj*, zdumiewała ogromem pracy. Zaraz po objęciu jéj kierownictwa powiększył format pisma do niebywałych przedtem w dziennikarstwie warszawskiem rozmiarów i liczne szpalty sam codziennie zapełniał, a wszystko co tylko drukowało się w *Gazecie* bezwarunkowo przechodziło przez jego ręce.

Taka praca wyczerpywałaby całkowicie siły każdego innego pracownika, Kraszewskiemu, jak się zdaje, i wówczas zawiele jeszcze pozostawało czasu, gdyż w roku 1862 postanowił na własną rękę stworzyć obok *Gazety* pismo miesięczne *Przegląd europejski*, które wychodziło przez pół roku, z wyjazdem zaś Kraszewskiego z kraju wychodzić przestało.

Jak wszyscy opuszczający kraj w owym czasie i wkrótce potem, Kraszewski był przekonanym, że wyjeżdża nie na długo, ze względu więc na stosunki majątkowe pozostawił w Warszawie małżonkę, z którą następnie aż do dzisiaj okoliczności nie pozwoliły mu się połączyć.

Wygnanie stało się dla dzisiejszego jubilata ruiną dostatniéj i wygodnej majątkowéj pozycji i na niejedną walkę z trudnościami materjalnemi go skazało, odjęło mu bowiem znaczny dochód z *Gazety*, skazało na kosztowniejsze zawsze życie zdala od domowego ogniska i całe mienie własne kazało pozostawić w rękach zarządców. Nie chcąc sobie tych trudności przysparzać, nie mógł Kraszewski sprowadzać na obczyznę towarzyszki swojego życia, z którą łączy go ciągła korespondencja oraz nierozerwalne węzły wzajemnego przywiązania i szacunku [1]).

---

[1]) Obacz stronę 22—24 broszury p. n. Józef Ignacy Kraszewski. Z powodu pięćdziesięciolecia pracy i zasług jego dla społeczeństwa napisał T. J. Rola. Warszawa 1878.

III.

Na obczyźnie. — Udział w czynnościach emigracji. — Stosunki osobiste i majątkowe. — Podróż do Galicji. — Założenie drukarni. — Powtórna bytność w Krakowie. — Dalszy pobyt w Dreznie.

Z przyjazdem do Drezna rozpoczyna się nowa epoka życia i działalności naszego znakomitego pisarza. Do skreślenia obrazu téj epoki, niestety, brak nam najbardziéj materjałów, poprzestać więc musimy na tem co się zebrać udało, a po części na wspomnieniach z epoki współczesnego z Kraszewskim pobytu w tem mieście, gdzie niektórych jego działań sami byliśmy świadkami.

Gwałtowna i niespodziewana zmiana położenia, przerzucenie nagłe na grunt obcy, na którym nigdy działać nie miał zamiaru, było ciosem, po którym Kraszewski potrzebował ochłonąć, pierwsze też chwile jego pobytu w Dreźnie były, jak się zdaje, czasem przerwy w pracach literackich.

Zdaje się, że po kilku tygodniach pobytu w Dreźnie Kraszewski wyjeżdżał na czas jakiś do Paryża i dopiero powróciwszy ztamtąd jął się znowu pracy, samą zaś naturą rzeczy, jako najbardziéj niezawodnie wpływowy członek polskiéj kolonji drezdeńskiéj, przyjął czynny udział w zabiegach nad losem emigracji, która się tam w roku 1863

i w początkach 1864 najliczniéj gromadziła, tak że wygnańców polskich w grodzie nadelbiańskim już nie na dziesiątki lub setki, ale na tysiące liczono.

Jeżeli w kraju Kraszewski miał stronników i przeciwników zawziętych, na emigracji wszystko co żyło bez różnicy odcieni oddawało mu hołd należny i skupiało się koło niego. Starzy i młodzi, biali i czerwoni, ludzie zapału i ludzie zimnéj rozwagi, zrozpaczeni i łudzący się nadziejami, bogaci i ubodzy, wszyscy się cisnęli do niego, szukając rady, pociechy, a znakomity pisarz umiał we wszystkich wlać otuchę i nadzieję lepszej doli. Gdy w lutym 1864 roku jeden z współautorów niniejszéj pracy, A. Nowolecki, przybył do Drezna, zastał Kraszewskiego niezmiernie czynnego we wszystkich kółkach emigracyjnych; umiał on każdego pocieszyć, ogrzać ciepłem swego serca, wspierał o ile mu na to środki pozwalały niezamożnych, albo kwalifikował do wsparcia w komitecie dobroczynnym, któremu przodował.

Emigracja drezdeńska liczyła wówczas około sześciu tysięcy rozbitków z oddziałów i unikających gorszego losu członków organizacji narodowéj. Naturalnie tak liczne nagromadzenie przybyszów, z których znaczna część nie posiadała środków utrzymania, niepokoiło rząd saski, obawiający się jakich z tego powodu zatargów dyplomatycznych z Rosją, więc wszelkiemi sposobami starano się tę liczbę umniejszyć, prześladując każdego, do kogo można było o cobądź się przyczepić, tamując pobyt nawet najspokojniejszych i zamożnych obywateli.

Szczególną czynność w tym kierunku rozwinął osławiony komisarz policji, niejaki Bose, który sobie na téj drodze parę orderów rosyjskich zaskarbił.

Nie był wolnym od jego szykan i sam Kraszewski, pomimo, że sprzyjały mu i zostawały z nim w stosunkach przyjaznych wyższe urzędowe figury, jak ambasador francuski, a nawet sam baron (późniéj hrabia) Beust, ówczesny

saski minister spraw zagranicznych. I dla zmarłego króla Jana saskiego, który w literaturze niemieckiéj znanym jest jako tłómacz Dantego, Kraszewski nie był obcym, a że jawnych od niego nie doświadczył wyróżnień i zaszczytów, że Saksonja urzędowo nie oddała, tak jak Włochy, hołdu jego zasługom, przypisać to trzeba owéj dyplomatycznéj ogłędności, która na dworze małego państwa niezmierną musi grać rolę.

Korzystając ze stosunków i wpływów Kraszewskiego, każdy komu prześladowanie policyjne dokuczyło, śpieszył do niego i ilekroć to było możebnem, znajdował radę i pomoc. Wielu przybywających na tułactwo, nieznających miejscowości, częstokroć zaś i języka, a potrzebujących jakiejś opieki, sami poczciwi sasi doprowadzali do mieszkania Kraszewskiego, wszyscy bowiem w Dreźnie wiedzieli o znakomitym polskim pisarzu i patrjocie, którego nazwisko prędko stało się w tem mieście popularnem.

Kraszewski z niewyczerpaną cierpliwością i łagodnością wysłuchiwał godziny nieraz całe trwających lamentacji, opowiadań o biedzie i przebytych kolejach i nikt nie wyszedł od niego bez pomocy, bez zasiłku, bez listów polecających i protegujących.

W owym czasie (luty 1864), Kraszewski zajmował w Dreźnie skromne mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i trzeciego, w którym się mieściła jego pracownia.

Tam zazwyczaj codziennie do godziny 11 rano i od 3 do 6 po południu, przyjmował wszystkich przychodzących w odwiedziny lub w interesach, a noce poświęcał pracy, jak się wyrażał, „dla chleba“. Przyszedłszy tam za każdym razem zastać było można kilku lub kilkunastu siedzących i stojących gości i interesantów, którzy patrzyli z podziwem na niezmiernie szybkie i chętne załatwianie swoich spraw, tam bowiem było miejsce urzędowéj niejako działalności Kraszewskiego, jako skarbnika komitetu wsparcia, tam się odbywały narady nad położeniem kraju, nad biedą emigracji, nad smutnym losem

pojedyńczych osób, którym radzić i podawać rękę pomocną było potrzeba.

Jako skarbnik komitetu wsparcia grzeszył Kraszewski może zbyteczną hojnością, przez co wieść o szczodrocie drezdeńskiego komitetu tak się rozniosła, że z sąsiednich Prus i z innych stron próżniaki i żebraki, podszywając się pod firmę emigrantów, podążali do Drezna jedynie dla wyzyskania grosza.

Dla Kraszewskiego za całą kwalifikację wystarczało, że ktoś znajduje się na obczyźnie i że cierpi niedostatek. Ujrzawszy łzę w oku biednego nie miał już siły odmówić mu wsparcia, póki grosz jeszcze w kasie był do rozdania. A napływało tego grosza wiele. Lista hojnych dawców była długa, datki obfite. Szczególną, wyjątkową ofiarnością odznaczała się jedna z najzacniejszych matron polskich, hrabina Janowa Działyńska, zwana „świętą niewiastą“ i godna rzeczywiście tego nazwiska. Każdy u niéj znajdował pomoc i opiekę, a oprócz szczodrych ofiar miesięcznych do komitetu składanych, nikomu ze zgłaszających się oddzielnie wsparcia nie odmawiała.

W skutek napływu z różnych stron ludzi wyzyskujących tę ofiarność, potrzeba było pomyśléć o położeniu tamy temu wyzyskiwaniu, które doprowadzić mogło do szybkiego wyczerpania się zasobów, tak że zabrakłoby wkrótce funduszu dla prawdziwie potrzebujących i zasługujących na wsparcie. Wówczas A. Nowolecki uczynił wniosek, aby każdy nieznany przybywający do Drezna, jeżeli starał się o wsparcie, przechodził przez ścisłe badanie. Wniosek ten przyjęto i obowiązek przedsiębrania tych badań na samego wnioskodawcę włożono.

Okazało się bardzo prędko, że ta ostrożność była potrzebną, bo nawet po odrzuceniu niemających prawa do zasiłku, liczba mających kwalifikację wzrosła wkrótce tak, że funduszów zaczęło brakować, tembardziéj, że ofiarność, wielka

w pierwszéj chwili zapału, u wielu ofiarodawców stygła powoli. Komitet był zmuszony zmniejszyć wsparcia miesięczne, a i tak zachodziła obawa, że kasa niezadługo nie będzie w możności wystarczyć dla najpotrzebniejszych i zasłużonych.

Kraszewski osobiście nie mógł przyjść z pomocą, bo, jak już wyżéj wspomnieliśmy, nie był w stanie większą kwotą rozporządzać, gdyż znacznie uszczupliły się jego dochody, trzeba więc było szukać pomocy gdzieindziéj. Pod koniec kwietnia 1864 roku przyjechał do Lipska Leopold Kronenberg, Kraszewski pośpieszył do niego, ale powrócił z próżnemi rękami, bo Kronenberg, chociaż znany z ofiarności na cele publiczne, w owych czasach, pod wpływem grozy jaką bieg wypadków wszystkich przejmował, obawiał się wziąć udział w składce, aby się nie narazić rządowi rosyjskiemu. Kasa wsparcia musiała się ratować mniejszemi datkami różnych osób i tak dociągnęła jakoś do roku 1865, a nawet ten rok przetrwać zdołała.

Pod koniec 1865 roku kłopoty finansowe dobroczynności drezdeńskiéj wzrosły już do takich rozmiarów, że potrzeba było heroicznego środka.

Pewna część kolonji drezdeńskiéj zaczęła się usuwać od datków, a natomiast między młodzieżą rozpoczęły się hulanki, jakby na świadectwo, że nietyle bieda ile niechęć była na przeszkodzie w podawaniu ręki pomocnéj tym, którzy na chleb zapracować nie mogli. Pragnąc przyjść w pomoc opróżnionéj kasie i zarazem wpłynąć dodatnio na zapominającą się młodzież, Kraszewski zamierzył dać dwanaście odczytów na korzyść kasy wsparcia.

Jest to niedawna bardzo epoka, a jednak już dzisiaj mało ktoby uwierzył, gdybyśmy szczegółowo opowiedzieć chcieli, z jakiemi przeszkodami trzeba było walczyć, aby wykonać to postanowienie. Najmajętniejsza część kolonji polskiéj w Dreźnie, to jest ci, którzy bawili za paszportami, niechętnie przyjęli myśl odczytów, a nawet wprost się jéj

sprzeciwiali, jedni dlatego, że odczyty przerwałyby wesoły bieg zabaw karnawałowych, inni z obawy, że rząd moskiewski złem okiem patrzéć będzie na tych, którzy w odczytach wezmą udział, chociażby tylko przez obecność, nie pójść zaś na odczyt tak znakomitego pisarza, nie byłoby rzeczą przyzwoitą i dałoby powód do oskarżeń i wyrzutów ze strony dzienników i emigracyjnego ogółu.

Wobec takich odradzań Kraszewski się zachwiał, z obawy żeby prelekcje nie odbywały się przed pustemi ławkami i nie chybiły zamierzonego celu, wkrótce jednak zachęcony głównie przez kilku przyjaciół, powrócił znowu do téj myśli i szereg odczytów rozpoczął.

Powodzenie było nadspodziewane. Sala na każdym odczycie przepełniała się słuchaczami i stawała się miejscem zebrania i zbliżania się z sobą kolonji polskiéj w Dreźnie, gdyż zazwyczaj długo jeszcze po każdym odczycie trwało zgromadzenie i pogadanka.

Wymownem świadectwem wysokiej czci, jaką towarzystwo polskie zarówno emigracyjne jak paszportowe, otaczało Kraszewskiego, była i liczba i zachowanie się publiczności na tych odczytach, które, o ile zajmujący się ich urządzeniem A. Nowolecki przypomnieć sobie może, traktowały o starodawnych obyczajach i zwyczajach niewiast polskich. Na każdym odczycie znajdowało się około trzystu kilkudziesięciu osób za biletami płatnemi po 15 sgr., nielicząc 120 familijnych biletów wziętych na cały szereg po 4 talary. Miejscowi mieszkańcy zapewniali, że nigdyby się podobne przedsięwzięcie nie udało najznakomitszemu niemieckiemu pisarzowi, a nawet odczyty niemieckie, urządzane w mniejszéj liczbie i po daleko tańszych cenach, nigdy tak licznéj nie gromadziły publiczności. Dochód czysty wyniósł, o ile pamiętamy, około dwóch tysięcy talarów, a oprócz tego urządzony został odczyt trzynasty na korzyść niemieckiego towa-

rzystwa dobroczynności, który niemniéj świetne miał powodzenie.

Podczas odczytów Kraszewskiego panowała cisza tak uroczysta, z jaką rzadko można się spotkać nawet na koncertach najznakomitszych wirtuozów w Niemczech, gdzie publiczność uczęszczająca do sal koncertowych wié o tem, iż zapłacenie ceny biletu nie daje jeszcze nikomu prawa przeszkadzania innym późnem i hałaśliwem wchodzeniem do sali i głośną podczas produkcji rozmową.

W czasie tych odczytów zaszedł fakt drobnego napozór znaczenia, który jednakże przytoczyć się godzi, bo jest świadectwem niesłychanéj szybkości, z jaką Kraszewski myśli swoje przenosi na papier i jak niezrównanie wartkim płyną te myśli potokiem.

Mniéj więcéj w połowie cyklu zapowiedzianych odczytów zaczęto wpływać na Kraszewskiego, żeby dokończenia ich zaniechał. Paszportowa część publiczności, nie chcąca się usuwać od tych zebrań, ale zawsze przychodząca na nie pod wpływem strachu, który, jak przysłowie powiada, ma wielkie oczy, zatrwożona została wieścią, że policja saska, to jest zawsze ów osławiony pan Bose, notuje sobie wszystkich obecnych. O ile ta wieść była prawdziwą, to rzecz obojętna, dość że pod wpływem tych instancji Kraszewski chciał się cofnąć, ustępował bowiem zawsze, gdy szło o szkodę czyjąś moralną lub jakieś choćby urojone zagrożenie. Stało się to bardzo nagle, właśnie tego samego dnia, na który odczyt był zapowiedziany i już w znacznéj części rozprzedane bilety. Dowiedziawszy się o tem A. Nowolecki, który organizacją odczytów się zajmował, pośpieszył do Kraszewskiego i udało mu się wymódz na nim zmianę postanowienia, przedstawieniem jak wielka szkoda wyrządziłaby się kasie wsparcia takiem zachwianiem zaufania do zapowiedzianych przedsięwzięć, cel dobroczynny mających na względzie. „Zgoda, — odrzekł Kraszewski na czynione przedstawienia, — dalsze

odczyty będą, ale dzisiejszego już być nie może, bo nie mam nic przygotowanego".

Było to może na godzinę przed rozpoczęciem odczytu. Nie dojście do skutku jednego odczytu, byłoby sparaliżowaniem powodzenia wszystkich następnych i zagrażało rezultatowi materjalnemu całéj odczytowéj kampanji. Są pisarze, którzy umieją improwizować, Kraszewski do nich nie należy. Nie przywykł on i nie umié mówić publicznie, choć rozmawiać potrafi jak rzadko kto drugi; występując przed szerszem kołem musi miéć zawsze przygotowany materjał, który odczytuje patrząc tylko w papier i z widocznem wewnętrznem wzruszeniem, z tem uczuciem niepewności siebie i niepokoju, które występujący na scenach lub estradach koncertowych nazywają tremą. Wszystkie muskuły jego twarzy zdają się być podczas takiego odczytu w stanie podniesionéj ruchliwości i wrażliwości, znać przejęcie się do głębi, wzruszenie. Wiedząc o tem Nowolecki widział, że jedynym ratunkiem może być jeszcze szybkość pisarska znakomitego autora. Przełożył mu, że przerwa szkodę tylko kasie biednych przyniesie, i zachęcił, żeby w ciągu pozostałéj godziny bodaj krótszy od innych odczyt wygotował. „A więc siadaj, zapal papierosa i przeczytaj tymczasem te kilka listów z kraju, a dowiesz się o nowych rzeczach",— odpowiedział Kraszewski i wziąwszy pióro zasiadł do biurka.

Pióro pędziło szybko jak lokomotywa, jedyną przerwę stanowiło nakładanie i zapalanie nie odstępującéj Kraszewskiego podczas pisania fajki. Stronica zapisywała się za stronicą, arkusz za arkuszem odsuwał na bok, i — rzecz prawie nie do uwierzenia, rzecz w którą sami nie uwierzylibyśmy, gdybyśmy jéj świadkami nie byli — w ciągu godziny był gotów materjał odczytu, który jak wszystkie inne był odczytem — dwugodzinnym!

Zdawało się to czemś czarodziejskiem, czemś niepojętem, a jednak jest to faktem. Kraszewski pod względem

szybkości pisania mógłby stanąć do wyścigu ze stenografami z zawodu, chociaż nie używa żadnéj stenografji, żadnych skróceń, i w piśmie jego, napozór zamazanem i nieczytelnem, po niejakiem oswojeniu się z niem da się odszukać każda głoska, każdy znak pisarski, jakkolwiek sprowadzone do najprostszych kształtów jakiegoś zagięcia lub śladu. To też ta tylko biegłość pisarska i łatwa do podziwienia twórczość tłómaczyć może, jakim sposobem Kraszewski tak wiele pisząc, może zarazem tyle czytać, tyle poświęcać czasu badaniom naukowym i tyle go jeszcze ma na usługi znajomych i przyjaciół, na zajęcia pracami nieliterackiemi, na studjowanie społeczeństwa, w którego najgłębsze umié wnikać tajniki.

Kiedyśmy zawadzili o twórczość Kraszewskiego, zastanówmy się nad nią na chwilę.

Już przed trzydziestu przeszło laty powiedział o Kraszewskim August Wilkoński, w ramotce, którą powyżéj wspomnieliśmy:

„Kraszewski w ciągu lat 15 napisał 130 tomów. Gdybyś literki policzył, byłoby milionów kilkanaście; gdybyś atrament odwilżył, byłoby garncy kilkadziesiąt; gdybyś pióra pozbierał, mógłbyś tysiącem skrzydeł z Warszawy do Ameryki powietrzną odbyć żeglugę; gdybyś papier zgromadził, mógłbyś w któremkolwiek z miast powiatowych wszystkie budowle z wierzchu i wewnątrz wykleić, a gdybyś wszystkie myśli na jeden zegnał rynek, byłby zgiełk, wrzask, hałas i kłótnie na mil kilkadziesiąt wystarczające“.

Niezrównana twórczość i płodność literacka Kraszewskiego jak jest dziś po pięćdziesięciu latach przedmiotem uwielbienia i podziwu, tak w początkach jego zawodu stawała się powodem komentarzy i uwag niezawsze czcigodnemu jubilatowi przychylnych. Nie było prawie krytyka, któryby mu nie zarzucał, że tworzy zawiele, że się śpieszy. Co Kraszewski sądził o tych zarzutach wypowiedział w liście

prywatnym, zdaje się do A. Przeździeckiego, z którego wyjątek wydrukowała *Bibljoteka warszawska* (1844, tom III str. 179).

„Weszło już w oklepane rzeczy, — są jego słowa, — powtarzać nieustanne narzekania na moją tak nazwaną płodność pisarską. Każdy czuje się mniéj więcéj obowiązany powiedzieć mi słowa prawdy! Mnie to bolesny uśmiech na usta wprowadza. Czy godzi się bowiem wiecznie sądzić wszystkich jednym sądem, mierzyć jedną miarą; każdy ma warunki moralnego swego bytu inne, każdy jest sobą. Ani ja jestem lepszy, że wiele piszę, ani ktoś tam doskonalszy, że pisze mniéj. Wieczne słysząc narzekania na niepoprawność, na pośpiech i t. p. próbowałem inaczéj pracować niż dotąd: poprawiać, gładzić. Cóż wynikło? wynikło to, że to com popoprawiał było niechybnie zepsute. Może być że innym służy metoda, która mnie na nic się nie zdała; pozwalam na to, że wszystko co piszę jest niewykończone, ale inaczéj być nie może. Wyjść nikt z swéj natury, z warunków swego bytu nie potrafi. Gwałcąc siebie nic się dobrego pewnie nie stworzy. Wszyscy baranim głosem wołają na tę moją płodność, niepoprawność i t. d., a nikt się nie zastanowił, że jestem takim jakim być muszę, bo ja jestem ja. Gorszy być mogę od wszystkich, ale inakszy być nie potrafię jak jestem. Mogę nic nie pisać, ale pisać będę jak piszę. Jeżeli z tego com napisał osądzi mnie teraźniejszość i przyszłość surowo, słowa nie powiem; zasłużyć na to mogłem; niecierpliwi mnie nadewszystko to wymaganie szczególne, aby wszyscy wykształcali się na jeden kopyt, gdy niewszyscy przecie są jednéj natury ludźmi. Mogę być, powtarzam, gorszy, ale jestem inszy i takim jak jestem zostanę“.

Sam Kraszewski zatem tłómaczył obfitość swéj twórczości swoją wyjątkową organizacją, która go do nieustannéj pracy usposabiała i pozwalała tworzyć łatwo. Do pośpiechu się nie przyznawał, bo go rzeczywiście nie było. „Alboż ja się spieszę? — pisał w tym samym liście o kilka wierszy

dalej, — Witolda trzymam w tece więcej roku i dusząc go, stosownie do rady powszechnej, niezawodnie w końcu uduszę“. A to co tu dzisiejszy nasz jubilat mówił o *Witoldowych bojach* da się powiedzieć o znacznej liczbie jego dzieł, z których znaczną część napisawszy sam na czysto przepisywał.

Czyż zatem mamy przyjąć bezwzględnie powyższe wyjaśnienie Kraszewskiego i poprzestawszy na niem zapisać jego wyjątkową, nieporównaną płodność i twórczość literacką tylko jako fenomen od woli wielkiego pisarza niezależny, a zatem choć niezwyczajny i zdumiewający lecz nie mogący żadnej przynosić mu chluby? Nam się zdaje że nie. Zgadzamy się z Kraszewskim iż organizm jego wymaga pracy, że on bez pracy nie mógłby żyć, tak jak jedwabnik bez snucia z siebie złocistej przędzy, zgadzamy się na to bardziej niżby kto myślał, bo dowody tego widzimy już w tem, że praca, która niejako fizjologiczną potrzebę jego organizmu zadawalnia, niekoniecznie potrzebuje być twórczą. Czyni on zadość tej potrzebie niekoniecznie tworząc, lecz nawet, jak już wspomnieliśmy wyżej, przepisując. Może bez zadania gwałtu swemu usposobieniu przepisywać nietylko swoje prace lecz nawet cudze pamiętniki, tłómaczyć rzeczy nie dorównywające wartością jego własnym utworom (*Dom biały*, Kocka), streszczać kompendja o filozofji Hegla, ujmować w wykład ile możności przystępny system Trentowskiego, może regestrować w korespondencjach pobieżne literackie nowiny z całego świata, może odpisywać na każdy list nawet najbłahszy lub będąc redaktorem dziennika dostarczać do niego codziennie po kilkanaście pobieżnych referatów o faktach dziennego znaczenia, bez względu na to, że w tym razie mógłby go pierwszy lepszy współpracownik wyręczyć. Wszystko to czyni zadość jego potrzebie pracy, potrzebie tak bezwzględnej, że gdyby nie miał innego zajęcia byłby gotów nawet układać *Słownik polsko-rosyjsko-francuzki*, do czego nawet w początkach swego zawodu zobowiązał się względem swojego

nakładcy. Nie jest więc zasługą Kraszewskiego, że robi wiele, na to zgoda. Zgoda nawet i na to, że nie jest jego zasługą iż wiele tworzy. I tu w nim działa wyjątkowa siła, genjusz z którym przyszedł na świat, obfitość rodzących się pomysłów. Ale to jest jego zasługą, że mając te dwa tak niepospolite dary: pracowitość niezrównaną i twórczość prześcignąć się nie dającą, używał ich przez całe piędziesięciolecie z nieustanną myślą o tem, żeby służyć niemi krajowi, a nie własnéj fantazji lub kieszeni. To jest jego zasługą, iż nigdy darów tych fenomenalnych nie wyzyskiwał dla siebie lecz owszem siebie samego, całą swą różnostronność i całéj swéj pracy ogrom starał się dla kraju wyzyskać.

Nie chcielibyśmy, aby powyższe słowa nasze zostały niezrozumiane i przeszły jako czczy komplement lub frazes niemający znaczenia, więc się na parę powołamy przykładów z życia czcigodnego jubilata zaczerpniętych.

Dlaczego Kraszewski tłómaczył streszczenie systematu Hegla, dlaczego sam streszczał i starał się dać poznać Trentowskiego? czy był tych filozofów zwolennikiem? czy chciał być ich idei apostołem? — bynajmniéj. Wziął się do téj pracy niewdzięcznéj, bo widział, że taka nastała moda, iż wszyscy w okół prawili o Heglu lub hołdowali autorowi *Myślini*, a mało kto wiedział cośkolwiek o ich systemach. Chciał, żeby się w nich rozpatrzono, uznawał że pożytek ogólny wymaga, ażeby nie błądzono po omacku i dawał ogółowi w rękę podręczniki uprzystępniające te systemy, z którémi on, zwolennik filofofji chrześćjańskiéj, musiał być w otwartym antagonizmie.

Inny przykład późniejszéj siąga epoki. Kraszewski, który przez cały ciąg swego zawodu pisał wyłącznie dla sfer ukształconych lub ukształceńszych, puszcza nagle w obieg kilka broszur przeznaczonych dla ludu. Dlaczego? Czy uczuł w sobie nagle powołanie przemawiania do prostaczków, czy chciał okazać, że i on może pójść w zawody z pisarzami,

którzy jak Gregorowicz, Anczyc i kilku innych świetne już w tym zakresie wyrobili sobie imię? — nie. Była to chwila, w któréj ogół uznał potrzebę kształcenia ludu i tworzenia dla niego odpowiedniéj literatury, i Kraszewski, jeden z inicjatorów tego zwrotu, nagiął swe pióro do takiéj pracy nienawykłe i rozpoczął wydawać *Bibljotekę ludową*, bo jako jeden z przodowników piśmiennictwa, czuł że w takiéj chwili trzeba śpieszyć na ochotnika, ażeby innych pociągnąć za sobą.

Te dwa przykłady dostatecznie, jak sądzimy, dowodzą, że Kraszewski zawsze swój zawód uważał za służbę, za twardą służbę publiczną, w któréj nietylko to robić trzeba do czego własne usposobienie, własna wewnętrzna potrzeba powoduje, ale to co na razie najpożyteczniejsze jak i najpotrzebniejsze, choćby się do téj pracy nie czuło silnego pociągu. W tem naginaniu swojéj twórczości do potrzeb i do wymagań chwili, nie dla schlebiania kapryśnym i zmiennym upodobaniom ogółu, ale dla prowadzenia tego ogółu na właściwe drogi, leży większa jego zasługa niż w niezmordowanéj pracy, która może być wynikiem wyjątkowéj organizacji, niż w niewyczerpanéj twórczości, która jest darem nieba, — jesteśmy też przekonani, że przyszli bjografowie Kraszewskiego przyznają mu tę zasługę i będą umieli ocenić, że pisarz, który w ten sposób pojmuje swój obowiązek, chociaż nie wszystkiemi swemi dziełami będzie mógł przejść do potomności, lecz za to od współczesnych na wieniec obywatelski zasłużył.

Wracając do odczytów drezdeńskich dodać winniśmy, że po ich ukończeniu rodacy w Dreźnie obecni ofiarowali Kraszewskiemu ze składki przez Nowoleckiego zebranéj album, w którem pomieszczone są fotogramy uczestników odczytów, lub w braku fotograficznych wizerunków bilety z ich własnoręcznemi podpisami. Album to bogato w srebro oprawne, wręczone zostało dzisiejszemu jubilatowi, a oprócz tego inne grono współziomków ofiarowało mu kosztowny pierścień z odpowiednim napisem.

Powodzenie odczytów nietylko przyniosło kasie wsparcia znaczny zasiłek, ale nadto stało się hasłem do hojniejszego wspomagania téj kasy perjodycznemi składkami, można więc powiedzieć, że Kraszewski uratował od głodnéj śmierci biednych emigrantów drezdeńskich.

W parę lat późniéj w roku 1867 nowe odczyty Kraszewskiego o katakumbach rzymskich zasiliły znowu opróżnioną kasę wsparcia.

Nie na samym jednakże współudziale w zabiegach filantropijnych ograniczały się stosunki Kraszewskiego z emigracją. Pytany on był o radę w każdéj ze spraw bliżéj obchodzących grono wygnańcze, i w każdéj radził sumiennie, jak mu nakazywał wzgląd pierwszorzędny, ażeby wyrzuceni z granic kraju, odepchnięci od ognisk domowych tułacze nie zmarnieli na obczyźnie ze szkodą niepowrotną dla rodzinnéj ziemi.

To też Kraszewski był stałym i bezwzględnym przeciwnikiem wszelkich projektów kolonizacji emigrantów gdzieś za Oceanami, — projektów jakich się wiele pomiędzy emigracją pojawiało, — a stale i konsekwentnie popierał wszystko co dążyło do powrócenia krajowi chociaż cząstki tych sił straconych.

Ta dążność właśnie kazała mu popierać w końcu roku 1864 myśl korzystania z pierwszéj zaraz quasi-amnestji rosyjskiéj.

Amnestją ową było ogłoszenie oberpolicmajstra Trepowa, uwiadamiające wychodźców, że którzy zechcą mogą powracać, ale z warunkiem że się poddadzą wojennemu sądowi, a jeżeli nie należeli do żandarmów-sztyletników, po wybadaniu będą wolni.

Kraszewski nie dostrzegł łapki jaką było to ogłoszenie, a może zacnym sam będąc i do nieuczciwego czynu niezdolnym, nie przypuszczał przewrotności do ostatecznych granic posuniętéj nawet na wrogach. Nie chcąc ażeby mło-

*

dzież marnowała się na tułactwie, odezwał się głośno z słowem zachęty, ażeby ci którzy mogą, którym według owéj odezwy nic nie zagrażało, korzystali z téj sposobności i powracali. Słowa tak znakomitego członka wychodczéj społeczności w lot pochwycone zostały przez kilku ludzi, którzy, jak się zdaje użyci byli przez rząd rosyjski do werbowania wracających na téj podstawie.

W ogłoszeniu jednakże Trepowa kryło się wielkie niebezpieczeństwo. Nie mówiąc już o tem, że było ono nieformalne, że rząd rosyjski mógł się go wyprzéć wszędzie, gdzie władza Trepowa nie sięgała, to jest po za obrębem Warszawy, niebezpieczeństwo leżało w owym warunku stawania przed sądem wojennym. Ci którzyby skorzystali z takiéj *quasi*-amnestji musieliby przed takim sądem albo zamilczać w swoich zeznaniach to wszystko, coby mogło kompromitować kogokolwiek z mieszkańców kraju, albo zeznawać wszystko bez ogródek. W pierwszym razie pozbawieniby zostali przyrzeczonego dobrodziejstwa nieodpowiedzialności, gdyż popadliby pod zarzut nieszczerych zeznań, w drugim sami wprawdzie zostaliby uwolnieni, ale pociągnęliby w przepaść innych, dla których amnestji nie było. Gdyby więc emigracja skorzystała wówczas z téj możności powrotu, byłaby albo sama poszła do więzień i na zsyłkę, albo też więzienia i etapy zsyłkowe zaludniła ludźmi, którzy zdołali szczęśliwie od prześladowania się uchronić.

Z tego powodu i poważne głosy w emigracji i pisma emigracyjne musiały przeciw korzystaniu z takiéj niby-amnestji wystąpić, a Kraszewski przekonany i objaśniony, cofnął swe zdanie, które mu tylko szczere pragnienie ogólnego dobra podyktowało.

Nim przystąpimy do krótkiego obrazu literackiéj działalności czcigodnego jubilata na obczyźnie, musimy tu rzucić okiem na jego stosunki osobiste.

Powiedzieliśmy już, że i Kraszewski, tak jak wszyscy, przybywał do Drezna z nadzieją prędkiego powrotu do ojczyzny, z początku zatem urządził się zupełnie tymczasowo, jak w podróży.

Nadzieja ta oparta z początku na wierze, że uczciwa sprawa zwyciężyć musi, — to jest prawie na wierze w cud, — rozwiały się prędko. Zastępowała je jednakże wiara, iż zwycięzca po poskromieniu konwulsyjnego porywu narodu, okaże się wyrozumiałym i ustanowi warunki powrotu takie, z których korzystać będzie można. Wprawdzie mało kto na tułactwie z mających wpływy i stosunki w sferach rządowych starał się ich używać, aby sobie możność powrotu otworzyć, jednakże za wieloma, którzy sami tego czynić nie chcieli, podejmowali starania pozostali w kraju krewni i przyjaciele. Starano się i za Kraszewskim, a rząd rosyjski zdawał się przychylać do tych zabiegów, przebąkiwano nawet, że był gotów ofiarować mu katedrę literatury w szkole głównéj warszawskiéj, byłby to jednak tylko wyjątkowy dla niego fawor, bo jednocześnie tenże sam rząd nic oprócz pozornych i niepodobnych do przyjęcia amnestji dla ogółu emigracji nie ogłaszał, nie godziło się zatem z tych szczególnych względów korzystać, i Kraszewski, zgodnie z radą tych, którzy dlań byli najżyczliwsi, wyjątkowego uwzględnienia nie przyjął, stwierdzając tym sposobem najwymowniéj swoją solidarność z ogółem.

Po takiéj odmowie, gdy i ten, który był sprawcą wydalenia Kraszewskiego, margrabia Wielopolski, przybył do Drezna, aby tu resztę życia w odosobnieniu i osamotnieniu przepędzić, gdy pierzchnęły nawet nadzieje reform, które zaczynały być czynem, nie mówiąc już o nadziejach niepodległości, opartych na powstaniu poczętem i bez sił odpowiednich i w chwili najniestosowniejszéj, trzeba było pogodzić się z myślą, że tułaczka potrwa dłużéj, tak może długo, jak trwała dla tych pokoleń, które nas w pracy narodowéj

poprzedziły. Musiał wówczas i Kraszewski pomyśléć o ulokowaniu się w nowéj siedzibie na czas dłuższy, o wynalezieniu takiego mieszkania, któreby mu tymczasowością urządzenia i zbyteczną ciasnotą w pracy literackiéj nie zawadzało. To było przyczyną, że kilkakrotnie zmieniał mieszkanie, o czem wspominamy dlatego, że wiadomo jaką przenoszenie się jest przeszkodą w pracy i uciążliwością dla literata, a zwłaszcza dla literata tyle i tak pracującego, jak Kraszewski.

Pragnąc się zabezpieczyć od tych ciągłych przenosin i od szykan policyjnych, które w każdéj chwili mogły go zmusić do szukania innéj siedziby, Kraszewski zamierzył kupić sobie jakąś własność i starać się o obywatelstwo saskie. Willa w Loschwitz pod Draznem wkrótce została nabytą, ale zamiar starania się o obywatelstwo odłożony do czasów późniejszych, bo w tym właśnie czasie uśmiechnęła się znakomitemu pisarzowi możność przeniesienia się do innéj części Polski, do Galicji, która właśnie podówczas szerszem autonomicznem życiem żyć zaczęła.

Pierwszy zamiar przeniesienia się do Galicji powziął Kraszewski, jak się zdaje, już w 1865 gdy mu ofiarowano główne współpracownictwo w założonem wówczas we Lwowie piśmie codziennem *Hasło*. Przyjmując tę propozycję, doświadczony dziennikarz nie mógł nie wiedzieć, jak trudno jest dawać swoją firmę i brać najczynniejszy udział w wydawnictwie codziennem, wychodzącem w miejscu o sto mil przeszło odległem, z którego zatem redakcją w każdéj chwili porozumiewać się nie można, jeżeli więc przyjmował, czynił to niezawodnie w nadziei, że będzie mógł niezadługo przenieść się do Lwowa. Nim jednak starania mające mu umożebnić przyjazd mogły być doprowadzone do skutku, zaszły już kolizje w opinjach pomiędzy redakcją lwowską a jéj drezdeńskim głównym współpracownikiem. Nie mogąc się

pisać na niektóre artykuły dziennika, Kraszewski po krótkim czasie usunął się z redakcji, *Hasło* zaś niedługo potem istnieć przestało.

Nie zaniechał jednakże Kraszewski i potem mysli przeniesienia się do Galicji. Kierunek jego prac ówczesnych, a głównie rozpoczęcie wydawnictwa roczników p. n. *Rachunki*, świadczy, że najpilniejszą zwracał uwagę na życie téj prowincji, a widząc ją w warunkach sprzyjających narodowemu i umysłowemu rozwojowi, pragnął, aby z tych warunków na jak najszerszą korzystała skalę, i za każde zaniedbanie się pod tym względem chłostać ją postanowił ostrą krytyką, trzymając się ewangelicznéj zasady, że od tych, którym więcéj dano, którzy więcéj mogą, więcéj też wymagać należy i za zaniedbywanie się surowiéj ich karcić się godzi.

Sama myśl wydawania takich roczników, mających być perjodycznym rachunkiem sumienia narodowego, wywołała najżywsze zajęcie. Rzecz naturalna, że w takich sprawozdaniach, obejmujących wszystkie ziemie polskie, najszersze miejsce zajmowała prowincja, znajdująca się w położeniu, które jéj najwięcéj dawać pozwalało znaków żywotności narodowéj, i rzecz naturalna również, że bawiąc za granicą Kraszewski nie mógł pisać o Galicji na podstawie samych tylko pism miejscowych, lecz zasięgać musiał zdania licznych korespondentów, pragnąc każdą sprawę zbadać sumiennie przed wypowiedzeniem swojego zdania. Otóż ci korespondenci niezawsze dostarczali naszemu autorowi relacji czysto objektywnych, opartych na dostatecznie sprawdzonych faktach i tym sposobem do *Rachunków*, które z każdym rokiem przybierały większe rozmiary, zakradały się nieraz błędy faktyczne i poglądy zbyt pesymistyczne, natchnione autorowi przez ludzi, którzy z zasady nic dodatniego w Galicji widzieć nie chcieli, u których już *a priori* potępionem było wszystko, cokolwiek było galicyjskie.

Zaszkodziło to niezmiernie zacnéj, uczciwéj i pożytecznéj myśli Kraszewskiego. Najostrzejsza ale słuszna krytyka byłaby wywierała wpływ ujemny, niesprawiedliwości jątrzyły i drażniły bezpotrzebnie, a osłabiały zbawienne oddziaływanie usprawiedliwionych zarzutów. Na *Rachunki* z 1866 roku krzywili się tylko i z cicha narzekali słusznie dotknięci, w następnym roczniku znaleziono już więcéj powodów do niezadowolenia, więcéj punktów do uzasadnionego odparcia, dawały się też słyszéć liczniejsze potępiające głosy, dwutomowe wreszcie *Rachunki* za rok 1868 miały wywołać przeciw „spowiednikowi narodowemu“, głośny krzyk zgrozy i atramentową krucjatę dotkniętéj do żywego Galicji.

Nim do tego przyszło, Kraszewski przyjęty do gminy miasta Krakowa uzyskał obywatelstwo austrjackie i przybył tutaj w maju 1867 roku, prawdopodobnie w zamiarze rozpatrzenia się, czy się będzie mógł tu osiedlić, oraz w celu przewertowania Bibljoteki jagiellońskiéj i zebrania materjałów do historycznego dzieła, nad którem wówczas pracował, a które następnie wyszło p. n. *Polska w czasie trzech rozbiorów* i jest jedną z najznakomitszych jego prac dziejopisarskich.

Bytność ówczesna Kraszewskiego trwała kilka tygodni, podczas których znakomity autor oddawał się głównie pracy w Bibljotece, którą przerwał jedynie na chwilę dla dania odczytu o Dantem na korzyść towarzystwa wzajemnéj pomocy słuchaczów uniw. jagiellońskiego. Stara stolica dosyć zimno przyjęła cichego a skromnego gościa, który jéj słów prawdy nie szczędził, tylko na odczyty tłoczyli się słuchacze, a mnóstwo osób prywatnie śpieszyło, aby mu złożyć wyrazy czci i wdzięczności za pracę niezmordowaną, jaką narodowi służy. Lwów za to usilnie zapraszał do siebie, pragnąc serdeczniéj powitać dzisiejszego jubilata.

Ulegając licznym zaproszeniom Kraszewski udał się do Lwowa. Przybycie jego zelektryzowało wszystkich inteligentnych mieszkańców. Na cześć jego urządzono na Strzelnicy

festyn, w którym wzięli udział znakomitsi mieszczanie, ludzie pracy i ludzie pióra. W tymże dniu zebrała się rada miejska celem nadania Kraszewskiemu honorowego obywatelstwa. Uchwała zapadła jednomyślnie, pomimo że ówczesny namiestnik hr. Gołuchowski, niechętnie patrzący na zapał, jaki stolica Galicji w przyjmowaniu Kraszewskiego okazała i urażony na niego o *Rachunki*, wyraźnie zalecał ówczesnemu prezydentowi miasta, żeby do téj uchwały nie dopuścił. Sam prezydent, pod naciskiem jednomyślnéj uchwały Rady miejskiéj, udał się do Kraszewskiego wraz z trzema radnymi dla wręczenia mu dyplomu.

Cały czas tego krótkiego pobytu był dla dzisiejszego jubilata jednym ciągiem owacji i przyjęć, z których zapisać tu winniśmy serdeczne zebrania w domach Antoniego Małeckiego i Kornela Ujejskiego, oraz zaimprowizowane w kilkotysięcznym tłumie odprowadzenie go do dworca kolei.

Mimo tak serdecznego i zachęcającego przyjęcia we Lwowie, Kraszewski nie przeniósł się do Galicji. Władze rządowe galicyjskie niezadowolone tą popularnością wielkiego pisarza i zapałem, jaki w przyjmowaniu go okazała stolica, spoglądały nań niedowierzająco. Powiadają, że sam hr. Gołuchowski okazał mu niechęć wyraźną, policja lwowska każdy krok jego najpilniéj podejrzliwie obserwowała, jednem słowem widocznem było, że przenosząc się tutaj stworzyłby sobie nowe źródło nieprzyjemności i kłopotów, nową w pracy przeszkodę.

Zresztą i samo przypatrzenie się stosunkom literackim i dziennikarskim w Galicji, nie mogło zachęcić Kraszewskiego do skorzystania z praw obywatela austrjackiego i pozostania tutaj. W żadnéj zapewne z dzielnic Polski ludzie pióra nie są skazani na tyle pracy i nie otrzymują w zamian tak mało chleba. Księgarzy-nakładców na większą skalę nie ma, próby wydawnictw obszerniejszych, jak Fr. Trzecieskiego, po krótkim czasie okazują się niepraktycznemi, dzienniki

stoją z biedą ofiarami wydawców lub pędzą mizerny żywot prowadząc walkę z losem z dnia na dzień, wszędzie niedobór, wszędzie deficyt, a wiadomo, że w budżecie piśmiennictwa takie niedobory odbijają się przedewszystkiem na kieszeniach producentów literatury, na kieszeniach pisarzy, którzy dopiero wówczas spodziewać się mogą za swą pracę zapłaty, gdy wydawca ma już z czego nasycić wiecznie głodnego Molocha kosztów druku i papieru....

Nie mógł zatem Kraszewski korzystać z austrjackiego obywatelstwa i dlatego także, że musiał pracować dla chleba. Położenie jego majątkowe było, jak już powiedzieliśmy, mocno zagrożone, dochody się zmniejszyły, a zwiększały wydatki. Dwaj synowie, Jan i Franciszek, kończyli kursa techniczne, — jest to mówiąc nawiasem jednym z dowodów, że literaturą nie zbogacała Kraszewskiego, skoro wychowaniu obu swych synów nadał inny, praktyczniejszy kierunek, zwracając ich do zawodu dającego pewny kawałek chleba,— trzeba było dopomagać im i w kończeniu studjów i w pierwszych krokach samoistnych, a oprócz tego na państwa Kraszewskich spadł obowiązek opieki rodzicielskiéj nad trojgiem wnucząt po jedynéj córce Konstancji, któréj los był jedną z tych tragedji, jakich się współcześnie na ziemi polskiéj odgrywały tysiące.

Wyszła ona za mąż za zacnego obywatela ostrogskiego powiatu Łozińskiego. Jako gorący patrjota Łoziński przyjął udział w organizacji narodowéj i razu pewnego ujęty został przez kozaków, gdy wiózł broń i amunicję przeznaczoną dla oddziału powstańców. Wyrok sądu wojennego skazał go na śmierć, jednakże w skutek starań i protekcji wpływowych osób wyrok został złagodzonym. Wywieziono go na mieszkanie na Syberję, a kochająca żona postanowiła udać się za nim i przez lat osiem dzieliła jego losy.

Nie mogąc wytrzymać syberyjskiego klimatu i przemódz tęsknoty za ojczyzną, Łoziński w roku 1870 w Irkucku

nagle życie zakończył. Owdowiałéj żonie nie pozostało nic innego, jak powracać do kraju z trojgiem dzieci. Wieść o zgonie zięcia boleśnie dotknęła Kraszewskiego, długo nie mógł otrząsnąć się z pod wpływu téj wiadomości, znajdował jednak pociechę w tem, że ujrzy i przyciśnie do serca ukochaną córkę, która listem z drogi pisanym zapowiadała mu przyjazd do Drezna....

Inaczéj jednak postanowiła w swych niezbadanych wyrokach Opatrzność. Wkrótce nieszczęśliwy ojciec jak gromem uderzony został wiadomością o nowym daleko straszniejszym ciosie, jaki go spotkał. W drodze z Irkucka, na przestrzeni od Kazania do Niżnego-Nowogrodu, biedna matka miała wypadek, który przypłaciła życiem. W skutek złéj drogi, w nieszczęśliwem miejscu wóz którym jechała przechylił się i jedno z jéj dzieci wypadło, a chociaż wypadek nie był szkodliwym, tak jednak oddziałał na wyobraźnię przestraszonéj i pod ciężarem swego losu upadającéj kobiety, że zaledwie przybyła do pobliskiego miasta Jambułtowa, dotknięta anewryzmem zakończyła życie, w którego krótkiem, bo zaledwie 32-letnim przebiegu tak okropne przechodzić musiała koleje....

Nie pokusimy się o kreślenie wrażenia jakie ten cios straszliwy wywarł na zrozpaczonym ojcu. Kto nie tracił nigdy drogich sercu swojemu istot, temu żaden opis nie byłby w stanie odmalować uczuć, jakie w takich wypadkach wstrząsają całą istnością człowieka, dla tych którzy sami przechodzili przez podobne koleje, byłoby zbytecznem kreślić obraz téj burzy, jaką w podobnych chwilach dusza ludzka przebywa....

Dzieci osierocone po raz drugi przywiezione zostały do Warszawy i bawią przy pani Kraszewskiéj, któréj troskliwa opieka i miłość nie pozwala im czuć sieroctwa.

Rodzicom nowe obowiązki przybyły.

Pragnąc tym obowiązkom zadość czynić, tak jak mu serce kazało, Kraszewski oglądał się za pewniejszem i stal-

szem źródłem dochodów i postanowił w Dreźnie założyć drukarnię polską.

Ażeby ten zamiar przyprowadzić do skutku zmuszony był sprzedać swoje zbiory artystyczne, rozstać się ze skarbami, które przez długie lata nie żałując grosza gromadził. Zbiory te, z pomiędzy których zbiór dawnych rycin był może najbogatszym w Polsce, przeszły na własność hrabiego Branickiego i o ile nam wiadomo, znajdują się obecnie w Suchéj. Oprócz tego okazała się potrzeba sprzedania willi w Loschwitz, ażeby zaś uzyskać koncesję firmy drukarskiéj na swoje imię, trzeba było zrzec się obywatelstwa austrjackiego i przyjąć saskie.

Wszystko to uczynił Kraszewski, snać mocno wierzył w powodzenie swojéj idei, choć w nią ludzie z praktyczniejszego stanowiska na rzecz patrzący, mniéj wierzyli. W liczbie innych z przekonania i życzliwości my sami odradzaliśmy znakomitemu pisarzowi zakładanie drukarni, raz dlatego, że oddanie się zawodowi przemysłowemu zabierałoby zbyt wiele tak drogiego narodowi czasu dzisiejszego jubilata, a powtóre, że widział, iż przedsiębiorstwo takie zagranicą nie będzie mogło wytrzymać konkurencji drukarń krajowych, że walcząc na tem polu z trudnościami, Kraszewski może nietylko nie poprawić ale pogorszyć swoje położenie materjalne.

Wierny swojemu godłu, „zawsze dziękując za rady, ale z drogi nie schodząc“, poeta stanął na czele fabryki....

Że jak poeta a nie jak przemysłowiec zapatrywał się na swój nowy zawód, że się więcéj kierował sercem i uczuciem niż rachunkiem, oskarżać go o to nie można, bo natury swojéj nikt nie odmieni i mąż idei nie może się nigdy zupełnie, chociażby czuł tego konieczność, przedzierzgnąć w człowieka zarobku. Znalazłoby się niezawodnie więcéj przykładów na dowód tego co mówimy, poprzestaniemy przecież na zapisaniu jednego.

Znakomite dzieło: *Polska podczas trzech rozbiorów,* było już ukończone i Kraszewski oglądał się za nakładcą. Tak jest, nie nakładcy tym razem szukali znakomitego pisarza, lecz on sam szukać ich był zmuszony. Gdyby to była powieść, gdyby to było coś z lekkiéj, ulotnéj literatury, coś co się łatwo czyta, a jeszcze łatwiéj zapomina, nakładców znalazłoby się dosyć, ale na dzieło historyczne trzech tomowe, wielkich rozmiarów, nie mogące przejść przez cenzurę, a zatem nie mogące mieć odbytu w Królestwie, nikt z nakładców galicyjskich ani poznańskich nie śmiał się ważyć. Odmawiano z góry, bez zajrzenia do rękopismu, sam tytuł odstraszał i treść sama. A jednak gdyby był kto z tych panów zajrzał do rękopismu i przekonał się, a był w możności osądzić, z jakiem żywem zajęciem czytają się te obrazy, nie byłby wątpił, że dzieło znajdzie pokup, nie chwilowy tylko, jak większa część powieści, lecz trwały, byłby zrozumiał, że to z czem autor się prosił było złotem jabłkiem dla księgarza, mogącego włożyć znaczniejszy kapitał w wydrukowanie tak obszernego dzieła. Nikt tego nie uczynił, każdy widział tylko materjalne ryzyko i każdy się przed niem cofał, ciężkiemi czasami i ogólną apatją publiczności polskiéj z téj strony kordonu się wymawiając. Wiadomo nam, że Kraszewski to dzieło, obejmujące kilkadziesiąt arkuszy druku, ofiarował jednemu z nakładców za 200 talarów i że oferta odrzuconą została. Godzi się opowiedzieć te szczegóły, choćby na pokrzepienie ducha tych młodych początkujących autorów, którzy napisawszy pierwszą i drugą powiastkę albo poemat, przeklinają ludzi i losy, które im myśl podały chwycenia za pióro, gdy ta lub owa redakcja, ten lub ów nakładca, rękopismu ich nabyć nie chce, albo co gorsza, bez czytania nawet odrzuci. Koleje takie przechodzą najznakomitsi autorowie po czterdziestu latach zawodu i po wydaniu setek dzieł, które nakładcom tysiące zysków przyniosły.

Założywszy własną drukarnię, Kraszewski widział, że mu niepodobna uwięzić znacznego kapitału w wydawnictwie *Polski podczas trzech rozbiorów*, sądził wszakże, że dając u siebie kredyt na druk, papier i honorarjum autorskie wydanie téj pracy umożebni. Zgłosił się z tem do A. Nowoleckiego. „Rękopism skończony, po wielu studjach i wielkiéj pracy,— pisał, — robię ci propozycję, weź w swój nakład, masz u mnie kredyt na druk i papier, rozłóż sobie na jakie chcesz raty, najdrobniejsze, najdogodniejsze, lecz aby były punktualnie wypłacane. Ręczę ci, że zarobisz. O honorarjum nie pytaj: jakie chcesz i jak ci dogodnie; zgodzę się na wszystko“.

Ten ustęp z listu maluje najlepiéj szlachetną duszę człowieka. Wiedząc z długoletniego doświadczenia, lepiéj niż ktokolwiek inny, które dzieło może i musi mieć pokup, Kraszewski mógł śmiało zaręczyć za powodzenie księgarskie téj swojéj pracy. Oddając ją księgarzowi, który po zwinięciu w skutek wypadków krajowych księgarni warszawskiéj, po kilkoletniéj przerwie rozpoczynał na nowo działalność księgarską o szczupłych funduszach, jakie mu się z rozbicia ocalić udało i stawiając tak przystępne, tak zachęcające, tak wspaniałomyślne warunki, Kraszewski chciał mu przyjść w pomoc, chciał wesprzéć pierwsze jego kroki na nowym gruncie, czynił ofiarę. To też pokusa była wielka, aby z téj ofiary skorzystać, tembardziéj, że Nowolecki jako wydawca ubiegał się za nakładami poważnemi, mającemi trwałą wartość i ogólniejszy przynoszącemi pożytek, nie mógł więc mieć takich skrupułów, jakie innych wydawców od podjęcia się nakładu *Polski w czasie trzech rozbiorów* wstrzymywały. Ale były inne skrupuły, które przyjąć téj propozycji nie pozwoliły. Cały fundusz, jaki posiadał, Nowolecki włożył w urządzenie księgarni i w kilka obszerniejszych nakładów, które właśnie były w druku, jak *Poezje* El-y'ego, *Historja kościoła polskiego,* księdza Melchjora Bulińskiego w trzech wielkich

tomach i t. d. Przyjmując nowy nakład tak wielkich rozmiarów, chociażby pod najdogodniejszemi warunkami, Nowolecki nie miałby pewności, czy z przyjętych zobowiązań będzie w możności punktualnie się wywiązać, angażować się zaś na niepewne byłoby lekceważeniem téj przyjaźni i życzliwości, jaką mu swoją propozycją okazał Kraszewski. Zresztą temu, kto z najgłębszego przekonania odradzał Kraszewskiemu zakładanie drukarni, nie godziło się, bardziéj może niż komukolwiek innemu, narażać Kraszewskiego na możebną zwłokę i przysparzać mu tych kłopotów, przed jakiemi go ostrzegał. Wszystkie te względy zniewoliły Nowoleckiego do odmowy, do zrzeczenia się pięknego zysku i zaszczytu wydania tak znakomitego dzieła, które następnie, w kilka lat późniéj, wydał J. K. Żupański, i które cieszy się takim odbytem, jak rzadko która z prac historycznych.

Przy takiéj bezinteresowności, jakiéj powyższy przykład najlepiéj dowodzi, drukarnia jako interes nie mogła iść świetnie, zwłaszcza, że pięknością i ozdobnością wydań przewyższała drukarnie krajowe, z któremi niższą ceną musiała rywalizować. Wszystkie wydania téj drukarni odznaczają się starannością i gustem, Kraszewski, o ile pamiętamy, pierwszy z polskich drukarzy wskrzesił używanie czcionek zwanych elzewirami, które następnie tak modnemi się stały. Z pomiędzy innych ozdobnie wydanych dzieł, wspomniemy tutaj ilustrowaną publikację *Wilja i jéj brzegi* przez hr. Tyszkiewicza.

Ażeby dać własnéj drukarni tyle zajęcia ile go potrzebowała, Kraszewski przedsiębrał także wydawnictwa swoim nakładem, jak *Bibljoteka podróży historycznych* i t. p. Pomimo, że założenie drukarni nową go obarczyło pracą, Kraszewski nietylko nie zaprzestał współpracownictwa w pismach, w których przedtem brał współudział, nietylko pisał w większéj nawet liczbie niż kiedykolwiek nowe powieści, ale wydawał w Dreźnie własnym nakładem przez dwa lata pismo *Tydzień*, którego każdy numer zawierał półtora arkusza bardzo ści-

słego druku, niemal wyłącznie, a przynajmniéj w trzech czwartych częściach zapełniane jego własną pracą. To też słusznie powiada p. Stefan Buszczyński (*Kłosy*, 1867 nr. 582), że „*Tydzień* jest kolosalnym pomnikiem, świadectwem pracy jednego człowieka, a w swoim rodzaju doskonałością.... Kraszewski poruszył w nim wiele kwestji i zadań społecznych niezmiernéj wagi; umieszczał sprawozdania z ruchu umysłowego w sferze nauk i sztuk pięknych w kraju i zagranicą; dawał rozbiory ważniejszych dzieł, nie pominął żadnego objawu myśli ludzkiéj, żadnego szczegółu, żadnego zdarzenia zasługującego na uwagę.... Pismo to może służyć za wzór wszystkim redaktorom“. Godzi się tutaj dodać, że pismo to, pomimo wszelkich starań głównego ajenta na Galicję, A. Nowoleckiego, znalazło tutaj zaledwie 51 prenumeratorów!

Mimo tych wszystkich starań i zabiegów, mimo tak rozwiniętéj działalności właściciela, egzotyczna roślina — drukarnia polska na większą skalę po za granicami Polski istniéć długo nie mogła i potrzeba ją było przeniéść na grunt właściwszy. Po dwuletniéj walce o byt tego zakładu z przeciwnościami różnego rodzaju, Kraszewski ujrzał się zmuszonym sprzedać go Drowi Łebińskiemu, który przeniósł go do Poznania, z zachowaniem firmy założyciela i dotąd pod tą firmą prowadzi, a wyznać trzeba, że zakład ten ciągle liczy się do pierwszych w kraju naszym pod względem piękności i staranności wykonywanych druków.

W roku 1871 powtórnie jubilat nasz odwiedził Kraków, zaproszony przez komitet urządzający odczyty na korzyść niezamożnych studentów uniwersytetu jagielońskiego.

Było to w chwili, kiedy już przebrzmiała burza, o któréj wspomnieliśmy powyżéj, którą na Kraszewskiego ściągnęły dalsze roczniki *Rachunków*. Społeczeństwo galicyjskie uznało, że znakomity pisarz nie powodował się w zarzutach,

z jakiemi wystąpił żadnemi innemi względami, prócz najlepszéj woli, miłości kraju, chęci przyczynienia się do jego dobra; uznano, że to co pisał, podyktowało mu sumienne przeświadczenie i dobra wiara, chociaż w niektórych szczegółach mimowolnie może lub lekkomyślnie nadużyta przez tych, na których relacjach się opierał. Uznano też, że *Rachunki* nie przeminęły bez zbawiennego wpływu, że przyczyniły się do rozbudzenia w Galicji żywszego ruchu, i że chociaż w swoim czasie wywołały gniewy i dąsy, nie przestały być mimo to obywatelską zasługą i świetnym dowodem odwagi cywilnéj autora. Była też to chwila najstosowniejsza do puszczenia w niepamięć wszystkich uraz, kwasów i niechęci osobistych, jakie z tego powodu przeciw Kraszewskiemu, — że użyjemy wyrażenia Wilkońskiego, — „w zakątkach milczkiem się żółciły“. Kraków skorzystał też z téj chwili i koła najbardziéj na Kraszewskiego zagniewane zbliżyły się z nim wówczas w znacznéj części i pogodziły, a że nie przyszło do podania sobie ręki z hr. S. T., jednym z najsurowszych krytyków „Rachmistrza narodowego“, choć do tego na wieczorze u siebie wydanym ś. p. Józef Kremer chciał podać sposobność, to podobno przypisać trzeba tylko niezbyt zręcznemu urządzeniu zbliżenia, gdyż Kraszewski pierwszym był zawsze do zapominania uraz i chwilowych niechęci.

Od tego czasu Kraszewski bawi ciągle w Dreźnie, zkąd tylko dla poratowania zdrowia pracą nadwątlonego, co rok prawie na czas jakiś zagranicę wyjeżdża. Nabył niewielki domek na Nordstrasse nr. 7 i tam sobie z wysokim artystycznym gustem stałą urządził siedzibę. Drezdeńczycy tę posiadłość przedmiejską nazywają „Willą Kraszewsky“, a p. T. J. Rola we wspomnianem już wyżéj dziełku, wydanem w Warszawie, tak ją opisuje:

„Ustroń prawdziwie pustelnicza, malutki w szwajcarskim guście domek, ze wszech stron okolony gęstą zielenią drzew, krzewów i kwiatów, stoi na uboczu, oddzielony że-

laznemi kratami od ulicy. Czarny duży pies newfoundlandzkiéj rasy czuwa nad bezpieczeństwem, a saksonka, z poczciwą twarzą staruszka, piastuje urząd odźwiernego. Od bramy do domu idzie się wśród krzewów i kwiatów, i z malutkiego przedpokoiku wchodzi się do małego również saloniku, w którym szczególniejszą zwraca uwagę zawieszone na ścianie błogosławieństwo księdza Marka „domowi, rodzinie i przyszłym pokoleniom Kraszewskich“. Na lewo z saloniku wchodzi się do równie malutkiego pokoju bawialnego, gdzie znajduje się fortepian z rozłożonemi na nim nowościami muzycznemi, gdyż jak wiadomo, i muzyka nieobca Kraszewskiemu, który w niéj szuka wypoczynku po pracy....“

Musimy tutaj przerwać p. Roli. Jakkolwiek tylko dyletant Kraszewski starał się poznać muzykę dokładniéj, niż ją zwykle znają dyletanci, studjował nawet teorję kompozycji i wydał jeden ze swoich utworów. Z tego powodu hr. Miączyński w imieniu muzyków naszych pomyślał o tem, aby muzycy także zajęli się uczczeniem jubileuszu Kraszewskiego, jako jednego ze swoich.

„W pokoiku przyległym, — mówi daléj p. Rola, — stał na sztalugach świeżo zaczęty obraz, a na ścianach wisiało kilka obrazów na wpół lub całkowicie skończonych. Kraszewski maluje i rysuje ołówkiem z największem upodobaniem krajobrazy i typy. Jeden z takich rysunków natchnął niegdyś Syrokomlę do napisania jednego z najpiękniejszych utworów, *Stare wrota*. Jak jest biegłym w sztuce malarskiéj, wié każdy kto oglądał jego obrazy na wystawie warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, jako też ryciny we *Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy* w *Kartach z podróży*, w licznych wydanych albumach rysowanych z natury, przy opisach pamiątkowych miejscowości w kraju, w poemacie opisowym p. t. *Wioska* i t. d. O wielu z tych prac nie wié dzisiejsze pokolenie, prace te są dziś rzadkością bibljograficzną. Szkiców ołówkowych ma Kraszewski pełne

teki, bo w podróży nawet nie próżnuje, chwytając bystrym wzrokiem i przenosząc na papier wprawną ręką to wszystko, co tylko ujrzy godniejszego uwagi i pamięci.

„Na prawo z saloniku jest pracownia Kraszewskiego,— którą dziś każdy oglądać może w rysunku Rodziewicza, wydanym jako dodatek premjowy do *Biesiady literackiéj.* — Tu na biurku leżą w największym porządku stosy przygotowanych już prac. Z tego pokoju przechodzi się do bibljoteki, od podłogi aż do sufitu ustawionéj w dwa czworokąty, jeden około ścian, a drugi po środku, zastawiony pułkami pełnemi książek.

„Od 8 godziny rano do 2 po południu Kraszewski wciąż pracuje przy biurku, o 2 jada najskromniejszy obiad: buljon lub rosół z kury i jarzynę, gdyż ten niezmordowany mocarz pracy jest wiotkim, słabym, ciągle chorującym i trudno pojąć, jak taki duch potężny trzyma się w tak wątłem ciele. Po objedzie godzinę czasu poświęca na przechadzkę, a potem znowu zasiada przy biurku do późnéj nocy pracując. I tak ciągle, dzień w dzień, już przez pół wieku!“

IV.

Działalność literacka na emigracji. — Kraszewski jako poeta, powieściopisarz, dramaturg, historyk, estetyk, filozof i dziennikarz. — Obchód jubileuszowy.

W poprzednim ustępie parę słów tylko wspomnieliśmy o działalności literackiéj Kraszewskiego na obczyźnie. Wymieniliśmy *Rachunki*, *Tydzień*, *Polskę w czasie trzech rozbiorów* i kilka innych prac.

Wszystko to, — jakkolwiek już te trzy prace są olbrzymie, i dziesiątek lat życia innego pracownika sowicie zapełnićby mogły, — wszystko to jest drobniuchną tylko cząstką tego, co wyszło z pod jego pióra w ciągu tych lat 15, które spędził na obcéj ziemi.

Po wyjeździe z kraju, po przymusowem rozstaniu się z tymi, którzy sercu jego byli drodzy i bliscy, powstała w życiu jego próżnia i tę próżnię pracą zapełnił. To nam tłómaczy fenomen, że mimo starganych sił i lat podeszłych, Kraszewski na tułactwie jest o wiele płodniejszym i obfitszym pisarzem, od Kraszewskiego w kraju, który już obfitością i płodnością pisarską zdumiewał.

Gdyby Bogdan Bolesławita był innym pisarzem, możnaby o nim powiedzieć, że szybkością pióra Kraszewskiemu

dorównał; gdyby o Bolesławicie nie wiedziano kim jest, zdradziłaby go ta niewyczerpana twórczość. Z Kraszewskim pod tym względem tylko sam Kraszewski mógł się zmierzyć.

Niedawno we Lwowie wydano częściowy zbiór powieści Kraszewskiego w 102 tomach, świeżo Kraszewski zobowiązał się napisać cykl powieści historycznych w 65 tomach i siedem tych powieści, stanowiących blisko część czwartą całego zbioru, już wyszło z druku!

A oprócz tych prac, które wychodzą w książkach, ileż ich ma każde niemal pismo czasowe.

Nie koniec na tem. Nie wszystko to co wychodzi z pod pióra Kraszewskiego, idzie zaraz pod prasę. Teka jego jest zawsze pełna, coraz pełniejsza, a są w niéj rzeczy niebagatelne, nie zdawkowe, lecz owszem nieraz takie, które nakładców przestraszają swoim rozmiarem.

Wiedzieliśmy już dawniéj, że w téj tece był całkowity przekład *Boskiéj komedji* Dantego, obecnie dowiadujemy się, że tam jest także obszerne dzieło *Historja cywilizacji w Polsce*, a bodaj czy się mylimy, że i *Historję literatury polskiéj* ma także Kraszewski gotową.

Do oddzielnego wydania niniejszego szkicu, — gdyż życiorysem pracy naszéj nazwać nie śmiemy, — dodanym będzie wykaz bibljograficzny i obliczenie, mogące dać dokładne pojęcie o tym ogromie. Tu powiemy tylko tyle, że udowodnionem zostało, iż w żadnéj literaturze europejskiéj nie było pisarza, któryby nie wyręczając się częściowo współpracownikami, tyle w długiem życiu napisał.

A w tym ogromie ileż to działów, z których każdy osobnéj niemal specjalności wymaga, z których każdy mógłby swojemu twórcy osobną zapewnić sławę.

Odrzućmy wszystko i weźmy Kraszewskiego tylko jako poetę. Czy tak wielu znajdzie się w literaturze naszéj takich, którzyby dorównali, nie mówiąc już o takich, którzyby przewyższyli autora *Witoloraudy?* Choćbyśmy najsurowsi byli

w sądzie, to jakkolwiek Kraszewskiego nie znajdziemy w nielicznéj konstelacji najświetniejszych gwiazd naszéj narodowéj poezji, ujrzymy go zawsze w pierwszym szeregu tych, którzy są jéj ozdobą i chlubą.

I znowu z odrzuceniem wszystkiego patrzmy tylko na powieściopisarza. Stutomowy zbiór lwowski to zaledwie część jego powieści, mniéj pewno niż połowa, może dopiero część trzecia, ogół to bibljoteka cała. Więc je trzeba na dwa działy podzielić, na powieści obyczajowe i historyczne, i dwa te działy będą niezawodnie równie obfite pod względem liczby i równie bogate pod względem wartości. A w obu tych działach, przyznają to niezawodnie nawet współzawodnicy w zawodzie, nawet ci pisarze, których niejedna powieść stać może wyżéj od jakiegoś pojedyńczo wziętego utworu naszego jubilata, w obu tych działach Kraszewski strącić się nie dał z naczelnego stanowiska, w obu przoduje, w obu jest najznakomitszym, jakkolwiek wartość pojedyńczych prac jego może być bardzo nierówna. Kraszewski jako powieściopisarz obyczajowy najlepiéj niezawodnie zna społeczeństwo. Nie ma u niego nigdy postaci, któreby urodziły się i żyły tylko w fantazji autora, postaci nie wziętych z życia ale utworzonych *ad hoc,* jakiemi w tak znacznéj części zaludnionym jest świat powieściowy tylu autorów; u niego działają ludzie żywi, ludzie prawdziwi, na których patrzymy, o których ocieramy się codziennie. A jako powieściopisarz historyczny Kraszewski niezawodnie na gruntowniejszych studjach dziejowych oparł ich budowę, niż tylu innych pisarzy, którzy odtwarzali w powieściach epoki historyczne tak jak je przedstawiali historycy z zawodu, podczas gdy on sam je badał i sam nad ich rozjaśnieniem pracował. I najszerszy niezawodnie objął swemi powieściami historycznemi horyzont. Od zarania dziejów narodu aż do ostatniéj współczesnéj prawie chwili, nie ma epoki, któréjby nie zobrazował, w któréjby nie czuł się jak u siebie, gdy zazwy-

czaj powieściopisarze historyczni zamykają się w okresie jednéj ze szczególnem zamiłowaniem studjowanéj epoki.

Zwróćmy się teraz do dramaturga. Liczbą prac mało który z autorów dramatycznych Kraszewskiemu dorówna, mniejsza jednak o liczbę — weźmy na uwagę jakość. Udowodnionym jest prawie pewnikiem, że dobry powieściopisarz nie może być współcześnie dobrym dramaturgiem. Powieść i dramat wymagają dwóch odrębnych rodzajów twórczości. Pisarz powieści ma wszelką swobodę rozlewania się w szczegóły tysiączne i brania osobistego udziału w akcji powieściowéj, wygłaszania swoich przekonań i indywidualnych poglądów. Siadając do napisania dramatu trzeba się nagle wyrzec téj swobody, trzeba mieć na oku to tylko, co żyje i działa, z indywidualnością swoją skryć się trzeba aż do samego rdzenia myśli przewodniéj, którą ma wypowiedzieć dzieło. Na wszystko, na co tam wolno było patrzéć podmiotowo, tu przedmiotowo patrzéć trzeba, — a że człowiek jak ma jedne oczy ciała, tak ma jeden tylko wzrok ducha, więc nie dziw, że powieściopisarz z zawodu na polu dramatycznem czuje się jak nie w swoim żywiole, że dla niego inaczéj światło się łamie i inne barwy przybierają przedmioty, niż przybierać rzeczywiście powinne. Prawda ta najwydatniéj okazuje się na Korzeniowskim. Ogólną wadą wszystkich jego utworów dramatycznych jest powieściowość, był on powieściopisarzem z usposobienia, a dramaturgiem chciał być tylko.

Kraszewski zdaje się być pod tym względem wyjątkiem i to wyjątkiem nie dlatego, żeby na to od natury swego genjuszu otrzymał jakiś przywilej, ale że tego chciał. Nie urodził się on dobrym dramaturgiem, lecz się nim stał siłą woli. Pierwsze jego utwory dramatyczne noszą te familijne rysy dzieł scenicznych, których ojcami są powieściopisarze, w ostatnich Kraszewski jest dramaturgiem w całem znacze-

niu, i dlatego gdy pierwsze nie utrzymały się na scenie, ostatnie żyją i żyć będą.

Wyjątek ten byłby łatwym do wytłómaczenia, gdyby jednocześnie powieść Kraszewskiego stała się opowiedzianym dramatem, bo swobodna forma powieści ma to do siebie, że się w niéj zmieścić może dramat cały ze wszystkiemi akcesorjami. Chcąc przerobić dramat na powieść potrzeba go tylko w odmiennéj nieco formie przepisać, chcąc z powieści utworzyć dramat, trzeba go stworzyć na nowo, a doświadczenie uczy, że to jest niemal trudniejsze zadanie, niż kompozycja dramatyczna bez powieściowego substratu. Otóż widzimy ze zdumieniem, że z Kraszewskim ten wypadek nie zaszedł. Zacząwszy być dramaturgiem odpowiadającym wymaganiom scenicznym, nie zaczął pisać sztuk dramatycznych w powieściach. Powieści jego są powieściami, nie opowiadaniem komedji lub dramatów; jedna twórczość nie ucierpiała kosztem drugiéj; w tem leży wyjątkowość, w tem niepospolitość zjawiska.

Jako historyk Kraszewski, gdyby nawet nic innego prócz dzieł historycznych nie pisał, jużby miał piękne i poważne imię w literaturze narodowéj i jużby go liczono do najpłodniejszych i do znakomitych pisarzy. Nie mogąc wchodzić w przegląd szczegółowy prac jego historycznych ani ich klasyfikować lub szeregować, bo na to przedewszystkiem brak miejsca nam nie pozwala, zwrócimy tu tylko uwagę, na także w swym rodzaju szczególne zjawisko, że płodność autorska nie wyłącza bynajmniéj w czcigodnym naszym jubilacie gruntowności i ścisłości badań, a każdy cokolwiek bliżéj pracy literackiéj świadomy, pojmie łatwo, jak trudno jest pisać wiele, jeżeli dla sprawdzenia każdego faktu, dla sprostowania niekiedy jednego wyrazu, wertować trzeba czasami znaczną liczbę dzieł, a nieraz całe bibljoteki. Z drugiéj strony historycznym autorem, pragnącym aby prace jego miały wartość naukową, być niepodobna, bez poświęcenia ogromnéj

ilości czasu na studja ogólne, na obznajmianie się z ogólnym ruchem literatury historycznéj, z najświeższemi postępami i wynikami nauk pomocniczych. Jakim sposobem, przy tak olbrzymiéj pracy w tylu innych kierunkach, Kraszewski i na to czas znaleźć może, jest to już jego tajemnica. To pewna, że dopomagać mu w tem musi niepospolita pamięć i niezrównana bystrość umysłowa. Gdyby dla szybkości z jaką człowiek kombinuje i wysnuwa pojęcia jedne z drugich wymyślono jakąś miarę, jakiś termometr, jesteśmy pewni, że dla umysłu naszego jubilata przypadłby na tym termometrze stopień bez porównania wyższy od średniéj miary téj szybkości, z jaką działa zwykle myśl ludzka.

Olbrzymiéj pracy Kraszewskiego nad historją są świadectwem „dokumenta oryginalne, autentyczne, jak akta, djarjusze, pamiętniki, listy, które w wielkiéj liczbie sprowadza z Krakowa, Warszawy, Lwowa, Poznania, Paryża itd., rękopisma zapleśniałe, często nieczytelne, poznaczone, uporządkowane, objaśnione własną jego ręką, po większéj części jego ręką przepisane. Wierzyć się nie chce, — mówi pan S. Buszczyński (*Kłosy*, 1876, nr. 583), aby wszystko to wykonać mógł jeden człowiek, który już płodnością swoją na każdéj innéj drodze największe obudzał zdziwienie. Wierzyć się nie chce własnym oczom. Wobec stosów téj pracy, wobec tego umysłowego olbrzyma, najdumniejszy uczułby się upokorzonym, maluczkim“.

To też Kraszewski jako historyk zjednał sobie imię, które jest głośnem nietylko u nas, ale i zagranicą. W dziedzinie archeologji jest on jedną z powag europejskich. W r. 1874 wezwany do Bolonji na zjazd archeologów zapoznał się tam bliżéj ze wszystkimi w téj gałęzi uczonymi, a wkrótce potem, już jako członek czynny krakowskiéj Akademji umiejętności i jéj reprezentant, udał się na kongres archeologiczny, odbywany pod opieką króla szwedzkiego, przyjmującego uczonych ze wspaniałą gościnnością. Opis tego kongresu

i wielce ciekawych rozpraw, wydał Kraszewski w języku francuskim w Paryżu.

Nie jest to jedyna praca jaką ogłosił w języku obcym. Wiadomo, że był stałym sprawozdawcą z ruchu artystycznego i naukowego w Niemczech do jednego z najpoważniejszych przeglądów francuskich. Pisywał także innego rodzaju korespondencje do dzienników zagranicznych.

Podróżopisarzem we właściwem znaczeniu tego wyrazu Kraszewski nie jest. Podróże jego są to studja historyczne i estetyczne. Na gonienie za wrażeniami i przygodami, pracownik taki jak Kraszewski w przejazdach przez obce kraje nie mógł mieć czasu ani chęci. Opisywał piękności przyrody, skarby sztuki i zabytki dziejowe, jakie widział, ztąd jego dzieła podróżnicze dla poważniejszych czytelników mają urok niewysłowiony, lekkich i za efektami goniących nużyć za to muszą i znudzić mogą. Estetykiem się w nich okazuje Kraszewski i znawcą sztuki pierwszorzędnym, i w tym też zakresie zdanie jego ma niezaprzeczenie europejską powagę.

Nakoniec wspomnieć nam wypada o jego zawodzie dziennikarskim. Nie mówimy tego bynajmniéj, ażeby błysnąć zdaniem oryginalnem, ale jako ostateczny wniosek z bliższego przejrzenia półwiekowéj działalności czcigodnego jubilata ośmielamy się wypowiedzieć, że będąc tem wszystkiem, czem jest w literaturze i nauce, Kraszewski jest *par excellence* dziennikarzem. Dziennik, to droga, którą najchętniéj i którą najczęściéj do ogółu przemawia, bo czuje, że to droga najskuteczniejsza. Od pierwszéj prawie chwili swego zawodu, zaraz po wydaniu pierwszych powieści Pasternaka, zwrócił się do dziennikarstwa i zaczął pisywać do *Tygodnika Petersburskiego.* Plan założenia własnego pisma powziął wkrótce, a założywszy je trwał przy niem uporczywie i wytrwale, nawet ze zobojętnieniem publiczności i stratami materjalnemi się szamocząc. Żadnego zaproszenia do współpracownictwa w dziennikach nie odrzucał. *Gazecie Polskiéj* oddał się z za-

miłowaniem namiętnem, *Przeglądem europejskim* chciał ją uzupełniać i zaokrąglać. Na obczyźnie nawet nie mógł się obyć bez dziennika. Po próbie pisemka na małą skalę p. n. *Omnibus*, nastąpił *Tydzień*, redagowany *con amore*, pomimo, że z pewnością nie przynosił materjalnych korzyści. Jednocześnie współpracował Kraszewski do tylu pism, że małoby się znalazło takich, którychby pracą swoją nie zaszczycił. Są działy dziennikarskie, jak dziś nam się wydaje takie, bez których dziennikarstwo istniećby nie mogło, które wynikają niejako z natury prasy perjodycznéj. Tych działów przecież nie było niegdyś w dziennikach naszych, Kraszewski je pierwszy u nas wprowadził. Takim działem są naprzykład korespondencje literacko-artystyczne, przeglądy ruchu umysłowego zagranicy itp. Nikt tego w dziennikach polskich nie pisywał przed Kraszewskim, który do dzisiaj dział ten w tylu pismach najobficiéj zasila.

Dziennikarstwo polskie, jakie się wyrobić mogło w krępujących więzach cenzury, nie mogło, jak już powiedzieliśmy, być dziennikarstwem politycznem, to też Kraszewski aż do roku 1862 pracujący wyłącznie tam, gdzie politykować nie było wolno, najmniéj niezawodnie jest politykiem z zawodu. Następnie zabierał głos i w tym kierunku, nie był to jednakże głos męża stanu, mającego ułożony system i pragnącego konsekwentnie ten system przeprowadzić. Jedynym systemem politycznym naszego jubilata jest miłość ojczyzny, pragnienie jéj dobra, tego zatem co dla niéj za pożyteczne w danéj chwili uważa gotów jest bronić, za tem przemawia, to sobie obiera za godło. Systematyczni, konsekwentni politycy mogą mu z tego powodu wytykać niekiedy sprzeczności lub pomyłki, kraj widzi w nim zawsze syna, który mu wiernie i wytrwale, całą swoją siłą i całą swą wartością służy.

To też jubileusz Kraszewskiego znalazł echo w całym kraju, a tysiączne sposoby, jakiemi uczcić go zamierzono jego półwiekową pracę, trudno byłoby dokładnie wyliczyć.

Wymieniamy tylko ważniejsze.

1. Nakładca warszawski J. Unger wydaje na korzyść jubilata Wybór jego dzieł, na który zapisało się już przeszło 12.000 prenumeratorów, — najmniéj jednak stosunkowo w Galicji, chociaż wydanie niezwykłą taniością się odznacza.

2. Inna firma nakładowa w Warszawie, Gebethnera i Wolffa, wydaje na obchód jubileuszowy *Stara baśń* w ilustrowanéj przez Andriollego edycji.

3. Artyści z całego obszaru Polski uczczą jubilata wydaniem zbiorowego, poświęconego mu Albumu, do którego z inicjatywy T. Maleszewskiego, każdy szkic jeden poświęca.

4. Mieczysław hr. Miączyński wydaje Album muzyczne.

5. Obywatelstwo żytomierskie poświęca uczczeniu swego niegdyś współobywatela Album widoków Żytomierza w oprawie snycerza miejscowego z malowidłem na porcelanie Krystyny Rusinowskiéj.

6. Komitet polskiéj emigracji w Dreźnie pod przewodnictwem p. Konopackiego, zajął się odbiciem medalu pamiątkowego.

7. Stanisław Wegner w Poznaniu ogłasza *Złote myśli* z pism jubilata wyjęte.

8. Komitet uczącéj się młodzieży lwowskiéj wydaje *Album* złożone z prac własnych, oraz kolegów kształcących się w innych miastach.

9. Komitet miejski we Lwowie zajmuje się również odbiciem medalu pamiątkowego.

10. Komitet krakowski pod kierunkiem Akademji umiejętności ma ofiarować jubilatowi srebrny wieniec z wypisanemi na liściach tytułami dzieł znakomitszych.

11. Adam Pług, redaktor *Kłosów* w Warszawie, z dobranym komitetem literatów, zajmuje się wydaniem książki jubileuszowéj, w któréj znajdować się będą same tylko artykuły do życia Kraszewskiego i jego działalności się odnoszące.

12. Takąż książkę, mającą obejmować te szczegóły, które ze względów cenzuralnych w warszawskiéj pomieszczone być nie mogą, zapowiedział komitet literatów zawiązany w tym celu we Lwowie.

13. Artysta Konopacki z okolic Łucka, wykonał szkice Łucka, Gródna, Omelna, cudowną Bogarodzicę co gród zamkowy Witoldowy osłania, i tworzy z tego prześliczne Album, które oprawne w srebro ofiarowanem będzie jubilatowi.

14. Wydawca *Biesiady literackiéj* w Warszawie, dodał jako premjum jubileuszowe do swego pisma drzeworyt wielkiego formatu rysunku Tegazzego według akwarelli Rodziewicza, przedstawiający Pracownię Kraszewskiego w Dreźnie.

15. Wołynianki haftują dywany, mające pokryć pracownię w Dreźnie.

16. Obywatelstwo płockie składa się na złote pióro.

17. Mieszkańcy Mińska ofiarują jubilatowi kałamarz srebrny, wyrobiony w pracowni warszawskiéj.

18. Mieszkańcy Kalisza składają czarę srebrną i kosz starego wina.

19. Mieszkańcy Garwolina ofiarują jubilatowi puhar krajowego wyrobu z portretem.

20. Przemysłowcy polscy w Berlinie urządzają przedstawienie amatorskie na cześć Kraszewskiego.

21. Przemysłowcy polscy w Dreźnie złożyli już jubilatowi przycisk do papierów z wizerunkiem Chrystusa Pana na krzyżu.

22. Kolonja polska w Kalifornji, która już raz ofiarowała jubilatowi laskę oprawną w złoto rodzime, adresem weźmie udział w obchodzie.

23. Na gmachu szkolnym w Białéj ma być wmurowaną tablica pamiątkowa.

Nim rok 1879, rok jubileuszowy się rozpocznie, lista powyższa przedłuży się niezawodnie o wiele jeszcze oznak czci i uwielbienia.

Będzie ona wymownem świadectwem dla naszego kraju, że umiemy uczcić własne proroki.

KONIEC.

Spis rzeczy znajdujących się w kalendarzu na rok 1879.

DYREKCYA TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO

w KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanéj z nieograniczoną odpowiedzialnością,"

przy ulicy św. Jana w domu pod L. 306 urzędująca.

Zawiadamia strony interesowane, że jak dawniéj tak i obecnie:

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa, wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie,
z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

KASA TOWARZYSTWA ZWRACA WKŁADKI:

od d. 29 listopada 1877 roku na sześć procent lokowane, a mianowicie
do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,
od 200 złr. do 500 złr. za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1,000 „ „ 15 „ „
„ 1,000 „ „ 2,000 „ „ 30 „ „
„ 2,000 „ „ 3,000 „ „ 40 „ „
„ 3,000 „ „ 6,000 „ „ 60 „ „
„ 6,000 „ „ 10,000 „ „ 75 „ „
i tak daléj, stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków, dnia 1 Czerwca 1878 r.

Dyrektorowie:

przewodniczący **Józef Rogala Kiciński,**
Ernest Stockmar,
Adam Bróg Miłaszewski.

*



TOWARZYSTWO

WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w KRAKOWIE

założone w roku 1860.

Wedle rachunków zamkniętych z dniem 31 marca 1878, składają się

fundusze gwarancyjne

Towarzystwa w dziale ogniowym i gradowym

na rok 1878

z następujących pozycyi:

a)	**Fundusze rezerwowe** . . .	złr.	1,427.269	w. a.
b)	**Rezerwa zaliczek na rok 1878**	„	595.147	„
c)	**Rezerwa zysków**	„	27.173	„
d)	**Rezerwa szkód**	„	193.122	„

Bióra Dyrekcyi:
ulica Górnych młynów l. 124.
Reprezentacyi we Lwowie;
Gmach Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wyżéj wymienione Towarzystwo przyjmuje, oprócz ubezpieczeń od ognia i gradu, także

UBEZPIECZENIA
KAPITAŁÓW I RENT

których wypłata, wedle życzenia, zawisłą się staje od życia lub śmierci osoby zabezpieczonéj (tak zwane ubezpieczenia na życie). Zaprowadziło także tak zwane „drobne ubezpieczenia“ w kwocie Złr. 25, do Złr. 110 płatne zaraz po śmierci zabezpieczonego, zatem przystępne dla ludności nawet nie zamożnéj,

---

Dyrekcya w Lrakowie, Reprezentacya we Lwowie i obwodowe Agencye, udzielają bezpłatnie książeczek, które wyjaśniają cel i doniosłość zabezpieczeń tego rodzaju, zarazem wskazują liczne kombinacye z przykładami ułatwiającemi zastósowanie zabezpiecaenia do rórnorodnych wymagań.

WYNAGRODZENIA WYPŁACONE
za klęski elementarne

w czasie 17-letniego istnienia Towarzystwa

wynoszą

złr. 13,285.345 w. a.

Czysta pozostałość

po zamknięciu rachunkówem każdego roku

rozdziela się pomiędzy stowarzyszonych

w stosunku do opłat wnoszonych.

Zwrócono Stowarzyszonym

od czasu założenia Towarzystwa

złr. 2,055.712 ct. 09 w. a.

WYSTAWA RĘKODZIELNICZO-PRZEMYSŁOWA w KRAKOWIE

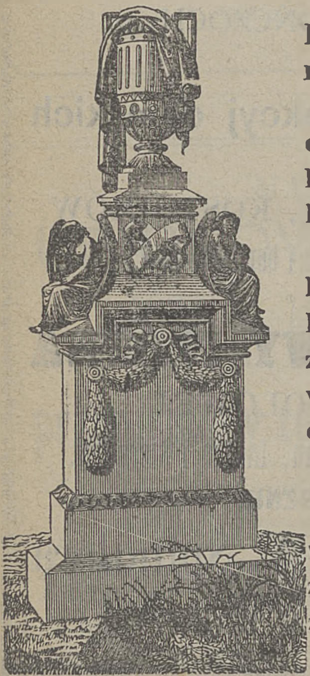
UMIEJĘTNEJ I WYTRWAŁEJ PRACY 1870

Pracownia KAMIENIARSKA
Fabiana Hochstima
w KRAKOWIE,

w domu własnym przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **nagrobki** z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od 14 do 40 złr.

Przyjmują się zamówienia i wykonywa się wedle nadesłanych wzorów.



Płyty stołowe i **posadzki różnobarwne marmurowe** z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą 3 złr., które się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywują się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd pnblicznemu zaufaniu.

*

JAN JANIGA

Rynek, Krzysztofory, dom Wgo Waltera i dom własny przy ulicy Szpitalnéj Nr. 389,

poleca obydwa handle

TOWARÓW KOLONIALNYCH,

główny skład WÓD MINERALNYCH krajowych i zagranicznych,

wybór wszelkich win, prawdziwy koniak, rum jamajka, kuba, arak batavia, de goa, wódki krajowe i zagraniczne, skład doborowéj herbaty itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Feliks Michałowski

ulica św. Tomasza Nr. 372, obok fabryki kapeluszy pana

poleca swego własnego wyrobu

M Ę Z K I E,
DAMSKIE
i DZIECINNE



OBÓWIE
GOTOWE

Przyjmuje obstalunki wszelkiego rodzaju.

Zamiejscowi raczą nadesłać stary bucik na miarę z uwagą jak do nogi przypadał.

IGNACY MAREK

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie przy ul. Floryańskiéj L. 356,

utrzymuje ***MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH***

własnego wyrobu, najświeższéj mody,

oraz SKŁAD SUKNA i KORTÓW krajowych i zagranicznych.

Sumienne i pełne elegancyi wykonanie powierzonych robót, przy cenach umiarkowanych i stałych, zapewnia się, o czem Sz. Publiczność mam honor zawiadomić i polecić się łaskawym względom.

MYDŁO na wszelkie plamy tłuste, każda plama wywabić się musi, nie pozostawiając żadnych śladów, zwłaszcza na materjach jedwabnych co po benzynie zawsze dostrzedz się daje; cena 25 ct.
OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE 50 ct.
CEMENT do plombowania zębów 25 ct.
WATA uśmierzająca ból zębów 15 ct.
ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 40 ct.
OCET TOALETOWY do mycia 50 ct.
PROSZEK NISZCZĄCY PLUSKWY, MOLE, KARAKONY I WSZELKIE OWADY DOMOWE; ŚRODEK NIEZAWODNY $^1/_2$ kilo w pęcherzu 3 złr. flaszka 25 ct. PUDER NIESZKODLIWY Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr.
WODA KOLOŃSKA po 40, 60 80 ct. do 3 złr.
PASTA DO ZĘBÓW 25 i 50 ct
WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą 30 i 75 ct.
PROSZEK DO ZĘBÓW roślinny nie szkodliwy 50 ct.
MAŚĆ NISZCZĄCA ODGNIOTKI 50 ct.
PŁYN DO FARBOWANIA WLOSÓW na czarno, brunatno, blond po złr. 1·50.
KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 ct.
PŁYN wzmacniający porost włosów 75 ct.
POMADY fiksatoary po 50 ct.
ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 ct.
MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 ct.
BALSAM przeciw odmrożeniom 50 ct.
PAPIER DO KADZENIA 25 ct.
PŁYN do kadzenia w pokojach 50 ct.
PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. 50 ct.
PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych złr. 1·50.
PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, kilo 20 ct.
PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY naczynia złote, srebrne, mosiężne itd. Cena 50 ct.
KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany 50 ct.
PASTA PIĘKNOŚCI. Pocierając tą pastą, otrzymuje się natychmiast połysk jakby aksamitny. Cena 85 ct.

Powyższe środki utrzymują na składzie pp. aptekarze Kochanowski i Mikolasch we Lwowie. Golichowski w Czer-

niowcach. Tanczyn w Tarnowie. Sidorowicz w Kołomyi. Tarczyński w Przemyślu.

NADTO APTEKA „POD KORONĄ“ trzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specyalne zagraniczne, ogłaszane we wszystkich dziennikach, jak: KROWIANKĘ STYRYJSKĄ, Pigułki Cauwina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Digitaliną przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci, zastępująca zupełnie pokarm naturalny a zalecana przez wielu lekarzy. — INSTRUMENTA chirurgiczne. — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne, rupturowe i pępkowe. — PASY brzuszne kobiece. — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach. — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg. — STETOSKOPY. — PLAISSIMETRY, odciągacze pokarmowe dla kobiet. — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych. — FLASZKI do karmienia dzieci. — INCHALATORY do wdychiwań gardlanych. — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych. — PULWERYZATORY do rozdrabniania perfum. — ZONDY żołądkowe. — KATETERY. — BOUGIE. — PODUSZKI kauczukowe. — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia. — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach. — KLISOPOMPY metalowe lub kauczukowe tak do lewatyw jak i wstrzykiwań. — IRRYGATORY Dra Eguisiera. — WSTRZYKAWKI szkłanne do nosa lub ucha. — TUSZOWNICE maciczne, nosowe. — WSTRZYKAWKI podskórne. — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli. — TRĄBKI do wzmacniania słuchu. — KROPLOMIERZE. — PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód. — RURY kauczukowe w różnych grubościach. — SKUBANKA płócienna, lub angielska. — REZERWOARY moczowe. — KANKI kauczukowe. — SPECULA itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia za zaliczką pocztową.

FABRYKA PIERNIKÓW TORUŃSKICH

KASPRA MOLĘCKIEGO

Nr. 158, przy ulicy Brackiej w Krakowie,

zaszczycona medalami

na wystawie Rękodzielniczo-Przemysł. Krakowskiej 1870 i 1872 r.





CENNIK

Wyszczególnienie gatunków.

Pierniki toruńskie lukrowane pieczone na opłatkach:

1 paczka różanych 40 ct., wanilowych 40 ct., czekoladowych 40 ct., także różanych 30 ct., wanilowych 30 ct., czekoladowych 30 ct., bez lukru Toruńskiego 30 ct., do wód mineralnych 1 złr. 25 ct., pomarańczowych z konfiturami 75 ct., cykatowych 30., do herbaty 25 ct., grymasików 20 ct., anyżowych 20 ct., (mniejsza) cytrynowych 10 ct.

Piernik przekładany konfiturami, tak zwany placek królewski, 1 złr. 50 ct. — Placek nieprzekładany 1 złr. 20 ct. — Torcik Warszawski 1 złr.

Pierniki kminkowe, makaroniki do podsypywania legumin i do musztardy.

Całusków 30 sztuk za 25 centów.

FELIKS MSZYK

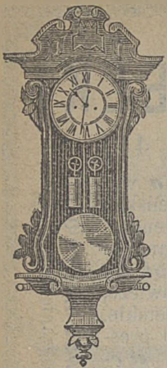
w Rynku głównym wprost kościoła N. P. Maryi Nr. 343 w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności

WIELKI WYBÓR OBÓWIA

już od kilku lat istniejący, trwałością i dogodnością znany, mając zaufanie, że i nadal uzyska sobie łaskę u Sz. Publiczności.

Podejmuje się wszelkich obstalunków z skór zagranicznych, zwanych (Scehond) krokodylowych różnych, na odgniotki wypraktykowanych, oraz butów nieprzemakalnych najdokładniej wypracowanych, które w najkrótszém czasie i po najtańszych cenach uskutecznia.



W. BOJARSKI

ZEGARMISTRZ

przy ulicy Grodzkiej w Krakowie,

poleca swój

Skład Zegarków kieszonkowych,

Zegarów pendułowych, ściennych i stołowych

przy dwuletniém zaręczeniu

po cenach najprzystępniejszych.



Reperacye uskutecznia najdokładniéj
z jednoroczném zaręczeniem.

FERDYNAND KOSIBA

w KRAKOWIE,

ulica świętéj Anny pod L. 198. obok hotelu „Victoria"

poleca swój

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH.

Zaopatrzony w wielki wybór materyałów z fabryk tak krajowych jako też zagranicznych, i jest w możności wszelkim najwybredniejszym mymaganiom, tak pod względem mody, jako też wykończenia i trwałości materyału zadosyć uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH W ZWIĄZKU Z KRAKOWEM.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.

	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Odjazd z Krakowa:	10.48 rano	9.15 wiecz.	10.48 w.
Przyj. do Lwowa:	9.27 wiecz.	5.32 rano	11.28 r.

Do Wieliczki.

Odjazd z Krakowa: 12.8 w południe.
Przyjazd do Wieliczki: 12.47 po południu.

Do Niepołomic

we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki:*
Odjazd z Wieliczki: o godz. 1 min. 19 po południu.
Przyjazd do Niepołomic: o godz. 2 min. 9 po poł.

Do Wiednia.

	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Odj. z Krak.:	5.40 r.	7.38 r.	9.36 r. i 6.50 w.	3 po poł.
Przyjazd do Wiednia:	7.15 wieczór	4.53 pop.	rano 4 i 12.30 pop.	5.10 rano.

Do Prus.

Każdym pociągiem idącym do Wiednia można jechać do Prus, najlepiéj jednak jechać osobowym rano o godz. 5 minut 40, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o godz. 3 po poł., a po 1 godzinnym przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4éj i zatrzymuje się do 9éj wiecz., o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o godz. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy.

O godz. 3 minut 1 odchodzi pociąg do Warszawy; do Granicy idzie I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o godz. 3 po poł., jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośpieszny pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 minut 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa

	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Odjazd ze Lwowa:	4.53 r.	4 59 wiecz.	11.23 wieczór.
Przyj. do Krakowa:	2.39 p.	5.15 rano	7.38 rano.

Z Wieliczki.

Odjazd z Wieliczki: o godz. 5.5 po południu.
Przyjazd do Krakowa: o godz. 6.40 po południu.

Z Niepołomic

do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Odjazd z Niepołomic: o 3 godz. minut 9 po poł.
Przyjazd do Wieliczki: o godz. 4 minut 4 po poł.

Z Wiednia.

	osob.:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Odjazd z Wiednia:	8 rano	10.45 rano	5 wiecz.	8.30 w.
Przyjazd do Krak.:	9.31 w.	8.30 wiecz.	10.52 p.	9.44 r.

Z Prus:

o g. 3 m. 26 po poł. i o g. 6 m. 7 w. mieszany.

Z Warszawy:

o g. 10 m. 12 rano osob. i o g. 6 m. 7 w. miesz.

UWAGA: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiéj obliczane według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

Oprócz niniejszego kalendarza

wyszły następujące jeszcze kalendarze

na rok 1879

układu A. NOWOLECKIEGO.

Ilustrowany krakowski domowy i gospodarski. C. 45 c.

Dla ludu, z 4 drzeworytami (rok jedenasty). C. 20 c.

Ścienny, biurkowy mały (dwoma kolorami drukowany), (rok szósty) cena 24 cent.

Ścienny duży, arkuszowy z portretem J. I. Kraszewskiego (dwoma kolorami drukowany). C. 25 cent., naklejony na tekturę, cena 50 cent.

Pugilaresowy, z portretem J. I. Kraszewskiego (dwoma kolorami drukowany). Cena 25 cent.

Kieszonkowy, malutki do portmonetki, (dwoma kolorami drukowany) (rok szósty). Cena 18 cent., oprawiony w skórkę i jedwab, cena 40 cent.

Układu tegoż A. Nowoleckiego wyszło w tych czasach dzieło:

WYKAZ

ULIC, PLACÓW, KOŚCIOŁÓW I DOMÓW,

MIASTA KRAKOWA, JEGO PRZEDMIEŚĆ

i MIASTA PODGÓRZA

wraz z nazwiskami właścicieli i historycznemi o domach objaśnieniami uzupełniony. Cena 2 złr. 50 cent.